

RODZINA W MYŚLI
BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI

RODZINA W MYŚLI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI

na podstawie pracy doktorskiej ks. Michała Sopoćki z 1926 roku

RODZINA W PRAWODAWSTWIE NA ZIEMIACH POLSKICH
(STUDIUM ETYCZNO-PRAWNE)

Międzynarodowa Konferencja Naukowa
Białystok
24 września 2022 r.



Podlaskie

**Zadanie publiczne finansowane ze środków
Województwa Podlaskiego**

Zespół redakcyjny

ks. Andrzej Proniewski
s. Dominika Steć ZSJM
ks. Jarosław Jabłoński

Projekt okładki

Robert Ostrowski

Skład komputerowy

Robert Ostrowski, Zbigniew Łaszcz

Korekta

Teresa Margańska

© 2022 by Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku

Za pozwoleniem władzy kościelnej
Kurii Metropolitalnej Białostocka
nr 1012/22/A, z dnia 15 września 2022 r.

Wydawca



Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok
tel. 85 665 24 18, e-mail: wydawnictwo@archibial.pl

ISBN 978-83-65893-82-6

Druk i oprawa:

druk-24h.com.pl

SPIS TREŚCI

abp Józef Guzek

Apostoł i obrońca chrześcijańskiej wizji małżeństwa i rodziny. 7

bp Henryk Ciereszko

Problematyka małżeństwa i rodziny w badaniach i spuściznie pisarskiej
bł. Michała Sopoćki na tle jego działalności oraz naukowego dorobku 9

ks. Michał Sopoćko

Rodzina w prawodawstwie ziemiach polskich (reprint)

Cezary Kukło

Struktury rodzinne na ziemiach polskich u schyłku doby zaborowej
i w Polsce międzywojennej. Zarys problematyki. 27

Elwira Jolanta Kryńska

Pojęcie i znaczenie rodziny w kontekście rozważań bł. ks. Michała Sopoćki . . 52

s. Dominika Steć

Wpływ zasad moralnych na kształtowanie się zdrowej rodziny
według bł. ks. Michała Sopoćki 69

Anna Maria Fiedorowicz, Łukasz Fiedorowicz

Rodzina i jej ochrona we współczesnym prawodawstwie polskim 89

APOSTOŁ I OBRONCA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WIZJI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko zarówno w swojej posłudze duszpasterskiej, jak i pracy naukowej przejawiał wyjątkową troskę o rodzinę. Jako kapłan, wraz z udzielaniem sakramentów, głoszeniem słowa Bożego i nauczaniem prawd wiary, promował katolicki model rodziny i bronił go. Mając doświadczenie nauczyciela, pokazywał jak edukować i wychowywać młode pokolenia. Był zaangażowany w promowanie trzeźwości u swoich parafian, co więcej, zachęcał do abstynencji. Bronił także godności pracy ludzkiej oraz międzyludzkich relacji, kładąc nacisk na braterstwo. Jako kapelan Wojska Polskiego był przykładem odwagi i patriotyzmu, troszcząc się o dobro moralne powierzonych jego posłudze żołnierzy.

Podjmując w 1919 r. studia specjalistyczne na Uniwersytecie Warszawskim zabrał ze sobą doświadczenie pracy duszpasterskiej wśród rodzin z Wileńszczyzny, ale również chęć zgłębienia z punktu widzenia teologii moralnej i pedagogiki roli, powinności i ochrony prawnej rodziny w odrodzonej po 123 latach zaborów Rzeczpospolitej. Rozprawę doktorską pt. *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*, ks. Sopoćko pisał w czasie, gdy tworzyło się ustawodawstwo odrodzonej Ojczyzny. Miał świadomość, że odpowiedzialni za nowy kodeks prawa cywilnego Polski są mentalnie wychowani na kodeksach prawa byłych zaborców i nie mają jednolitego podejścia do tworzenia prawa, zwłaszcza w kwestiach dotyczących rodziny. Przeprowadzoną kwerendą udowodnił, że podstawą budowania polskiego prawodawstwa nie mogą być inne, ponieważ obce, kodeksy cywilne, ale prawo naturalne ugruntowane na fundamencie prawa Bożego. Jak zauważył, 75% ludności polskiej stanowili katolicy, dlatego przedstawił obraz rodziny, którą w sumieniu obowiązuje przestrzeganie słusznych przepisów prawa cywilnego, o ile przepisy te są zgodne z zasadami chrześcijańskiej moralności. Wskazał, że w kwestiach dotyczących etyki rodziny niezbędna jest zgodność prawa cywilnego z prawem naturalnym i objawionym, gdyż, jak pisał, „prawo ludzkie nie może być dowolne, musi wspierać się na prawie odwiecznie obowiązującym we wszechświecie – prawie naturalnym”.

Jak sam zaznaczył, jego praca nie miała na celu pouczenia lub też krytykowania dotychczasowych wyników pracy Komisji Kodyfikacyjnej, składającej się ze znanych prawników. Jego celem było „zwrócenie uwagi tych, od których zależy uchwalenie prawa (wyborców, a przez nich i posłów), że ono nie może być pomyślane i uchwalone dowolnie, lecz musi być uzgodnione z prawem odwiecznym, regulującym stosunki między członkami rodziny jeszcze wówczas, gdy nie było żadnego prawa ludzkiego”.

Rozprawę doktorską, obronioną na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warszawskiego, wydał na własny koszt i rozesłał do członków Komisji Kodyfikacyjnej prawa cywilnego oraz do posłów i senatorów polskiego Sejmu, pragnąc, by mogła służyć jako wkład etyczny i naukowy w proces tworzenia nowego prawa rodzinnego. Ten szlachetny gest ukazuje wielką troskę Autora o dobro rodzin polskich i dobro odrodzonej Ojczyzny.

Celem ponownego wydania pracy doktorskiej ks. Michała Sopočki jest przypomnienie jego myśli z zakresu etyki i prawa oraz podkreślenie troski o polską rodzinę u progu budowania polskiej państwowości po ponad 120 latach niewoli oraz o przyszłość państwa i jego obywateli. Ponadczasowe wnioski wybitnego duszpasterza ukazane w rozprawie doktorskiej są nadal aktualne i godne uwagi. Nadto dają sposobność do podjęcia naukowej refleksji nad prawodawstwem i obroną rodziny we współczesnych systemach prawnych.

Warto zapoznać się z jego poglądami w kwestii ochrony rodziny, budowania relacji między małżonkami oraz ich wzajemnych praw i obowiązków. W omawianej pracy szczegółowo opisane zostały także podstawy relacji między rodzicami i dziećmi. Poruszony został również bolesny problem rozwodów, raniący zarówno małżonków, jak też ich dzieci.

Wydanie pracy doktorskiej w formie reprintu zostało wzbogacone kilkoma współczesnymi artykułami z zakresu prawa, pedagogiki, etyki i historii rodziny.

Dziś, gdy wiele krajów Europy i świata podważa chrześcijański model rodziny oparty na związku mężczyzny i kobiety, a nawet redefiniuje samo pojęcie małżeństwa i rodziny, niezwykle ważne jest sięganie po wzorce moralne i prawne, które pozytywnie zaważyły na losach narodu i społeczeństwa w czasach przełomu oraz pozwoliły na budowanie przyszłości narodu na trwałych fundamentach.

Ufam, że tegoroczna konferencja na temat „Rodzina w myśli bł. ks. Michała Sopočki”, poprzedzająca święto Patrona Miasta Białegostoku – bł. ks. Michała Sopočki, będzie okazją do poznawania i zgłębiania jego nauki, do wymiany opinii o małżeństwie i rodzinie w odniesieniu do współczesnych poglądów i trendów kulturowych, wskazując kierunki dalszych badań nad spuścizną duszpasterską i naukową Apostoła Bożego Miłosierdzia.

*abp Józef Guzek
metropolita białostocki*

bp Henryk Ciereszko*

PROBLEMATYKA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY W BADANIACH I SPUŚCIŹNIE PISARSKIEJ BŁ. MICHAŁA SOPOCKI NA TLE JEGO DZIAŁALNOŚCI ORAZ NAUKOWEGO DOROBKU

Ksiądz Michał Sopoćko¹ w zakresie podstawowym ukończył studia z teologii i pedagogiki, a następnie w ramach specjalizacji naukowej poświęcił się teologii moralnej, pastoralnej, po części teologii ascetycznej oraz pedagogice. Stąd też jego działalność naukowo-badawcza oraz twórczość piśmiennicza obejmowała zasadniczo te wskazane dziedziny wiedzy. Odrębnym, znaczącym terenem jego studiów i badań był temat miłosierdzia Bożego, głównie w zakresie rozumienia samej prawdy

* dr hab. teologii, biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej.

¹ Michał Sopoćko ur. 1 XI 1888 r. w Juszewszczyźnie w powiecie oszmiańskim. W 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie w Wilnie. W latach 1914-1918 był wikariuszem w parafii Taboryszki. Następnie przebywał w Warszawie gdzie studiował teologię na Uniwersytecie Warszawskim oraz dodatkowo pedagogikę, a także był kapłanem wojskowym. W 1924 r. przyjechał do Wilna, nadal pracował w duszpasterstwie wojskowym i organizował stowarzyszenia młodzieży katolickiej w diecezji. W latach 1927-1932 był ojcem duchownym w seminarium wileńskim, a od 1928 r. został zatrudniony jako wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego i w seminarium duchownym. Oddając się pracy naukowej i dydaktycznej, udzielał się duszpastersko, animował katolickie stowarzyszenia wiernych, był spowiednikiem w zgromadzeniach zakonnych. W latach 1934-1938 był rektorem kościoła św. Michała i kapłanem sióstr bernardynek. W 1933 r. spotkał się z s. Faustyną Kowską i stał jej spowiednikiem oraz kierownikiem duchowym. Pomógł jej w rozeznaniu objawień i zaangażował się w apostołstwo miłosierdzia Bożego. Nakazał siostrze spisywać *"Dzienniczek"*, doprowadził do namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego, wydrukował pierwsze modlitwy do Miłosierdzia Bożego. Zabiegał u władz kościelnych o ustanowienie święta i zatwierdzenie kultu Miłosierdzia Bożego. Pracował nad biblijnymi i teologicznymi podstawami kultu, publikując prace naukowe. Był współzałożycielem Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, w odpowiedzi na żądanie z objawień św. Faustyny. W 1947 r. opuścił Wilno i wyjechał do Białegostoku. Tu nadal był profesorem w seminarium duchownym i udzielał się w duszpasterstwie, głównie w kaplicy przy ul. Poleskiej 42. Kontynuował konsekwentnie apostołstwo miłosierdzia Bożego, przez działalność kaznodziejską, pracę naukową, kolejne publikacje. Nie ustawał też w zabiegach u władzy kościelnej o wprowadzenie święta i aprobatę kultu. Nie dane mu było doczekać się owoców swego trudu, ale odchodził z tego świata ufny w ostateczne spełnienie się jego dążeń. Zmarł w Białymstoku w 1975 r. Niedługo po jego śmierci nastąpiło stopniowe przyzwalanie władz kościelnych na upowszechnianie kultu, aż po ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną w 2000 r. przez Jana Pawła II podczas kanonizacji s. Faustyny. Gorliwy kapłan, duszpasterz, wychowawca kapłanów, opiekun sióstr zakonnych, a nade wszystko niestrudzony Apostoł Miłosierdzia Bożego, zebrał także plon świętości swego życia, ogłoszony błogosławionym w 2008 r. w Białymstoku, gdzie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego złożone też zostały jego relikwie.

miłosierdzia Bożego i kultu, co też zaowocowało najszerzej w jego piśmiennictwie. Przez większość swego życia oddawał się dydaktyce, jako wykładowca w seminarium duchownym i przez szereg lat także na uniwersytecie. Pozostawił bogatą spuściznę naukową w postaci licznych publikacji, a także dorobek pisarski o charakterze bardziej popularyzatorskim i publicystycznym. Jego dorobek naukowy w znacznym stopniu jest opracowany i przedstawiony w licznych pomniejszych publikacjach, niemniej jest jeszcze w wielu aspektach do przebadania i twórczego wykorzystania. Większość istniejących opracowań dorobku naukowego i pisarskiego ks. Sopoćki stanowią prace dyplomowe, magisteria i doktoraty, w przeważającej mierze niepublikowane. Zatem jawi się potrzeba, i ze wszelkich miar jest wskazane, aby podejmować badanie, analizę i twórcze opracowanie tegoż cennego dorobku, wydobywając z niego nowe inspiracje w przestrzeni dziedzin naukowych, którymi zajmował się ks. Sopoćko.

Temu służą zainicjowane w naszym środowisku naukowym konferencje, jak dzisiejsza, tym razem poświęcona problematyce małżeństwa i rodziny: „Rodzina w myśli bł. ks. Michała Sopoćki”, w nawiązaniu do jego opracowania: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, powstałego na bazie jego pracy doktorskiej. Tytułem wprowadzenia do wskazanej problematyki, jak też zarysowanie stosownego dla niej tła, pokrótce nakreślona będzie najpierw sylwetka naukowa ks. Sopoćki z ogólnym ukazaniem dziedzin jego badań i naukowego dorobku. Następnie przedstawione zostaną motywy, uwarunkowania i okoliczności podjęcia tematyki małżeństwa i rodziny w pracy doktorskiej oraz krótkie jej omówienie. Całość zwieńczona będzie podsumowaniem badań ks. Sopoćki, zestawieniem głównych konkluzji i wniosków pracy oraz wskazaniem na aktualność spojrzenia na problematykę małżeństwa i rodziny, prezentowanego w tejże pracy.

1. Studia z teologii i pedagogiki oraz początki pracy naukowej i dydaktycznej

Ksiądz Sopoćko już od najmłodszych lat swego życia okazywał wyraźne pragnienie zdobywania wiedzy. Obdarzony umysłowymi uzdolnieniami chłonał wiedzę, choć zewnętrzne okoliczności (zubożenie rodziców, restrykcje administracji carskiej) utrudniały mu do niej dostęp. Im dalej posuwał się w swej edukacji, tym bardziej widział użyteczność nauki w życiu. Te racje skłoniły go, po ukończeniu Seminarium Duchownego w Wilnie w 1914 r. i kilkuletniej pracy duszpasterskiej, do podjęcia w 1918 r. dalszych studiów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Studium Pedagogicznym. Studiował teologię moralną, a dodatkowo jeszcze uczęszczał na wykłady z prawa i filozofii. W roku 1923 ukończył je uzyskaniem

tytułu magistra teologii². W treści dyplomu magisterskiego zaznaczone zostało, iż *postquam legitimis examinibus in Theologia speciatim in Theologia Morali laudabilem doctrinam probavit*³.

Poza studiami w zakresie teologii ks. Sopoćko odbył również w latach 1922-1924 dwuletnie studium z pedagogiki na Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. Zakończył je egzaminem przed Państwową Komisją Egzaminacyjną oraz przedłożył wymaganą do uzyskania dyplomu ukończenia studium pracę pisemną pt. *Alkoholizm wśród młodzieży szkolnej*. Ukończenie studium przyniosło ks. Sopoćce tytuł i uprawnienia kwalifikowanego nauczyciela (magistra) przedmiotów pedagogicznych w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich⁴.

Po uzyskaniu tytułu magistra teologii, ks. Sopoćko kontynuował studia przygotowując pracę doktorską. Pisał ją pod kierunkiem prof. Franciszka Jehliczki, przy katedrze teologii moralnej Uniwersytetu Warszawskiego. Dotyczyła ona problematyki etycznej rodziny na tle prawodawstwa cywilnego. Studium miało charakter etyczno-prawny i autorowi chodziło o ukazanie, na ile prawodawstwo cywilne obowiązujące dotychczas na ziemiach polskich zgodne było z zasadami chrześcijańskiej moralności. Zagadnienie to było o tyle aktualne, że w niepodległej Polsce przygotowywane było nowe prawo osobowe i zachodziły obawy, iż niewystarczająco zostaną uwzględnione w nim polskie i chrześcijańskie tradycje. Zamierzeniem autora było m.in. wskazanie na konieczność zgodności prawa cywilnego z prawem naturalnym i objawionym w kwestiach dotyczących etyki rodziny⁵.

Sfinalizowanie pracy doktorskiej dokonało się wiosną 1926 r., a jej obrona w dniu 1 marca tegoż roku⁶. Pod tą samą datą został wystawiony został dyplom nadający ks. Sopoćce tytuł „Doktora Świętej Teologii” w zakresie teologii moralnej na podstawie zdanych egzaminów i pracy pt. *Etyka rodziny w prawodawstwie polskim*⁷.

Uzyskanie doktoratu otworzyło przed ks. Sopoćką drogę do dalszej samodzielnej pracy naukowej. Poza posługą kapłańską uważał ją za jedno z głównych zadań swego życia. Weszła więc ona na stałe w harmonogram jego zajęć. Na ile tylko pozwalały mu na to warunki życiowe i obowiązki wynikające z stanu kapłańskiego, starał się równolegle z nimi poświęcać się nauce. Pełniej zaś się jej oddał, gdy został zatrudniony w seminarium duchownym i na uniwersytecie⁸. Jednocześnie, już od czasów

² M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, w: *Wspomnienia*, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2018, s. 91-92.

³ Odpis dyplomu magisterskiego, Archiwum Archidiecezji Białostockiej,teczka XI, pozycja 4 – dalej skrót: AAB, XI 4

⁴ Odpis dyplomu, AAB, XI 12.

⁵ Zob. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, Wilno 1926, s. 4-5.

⁶ *Curriculum vitae* ks. Michała Sopoćko, Wilno 20 maja 1928 r. (odpis), AAB, IV 14.

⁷ Dyplom Doktorski. (odpis) AAB, II 15.

⁸ „Praca naukowa była między innymi jednym z głównych zadań mojego życia. Toteż nigdy prawie jej nie zaniedbywałem. Wprawdzie mało nieraz było na nią czasu. Ale codziennie parę godzin znajdowałem” (M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2015, s. 86).

studenckich, publikował swe badania i osiągnięcia naukowe jako samodzielne pozycje, przeważnie jednak w różnych czasopismach naukowych, kościelnych, a także w prasie. Bazując na swym przygotowaniu pedagogicznym, poza tematyką religijną i teologiczną podejmował zagadnienia wychowawcze i społeczne. Pierwszymi jego publikacjami były pogadanki dla żołnierzy: *Obowiązki względem Ojczyzny*⁹, wydane w Warszawie w 1922 r., jako owoc edukacji religijno-patriotycznej prowadzonej przez niego podczas pełnienia funkcji kapelana wojskowego oraz artykuł: *Alkoholizm a młodzież szkolna*¹⁰, opracowany na bazie pracy dyplomowej z pedagogiki, wydrukowany najpierw w Przeglądzie Pedagogicznym w 1924 r., a potem jako odrębna pozycja¹¹ w Warszawie w 1925 r. W 1926 r. opublikował w Wilnie swój doktorat pt.: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*¹². Z biegiem lat, a zwłaszcza gdy już pracował w Wileńskim Seminarium Duchownym i na Uniwersytecie Wileńskim, i gdzie zawodowo zobligowany był do pracy naukowej, jego spuścizna naukowa i pisarska zaczęła coraz bardziej się powiększać.

Wykształcenie pedagogiczne, które zdobył ks. Sopoćko w Warszawie, spowodowało zainteresowanie jego osobą instytucji oświatowych Wilna. Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego zaangażowało go do prowadzenia wykładów z psychologii i pedagogiki oraz metodyki nauczania historii, języka polskiego, matematyki i przyrody na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Wilnie w roku szkolnym 1926/1927¹³, a także do wykładów z metodyki religii na kursach wakacyjnych dla nauczycieli w Wilnie, Świącianach, Oszmianie, Wilejce i Dziśnie w lecie 1926 r.¹⁴, i podobnie w Oszmianie i Świącianach w lecie 1927 r.¹⁵. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Polskiego zaprosiło również ks. Sopoćkę z podobnymi wykładami na zorganizowany przez nie dla nauczycieli szkół powszechnych Wyższy Kurs Filozoficzno-Matematyczny w latach szkolnych 1925/1926 i 1926/1927¹⁶. Jego zaangażowanie i oddanie sprawie dokształcania nauczycieli zostało docenione przez organizatorów kursów. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Polskiego w specjalnym podziękowaniu stwierdziło, że do osiągnięcia

⁹ M. Sopoćko, *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*, Warszawa 1922.

¹⁰ M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, „Przegląd Pedagogiczny” (1924), z. 4, s. 244-289.

¹¹ M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, Warszawa 1925.

¹² M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, Wilno 1926.

¹³ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego: *Powierzenie nauczania na Państw. Wyższym Kursie Nauczycielskim w Wilnie na r. szk. 1926/27, dnia 15 IX 1926 r. N.I-20691/26* (odpis), AAB, XII 5.

¹⁴ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego: *Powierzenie prelegentury religii na kursach wakacyjnych w roku 1926, dn. 10 VII 1926 r. L.I-14570/26* (odpis), AAB, XII 6.

¹⁵ Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego: *Powierzenie prelegentury religii na kursach wakacyjnych, dn. 4 VII 1927 r. N.I-16392/27* (odpis), AAB, XII 8; Pismo Arcybiskupa Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego z dn. 4 VII 1927 r., nr 2356, zlecające wykłady nauki religii na kursach dokształcających dla nauczycieli, AAB, XVI 25.

¹⁶ Pismo Oddziału Okręgu Wileńskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa w Polsce z dn. 3 VI 1928 r. Nr 491-IV/28 skierowane do Ks. Prof. D-ra M. Sopoćki wyrażające podziękowanie za prowadzenie wykładów Na Wyższym Kursie filozoficzno-matematycznym (odpis), AAB, XI 1.

pomysłnych wyników pracy przyczyniła się „dobra wola oraz owa ideowa, często-kroć ofiarna praca Ks. Profesora, która też była dowodem prawdziwie obywatelskiej troski o dobro nauczyciela, o pomnożenie i pogłębienie wiedzy dla pożytku jego i Szkoły Polskiej”¹⁷.

2. Rozprawa habilitacyjna i niedoszła promocja profesorska

W 1927 r. ks. Sopoćko został zatrudniony na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a tym samym i w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Wilnie, jako że włączone było ono do Wydziału. Najpierw tymczasowo, jako wykładowca historii filozofii, formalnie zaś na mocy decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 7 sierpnia 1928 r., zatwierdzającej go na stanowisku zastępcy profesora na Katedrze Teologii Pastoralnej¹⁸.

Podjęcie pracy na uczelni wiązało się z obowiązkiem osiągnięcia kolejnych stopni naukowych. Ksiądz Sopoćko zobligowany został do przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Za temat pracy obrał problematykę wychowania duchowego u Mikołaja Łęczyckiego (1574-1653), polskiego jezuitę, teologa i wychowawcy. Skłoniły go ku temu jego zainteresowania pedagogiczne, czego wyrazem były wcześniejsze studia na Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. Motywowały go także: posługa ojca duchownego w seminarium, którą wtedy pełnił oraz praktyczna potrzeba posiadania pogłębionej wiedzy z zakresu pedagogiki w pracy księdza i wychowawcy. Ponadto, jego zdaniem, zebranie i ukazanie poglądów Łęczyckiego oraz jego nauki o wychowaniu mogło wnieść nowe pożyteczne inspiracje do współczesnej działalności wychowawczej w ogóle, a zwłaszcza na płaszczyźnie duchowej¹⁹.

Mikołaj Łęczycki był zasłużonym pedagogiem i płodnym pisarzem, ale jego działalność i spuścizna naukowa prawie nie były znane, a tym bardziej opracowane. W 1933 r. ks. Sopoćko sfinalizował swe badania i napisał rozprawę pt. *Cel, podmiot i przedmiot wychowania duchowego według Mikołaja Łęczyckiego*, firmowaną przez profesorów Uniwersytetu Warszawskiego: ks. prof. Antoniego Borowskiego, profesora teologii moralnej i ks. prof. Zygmunta Kozubskiego, profesora teologii

¹⁷ Pismo Oddziału Okręgu Wileńskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa w Polsce, jw.

¹⁸ Pismo Senatu i Rektoratu USB w Wilnie do Ks. Dra M. Sopoćki powiadamiające, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dn. 7 VIII 1928 r. Nr IVSW.8274/28 powierzyło mu zastępstwo na katedrze teologii pastoralnej w pełnym wymiarze obowiązków profesorskich. AAB, XII 13.

¹⁹ M. Sopoćko, *Wspomnienia*, s. 121, 194.

pastoralnej. W roku 1933 wydał ją drukiem w Wilnie²⁰ i na jej podstawie 14 maja 1934 r. odbyło się jego kolokwium habilitacyjne na Uniwersytecie Warszawskim²¹.

Ksiądz Sopoćko, kontynuując dalej badania nad spuścizną naukową Łęczyckiego, opracował całość jego nauczania o wychowaniu duchowym, zawierając to w czteroczęściowym dziele pt. *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym*²², które wydał drukiem w Wilnie w 1935 r. W ocenie profesorów praca ta dawała wystarczającą podstawę do przyznania ks. Sopoćce tytułu profesora nadzwyczajnego²³. Niestety, mimo powszechnej akceptacji najbardziej kompetentnego, bo naukowego środowiska, co do kandydatury ks. Sopoćki, nie doszło jednak ostatecznie do jego promocji na profesora. Najprawdopodobniej zaważyły na tym względy finansowe. Po wojnie Wydział Teologiczny, w osobach jego profesorów, zmuszony był przenieść się do Białegostoku, gdzie nie uzyskał zatwierdzenia władz Polski Ludowej²⁴. Tym samym sprawa profesury ks. Sopoćki zupełnie upadła. Do swego przejścia na emeryturę w 1962 r. pozostał wykładowcą w seminarium duchownym w Białymstoku.

3. Dziedziny badań naukowych i dorobek piśmienniczy

Zgodnie ze zdobytymi specjalizacjami naukowymi, głównymi dziedzinami badań naukowych i dydaktyki ks. Sopoćki, w zakresie których pojawiały się też publikacje, były teologia pastoralna, homiletyka, katechetyka i pedagogika. Owoce jego badań przybierały formę samodzielnych pozycji, artykułów naukowych i popularno-naukowych, haseł encyklopedycznych, recenzji²⁵. Odrębnym i wielkim polem naukowych poszukiwań i badań, w tym także polemiki i apologii, była problematyka prawdy miłosierdzia Bożego oraz kultu tegoż Miłosierdzia. Znaczące miejsce w twórczości piśmienniczej zajmowało także zagadnienie formacji kapłańskiej. Pojawiała się też publicystyka, która dotyczyła aktualnych problemów religijno-społecznych.

W ramach teologii pastoralnej i pedagogiki zajmował się problematyką wychowania chrześcijańskiego. Najcenniejszymi dziełami o charakterze ściśle naukowym były prace dotyczące zagadnienia wychowania chrześcijańskiego według Mikołaja Łęczyckiego, którego dorobek naukowy, zawarty w dziełach traktujących o wychowaniu, miał istotne znaczenie dla rozwoju chrześcijańskiej pedagogiki. Zaslugą zaś

²⁰ M. Sopoćko, *Cel, podmiot i przedmiot wychowania duchowego według Mikołaja Łęczyckiego*, Wydział Studiów Teologicznych, Wilno 1933.

²¹ M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 88; M. Sopoćko, *Wspomnienia*, s. 195.

²² M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne*, Wilno 1935.

²³ M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 88.

²⁴ Zob. S. Hołodok, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Białymstoku (1945-1951)*, w: S. Hołodok (red.), *Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku 1945-1995. Księga Jubileuszowa*, Białystok 1995, s. 46-70.

²⁵ M. Sopoćko, *Wspomnienia*, s. 195-196; M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 110. W okresie pracy profesorskiej na uniwersytecie i w seminarium, do ich zamknięcia w czasie II wojny światowej, ks. Sopoćko wydał około 90 publikacji.

ks. Sopoćki było opracowanie i przybliżenie tegoż dorobku, a głównie wydobyć idee wychowania chrześcijańskiego. Pracami tymi były, wspomniana wcześniej, *Cel, podmiot i przedmiot wychowania duchowego według Mikołaja Łęczyckiego* oraz *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne*²⁶.

Następnie zajmował się tematem małżeństwa i rodziny w aspekcie duszpasterskiej troski o nią. Z tą problematyką zetknął się on już przy przygotowywaniu swego doktoratu. Jak wyżej zostało wspomniane, dotyczył on głównie instytucji rodziny w odniesieniu prawnym, niemniej można także dopatrzeć się pewnego znaczenia tego ujęcia dla celów duszpasterskich²⁷. Zasadniczo jednakże zajął się problematyką rodziny pod koniec lat 30. ubiegłego wieku. Nosił się z zamiarem przygotowania przystępnego duszpasterzom i wiernym wykładu zagadnień dotyczących rodziny i jej roli w życiu religijno-społecznym. Wybuch wojny i okupacja przeszkodziły w opublikowaniu daleko posuniętych prac. Opublikował jedynie artykuł dotyczący przygotowania do małżeństwa, który ukazał się także w odrębnym broszurowym wydaniu²⁸. W nawiązaniu do encykliki *Casti connubi* o małżeństwie Piusa XI, zalecającej przygotowanie młodzieży do małżeństwa, ks. Sopoćko opracował przystępne, zwięzłe ujęcie zagadnień dotyczących małżeństwa, jego istoty i zadań, obowiązków małżonków wobec siebie, dzieci i rodziny oraz obowiązków religijnych rodziny. Przygotowywane opracowanie pt.: *Duszpasterstwo w rodzinie*, ale jak się wydaje też w ograniczonym zakresie, bo w ramach pracy zbiorowej, udało mu się wydrukować dopiero po wojnie w 1947 r. Pisał w nim w kolejnych rozdziałach o zadaniach rodziny i jej znaczeniu dla społeczeństwa i Kościoła, o opiece duszpasterskiej nad małżeństwem i rodziną oraz opiece nad rodziną w znaczeniu szerszym obejmująca domowników, krewnych i powinowatych. Było to przystępne zestawienie istotnych i podstawowych zagadnień dotyczących życia rodziny, obowiązków i zadań jej członków, porządkujące spojrzenie na rodzinę pod kątem duszpasterskiej opieki nad nią²⁹. Po wojnie wznowione zostało też wydanie broszurki o przygotowaniu do małżeństwa pt. *Nauka przedślubna*³⁰. Korespondującym w jakimś stopniu z problematyką duszpasterską dotyczącą rodziny był krótki artykuł jeszcze z lat 30. ub. wieku traktujący o zadaniach i obowiązkach rodziców chrzestnych³¹.

²⁶ M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne*, Wilno 1935; por. A. Skreczko, *Wychowanie chrześcijańskie w ujęciu księdza Michała Sopoćki*, „Rocznik Teologii Katolickiej” UwB 4 (2005), s. 59-98.

²⁷ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, Wilno 1926.

²⁸ M. Sopoćko, *Przygotowanie do małżeństwa. Nauka przedślubna*, WAW 13(1939), s. 180-183, 196-200, 209-215, 226-231; M. Sopoćko, *Nauka przedślubna*, Wilno 1939.

²⁹ M. Sopoćko, *Duszpasterstwo w rodzinie*, w: Z. Pilch (red.), *Nauka pasterzowania*, t. II, Kielce 1947, s. 5-31; por. A. Skreczko, *Rodzina w nauczaniu Ks. Michała Sopoćki*, w: M. Ozorowski, W. Nowacki (red.), *Rodzina drogą Kościoła. Księga Jubileuszowa na 25-lecie posługi pasterskiej Biskupa Łomżyńskiego Stanisława Stefanka TChr*, Łomża 2005, s. 379-382.

³⁰ M. Sopoćko, *Nauka przedślubna*, Wrocław 1948.

³¹ M. Sopoćko, *Obowiązki rodziców chrzestnych*, „Ateneum Kapłańskie” 38 (1936), s. 183-185.

Problematyką sakramentu pokuty i spowiednictwa zajmował się ks. Sopoćko głównie w odniesieniu ściśle duszpasterskim. Pojawiła się ona w publikacjach albo bezpośrednio traktujących o spowiedzi, albo przy innej tematyce, zwłaszcza dotyczącej dziedziny miłosierdzia Bożego. W nich odnaleźć można ujęcie sakramentu pokuty przeważnie na tle nauki o miłosierdziu Bożym³².

Podobnie z tej perspektywy duszpasterskiej podejmował problem alkoholizmu i profilaktyki antyalkoholowej. Aspekty te ujawniają się w wspomianej pracy dyplomowej *Alkoholizm a młodzież szkolna*. W przeciągu całego niemal życia ks. Sopoćki ta tematyka będzie powracała. Wygłaszał referaty i wykłady, publikował artykuły, propozycje kazań³³.

W dziedzinie homiletyki jego dorobek ujawnił się w szeregu artykułów poświęconych m.in.: technice wygłaszania kazań, rekolekcjom i misjom ludowym, homiletyce w seminariach duchownych. Opracował podręcznik do homiletyki, ale ten pozostał jedynie w maszynopisie. Znaczącym wymiarem dorobku ks. Sopoćki w dziedzinie homiletyki, w jej bardziej już praktycznym odniesieniu, były zbiory licznych kazań zarówno publikowanych, jak i pozostających w większości w maszynopisach i rękopisach³⁴.

Podobnie w dziedzinie katechetyki, jego dorobek ujawnił się w licznych opracowaniach z problematyką: nauczania katechetyki w seminariach duchownych, organizacji kursów religijnych i zjazdów katechetycznych, organizacji i metod katechizowania, korelacji religii z innymi przedmiotami nauczania w szkole. Przygotował ponadto obszerny skrypt do nauczania katechetyki w seminariach duchownych³⁵.

³² M. Sopoćko, *Kapłan jako szafarz Miłosierdzia Bożego*, „Głos Kapłański” 13 (1939), s. 356-358; *Spowiedź młodzieży szkolnej*, „Przegląd Katechetyczny” 31 (1948), s. 22-28, 51-59; *Nałogowcy i recydywiści*, „Ateneum Kapłańskie” 51 (1949), s. 61-67; *Spowiedź jako czynnik postępu w doskonałości*, „Głos Karmelu” 21 (1952), s. 104-113, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. III, Rzym – Paryż – Londyn 1962, t. IV, Paryż 1967.

³³ M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, w: *Księga pamiątkowa kursu katechetycznego w Krakowie*. Kraków 1929, s. 206-219; *Abstynencja a trzeźwość*, WAW 4 (1930), s. 191-194; *Alkoholizm a moralność*, „Trzeźwość” 12 (1937), s. 132-138; *Alkoholizm a moralność*, Warszawa 1937; *Alkoholizm a młodzież i jej wychowanie*, „Caritas” 4 (1948), s. 314-322; *Alkoholizm a młodzież i jej wychowanie*, Kraków 1949; *Bractwo trzeźwości*, „Homo Dei” 18 (1949), s. 420-430; *Szkic kazania o pijaństwie*, WAW 8 (1934), s. 3-11; *Szkice kazania o abstynencji*, tamże, 10 (1936), s. 25-29; *Na Tydzień Wstrzemięźliwości. Szkic kazania o abstynencji*, „Nowa Biblioteka Kaznodziejska” 50 (1936), s. 40-47; *Szkice kazań o abstynencji i pijaństwie*, Wilno 1936; *O trzeźwości*, „Współczesna Ambona” 5 (1950), s. 268-272.

³⁴ M. Sopoćko, *Wygłoszenie kazania*, Kielce 1938; *Rekolekcje i misje ludowe*, WAW 12 (1938), s. 40-42, 58-60, 72-75, 89-93; *Program homiletyki w seminariach duchownych*, Kazałnica Popularna 2 (1938), s. 153-163; *Homiletyka*, Sekcja Wydawnictw Skryptów Koła Teologów USB (powielacz), Wilno (b.r.w.), *Podręcznik homiletyki*, (maszynopis) AAB, LXXVI.

³⁵ M. Sopoćko, *Program katechetyki w seminariach duchownych*, w: *Pamiętnik Siódmego Zjazdu w Wilnie 19 VI – 21 VI 1933*, Wilno 1934, s. 309-319; *Organizacja kursów religijnych, dni i zjazdów katechetycznych*, WAW 9 (1935), s. 336-342, 354-358; 10 (1936), s. 7-13; *Organizacja kursów religijnych, dni i zjazdów katechetycznych*, Wilno 1936; *Łączność i jednolitość nauczania religii z innymi przedmiotami*, *Miesięcznik Katechetyczny* 26 (1937), s. 369-386; *Korelacja w nauczaniu religii z innymi przedmiotami*, Warszawa 1937.

Z kolei w dziedzinie pedagogiki, która była przedmiotem specjalizacji naukowej i osobistego zamięłowania już od lat młodości, które zrodziło się, gdy pełnił rolę nauczyciela jeszcze przed wstąpieniem do seminarium w polskiej szkółce parafialnej w Zabrzeziu. Studia w Instytucie Pedagogicznym dały fachowe przygotowanie, którym służył w szkolnictwie w Wilnie, a później na uniwersytecie i w seminarium, wykładając pedagogikę. Omówione powyżej prace o wychowaniu u M. Łęczyckiego dotyczyły pogranicza teologii i pedagogiki. Na gruncie zaś samej pedagogiki interesującym opracowaniem był artykuł, będący publikacją referatu wygłoszonego na Katolickim Studium o wychowaniu w 1936 r. w Wilnie, dotyczący polskich i katolickich ideałów i systemów wychowawczych. Wykazał w nim, jak ważną rolę odegrał nurt wychowawczy w Polsce, zabiegający o zachowania głównego ideału katolickiego, czyli „ideału Boga-Człowieka”³⁶. W innym artykule podjął ważną i aktualną w owym czasie tematykę stosunku natury do nadnatury, woli do łaski oraz środków wychowania przyrodzonych do nadprzyrodzonych w procesie wychowania. Była to odpowiedź na upowszechnianie się kierunku naturalistycznego, co groziło usuwaniem religii ze szkół, a praktyk religijnych z wychowania. Wychowanie postrzegał jako proces zmierzający do wewnętrznego zharmonizowania władz człowieka, czyli do poddania namiętności rozumowi i woli, aby osiągnąć harmonię wewnętrzną między władzami cielesnymi i duchowymi, a tym samym zrealizować cel główny wychowania chrześcijańskiego, którym jest Bóg, jako najwyższe dobro, prawda i piękno oraz szczęśliwość wieczna człowieka. Wskazał nadto na konieczność wzajemnego uzupełniania się wychowania państwowego i religijnego³⁷. W dziedzinie pedagogiki opracował także wykłady zebrane w skrypcie dla studentów³⁸.

Poza wskazanymi wyżej dyscyplinami naukowymi, w ramach których ks. Sopoćko prowadził badania i pozostawił dorobek naukowy, wyróżnić można byłoby jeszcze pewne obszary jego zaangażowań kapłańskich i duszpasterskich, także edukacyjnych i społecznych, co odzwierciedliło się także w licznych opracowaniach i publikacjach. Do nich zaliczyć należy czynny udział w sprawach formacji kapłańskiej, owocem czego były opracowania poświęcone tematyce formacyjnej drukowane w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich” oraz artykuły o tematyce ogólnie duszpasterskiej czy poświęcone kaznodziejstwu³⁹. Oddziaływanie edu-

³⁶ M. Sopoćko, *Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze*, w: *Pamiętnik II Katolickiego Studium o wychowaniu*, Poznań 1936, s. 169-198; *Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze*, Poznań 1936.

³⁷ M. Sopoćko, *Przyrodzone i nadprzyrodzone czynniki wychowania*, w: *Pamiętnik ósmego zjazdu w Częstochowie 15-17 IV 1936*, Kraków 1937, s. 274-288; *Przyrodzone i nadprzyrodzone czynniki wychowania*, Kraków 1937.

³⁸ M. Sopoćko, *Pedagogika*, Wydawnictwo Sekcji Pomocy Naukowych Koła Teologów USB (powielacz), Wilno 1933.

³⁹ M. Sopoćko, *W jedności siła*, WAW 5 (1931), s. 27-28; *W jedności siła*, tamże, s. 44-45; *W jedności zbawienie*, tamże, s. 58-59; „*Sacerdos alter Christus*”, tamże, s. 75-76; *W jedności pomyślność*, tamże, s. 90-91; „*Lauda Sion Salvatore...*”, tamże, s. 141; „*I zebrali się apostołowie... (Dz 15,6-12)*”, tamże, s. 186; *Na pasterkę*, tamże, s. 294; „*Christus factus est pro nobis... (Flp 2,8)*”, tamże, s. 105-107;

cyjne i formacyjne ks. Sopoćki obejmowało także ludzi świeckich. Ujawniało się ono w bezpośrednim kontakcie i współpracy z nimi, ale również te same intencje i cele można odnaleźć w jego publikacjach, w których podejmował problematykę religijno-społeczną i narodową. Pierwszymi pracami o takim charakterze były już wspomniane wyżej publikacje prac dyplomowych z okresu studiów w Warszawie: *Alkoholizm a młodzież szkolna*⁴⁰ i *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*⁴¹ oraz pogadanki religijno-moralne dla żołnierzy *Obowiązki względem Ojczyzny*⁴². W przedłużeniu tematyki tej ostatniej ks. Sopoćko wydał w 1931 r. w Wilnie pracę *O obowiązkach społecznych*. Zgodnie z tytułem poświęcił ją ważnej kwestii obowiązków obywatelskich wobec społeczeństwa. Motywem podjęcia tej tematyki była potrzeba uświadomienia ogółu o istnieniu takich obowiązków, które w odczuciu autora były poważnie zaniedbywane. Pośród nich skupił się głównie na obowiązku pracy. Mocno podkreślił też potrzebę zabiegania o podstawowe cnoty społeczne, jak sprawiedliwość, prawdomówność, pokora, miłość i przyjaźń. One przyczyniają się do właściwego spełniania obowiązków społecznych i chronią przed wadami lenistwa i pasożytnictwa, tym samym zapewniają ład i rozwój społeczny, pokój w rodzinie, społeczeństwie i państwie⁴³. Inną pracą o podobnym profilu edukacyjno-formacyjnym w dziedzinie życia społecznego i postaw obywatelskich była opublikowana w 1937 r. pozycja: *Z zagadnień etycznych*. Książd Sopoćko przedstawił w niej wykład podstawowych zasad etycznego postępowania. Do podjęcia tego tematu skłonił go fakt braku jedności w społeczeństwie, narodzie i państwie. Poszukując przyczyn tego stanu rzeczy, jako jedną z najistotniejszych uznał zagubienie jednolitej normy moralnej regulującej życie i postępowaniem obywateli. Zgodnie z nauką katolicką wskazał, że norma ta zapisana jest w naturze ludzkiej, obdarowanej rozumnością i wolnością, ale pozostającej w zależności od Boga, jako jej Stwórcy i prawodawcy. Według tak rozumianej normy winny być układane czyny ludzkie. Wtedy też przyniosą one dobre skutki. Globalnie zaś biorąc, wszelka działalność człowieka podporządkowana być powinna jego ostatecznemu celowi, którym jest chwała Stwórcy, zawierającemu też jednocześnie osobistą szczęśliwość człowieka, jako jego cel bliższy⁴⁴.

„Et principem fecit illum...”, WAW 6 (1932), s. 149-152; O czynną i ofiarną miłość kapłańską, tamże, s. 166-168; W jedności pomyślność, WAW 5 (1931), s. 91; „Et principem fecit illum...”, WAW 6 (1932), s. 150; „Lauda Sion Salvatore...”, WAW 5 (1931), s. 105-107; „Veni Creator Spiritus”, tamże, s. 156-157; „Cogitationes Cordis eius in generationem et generationem”, tamże, s. 171-172; Pośrednictwo N.P. Maryi, WAW 6 (1932), s. 198-201; „Quam magnificata sunt opera tua...”, WAW 5(1931), s. 123-124; Konferencja o św. Janie od Krzyża i mistyce, WAW 5 (1931), s. 267-268; Ufność kapłana w miłosierdziu Bożym, „Głos Kapłański” 7-8 (1939), s. 298-304; Kapłan, jako szafarz Miłosierdzia Bożego, „Głos Kapłański” 9(1939), s. 356-358; Wspólnota Chrystusowa, WAW 6 (1932), s. 292-295.

⁴⁰ M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, Warszawa 1925.

⁴¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, Wilno 1926.

⁴² M. Sopoćko, *Obowiązki względem Ojczyzny*, Warszawa 1922.

⁴³ M. Sopoćko, *O obowiązkach społecznych*, Wilno 1931.

⁴⁴ M. Sopoćko, *Z zagadnień etycznych*, Wilno 1937.

Ksiądz Sopoćko opublikował nadto kilkanaście recenzji różnych wydawnictw. Gównie z dziedzin dotyczących jego specjalizacji naukowej, czyli z teologii pastoralnej, pedagogiki, homiletyki. Były to recenzje książek i artykułów. Dokonywał w nich rzetelnej oceny dzieł, ich prezentacji, podkreślając walory, zachęcając do zapoznania się z nimi⁴⁵.

4. Nauka o miłosierdziu Bożym i apostołstwo kultu Miłosierdzia Bożego

Poza wskazanym dorobkiem naukowym i publicystycznym księdza Sopoćki, ujawniającym jego wielozakresowe zaangażowanie w działalność naukową, duszpasterską, edukacyjną i społeczną, niezaprzeczalne są jego wielkie zasługi dla przybliżenia prawdy miłosierdzia Bożego, a zwłaszcza szerzenia związanego z nią kultu. Zainteresowanie tą prawdą wzbudziły w nim objawienia św. Faustyny Kowalskiej, której był spowiednikiem. Oddał się gorliwie apostołstwu miłosierdzia Bożego poprzez nauczanie, szerzenie kultu, zabieganie o jego aprobatę przez władze kościelne. Począwszy od lat przedwojennych zajął się badaniem prawdy miłosierdzia Bożego, opublikował szereg prac, ukazujących zarówno samą prawdę, jak też zawierających uzasadnienie wprowadzenia kultu Miłosierdzia Bożego. Pierwszą był artykuł zatytułowany *Miłosierdzie Boże* wydrukowany „Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich” w 1936 r. i jednocześnie w zwartym druku pod tymże samym tytułem. W obu opracowaniach poza nauką o prawdzie miłosierdzia Bożego, wysnutą z nauczania Biblii, Ojców i Doktorów Kościoła, wskazał też na potrzebę szczególniejszego uwielbienia Boga w tym przymiocie⁴⁶. W następnym roku opublikował w periodyku „Misterium Christi” nowy artykuł poświęcony głównie sprawie kultu Miłosierdzia Bożego i święta ku jego czci⁴⁷. Te pierwsze pionierskie opracowania stały się początkiem licznego pasma publikacji poświęconych tej tematyce,

⁴⁵ M. Sopoćko, rec.: *Encyklopedia kościelna*, t. 33, Włocławek 1933, „Słowo” (1934) nr z 12 X.; rec.: *Homiletyka duszpasterska*. (Zbiorowy podręcznik nauki kaznodziejskiej dla polskiego kleru). Kielce 1935, WAW 10 (1936), s. 17; rec.: A. Borowski: *Warunkowe szafarstwo sakramentalne*. Włocławek 1936, WAW 10 (1936), s. 358-359; rec.: M. Klepacz, *Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze we współczesnym szkolnictwie polskim*. Katowice 1937, WAW 11 (1937), s. 369; rec.: P. Gantkowski, *Technika żywej mowy*. Kielce 1937, WAW 11 (1937), s. 117; AK 40 (1937), s. 531-532; *Przegląd Homiletyczny* 15 (1937), s. 241-242.; rec.: W. Kochański, *Przewodnik Drogi Krzyżowej w Kalwarii pod Wilnem*. Wilno 1937, WAW 11 (1937), s. 201; rec.: K. Mazurkiewicz, *Wychowanie w świetle chrześcijańskiej prawdy*, Potulice 1938, AK 42 (1938), s. 199-201; *Gazeta Kościelna* 15 (1938), s. 45-46; *Przegląd Homiletyczny* 16 (1938), s. 280-181; WAW 12 (1938), s. 18; rec.: F. de Hovre, P. Tochowicz, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Włocławek 1938, WAW 12 (1938), s. 355-356; rec.: A. Borowski, *Warunkowe szafarstwo sakramentalne*. Włocławek 1936, AK 41 (1938), s. 94-95; rec.: W. F. Potempa, *Więcej psychologii w duszpasterstwie czyli teologia pasterska w świetle psychologii*, Włocławek 1938, WAW 12 (1938), s. 129.

⁴⁶ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże*, WAW 10 (1936), s. 44-46, 104-106, 118-121, 134-137, 152-155, 167-170, 181-185; M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże. Studium teologiczno-praktyczne*, Wilno 1936.

⁴⁷ M. Sopoćko, *Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*, *Misterium Christi* 8 (1937), s. 102-116.

wydawanych niemalże do końca jego życia. Już w czasie wojny wydał na powielaczku sztandarowy traktat w języku łacińskim, przybliżający naukę o miłosierdziu Bożym oraz o potrzebie kultu: *De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*⁴⁸. Po wojnie wydrukował kolejne prace przedstawiające istotne racje, głównie pastoralne i liturgiczne, za wprowadzeniem kultu Miłosierdzia Bożego. Była w nich przedstawiona także, chociaż skrótowo, ale trafnie co do sedna prawdy, nauka o miłosierdziu Bożym, oparta na Biblii i nauczaniu Kościoła. W sposób właściwy podjęta była też sprawa objawień prywatnych s. Faustyny⁴⁹.

Natomiast dalsza twórczość w latach 50. i 60. ubiegłego wieku skupiona była głównie na biblijnym i teologicznym pogłębianiu nauki o miłosierdziu Bożym. Do argumentacji za wprowadzeniem święta i nabożeństwa powrócił wprawdzie jeszcze po latach, ale było to zasadniczo jej powtórzenie i co najwyżej wzmocnienie. Pojawiły się za to liczne tłumaczenia niektórych jego opracowań na obce języki.

Podstawowym dla tego okresu opracowaniem ks. Sopoćki było czterotomowe dzieło *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*. Kolejne jego tomy ukazały się w latach 1959-1967. Przedstawił w nich w kolejnych tomach ujawnianie się miłosierdzia Bożego w dziełach Boga Ojca, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Ducha Świętego, działającego dziś w Kościele. Tom czwarty poświęcił ukazaniu obecności tajemnicy miłosierdzia Bożego w liturgii, przedstawieniu Maryi jako Matki Miłosierdzia, miłosierdziu Bożemu w wychowaniu chrześcijańskim oraz w duszpasterskiej misji Kościoła⁵⁰. Jeszcze pod koniec życia opublikował kilka artykułów poświęconych sprawie zatwierdzenia kultu Miłosierdzia Bożego w Kościele⁵¹. Wiele prac, z podstawowym opracowaniem *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* przetłumaczonych zostało na obce języki.

To wielkie zaangażowanie ks. Sopoćki w dzieło apostołstwa miłosierdzia Bożego, odzwierciedlone w jego twórczości naukowej i publicystycznej daje podstawy do uznania w jego osobie szczególnie zasłużonego dla szerzenia idei miłosierdzia Bożego autora oraz promotora kultu tegoż Miłosierdzia. Zainspirowany objawieniami s.

⁴⁸ M. Sopoćko, *De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*, Vilnae 1940. Traktat ten był wydrukowany po wojnie z inicjatywy kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski: M. Sopoćko, *De misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*, Varsaviae 1947.

⁴⁹ M. Sopoćko, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań – Warszawa – Lublin 1947; *Miłosierdzie Boże jedyną nadzieją ludzkości*, wyd. 1, Londyn 1949; wyd. 2, Londyn 1949; *Poznajmy Boga w Jego Miłosierdziu. Rozważania o Miłosierdziu Bożym na tle litanii*, Poznań 1949; *Godzina święta i Nowenna o Miłosierdziu Bożym nad światem*, Poznań – Warszawa – Lublin 1949.

⁵⁰ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. I, Londyn 1959; t. II, Rzym – Paryż – Londyn 1962; t. III, Rzym – Paryż – Londyn 1962; t. IV, Paryż 1967.

⁵¹ M. Sopoćko, *Duch liturgii Niedzieli II Wielkanocy*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 22 (1971), s. 37-52; *Duch liturgii II Niedzieli Wielkanocy*, w: L. Balter (red.), *Powołanie człowieka. „...bo Jego miłosierdzie na wieki” (Ps 135)*, t. 2, Poznań – Warszawa 1972, s. 377-392; *Duch liturgii Niedzieli II Wielkanocy*, „Msza Święta” 29 (1973), s. 88-89

Faustyny, ale też po osobistym rozpoznaniu i przekonaniu się o zbawiennym wpływie prawdy o miłosierdziu Bożym oraz kultu tegoż Miłosierdzia na życie chrześcijańskie, jako pierwszy podjął się tego zadania. Jego dorobek piśmienniczy, obok innych form apostołstwa, które podejmował, odegrał niewątpliwie istotną rolę w przygotowaniu ostatecznej aprobaty kultu Miłosierdzia Bożego.

5. Problematyka małżeństwa i rodziny w rozprawie doktorskiej: motywy, uwarunkowania i okoliczności jej podjęcia

Najlepszą weryfikacją naukowej działalności jest jej zastosowanie w życiu, w służbie człowiekowi, w szerszym kontekście społeczności, narodom, w wymiarze religijnym wspólnotom wiary, w chrześcijaństwie – Kościołowi. Takie odniesienie odnajdujemy niewątpliwie w intencjach i działaniach ks. Sopoćki, jako kapłana i duszpasterza, jako teologa, pedagoga, człowieka nauki. Już od najmłodszych lat, dzięki religijnemu i moralnemu wychowaniu, dane mu było odkrywać znaczenie twórczego trudu w życiu i zdobywania wiedzy dla kształtowania swej przyszłości i spełniania życiowych zadań, także w relacji do innych i wobec innych w społecznościach, w których przyjdzie mu żyć. Miał od dziecka wybrane ukierunkowanie życia – powołanie do kapłaństwa i służby w nim, a wszystko było osadzone na zdrowych zasadach płynących z wiary, dekalogu, miłości do Ojczyzny. Trudne warunki życia, łączone od najmłodszych lat z pracą na roli, nikłe możliwości edukacji, ze względu na koszty i restrykcje administracji carskiej, z jednej strony hartowały życiowo, z drugiej nie nastrajały optymistycznie, ale motywowały do większego wołania do Boga i ufności w Jego opiekę. Gdy już otworzyła się możliwość uczenia się w szkołach, Michał pilnie zabrał się do nauki, bo to właśnie najpierw warunkowało wstąpienie do seminarium duchownego. A im więcej wiedzy zdobywał, tym bardziej pragnął jej tajniki zgłębiać, dla własnego rozwoju, zdając też sobie sprawę, że wykształcenie otwiera przed nim nowe perspektywy życiowe. Otwartość dla innych oraz troska o ich dobro były kolejnym motywem, by zdobywać wiedzę, kształtować swój charakter, by móc pełniej dzielić się z innymi owocami swej edukacji i podejmować zadania życiowe, także w służbie innym.

To, co było w zamierzeniach i ukierunkowaniu życiowym Michała, jeszcze przed wstąpieniem do seminarium, zaczęło się potwierdzać i urzeczywistniać. Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie, został zaproszony przez ks. proboszcza z rodzinnej parafii Zabrzeż, aby podjął się uczenia dzieci w nowo utworzonej szkółce parafialnej. Teraz mógł już dzielić się z uczniami swą wiedzą. Czynić z niej pożądaną użytek. Wtedy zrodziły się w nim też zainteresowania pedagogiczne. Nauczanie zaczęło go pociągać i zaciekawiać. Zapragnął też zdobywać umiejętności właściwego prowadzenia i organizowania go od strony metodycznej. O tej pracy

w szkole zapisze: „Miła to była praca, pełna wiary i zapału; tworzyły się rozmaite projekty, plany dotyczące organizacji szkolnictwa polskiego i metody nauczania, której wówczas jeszcze zupełnie nie znałem”⁵². Gdy znalazł się w Wilnie, w internacie, aby przygotować się do wstąpienia do seminarium, spotkał tam wzorowego wychowawcę, Józefa Zmitrowicza, który jeszcze bardziej rozbudził w nim zamiłowania pedagogiczne i stał się wzorem wychowawcy. Po ukończeniu seminarium i przyjęciu święceń kapłańskich skierowany został do parafii Taboryszki. Tu z wielką gorliwością oddał się posłudze duszpasterskiej, ale i edukacyjnej działalności, zakładając kilkadziesiąt szkół wiejskich, do których zebrał nauczycieli i postarał się o ich podstawowe przygotowanie pedagogiczne. Temu celowi służyły organizowane przez niego kursy metodyczne. Wtedy też życiowo i praktycznie rozpoznał i odkrył wartość wiedzy specjalistycznej, w przypadku pedagogiki, dla podnoszenia poziomu nauczania i wychowania, jak również potrzebę pogłębiania wiedzy teologicznej, także w zakresie pastoralnym, by owocniej pełnić swą posługę kapłańską. Zdobywana wiedza służyła też pełniejszemu podejmowaniu wyzwań, jakie czas i życie przynosiły. Tym czytelnym wyzwaniem w Taboryszkach, na które odpowiedział, była paląca potrzeba edukacji dzieci i młodzieży po okresie ograniczenia jej pod panowaniem carskim. To doświadczenie z Taboryszek jeszcze bardziej zmotywowało go do podjęcia studiów specjalistycznych z teologii, ale i w Instytucie Pedagogicznym na Uniwersytecie Warszawskim. Nie były to studia niejako dla samej wiedzy, z osobistych ambicji, ale z praktycznych potrzeb życiowych, w celu owocniejszego pełnienia posługi kapłańskiej i duszpasterskiej, w tym w wymiarze edukacyjnym i pedagogicznym. Po latach, gdy sam był już wykładowcą w seminarium i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego, jeden z jego studentów pozostawił znamienne świadectwo o intencjach jego nauczania. Przekazał we wspomnieniach o swym profesorze, że uczył nie dla wiedzy, ale dla życia. W tym świadectwie studenta potwierdziła się zatem motywacja, która towarzyszyła ks. Sopoćce przy podejmowaniu studiów, i podobnie w całym jego życiu, oraz pełnionych zadaniach kapłańskich i nauczycielskich.

Wskazana motywacja do rozwijania i pogłębiania wiedzy oraz umiejętności ujawniła się wyraziście w trakcie studiów w Warszawie. Podobnie otwartość na wyzwania czasu. To, co stawało się problemem czy potrzebą, wpływało na profil jego edukacji oraz na zakres jego badań. Studiując w Instytucie Pedagogicznym, zajął się problemem zagrożenia alkoholizmem u młodzieży. Zetknął się z tym problemem pełniąc funkcję kapelana wojskowego, gdy pod opieką miał w ochronkach sieroty z rodzin wojskowych. Przeprowadzone przez niego badania potwierdziły skalę zagrożenia. Jego praca została opublikowana i tym samym problem podniesiony został na forum publicznym. Społeczeństwo zostało uwrażliwione na niebezpieczeństwo zagrażające Ojczyźnie, zgodnie z intencją ks. Sopoćki, gdy udostępniał swe badania. Nadto ks. Sopoćko rozesłał swą pracę posłom na Sejm odradzającej

⁵² M. Sopoćko, *Dziennik*, s. 70-71.

się Polski z prośbą o opracowanie ustawy antyalkoholowej. Posłowie powołali specjalną komisję do walki z alkoholizmem, na której posiedzenia go zapraszali. Poprzez zaangażowanie samego premiera rządu i kilku posłów oraz działaczy antyalkoholowych doszło do uchwalenia stosownej ustawy⁵³.

To wczuwanie się w aktualne potrzeby, wyzwania, rozpoznawanie okoliczności, by podjąć życiowe, praktyczne, będące odpowiedzią na nie działania ujawniają się w przypadku badań nad rodziną i podjęciem tej problematyki w pracy doktorskiej. Wprawdzie ks. Sopoćko zaznacza, że temat pracy poddał mu ks. prof. Franciszek Jehliczka, który został też jego promotorem, nie wydaje się jednak, aby on sam nie dostrzegał potrzeby i wartości takiej pracy. Jego zaś zaangażowanie w badania i jej tworzenie świadczą o wskazywanej motywacji. Zależało mu niewątpliwie na dokonaniu czegoś dla dobra małżeństwa i rodziny, tym bardziej, że jako kapłan i duszpasterz nie mógł nie znać spraw rodziny, nie widzieć jej znaczenia i roli w społeczeństwie. Teraz, przez swe badania pod kierunkiem znakomitego mistrza, jakim był ks. prof. Jehliczka, konkretnie mógł się przyczynić do wzmocnienia właściwego, w tym chrześcijańskiego spojrzenia na rodzinę i zaznaczenia jej pozycji i roli w odbudowującej się po latach niewoli Ojczyźnie. Sam zaś ks. prof. Jehliczka, Czech z pochodzenia – jak zapisze o nim ks. Sopoćko – był teologiem o gruntownej wiedzy, głębokiej myśli, wyrobionej cnocie, autorem licznych dzieł z zakresu teologii moralnej. Mając tak zasłużonego przewodnika i mistrza, ks. Sopoćko z całym oddaniem poświęcił się pracy nad doktoratem, i – jak wspominał – nie szczędząc czasu na jego przygotowanie.

Głównym celem rozprawy było ukazanie na bazie chrześcijańskiego światopoglądu i zasad wiary chrześcijańskiej, a dalej nauczania Kościoła katolickiego, konieczności osadzenia prawa państwowego dotyczącego rodziny na prawie naturalnym, zapisanym w stworzeniu przez Stwórcę i dopełnionym prawem Bożym objawionym. Stanowione prawo państwowe nie może nie uwzględniać prawa naturalnego czy odstępować od niego bez naruszenia istoty małżeństwa i rodziny, celów i praw rodziny, jej dobra. Przypomnienie i wykazanie tego związku prawodawstwa państwowego z prawem naturalnym i zasadami moralności chrześcijańskiej było nagłym wezwaniem i potrzebą, gdyż prowadzone były prace nad ustawą o rodzinie w Sejmie. Tym bardziej, jak zaznaczył to ks. Sopoćko we wstępie swego doktoratu, pojawiały się w ówczesnej prasie informacje o tendencjach odchodzenia od polskiej tradycji i obyczajowości dotyczących rodziny, a te zawsze były osadzone na prawie naturalnym i prawie Bożym. Nie czuł się upoważniony, aby przekazywać wskazówki czy pouczać członków komisji przygotowujących ustawę, ale zależało mu na tym aby zwrócić uwagę zarówno obywateli, czyli wyborców, a nade wszystko posłów, i przypomnieć, że prawo nie może być uchwalone w sposób dowolny, ale

⁵³ M. Sopoćko, *Wspomnienia*, s. 194; M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, „Przegląd Pedagogiczny” (1924), z. 4, s. 244-289; M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, Warszawa 1925.

w zgodzie z odwiecznym prawem wpisany w naturę stworzenia, normującym też życie rodziny, jej członków⁵⁴.

6. Główne założenia, treść pracy, istotne konkluzje i wnioski

Ksiądz Sopoćko przestudiował obowiązujące w poszczególnych zaborach kodeksy prawne w kwestiach dotyczących małżeństwa i rodziny pod kątem przestrzegania w nich prawa naturalnego i prawa moralnego nauczanego w Kościele katolickim. Następnie wskazał na możliwości ujednolicenia prawa cywilnego w polskim prawodawstwie z uwzględnieniem wskazanych odniesień do prawa naturalnego, nauczania moralnego oraz tradycji i obyczajowości zachowywanej od wieków w Polsce, od przyjęcia chrześcijaństwa. W tym aspekcie zajął się kolejno rozumieniem rodziny, jej roli i znaczenia w społeczeństwie oraz należnych jej i obowiązujących ją praw. Następnie pojęciem małżeństwa, zagadnieniem jego nierozzerwalności i jedności oraz wzajemnymi relacjami małżonków w aspekcie ich praw i obowiązków, także prawem majątkowym małżonków. Na koniec podjął zagadnienie relacji rodziców i dzieci pod kątem ich wzajemnych obowiązków oraz przynależnych im praw⁵⁵.

Przeprowadzone badania wykazały, że w prawodawstwach obowiązujących na ziemiach polskich pod zaborami zachodziły wielokrotnie sprzeczności, przede wszystkim zaś występowała niezgodność z prawem naturalnym i tradycyjną polską obyczajowością. Istniały też i pewne pozytywy, w postaci niektórych postanowień, służących dobru członków rodziny, idących też po linii zasad chrześcijańskich⁵⁶.

Ksiądz Sopoćko zauważył, że w procesie ujednolicenia prawa dotyczącego małżeństwa i rodziny, przy niezbywalnej zasadzie osadzenia ustawodawstwa na prawie naturalnym, prawie pozytywnym objawionym i dawnym polskim prawie obyczajowym, pojawiają się zagrożenia poddania się wpływom współczesnych prądów antytetycznych, nadmiernej ingerencji i podporządkowania rodziny państwu, oddzielenia szkoły od Kościoła, Kościoła od państwa. Stąd wskazywał, że przewyciężenie tych szkodliwych tendencji może dokonać się przez wierne przestrzeganie zasady, iż prawo ludzkie nie może być dowolnie stanowione, a winno się opierać na prawie odwiecznym, czyli zapisanym w naturze stworzenia prawie naturalnym. To prawo potwierdzone w nauce objawionej, strzeżonej w Kościele katolickim, gdy będzie zachowane w prawodawstwie państwowym, stanie się gwarantem właściwych ustaleń. Prawodawcy mogą też jedynie na fundamencie tegoż prawa nadbudowywać normy prawne, które nigdy nie mogą być z nim sprzeczne⁵⁷.

Jak wcześniej zauważono, ks. Sopoćko podejmował wyzwania czasu, odpowiadał konkretem swego działania. Jak w wypadku pracy o alkoholizmie u młodzieży,

⁵⁴ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 5.

⁵⁵ Zob. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, Wilno 1926.

⁵⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 150.

⁵⁷ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 151-152.

przedstawił swe badania w gremiach pracujących nad ustawą antyalkoholową, tak konsekwentnie także swą pracę doktorską, po jej wydaniu w 1926 r., przesłał do osób przygotowujących kodyfikację prawa dotyczącego małżeństwa i rodziny oraz do posłów. Dołączył swą prośbę o przyśpieszenie uchwalenia ustawy o rodzinie. Argumentował pilną potrzebę tej ustawy zjawiskiem narastania problemów w rodzinach. Przekonywał adresatów, że to przecież od kondycji polskich rodzin zależy wychowanie młodego pokolenia Polaków. Petycja jego jednakże nie przyniosła oczekiwanej reakcji. Po latach zapisał w swych *Wspomnieniach z przeszłości*: „Niestety, prośba moja była głosem wołającym na puszczy. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przez cały okres międzywojenny na taką uchwałę się nie zdobył, a nawet nie pociągnął ku temu żadnego przygotowania”⁵⁸.

7. Przesłanki aktualności opracowania ks. Sopoćki dla współczesnej problematyki małżeństwa i rodziny

Podjęta w pracy doktorskiej ks. Sopoćki, przed stu już prawie laty, ówczesna problematyka ustawodawstwa dotyczącego małżeństwa i rodziny, po dziś nie zdevaluowała się ani nie przebrzmiała. Odniesienie ustawodawstwa państwowego do prawa naturalnego i prawa Bożego objawionego, tak w przypadku prawa dotyczącego małżeństwa i rodziny, jak i praw dotyczących innych wymiarów życia obywateli, życia społecznego, ekonomicznego, politycznego, i dziś powinno być absolutnie uwzględniane. Niestety przeszkód, aby to było realizowane, pojawia się coraz więcej. Te zaś, na które w tamtym czasie wskazywał ks. Sopoćko, nie ustąpiły, a przeciwnie – jeszcze bardziej się spotęgowały. W tym sensie możemy mówić o aktualności opracowania ks. Sopoćki współcześnie, w naszych czasach. A przywołana przez niego zasada odniesienia wszelkich praw stanowionych do prawa naturalnego jeszcze bardziej wymaga obrony i rozbudowywania argumentacji za nią. Wielkim wyzwaniem jest też dziś przekonywanie, poprzez przemawiające do współczesnego człowieka argumenty, o istnieniu pojęcia prawa naturalnego i jego istnieniu.

Nieprzemijające i bardziej jeszcze wyraziste dziś są spostrzeżenia powtórzone w opracowaniu ks. Sopoćki, dotyczące roli i znaczenia rodziny w narodach, państwach i pomniejszych społecznościach, także w cywilizacjach kształtujących się w historii ludzkości. Pierwsze, że rodzina jest fundamentem każdego społeczeństwa, w szczególności państwa, a jej prawa naturalne, czyli oparte na prawie naturalnym, są podstawą praw państwowych i gwarancją ich zachowania. Stąd między rodziną a państwem winna panować ścisła harmonia: rodzina ma wychowywać obywateli, a państwo bronić praw rodziny i ułatwiać jej spełnienie własnego zadania⁵⁹. Drugie, jako wielka przestroga dla naszej współczesnej cywilizacji europejskiej i podobnym

⁵⁸ M. Sopoćko, *Wspomnienia*, s. 194.

⁵⁹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 149.

cywilizacjom, także państwom. Tam, gdzie nie obroniono naturalnych praw rodziny, która ostatecznie została zdruzgotana, w jej gruzach legły nawet największe kwitujące państwa⁶⁰. Ze wszech miar przekonujące jest też kolejne stwierdzenie dotyczące przyczyn rozpadu małżeństwa. Małżonkowie nie rozchodzą się z powodu nieułożenia się wspólnego życia, którego powodem jest wzajemne niedobranie, ale z powodu ich lekkomyślności przy wstępowaniu w związek małżeński. Rozwody nie zmieniają charakteru małżonków, a bez ich przemiany nie ma możliwości właściwego ułożenia życia w nowym związku. Trudno jest uleczyć czy zmienić niedojrzałe postawy małżonków, stąd drogą do uchronienia się przed plagą rozwodów jest zadbanie o zdrowe rodziny, w których będzie właściwa atmosfera wychowawcza⁶¹.

⁶⁰ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 150.

⁶¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich*, s. 152-153.

Ks. Dr. **MICHAŁ SOPOĆKO.**

RODZINA W PRAWODAWSTWIE ZIEMIACH POLSKICH

(Studjum etyczno-prawne).



W I L N O

1926.

Skład Główny w Księgarni Św. Wojciecha.

Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich.

OBJAŚNIENIE

skrótów używanych w niniejszej rozprawie.

- c. i. c. — Codex iuris canonici Pii X Pontificis Maximi.
 - can. — Canon codicis iuris canonici.
 - C. N. — Code Napoléon,
 - k. c. n. — Kodeks cywilny niemiecki.
 - k. c. a. — Kodeks cywilny austriacki.
 - k. c. r. — Kodeks cywilny rosyjski. (Zakony Graždanskije).
 - k. c. b. — Kodeks cywilny bolszewicki. (Kodeks zakonow ob aktach graždanskaho sostojanija, bracznom siemiejnom i opiekunskom prawie).
 - k. c. Kr. P. — Kodeks cywilny Królestwa Polskiego.
 - k. c. P. — Kodeks cywilny Polski.
 - pr. m. Kr. P. — Prawo małżeńskie Królestwa Polskiego.
 - u. — Ustawa.
 - pr. — Prawo.
 - małż. — Małżeństwo, małżeńskie.
 - Dz. U. R. P. — Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.
 - §§ — Paragrafy.
 - l. c. — Locus citatus.
 - c. i. civ. — Corpus iuris civilis.
 - Inst. — D. Justiniani Institutiones.
 - Dig. — D. Justiniani Digesta.
 - Cod. — D. Justiniani Codex.
 - V. L. — Volumina Legum.
 - St. W. — Statut Wiślicki.
 - St. L. — Statut Litewski.
 - R. pr. — Ruska prawda.
 - pr. rz. — prawo rzymskie.
 - S. T. — Divi Thomae Aquinatis Summa Theologica.
 - P. G. — Patrologia Greca.
 - P. L. — Patrologia Latina.
 - a. — articulus.
 - q. — quaestio.
-

Ks. Dr. MICHAŁ SOPOČKO.

RODZINA W PRAWODAWSTWIE NA ZIEMIACH POLSKICH

(Studjum etyczno-prawne).

LA FAMILLE DANS LA LEGISLATION DE LA POLOGNE ANCIENNE ET PRESENTE

(Etude morale et juridique).

W I L N O.

1926.

Skład Główny w Księgarni Św. Wojciecha.

Nihil obstat.
Vilnae, d. 14 martii 1926.
Lucianus Chalecki
Censor.

I M P R I M A T U R.
Vilnae, d. 15 Martii 1926. Nr. 1548.

† *Casimirus Michalkiewicz*
Episcopus Auxiliaris Vlnensis,
Vicarius Capitularis.

WSTĘP.

Wyraz „etyka“ (od greckiego *ἦθος* — zwyczaj, obyczaj)¹⁾ jest równoznaczny z wyrazem moralność (od łacińskiego *mos* — zwyczaj, obyczaj)²⁾, albo obyczajność i oznacza naukę o moralności, obyczajach i cnotach, lub też zbiór przepisów o obowiązkach i cnotach.

Wyraz „rodzina“ (łac. — *familia*, ros. — *семья*, slov. rod. *rod.*³⁾, *rodina*) pochodzi od czasownika *rodzić* i ściśle biorąc oznacza rodziców razem z dziećmi; w obszerniejszem znaczeniu wyraz ten obejmuje wszystkie osoby spokrewnione tegoż samego nazwiska, a nieraz — wszystkich krewnych i powinowatych, chociaż nie jednego nazwiska⁴⁾. W pracy niniejszej będzie mowa przeważnie o rodzinie w pierwszym — ścisłym znaczeniu.

Prawodawstwo dotyczące rodziny zawiera się w prawie cywilnem, które jest zbiorem powszechnych zasad przymusowych, obowiązujących społeczeństwo i dotyczących etycznego współżycia ludzi na pewnem terytorjum.

Ponieważ Rzeczpospolita Polska obecnie jednolitego prawa cywilnego nie posiada, przeto w rozmaitych dzielnicach obowiązują dotychczas prawa cywilne państw zaborczych. Stąd i w pracy niniejszej będzie mowa przeważnie o kodeksach cywilnych byłych zaborców, a mianowicie:

I. Kodeks Napoleona⁵⁾, który obowiązuje w byłej Kongresówce, wprowadzony tam za czasów Księstwa Warszawskiego dekretem króla Saskiego z dnia 27-go stycznia 1808 r. Księgę I K. N. „O osobach“ 31-go grudnia 1825 roku zamieniono na

1) Węclewski — „Słownik grecko-polski“ V. Warszawa, 1905.

2) V. de Vit. — „Totius latinatis lexicon“ Prati, 1868.

3) A. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki — „Słownik języka polskiego“ W-wa, 1912.

4) Bskp. Krasieński — „Słownik Synonimów polskich“ Kraków, 1885.

5) „Code Napoléon“ Warszawa, 1813.

Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego¹⁾, a 24 czerwca 1836 r. ogłoszone zostało prawo o małżeństwie z uwzględnieniem prawa kanonicznego w całej rozciągłości.

Dla cywilnych skutków małżeństwa pozostał nadal prawomocnym Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego, który w zasadzie bardzo mało się różni od Kodeksu Napoleona. Niektóre paragrafy K. C. Kr. P. Sejm Ustawodawczy zmienił ustawą z dnia 1. VII. 1921 r.²⁾.

II. Kodeks Cywilny Austriacki³⁾, ogłoszony 1-go czerwca 1811, obowiązujący w b. zaborze austriackim od 1-go stycznia 1812 r., częściowo został zmieniony rozporządzeniami cesarskimi z 12 października 1914 r., 22 lipca 1915 r. i 19-go marca 1916 r., oraz postanowieniami Sejmu Ustawodawczego z dnia 9. III. 1920 r. i 21. X. 1919 r.⁴⁾.

III. Niemiecki Kodeks Cywilny, ogłoszony w sierpniu 1896 r., a obowiązujący w zaborze niemieckim od 1-go stycznia 1900 r.⁵⁾.

IV. Kodeks Cywilny Rosyjski⁶⁾, ogłoszony w r. 1832, a od 1840 (25 czerwca) obowiązujący na Kresach Wschodnich (Wojew. Wileńskie, Białostockie, Nowogródzkie, Poleskie i Wołyńskie).

O prawie polskiem dawniejszem, zawartem w Statutach Wiślickim, Litewskim, Łaskiego, oraz Volumina Legum — wspomnę w zestawieniu z przepisami obcemi.

Ponieważ około 75 % mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej wyznaje religję katolicką, która w sumieniu obowiązuje swych wyznawców do przestrzegania słusznych przepisów prawa cywilnego, przeto w pracy niniejszej postaram się wykazać, czy i o ile prawodawstwo cywilne w obowiązujących dotychczas kodeksach na Ziemiach Polskich jest zgodne z zasadami chrześcijańskiej moralności w tak wielkiem zagadnieniu, jakim jest etyka rodziny?

¹⁾ „Prawo Cywilne obowiązujące w Kr. Polskiem“ Warszawa, 1914.

²⁾ „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“. Warszawa, 1921, № 64.

³⁾ „Kodeks Cywilny na Ziemiach b. zaboru austriackiego“. Warszawa, 1920 rok.

⁴⁾ „Dziennik Ustaw Rz. P.“ W-wa, 1920 № 24, — 1919 № 87.

⁵⁾ „Bürgerliches Gesetzbuch“ — M. Greiff, Berlin, 1916.

⁶⁾ „Сводъ Законовъ гражданскихъ“. Екатеринославъ, 1910.

Odpowiedź na powyższe pytanie jest wogóle wielkiej doniosłości, a obecnie bardzo aktualna, gdyż podobno praca Komisji Kodyfikacyjnej nad polskim prawem osobowem, jest już na ukończeniu i ma być wkrótce przedmiotem obrad sejmowych. W prasie raz po raz ukazują się alarmujące wieści o przekreśleniu tradycji polskiej w projekcie nowego prawa, następują mgliste wyjaśnienia Komisji, jeszcze bardziej niepokojące ogół.

Daleki jestem od tego, by dawać wskazówki Komisji Kodyfikacyjnej (składającej się ze znanych prawników), lub też krytykować domyślny nieznaný jeszcze projekt; pragnę tylko w pracy niniejszej zwrócić uwagę tych, od których zależy uchwalenie prawa (wyborców, a przez nich i posłów), że ono nie może być pomyślane i uchwalone dowolnie, lecz musi być uzgodnione z prawem odwiecznem, regulującym stosunki między członkami rodziny jeszcze wówczas, gdy nie było żadnego prawa ludzkiego.

Uczynię to, poruszając następujące zagadnienia.

I. Rodzina.

1. Pojęcie, znaczenie i prawa rodziny.
2. Rodzina w dawnym prawie polskim.
3. Ogólne stanowisko i pojęcie rodziny w nowszych kodeksach.

II. Stosunek wzajemny małżonków.

1. Małżeństwo i jego rozwiązanie.
2. Wzajemne prawa i obowiązki małżonków.
3. Ustawowe i umowne prawo majątkowe małżonków.

III. Stosunek między rodzicami i dziećmi.

1. Obowiązki i prawa rodziców.
2. Obowiązki i prawa dzieci.
3. Wpływ rozwodów na stosunki między rodzicami i dziećmi.
4. Dzieci nieślubne.

Zakończenie.

I. Rodzina.

I. POJĘCIE, ZNACZENIE i PRAWA RODZINY.

Rodzina w ściślejszym znaczeniu, jako rodzice z dziećmi¹⁾, jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim. Już sam wyraz wskazuje (rodzić), że zadaniem jej jest podtrzymanie rodzaju ludzkiego, wychowanie nowych członków, wobec czego słusznie wnioskować można, że początkiem swym sięga początku rodzaju ludzkiego, gdyż w przeciwnym razie trudno byłoby w sposób naturalny wytłumaczyć istnienie ludzkości. Jest to więc społeczeństwo, z którego dopiero, jak ze źródła powstały wszystkie inne społeczeństwa.

„Pomijając kwestę androkratyizmu lub gineokratyzmu, poligamji lub poliandrii — stwierdzić potrzeba, że hipoteza absolutnego u pierwszych ludów bezładu płciowego nie ma na poparcie swe poważnych danych, a że przeciwnie trudno zaprzeczyć istnienia rodziny, złożonej choćby z matki i dzieci“²⁾. Słabość i niezaradność dzieci przez dłuższy okres czasu z konieczności wymaga opieki troskliwej rodziców, której bez rodziny nie da się zrozumieć. Również trudno pojąć pomoc dzieci dla rodziców w starości, jeżeli nie przypuścimy stałego związku rodzinnego między jednym i drugim. A ponieważ konieczność rodzicielskiej opieki wypływa z natury ludzkiej, przeto rodzina jest społeczeństwem naturalnym. Fundamentem jej jest biologiczna różnica płci między ludźmi, która była zawsze i która również wypływa z natury ludzkiej, a nie zależy od warunków ekonomicznych lub społecznych. Stąd wniosek, że bez rodziny nie można suponować istnienia ludzkości.

¹⁾ B. Linde — „Słownik języka polskiego“ t. V. Lwów, 1859.

²⁾ Jan Kucharzewski — „Początki prawa małżeńskiego“. Warszawa, 1901, str. 35.

Dlatego już Arystoteles określa rodzinę, jako „przyrodzoną łączność dla celów codziennego współżycia“¹⁾, a św. Tomasz nazywa rodzinę „przyrodzonym społeczeństwem, mającem na celu troskę o to wszystko, czego człowiek potrzebuje w codziennym życiu“²⁾.

Podobne określenie podaje prawo rzymskie, chociaż w nieco obszerniejszym zakresie, obejmującym już nie tylko ludzi spokrewnionych węzłami krwi, lecz i węzłami uległości względem jednej władzy ojcowskiej. „Rodzina jest to zbiór jednostek ludzkich, ulegających tej samej władzy ojcowskiej“³⁾. To ostatnie pojęcie rodziny częściowo się przedostało do teologii moralnej, która za członków rodziny uważa nie tylko rodziców i dzieci, ale nadto gospodarzy, domowników i sługi. Jednak w tym rozumieniu obszerniejszym rodzina już nie będzie społeczeństwem naturalnym, a tylko jego uzupełnieniem⁴⁾.

Niekiedy określają rodzinę, jako instytucję, której celem jest rozmnożenie rodzaju ludzkiego⁵⁾. Można się zgodzić na to określenie z tem zastrzeżeniem, że rozmnożenie, chociaż jest głównym, nie jest jedynym celem rodziny.

Oprócz rozmnożenia rodzaju ludzkiego rodzina nadto ma na względzie zachowanie materialnego i duchowego dorobku ludzi, jest szkołą życia i bodźcem do ekonomicznego i duchowego, kulturalnego postępu.

Troska o potrzeby rodziny pobudza jej członków do pilności, oszczędności i pracy, do zachowania dóbr dziedzicznych i powiększenia ich dla przyszłych pokoleń. Słusznie zatem można powiedzieć, że ekonomiczny ustrój, oparty na prywatnej własności, utrzymuje się i przechowuje przez rodzinę. Stąd komunisci,

1) „H. μὲν οὖν εἰς πᾶσαν ἡμέραν συνεστηκίᾳ κοῖνωνία κατὰ φύσιν οἶκος ἐστίν“.

Aristotelis opera omnia, editio stereotypa, sumptibus et typis Car. Tanchnitii. vol. IX Lipsiae, 1832. Politic. lib. I cap. 1 pag. 3.

2) Divus Thomas in octo Politicorum Aristotelis libros interprete Leonardo Aretino Venetiis 1500 lib. I C. 2.

3) Fryd. Zoll „Pandekta“ I. Kraków, 1906, str. 211 (Ulpianus).

4) J. Donat S. J. „Ethica specialis“ Oeniponte, 1921, str. 62. Noldin „Summa Theologiae Moralis“ Oeniponte, 1908, II, § 281.

5) W. Cathrein S. J. „Filozofja moralności“ t. IV str. 9. Warszawa, 1904, tłum. z niemieckiego.

usiłujący obalić prywatną własność, występują również przeciwko rodzinie.

Nadto rodzina przechowuje duchowy dorobek ludzi. Religja, moralność, patriotyzm i zwyczaje nie znikają ze śmiercią rodziców, lecz przechodzą na dzieci, wśród nich się rozwijają i żyją, by przeniknąć potem do pokoleń następnych.

W rodzinie przechowuje się nauka i najniezbędniejsze do życia wiadomości, zaczerpnięte z doświadczenia przodków. Rodzina zatem jest instytucją zachowawczą w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Pomimo swego charakteru zachowawczego rodzina jest bodźcem postępu. Prawdziwy postęp polega na urzeczywistnieniu wzniosłych ideałów sprawiedliwości, miłości, równości i braterstwa. Te zaś ideały wypływają z rodziny, w niej się przechowują i w niej się najpierw realizują, by następnie przeniknąć i zrealizować się w innych, większych lub mniejszych społeczeństwach. Do szczytu postępu dojdzie ludzkość wówczas, jeżeli wszyscy ludzie utworzą jedną wielką rodzinę, wychowaną na podstawach sprawiedliwości, miłości, braterstwa i równości.

Wreszcie rodzina jest szkołą życia. Od pierwszych dni życia dziecka zaczyna się formować jego charakter, na który wielki wpływ wywiera otoczenie, a przede wszystkim rodzice i rodzeństwo. Od nich dziecko uczy się mowy, poznaje co to jest starszeństwo, równość, miłość, porządek i praca; tu się formują pierwsze pojęcia religijne i moralne, tu powstaje szacunek dla przełożonych i starszych, posłuch dla ich przepisów i rozkazów, oraz przywiązanie do wszystkiego, co jest ojczyste: w rodzinie dziecko uczy się patriotyzmu. I jeżeli dzieci wychowują się bez rodziców, albo były wychowywane przez niedobrych rodziców, charakter ich bywa spaczony, „nieludzki“, stają się dziwakami, zakłócającymi spokój sobie i innym.

Z powyższego wynika, że rodzina jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, mającym na celu nie tylko rozmnożenie i zachowanie rodzaju ludzkiego, lecz i odpowiednie wychowanie nowego pokolenia z przekazaniem mu duchowej materialnej kultury celem jej dalszego rozwoju¹⁾.

¹⁾ „Inter omnes societates natura et momento prima est familia, totius vitae socialis atque vitae humanae primum seminarium, cuius recta indole et prosperitate salus humana maxime continetur“ J. Donat l. c. str. 62-

Każde zorganizowane społeczeństwo ma swoją konstytucję i swój statut, który obowiązuje wszystkich członków. Społeczeństwa przypadkowe, organizujące się czasowo dla jakichś celów, układają sobie statut dowolny zgodny z celem zamierzonym, który dowolnie mogą zmieniać

Rodzina ma swoją konstytucję i swoje prawa, ale jako społeczeństwo naturalne, mające naturalny niezmienny cel, ma prawa stałe, niezienne, a niemi są prawa natury.

Prawo natury jest to odwieczne prawo Boże, które w świecie zwierzęcym objawia się jako instynkt, a wśród ludzi, jako rozum, dyktujący co mamy czynić, a czego unikać.

Prawa natury w swych pierwszych zasadach są stałe odwieczne i powszechne¹⁾, podają jednak tylko ogólne zasady, z których stosownie do okoliczności, miejsca i czasu dadzą się rozumowo wyprowadzić dalsze wnioski. Np. prawo natury mówi: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“; przez rozumowanie dochodzimy do wniosku, że nie wolno kraść, a przy dalszem zastanawianiu się formułujemy sobie prawo, jak postąpić z rzeczą znalezioną.

Nie wszyscy jednak ludzie są tak rozwinięci umysłowo, by z ogólnych praw natury wyprowadzić dalsze wnioski, nie wszyscy zresztą (wskutek ułomności natury ludzkiej) znane prawa zachowują, jeżeli one nie mają odpowiedniej sankcji²⁾. Otóż zagwarantowanie praw natury odpowiednią sankcją i wyprowadzenie z nich dalszych wniosków leży w zakresie prawodawstwa ludzkiego. Jego zadaniem jest przepisy prawa naturalnego jasno i wyraźnie określić, prawa ogólne ściśle sprecyzować i zastosować do poszczególnych okoliczności, miejsca, czasu, narodowego charakteru, stopnia rozwoju i politycznych organizacji ludzi.

Prawo więc natury jest fundamentem prawa ludzkiego, które, jako nadbudowa, nie może oddalać się od linii wytycznej fundamentu, gdyż w przeciwnym razie runie, jak pochyłony mur bez podpory. „Przez mię królowie królują, i prawostawcy stanowią sprawiedliwość“³⁾. „Ustawę dał i nie przemienie“⁴⁾. A więc i prawa cywilne dotyczące rodziny mogą być tylko rozwinięciem prawa natury, nigdy zaś z niem sprzeczne, gdyż

¹⁾ S. T. 1, 2, q. 94 a. 2, 4, 5.

²⁾ S. T. 1, 2, q. 91 a. 2.

³⁾ Przypow. VIII, 15.

⁴⁾ Ps. 148, 6.

rodzina, jako społeczeństwo naturalne i pierwsze, nie może ulegać dowolnym rozporządzeniom innych późniejszych dowolnych społeczeństw, które dopiero z rodziny powstały.

Prawa natury poznajemy rozumem, ale wobec jego skażenia i przyćmienia przez grzech pierworodny, znajomość ta nie zawsze jest dokładną.

Z pomocą przychodzi Objawienie, które obok rozumu staje się nowym źródłem poznania. Przechowanie i tłumaczenie Objawienia z ustanowienia Bożego polecone zostało Kościołowi, przeto Kościół i w prawach rodziny, dotyczących obyczajów i moralności, ma głos decydujący.

Państwo może i powinno wydawać przepisy w sprawach życia rodzinnego, ale one w społeczeństwach chrześcijańskich nie mogą być sprzeczne z chrześcijańską moralnością; przepisy państwowe mogą bądź szczegółowo, bądź ogólnie omawiać stosunki cywilne członków rodziny, nie wkraczając jednak w zakres sumienia i otaczając sankcją prawa natury, zawarte w przepisach chrześcijańskiej moralności.

Zresztą prawo cywilne nie może nawet objąć wszystkich szczegółów życia rodzinnego, gdyż bywają one tak różnorodne, że tylko głos sumienia potrafi je rozstrzygać.

Ale i sumienie nie zawsze jest pewne i nieraz się waha w wyborze czynności. Z pomocą tu przychodzi teologia moralna, która opierając się na Pismie Świętem, orzeczeniach Papieży i Soborów, oraz na dziełach Ojców Kościoła, poważnych moralistów i na kościelnej praktyce, rozstrzyga wątpliwości sumienia, prostuje jego błędy, a przez to samo przyczynia się do uzgodnienia etyki rodziny z prawami natury.

Wprawdzie co do niektórych etycznych zagadnień Kościół ostatniego słowa nie powiedział, a moralisci z sobą się nie zgadzają, to jednak zdanie ich ma wielkie znaczenie i może być miarodajne w postępowaniu.

W pracy niniejszej będę przytaczał zdania tych moralistów, którzy w kwestjach wątpliwych są stronnikami zdania prawdopodobnego (probabiliści), oraz Kodeks Prawa Kanonicznego, wydany w r. 1918. W kwestjach trudniejszych będę się powoływał na Pismo Św. i zdanie Ojców Kościoła.

2. RODZINA W DAWNEM PRAWIE POLSKIM.

Na obszarze dawnej Rzeczypospolitej P. obowiązywały dwa prawa: powszechne i miejscowe czyli partykularne. To ostatnie, jako pozostałość księstw (Mazowieckiego, Litewskiego, Ruskiego i inn.) i miejscowych różnic obszernego państwa polskiego, uniemożliwiało władzy rządowej stworzenie jednolitej powszechnej kodyfikacji polskiej.

Wysiłki poszczególnych królów polskich od Kazimierza W. (Statut Wiślicki) aż do Stanisława Augusta (niedoszły kodeks St. Augusta) nie doprowadziły do zamierzonego celu: prawo polskie zwyczajowem było w samych początkach istnienia państwa polskiego zwyczajowem też pozostało i pod koniec istnienia Rzeczypospolitej ¹⁾). Ustawodawstwo również opierało się przeważnie na zwyczaju, a ponieważ nie wszędzie zwyczaj był jednaki, przeto można spotkać kilka współczesnych sobie statutów, w których w tej samej kwestji są rozmaite postanowienia.

Nietylko więc obecnie, ale i dawniej na terytorjum Rzeczypospolitej jednolitego prawa cywilnego nie było; ten brak jednolitości wynikał stąd, że prawodawstwo dotyczące rodziny, w różnych dzielnicach Polski (Korona, Litwa, Ruś i Prusy) przechodziło w swym rozwoju różne koleje.

A. Według niektórych autorów w Polskę przedhistorycznej istniał bezład płciowy ²⁾), jednak na to niema żadnych poważnych dowodów.

Przeciwnie według Nestora dawni Polanie już mieli względnie wysoką moralność, gdyż posiadali wstydlivość względem swoich siostr i synowych, względem matek i rodziców, a synowe względem swych świekrów i szwagrów jeszcze większą miały wstydlivość ³⁾). Istnienie poliandrii braterskiej jest również bez-

¹⁾ Dr. Dąbkowski „Prawo prywatne polskie“. Lwów, 1910 str. 42.

²⁾ Tamże I. c. str. 335.

³⁾ Bielowski „Monumenta Poloniae Historica“ Lwów 1864 t. I str. 559. „Поляне во своихъ отъцъ обычаи имѣхъ кротъкъ и тихъ, и стыдѣнню къ снѣхамъ своимъ, и къ сестрамъ, и къ матерѣмъ и къ родительмъ своимъ, и снѣхы къ свѣкровоамъ своимъ и къ дѣверѣмъ, велико стыдѣнню имѣхъ; брачныи обычаи имѣхъ, не хожате женихъ по невѣстѣ, къ приводяхъ вечеръ, а за оутра приношахъ по неи, чьто въдаджуе.

podstawnem przypuszczeniem, natomiast poligamiczne małżeństwa w Polsce dadzą się stwierdzić licznemi historycznemi źródłami. „Że ojciec Mieszka żył w poligamji, nie ulega wątpliwości“, powiada Balzer ¹⁾, a Mieszko również, według Galusa ²⁾ i Kadłubka ³⁾, żył z siedmioma żonami. Wieloność jednak nie było powszechnem, gdyż ci sami kronikarze mówią, że Piast już w IX w. miał jedną żonę „zaczynną i cnotliwą Rzepichę“ ⁴⁾.

Faktem jest, że z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa (r. 966) zaczęła się utrzymywać w Polsce i monogamiczna rodzina, która jednak jeszcze przez dłuższy czas potrzebowała opieki potężnej ręki króla. „Lud, bowiem, jego (Bolesława Chrobrego) nakształt wołów winien być pasiony i nakształt osłów leniwych karcony... Jeżeli kto cudzołoży, lub w niezgodzie żyje, ten następującej podlega karze: stawia się go na pomoście i daje mu się do wyboru — okaleczenie lub śmierć“ ⁵⁾. Bolesław II „niemowne dziateczki, w porubstwie i cudzołóstwie spółdzone — od macierzyńskich piersi odrywając, szczenięta do nich przysadzać kazał“ ⁶⁾. Widocznie więc wieloność ustępowała nie bez oporu.

¹⁾ Oswald Balzer „Genealogja Piastów“ Kraków, 1895 str. 18.

²⁾ Bandtke „Martini Galli Chronikon“ Varsoviae, 1824 str. 31.
„At Mescio sua consuetudine VII uxoris abutebatur“.

³⁾ Kadłubek „Chronicon polonorum“ Cracoviae, 1862 str. 41.
„De Zemomisl autem famosus ille caecus Mescio nascitur, qui anni exitu septimi divinitus illustratur visuque recepto aetatem vicit industria, sed tantisper lumine cassus ratione caecutire visus est, quod septem pellicem seorsim, quas coniuges nuncupabat nocturnas variare consueverat“.

⁴⁾ Bandtke l. c. str. 29.
Kadłubek l. c. str. 38.

W. Bogusławski „Dzieje słowiańszczyzny“ Poznań, 1892 str. 268.

⁵⁾ Bielowski „Monum. H. Pol.“ *Thitmari Chronicon* VIII, str. 311.
„Populus enim suus more bovis est pascendus et tardi ritu asini castigandus, et sine poena gravi non potest cum salute principis tractari. Si quis in hoc alienis abuti uxoris vel sic fornicari praesumit, hanc vindictae subsequentis poenam protinus sentit. In pontem mercati is ductus, per follem testiculi clavo affigitur, et novacula prope posita, hic moriendi sive de hiis absolvendi dura electio sibi datur“.

⁶⁾ Kromer Marcin „Kronika Polska“ IV Sanok, 1863 str. 180.

Do uporządkowania stosunków rodzinnych w wyższym stopniu przyczyniła się władza duchowna. Synody postanawiają (w Krakowie 1189, w Paryżu 1197¹⁾), aby śluby odbywały się uroczystie w kościele przy świadkach, a synod Peszteński w r. 1309 (dla Węgier i Polski aprobowany przez Papieża Klemensa VI w r. 1346)²⁾ ten nakaz potwierdził i zagroził ekskomuniką i odmówieniom chrześcijańskiego pogrzebu tym, którzy się doń nie zastosują. Synod Wrocławski z r. 1248³⁾ zabrania księżom dawać śluby obcym parafjanom, nakazuje głoszenie zapowiedzi, surowo potępia porywanie dziewcząt i nie uznaje zgody porwanej, dopóki nie zostanie zwróconą władzy rodzicielskiej. Grzegorz IX zabrania ślubów z inowiercami⁴⁾, a synod Łęczycki w r. 1285 ogłasza⁵⁾, że Kościół uznaje siedm sakramentów, a w tej liczbie i małżeństwo.

Prawo zwyczajowe i władza świecka szły na rękę usiłowaniom kościelnym, jak to widać ze Statutu Wiślickiego z r. 1347.

Matkę upośledzoną u Słowian pogańskich prawo zwyczajowe bierze w obronę zabezpieczając jej osobę i majątek⁶⁾,

¹⁾ Mansi „Amplissima Coll. Conciliorum“ Paris et Leipzig, 1923 t. 22 str. 590 et 679.

²⁾ Tamże t. 25 str. 219.

³⁾ Tamże t. 23 str. 777.

⁴⁾ А. Тургеневъ „Historica Russiae Monumenta“. Акта Истоуическіе относящіяся къ Россіи С. Петербургъ, 1841 г. XXXIV str. 31 „nec deceat membra Salvatoris satanae perditū sociare, aut picem cum balsamo permisceri“.

⁵⁾ Mansi I' c. t. 24 str. 596.

⁶⁾ Helcel „Starodawne pomniki Prawa Polskiego“. Warszawa 1856. Tom I, XXI str. 22 i 25. „Gdy umrze rycerz mający jednego lub kilku synów, posiadających jego dziedzictwo, tedy ci mają w imieniu matkę swoją zostawić w tej swojej władzy, w jakiej była przedtem, dopóki tylko pozostać chce w stanie wdowim, lecz jeśli pójdzie zamaż, tedy mają jej dać konia do pociągu jej wozu, jako miała przedtem, a drugiego konia, na którymby jeździł jej sługa, prowadzący jej konia zaprzężonego do wozu; prócz tego dać mają matce dziewczek służebnych jej własnych tyle, ile ich przyprowadziła do męża, lub które od czasu pójscia zamaż sama kupiła“... „Jeśli umrze kmieć niemający syna, wtedy pan bierze jego mienie: ma jednakże jego żonie wydać jej poduszki i pokrowce na ławy i to, co nazywają dzienicą, na której się sypia; i szczodrość jej także należy okazać z mężowego mienia, dając jej krowę, albo troje świń, lub może więcej, lub też może co z innego bydła (mężowego) na jej utrzymanie. Jeżeli zaś kmieć ma syna, dziedziczącego po jego śmierci, tedy ten pozostawia swą matkę przy sobie, gdy ta nadal niezamężną chce zostać. Lecz jeżeli nie zechce pozostawać

oraz roztacza opiekę nad bezbronną dziewczicą¹⁾.

Statut Wiślicki uszeregował, uporządkował i zatwierdził przepisy prawa zwyczajowego. Podług Statutu do ustanowienia rodziny (albo raczej przynależności do rodziny) szlacheckiej potrzebni są świadkowie²⁾. Następnie Statut zapoczątkował i ustalił nazwiska familijne bez względu na posiadane dobra³⁾. Utrzymując powagę ojca, tenże Statut zapewnia prawa i matce, oraz ochrania bezpieczeństwo rodziny⁴⁾. Dla zachowania małoletnich dzieci w razie zgonu rodziców Statut Wiślicki ustanawia opiekuna, przezornie ograniczając jego prawo względem sprzedaży i odgraniczenia dóbr⁵⁾.

Statut ten znosząc „umarszczyznę“, na mocy której po śmierci kmiecia mienie jego ruchome przechodzi na własność pana, przyczynił się do ustalenia rodziny kmiecia⁶⁾. Również

wdową, tedy syn daje matce jej poduszki, jej pokrowce, jej dzienicę, a jeśli jej chce dać co więcej, to zależy od jego woli“.

¹⁾ Tamże XVII str. 24. „Kto dziewczę usili, lub wykradnie przeciw jej woli, ten pokupi winę sędziowi 50 grzywien, a dziewczicy tyle ile osądzi za jej pohańbienie“.

²⁾ Tamże XXXI Tom. I, str. 76. „Dwu z swego rodzaju, dwu z dziada, a pośledniu dwu z macierze“.

³⁾ Tamże VI str. 52. „Gdy żywi są oćcowie, synowie tylko pieczęci oćcowskiej będą pożywali, a inszej mieć albo nosić nikako nie śmieli“.

⁴⁾ Tamże LXXIX str. 24. „Synowie po śmierci macierzynej nie mają żądać od ojca części, aliz wtórą żonę pojmie“... Tamże CI str. 127. „Żona, gdy mąż umrze, przy wianie, a daninie ostać ima“... Tamże CXXV str. 35. „Dziewki pochwacca gwałtowny, jako silnik na łasce jej i przyjaciół bądź“.

⁵⁾ Tamże XLIII str. 16. „Tutor orphanum tradens marito et eidem partem pro dote assignans, si pro residuo, infra tres annos et tres menses existens cum viro non provocaverit, deinceps tutori quaestionem movere non poterit“.

Tamże CXXII str. 34. „Tutor puerorum hereditatem ipsorum vendere aut limitare vel perdere non potest; nec pueri aetatem non habentes respondere tenentur“.

Tamże CXXIII str. 34. „Tutor pueris, quum ad annos pervenerint de mello rationem facere tenentur, nisi de censibus et iumentis indomitis“.

⁶⁾ Tamże LI str. 18. „Ostatki, jeż rzeczono puściny kmiecie panom przyjsć nie mają, ale na bliższe spadną, jeż z nich kielich za półtóry grzywny do cerkwie sprawić mają, acz z ich z tyle będzie; ostatek sobie imając spokojnie“.

zapewnia on bezpieczeństwo osoby kmiecia, ojca rodziny ¹⁾, oraz rodzinę kmiecia uwalnia od zależności względem pana ²⁾. Wreszcie Statut Wiślicki czuwa nad moralnością członków rodziny i wymierza kary na tych, którzy przeciwko niej wkraczają ³⁾.

Słusznie więc powiedzieć można, że Statut Wiślicki przyczynił się do ostatecznego ukształtowania szlacheckiej i kmiecciej rodziny chrześcijańskiej w Polsce.

B. Ruś, druga dzielnica Polski, miała ustrój rodzinny dwójaki. Polanie od Bugu do Dniepra, według Nestora mieli zwyczaje, podania i prawa ojców proste i surowe. Wstydlivość mężczyzn wobec matek, sióstr, synowic i niewiast wobec świekra i dziewierzów, a synów względem ojca była wielką.

Natomiast Drewlanie, Radymczanie, Wietycze i Siewierzanie, według zakonnika Pieczarskiego, żyli po zwierzęcemu, jak bydła. Zabijali jedni drugich, jedli pokarmy nieczyste, schadzali się na igrzyska i pląsy, gdzie porywali niewiasty, mając po dwie i trzy żony, nieraz nawet rodzone siostry ⁴⁾. Waregi, którzy odosobnionym plemionom nadali byt polityczny, nie dawali z siebie budującego przykładu pod względem etyki moralnej. Dosyć wspomnieć, że Włodzimierz Wielki utrzymywał naraz pięć żon i (w Wyszogrodzie, Białogrodzie Berestowie w okolicach Kijowa) ⁵⁾ do ośmiuset nałożnic.

Z przyjęciem przez Włodzimierza chrześcijaństwa w r. 988 i poślubieniem Anny, siostry cesarzów bizantyjskich, nastąpiła zmiana w życiu Rusi Kijowskiej. Wszystkie sprawy dotyczące

¹⁾ Tamże LXXVII str. 24. „Za rany kmiece alibo wszelkie szkaradne obicia cierpiącemu dwie części; a trzecia rządowi“.

²⁾ Tamże LXIX str. 21. „W razie trzy członki te: pierwszy gdy pan wsi żonę kmiecową zgwałci, gwałtem onieczyści, albo dziewczę usiłstwo uczyni; wtóry, gdy kmiece o winę pana klną; trzeci, gdy kmiece o winę pana ciążą; nie tylko jeden, ale wszyscy wstać mogą“.

³⁾ Tamże CXXVI str. 139. „Quicumque vero alicui virgini seu mulieri coniugatae aut viduae in via, campo, silva, domo vel villa opprimendo violentiam fecerit... in nostra gratia amicorumque eius Idem oppressor existit“.

⁴⁾ Mon. Hist. Pol. I, c. str. 559. „А Дрѣвляне живяхя звѣрьскимъ образъмъ, живяще скотъскы: И Радимнчи и Вятичи и Сѣверъ одинъ обычай имѣхя; браци не бывахя въ нихъ“.

⁵⁾ Tamże str. 622

rodziny Włodzimierz wyjął z pod prawa świeckiego i poddał je władzy kościelnej. Jarosław, syn Włodzimierza (1015 — 1054), w zakresie rodziny rozwinął i obostrzył prawodawstwo duchowne. Odtąd władza świecka miała wspólnie działać z władzą kościelną. Ustanowiono więzienia za wykroczenia przeciw rodzinie, zwane „domami cerkiewnymi“, określono kary pieniężne na rzecz biskupów, oraz kary, które miała władza świecka stosować. Oddziaływując przeciw wielożeństwu, Jarosław stanowi: Kto pojmie drugą żonę, nie rozwódłszy się z pierwszą, płaci karę biskupowi, „a młodoju w dom cerkiewnyj, a s staroju żyti“.

Zapobiegając zwyczajowi porywania dziewczyc, stanowi na przestępców surowe kary: bojarskiej dziewczicy grzywien 5 w złocie na biskupa, a za córkę „dobrych ludzi“ 6 grzywien srebra. Nadto „kniaź kaźnił umyicznika“. Dziewicę która w domu ojca zajdzie w ciążę, prawo Jarosława karze oddaniem do domu cerkiewnego, dopóki jej nie wykupi rodzina. Powyższe prawodawstwo pod nazwą „Switok Jarosława“ utrzymało się przez długie lata po pogromie mongolskim, a w Polsce zatwierdzone zostało na prośbę metropolity Jerofego jeszcze przez W. Ks. Aleksandra w r. 1492 ¹⁾.

Usiłowaniam duchowieństwa wtórowało i świeckie prawo, by dać trwałe podstawy ustrojowi rodziny. Podług „Ruskiej Prawdy“ wydanej również przez Jarosława i jego synów, w skład rodziny wchodzi: ojciec, syn, brat, bratanek i siostrzan ²⁾. Kobieta dawniej uważano za rzecz, lub sprzęt domowy. „Prawda“ stawia ją narówni z mężczyzną: „Ktoby zabił kobietę, sądzony być ma tem samem prawem, jakby zabił mężczyznę“ ³⁾. Dzieciom po rodzicach zapewnia się spadek z tą różnicą, że w rodzinach bojarskich odziedziczają synowie i córki ⁴⁾, w rodzinach zaś „smerdów“, odpowiadających stanowi kmiecemu

¹⁾ Patrz: Lubomirski „Rodzina w Polsce“.

Biblioteka Warsz. str. 461 1907 T. III. („Supplementum ad Hist. Russiae Mommenta“ Petropoli, 1848).

²⁾ B. Rakowiecki „Prawda Ruska“ Warszawa, 1820. a. I.

³⁾ Tamże a. 5: „Ажь оубьеть мужь мужа то мьстити брату брата, либо отцю, либо сыну, либо братоуатцю, либо братню сынови“. Art. 45 „Оже кто оубьеть жену, то тѣмъже соудомъ соудити, ако же и мужа“..

⁴⁾ Tamże a. 62.

w Polsce, odziedziczają tylko synowie¹⁾. Dzieci nieślubne „Prawda Ruska“ od spadku usuwa, ale położenie matki i dzieci uwzględnia²⁾. Natomiast matce legalnej należne stanowisko zapewnia³⁾, czuwając jednocześnie nad całością majątku należnego dzieciom po ojcu⁴⁾. Włodzimierz Monomach w „Nauce do synów“ dość sucho mówi o stanowisku niewiasty: „Żonę swoją kochajcie, ale nie dajcie jej nad sobą władać“⁵⁾. O obchodzeniu się z dziećmi powziąć można wyobrażenie z opowiadania współczesnego Daniły Wygnańca, według którego dzieci zabijano, wyrzucano lub sprzedawano jak bydło⁶⁾.

Po pogramie i pod panowaniem Mongołów runął gmach państwowy Rusi, ucierpiała też i rodzina ruska, której odnowienie postępowało niewszędzie jednakowo.

Polska Ruś od Sanu do Bugu przyjęła prawo polskie najprzód na drodze zwyczajowej, a następnie urzędownie w Sannockiem w r. 1423⁷⁾, w Przemyskiem i Lwowskiem w r. 1435⁸⁾. To prawo zniosło „umarszczyznę“, na mocy której po zmarłym kmieciu odziedziczali nie krewni, lecz pan ziemi.

Król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził zrównanie praw Rusi z prawami poiskimi, a zatem zespolił ustrój rodziny⁹⁾,

1) Tamże a. 61: „Jeśli smerd umrze bez dzieci, to statek jego przypada księciu, a jeżeli zostawi córki w domu, to dać część na nich, a jeśli już będą powydawane zamaż, tedy żadnej części nie dać.

2) Tamże a. 67: „Jeżeli kto będzie miał dzieci z niewolnicą, to spadku brać nie mają, lecz wolni są wraz z matką“.

3) Tamże a. 71: „А матери, который сынъ боудеть добръ томоуже дасть свои; аче вси боудоуть іси сынови лиси, а дочери может дати, кто ію кормить“.

4) Tamże art. 50: „А іеже жена вѣрчеться сѣдѣти по мужу, а растеряіеть добытокъ и поидеть за мужъ, то платити іси вьсе дѣтямъ. a. 70. „Matka po śmierci ojca, jeżeliby dzieci nie chciały jej cierpieć w domu, a ona w nim pozostać chciała, wtedy wypełnia jej wolę a dzieciom nie dać woli“.

5) Mon. Hist. Pol. I. c. str. 871.

6) Patrz Lubomirski I. c.

7) Akta Grodzkie i Ziemskie, Lwów, 1883 t. IX str. 36.

8) Tamże „ „ „ „ str. 46.

9) L. Ryszczewski, A. Muczkowski „Codex Diplomaticus Poloniae“ Varsoviae, 1847 t. I pag. 333 „Privilegium a Rege Casimiro anno 1457 d. 2 mensis Maji“.

Inaczej stało się z Rusią Wschodnią — od Bugu do Dniepru, która przez Giedymina, Kiejstuta i Witolda została wcielona do W. Księstwa Litewskiego.

C. Trzecia dzielnica Polski—Litwa, zamieszкана w $\frac{9}{10}$ przez ludność ruską (Drewlanie, Siewierzanie, Radymicze i Krywicze), według świadectwa Nestora stała o wiele niżej pod względem ustroju rodziny. Rusini wobec przeważającej swej liczby narzucili swój język i obyczaje ludności litewskiej. Litwa sama, nie mając prawa pisanego, nie miała i ustroju rodzinnego, opartego na prawie ¹⁾.

Wieloleństwo było wśród Litwinów powszechne, jak świadczy papież Jan XXII w r. 1324, gdy pisze: „O małżeństwie wyznają, iż każdemu wolno kilka żon i nawzajem niewiastom wolno naraz kilku mężów posiadać“ ²⁾. Nadto Litwa nie miała prawa własności prywatnej: Wielki Książę był jedynym właścicielem ziemi. Wdowa i dzieci nie odziedziczyły nic po ojcu, gdyż skarb wielkoksiążęcy zabierał wszystko po zmarłym mężu prawem „odumarłszczyzny“. Gdzie zaś niema własności prywatnej, tam rodzinie brakuje zasadniczej podstawy.

Władza ojca była bardzo ograniczoną, gdyż wydanie zamąż córki, panny czy wdowy, zależne było od woli W. Księcia i urzędników. Na związki małżeńskie nakładano pobory, zwane „swadebnyje, zmirskie, wychodne kunice“, płatne w naturze „szerstju“ lub w pieniądzu. Żona i dzieci, uważane jako mienie, w razie występków lub niewypłacalności ojca szły w niewolę ³⁾. Pod względem pojęć o rodzinie Litwa stała tak nisko, że nawet nie posiadała narazie osobnych wyrazów dla nazwania żony, kobiety, wesela i ślubu, a używała wyrazów zapożyczonych z ruskiego lub polskiego języka ⁴⁾.

Dopiero Władysław Jagiełło, wprowadzając chrześcijaństwo, na Litwie w r. 1386, przygotowuje grunt pod reformę rodziny. Przywilejem w Wilnie z dnia 20 lutego 1387 r. urządzenie

¹⁾ T. Czacki „O litewskich i polskich prawach“ Warszawa, 1800 t. I.

²⁾ *Historica Russiae Monumenta*, Petropoli 1841 CIII str. 98.

³⁾ „*Акты Южной и Западной России*“. С. Петербургъ, 1863. t. I str. 93 t. II str. 107.

⁴⁾ Prof. Brückner „*Starożytna Litwa*“ 1904, V, Warszawa.

Lubomirski I. c. str. 464. Eneaszy Silwius tak opisuje obyczaje Litwinów: „*Matronae nobiles publice concubinos habent, permittentibus viris. Solvitur facile matrimonium mutuo consensu atque iterum nubent*“.

i stanowczo zapewnia Litwie prawo własności i prawo do spadku po rodzicach, prawo dziewcz i wdów do swobodnego zamążpójścia, oraz prawo żony do mienia po zmarłym mężu ¹⁾. Na Sejmie zaś w Horodle 2 października 1413 r. obok potwierdzenia i zrównania swobód szlachty litewskiej ze swobodami szlachty polskiej—50 rodzin polskich przyjmuje do swoich herbów tyleż rodzin litewskich ²⁾. Słusznie więc można powiedzieć, że Król Władysław i W. Książę Witold, oraz szereg rodzin polskich, stali się rzeczywistymi założycielami chrześcijańskiej rodziny na Litwie ³⁾.

Wprawdzie miejscowe zwyczaje nie ustępowały łatwo i trzeba było stosować surowe kary, by zdemoralizowaną pogańską ludność skierować na tory moralności chrześcijańskiej. Ta surowość przebija ze Statutu Króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1464, skierowanego głównie przeciwko naruszeniu prywatnej własności (podwalinie rodziny), której przedtem Litwa prawie nie znała. W tym statucie jeszcze za winy ojca odpowiada żona i dzieci ⁴⁾, chyba że dzieci nie doszły jeszcze lat siedmiu ⁵⁾, lub też nie wiedziały z matką o występku ojca i z kradzionych rzeczy nie korzystały ⁶⁾.

¹⁾ Działyński: „Zbiór Praw Litewskich“ Poznań, 1841 str. 1. „Każdy rycerz lub bojarzyn. przyjmujący wiarę katolicką, oraz jego spadkobiercy i potomki prawowici, zamki, powiaty, wsie i domy i wszystko, co ze spadku po ojcu są w posiadaniu, posiadać, mieć, sprzedawać, zamienić i t. d. mogą tak, jak szlachta w innych ziemiach królestwa naszego Polskiego posiadają. Udzielamy i dajemy tymże rycerzom zupełną i wszelką władzę, aby córki, siostrzenice i każdą dziewczę, pokrewieństwem z nimi związaną, oraz wdowy swobodnie mężom oddawali, zachowując w tem obrządek katolicki. Jeżeli córka, siostrzenica, lub krewna którego z tych rycerzy po zgonie swego męża wdową się stanie, to w dobrach męża aby pozostała, chcemy“.

²⁾ Tamże § XVII str. 17.

³⁾ X. Lubomirski l. c. str. 465.

⁴⁾ J. Daniłowicz „Судебникъ Казимира Короля Польскаго“ Wilno 1826 c. II „Что съ лицомъ приведуть татя (зłodzieja), будеть ли мочи чимъ заплатити ино заплатити истину; такъли чего въ дому не будеть, будеть жена тое вѣдала съ дѣтьми ужо изрослыми женою и съ дѣтьми платитъ, а самого на шубеницу.“

⁵⁾ „А што будеть малыи дѣти ниже 7 годъ тыи въ томъ не винни“.

⁶⁾ „А коли злодѣй изъ дому вышелъ, а што украдетъ а потеряетъ, что любо изъ се окромъ жены и дѣтей ино домовыми статки, што того татя властное заплатитъ, а жена и дѣти и статки женни отъ того порожни“.

Dopiero Aleksander Jagiellończyk w przywileju z r. 1492 znosi ten nieludzki i znieważający rodzinę zwyczaj ¹⁾).

Wreszcie Statut Litewski z r. 1529, opracowywany w ciągu lat siedmiu nadaje ostateczny charakter chrześcijańskiej rodzinie na Litwie. Przyznaje on bowiem podstawę bytu rodzinie, t. j. prawo własności ²⁾, waruje domowe bezpieczeństwo ³⁾, określa sposób stwierdzenia przynależności rodzinnej ⁴⁾ i czuwa nad honorem prawnie urodzonych ⁵⁾. Ojciec w rodzinie nie jest już wszechwładnym panem życia i śmierci żony i dzieci, lecz zgodnie z chrześcijańską moralnością ma władzę słusznie ograniczoną ⁶⁾, chociaż z drugiej strony powaga i stanowisko jego w rodzinie pozostaje prawnie zabezpieczone ⁷⁾. Statut roztacza opiekę nad wdowami ⁸⁾, które zwyczaj litewski pozostawiał bezbronne, a usuwając ostatecznie „odumarłszczyznę“, stwierdza, że dzieci po rodzicach mają prawo do spadku ⁹⁾. Za opiekunkę dzieci Statut uznaje przede wszystkim matkę (IV, 6), następnie starszego brata z ograniczeniem, że majątku „zadłużać, sprzedać, zastawić, oddać i utracić nie może“ (V, 7). Czuwa on nad bezpieczeństwem członków rodziny i surowo karze ojcobójstwo

¹⁾ Działyński l. c. § VI. Str. 59. „Za zbrodnię wszelką nikt inny, jak ten, kto zgrzeszył... karany być będzie“.

²⁾ Statut Litewski, wydanie 4-te Wilno, 1693 r. S. J. I. 20. „Ktoby za Kazimierza Króla, które imienie w pokoju miał, a potem za Aleksandra Króla bądź się nikt nie przypominał, tedy to w pokoju dzierżyć ma“. VII, 1; VIII, 1.

³⁾ Tamże VII, 1. „Kto na osiadłość, na dom najedzie, ten gardło traci“.

⁴⁾ Tamże III, 11. „Gdy ród wygaśnie, strona ma postawić dwu człowiek szlachczyców, które z tej strony, skąd i on“.

⁵⁾ Tamże III, 28. „Kiedyby kto komu rzekł, żeś ty nie uczciwej matki i nieczystego łoża syn, a tegoby na niego nie dowiódł, takowy ma onego nawiązać sowito 40 kop groszy, a tę przymówkę temi słowy odmówić ma: com mówił na cię, tom szczekał jako pies“.

⁶⁾ Tamże IV, 49. „Ojciec za syna, syn za ojca, brat za brata ani za żadnego powinnego nie ma być karan“.

⁷⁾ Tamże I, 17. „Z mienia ojczystego ojciec sprzedać może na wieczność tylko $\frac{1}{3}$ część“.

IV, 13. „Jeśliby syn ojca uderzył, albo osromocił, albo które utiski przenagabania jemu czynił, tedy ojciec może od syńów wszystką ojczyznę oddać“.

⁸⁾ Tamże IV, 6. „Żona po śmierci ojca (męża) ma siedzieć z dziećmi na wdowim stolcu“.

⁹⁾ Tamże III, 9; III, 40.

i matkobójstwo, bratobójstwo i dzieciobójstwo¹⁾; stosuje surowe kary przeciwko gwałcicielom moralności chrześcijańskiej rodziny²⁾ i samowoli niesumiennych opiekunów³⁾. Ubocznie nakazuje miłość i szacunek dla rodziców, pomoc należną im

¹⁾ Tamże XI, 6. „Gdyby z nienawiści i niemilości z obydwu stron tak mąż, jako i żona będąc w roztyrku z jakichkolwiek przyczyn jeden drugiego przypawił o gardło, zamordował, albo struł, po dowodzie obwiniony gardłem będzie karan“.

XI, 7. „Gdyby syn albo córka ojca albo matkę swą umyślnie z jakiej zapamiętałości zabił... tedy nie tylko gardłem ma być karan, ale i pocziwości i wszystkiej imiona i majątności traci“. A jeśliby się trafiło rodzicom dzieci swe zabić nie z przygody, tedy ojciec i matka mają być karani rok i sześć miesięcy na zamku naszym siedzieć na wieży, a potem do roku czterokroć przy cerkwi (kościół) pokutować i wyznawać jawno grzech swój przed wszystkimi ludźmi zebrania chrześcijańskiego“. XI, 8: „Ktoby brata albo siostrę zabił w nadziei imienia... takowy ma być gardłem karan“. XIV, 31. „Ktoby bękartą zabił, od gardła wolen być ma“.

²⁾ XI, 9. „Ktoby dziewczkę, albo uczciwą niewiastę usilnie zgwałcił, takowy ma być karany gardłem“.

XI, 10. „Ktoby... wziął kogo gwałtem mianując, iżby mu małżeństwo poślubiła, ten ma gardłem karan być“.

XI, 15. „Jeśliby kto z zuchwalstwa niewiastę brzemienną zbił i obraził, tak iżby płód poroniła, ma w więzieniu ćwierć roku siedzieć i czterokroć na święta uroczyste u drzwi kościelnych grzech swój przed ludźmi jawnie wyznawać. Jeśliby i płód i matka zmarli, tedy on też sam za to ma być gardłem karan“.

XI, 60. „Gdyby która białogłowa nie żyjąc w stanie małżeńskim, ale wszetecznym się i nierozsądnie sprawując i tak płodu nabywszy, a potem dla wstydu albo bojaźni karania ten płód sama, albo przez kogo inszego traciła i o śmierć przyprowała... ma być gardłem karana“.

XIV, 7. „Gdyby kto chciał podmówić i wziąć komu żonę, chociaż z jej pozwoleniem, tedy za dowodem słusznym gardło traci. Tak też i ta niewiasta, która by na to pozwoliła na gardle tracona być ma“.

XIV, 30. „Jeśliby mąż cudzołożnika jakiegokolwiek zastał z żoną na wszeteczności, tedy oboje gardłem karani być mają“.

XIV, 31. „Którzy zwykli dla zysku swego sprośnego namawiać panny albo wdowy i mężatki dla sprośności cielesnej, takich za okazaniem jawnem imać i po obrzezaniu nosa, uszu i gęby z miast wyganiać rozkazujemy. Przy powtórnem pojmaniu—gardłem karan ma być“.

³⁾ Tamże VI, 4. „Opiekun wzięwszy dzieci ma ich w dobrym pocziwym wychowaniu i naukach mieć“.

VI, 10. „Opiekunowie nie mogą imienia dziecinnego sprzedać, utracić, ani ograniczyć“.

w starości, spełnianie ich woli¹⁾, oraz poszanowanie ich praw i obyczajów ojczystych. Tak świetnie urządzona na Litwie rodzina, na wzór polskiej, przetrwała do dnia zniesienia Statutu Litewskiego przez rząd rosyjski 25 czerwca 1840 r.

Wszystko, co się powiedziało o Litwie bynajmniej nie dotyczy Żmudzi. Już w czasach przedchrześcijańskich posiadała ona ustrój rodzinny, oparty na kulcie religijnym, czci przodków i poszanowaniu władzy rodzicielskiej²⁾. Ponieważ ta dzielnica obecnie w skład państwa naszego nie weszła, przeto ograniczę się tylko na zaznaczeniu, że krainę tę nie bez racji zowią „Świątą Żmudzią“. „Ojciec zajęty robotą i bracią; matka gospodarstwem domowem: wielożeństwa nie było śladu. Mężczyźni i niewiasty są miłe, pocziwe; rzadkie zabójstwa, kradzież, gwałt, nieład. Ojciec, jako stróż domu i rodziny sypia u progu izby. Dziewczyna na nieprzyzwoite odezwanie się nożem odpowiada“³⁾.

D. W Prusiech — czwartej dzielnicy państwa Polskiego (w pleminiu Prusów), w czasach przedchrześcijańskich wielożeństwo było powszechne. Żony były uważane za sługi: musiały codziennie myć nogi mężowi i gościom. Za ublżenie sobie mąż karze ją różgami; gdy już dzieci rodzić niezdolna — ucina jej nos, lub skazuje na spalenie za cudzołóstwo⁴⁾. Ojciec może swe dzieci sprzedać, porzucić na drogach, utopić, spalić, lub poprostu zabić. Temu samemu losowi ulega dziecko od urodzenia kalekie. W jednym z okręgów, Galindze, zabijano noworodki płci żeńskiej. Rodzice schorowani w latach

¹⁾ Tamże VIII, 7. „Stawujemy, że ojciec i matka wyrzec się syna i córki może z przyczyn tych: a) Jeśliby syn albo córka .. na rodzice swe targnęli się ręką i uderzyli, albo pchnęli z gniewu, takowych nietylko się wyrzec, ale gardłem od urzędu karani być mają“.

b) Gdyby znaczną krzywdę na majątności czynili..

c) Jeśliby dziewczka czystość swą na wszeteczeństwo obracając mieszkala.

d) Jeśliby rodziców opuścili w zeszyłych, a starych lecich ich.

c) Gdyby ródziców z rąk nieprzyjacielskich okupić albo wyzwolić nie chcieli“.

²⁾ Ludwik z Pokiewa „Żmudź“ 1842.

³⁾ J. Lascii „De Diis Samogitarum“ 1580.

⁴⁾ Petri de Düsburg „Chronicon Prussiae“ Königsberg, 1679 str. 80.

podeszłych i do pracy niezdolni winni sami się życia pozba-
wić. Syn w spadku po ojcu żonę jego bierze ¹⁾).

Męczeństwo św. Wojciecha w kilka set lat później prze-
obraziło obyczaje Prusaków. Za pośrednictwem archidjakona
Leodjeńskiego (Leodiensem), Jakóba (później papieża Urbana
IV), Krzyżacy w r. 1249 przyznali ludności pruskiej prawo po-
siadania dóbr ruchomych i nieruchomych, prawo dziedziczenia
i swobody zawierania małżeństw. Natomiast ludność zrzekła
się wielożeństwa, zabijania i sprzedawania dzieci, oraz przyjęła
warunek, iż małżeństwo zawierać będzie przy świadkach w ko-
ściołach, w czasie ustanowionym, z należną uroczystością.

Umowa się kończy następującymi słowami: „Cóż nowona-
wróceni, wezwani od nas i zapytani, jakiemu sądownictwu życzą
sobie ulegać... po naradzie pomiędzy sobą prosili, by im nada-
ne było prawo świeckie doczesne i sądownictwo takie, jakiemu
podlegają ich sąsiedzie Polacy“ ²⁾).

Tak więc pod wpływem religii chrześcijańskiej prze-
obraziła się rodzina w Polsce, Rusi, Litwie i Prusiech. Pra-
wodawstwo świeckie, wprowadzając nie wszędzie jednocześnie i je-
dnakowo, ukróciło samowolę kniaziów, panów i ojców w rodzi-
nie, roztoczyło jednak opiekę nad słabszą kobietą i bezbron-
nymi dziećmi, zachowując jednocześnie powagę ojca i męża, jako
też należne mu pierwszeństwo i posłuszeństwo, jako głowie
rodziny.

Trzeba było światła Ewangelji Chrystusowej, by zagrzebane
w mrokach pogaństwa prawa naturalne rodziny zostały rozwi-
nięte i otoczone sankcją prawa cywilnego. Stało się to ostate-
cznie w Polsce w r. 1347, w Rusi r. 1435, na Litwie w r. 1529
i w Prusiech na podstawie zwyczajowego Prawa Polskiego.

Późniejsze ustawy i statuty nie wnosiły już do stosunków
rodziny nic nowego (Statut Łaskiego, Goryńskiego, Nieszaw-
ski, Piotrowski i inne), ale były tylko rozwinięciem i udosko-
naleniem myśli, zawartych w kodeksach i statutach wyżej omó-

¹⁾ Voigt: „Geschichte Preussens“ I. Königsberg, 1827.

²⁾ Privilegium Pruthensis a Legato Pontificio ann. 1249 d. 7 Febr.
concessum. „Iidem Neophiti requisiti a nobis, quam Legem intendant
vel vellent eligere, vel quae vellent secularia iudicia observare, habito
inter se consilio petierunt et elegerunt legem mundanam et secularia ju-
dicia Polonorum vicinorum suorum etc.“ Petri de Düsburg „Chronicon
Prussiae“ str. 466.

wionych. Tak np. can. 189 St. Łaskiego (Stefana z Warszawy) „o ojcu“ jest rozwinięciem § VI Statutu Wiślickiego; a napomnienia dla rodziców z r. 1614 — streszczeniem Statutu Litewskiego ¹⁾).

Rozwinięcie i ukształtowanie się ostateczne monogamicznej chrześcijańskiej rodziny na ziemiach Rzeczypospolitej przypada na tak zwany Złoty Wiek w historii Polski.

Od śmierci ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta (r. 1572)—rozpoczyna się nowy okres zwany w historii okresem „Polski przekwitającej“ lub okresem królów obieralnych, rozwojem swobód szlachty, która w dużej mierze zaczęła sprzyjać religijnym pseudoreformatorom Zachodu. Nie pomogły piorunujące słowa złotoustego Skargi (Kazania Sejmowe), gromiącego szlachtę za rozluźnienie węzłów rodzinnych pod wpływem luteranizmu i kalwinizmu. Rozwody magnatów spowodowały poligamiczne związki u dworzan i szlachty, na co w wielu miejscach użalała się n. p. instrukcja kapituły krakowskiej z r. 1528, dana posłom na synod piotrkowski. W aktach metropolitalnych gnieźnieńskich w latach 1520—70 figuruje szesnaście rozwodów z powodu wielożeństwa. Wacław Sierakowski w swej wizatacji generalnej Djecezji Kamienieckiej w r. 1741 wspomina, że znalazł na Podolu wielożeństwo ²⁾. Także i w literaturze tego wieku spotykamy głosy, broniące wielożeństwa (Ochin „Triginta Dialogi“ ³⁾).

A więc t. zw. „reformacja“ spowodowała „odrodzenie“ pogańskich obyczajów, które złoty gmach naszej nawy państwo-

¹⁾ „Statuta prawa i konstytucje polskie oraz przywileje koronne, zebrane przez Łaskiego“ r. 1599. Ksiąg piątych sądowych część 7 tytuł II. „O ojcu“: 1. „Ojciec synom swym nie będzie powinien przeżeczoney części naznaczyć. 2. Postanowienia, uczynione z synem ojcowskim nie jest ważne, gdy jest w mocy ojcowskiej, gdyż takowy ojciec jest podpomozony ustawą Macedońską“ (Wpływ prawa rzymskiego).

Fr. Piekosiński „Statut Lit“ Dziennik Wileński t. II, 1323, str. 266. „Filio et mulieri, fratri et amico non des potestatem super te in vita tua, et non dederis aliis possessionem tuam, ne forte poeniteat te et deprecetis pro illis dum adhuc superes et aspires non immutabit omnis caro, melius est enim, ut filii tui te rogent, quam te respicere in manus filiorum tuorum. In omnibus operibus tuis precelebris esto, ne dederis maculum in gloriam tuam in die consummationis dierum vitae et in tempore exitus tui distribue hereditatem tuam“.

²⁾ Encyklopedia Powszechna t. XXIV str. 937; „Wielożeństwo“.

³⁾ Zob. Prof. Dąbkowski l. c. str. 335.

wej napiętnowały mianem Polski „przekwitającej”. Wreszcie gmach ten podkopany w fundamentach przez rozluźnienie obyczajów szlacheckiej i magnackiej rodziny (Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa“) runął, a na Ziemiach Polskich zapanowały zwyczaje i prawa obce, z którymi teraz z kolei trzeba się bliżej zapoznać.

3. OGÓLNE STANOWISKO I POJĘCIE RODZINY W NOWSZYCH KODEKSACH OBCYCH NA ZIEMIACH POLSKICH.

Widzieliśmy w rozdziale poprzednim, że statuty i ustawy w dawnym prawie polskim, omawiają tylko ogólnie materialne stosunki małżonków i dzieci, nie podając określenia rodziny, ani też nie mówiąc o niej, jako o całości. Nauka prawa wówczas jeszcze nie stała tak wysoko, a prawodawca, opierając się głównie na prawie zwyczajowym i kanonicznym, nie miał na względzie teorii, lecz praktyczne unormowanie rodzinnych stosunków obywateli.

Dopiero w niektórych nowszych kodeksach występuje pojęcie rodziny, jako całości, a materialne i etyczne stosunki jej członków omawiane są z całą precyzją.

Zależnie od znaczenia i stanowiska, jakie państwo przyznaje rodzinie, zajmuje ona w kodeksach cywilnych pierwsze lub też drugorzędne miejsce. I gdy kodeksy: Napoleona, austriacki i rosyjski omawiają prawa i obowiązki rodzinne w księdze pierwszej, to kodeks niemiecki mówi o tem dopiero w 4-ej księdze. Znać tu wpływ religii protestanckiej, podkopującej przez rozwody znaczenie rodziny. Charakteryzuje to i etykę niemiecką, która zobowiązania i prawa rzeczowe stawia wyżej od praw rodzinnych.

Ze wszystkich kodeksów na Ziemiach Polskich tylko kodeks cywilny austriacki podaje określenie rodziny. Paragraf 40 mówi: „Przez rodzinę rozumie się przodków ze wszystkimi potomkami“. Jest to pojęcie o bardzo szerokim zakresie, obejmującym wszystkich przodków z potomkami we wszystkich liniach. — Natomiast rodzina w ścisłym znaczeniu obejmuje tylko rodziców z dziećmi. Aluzja do tego pojęcia znajduje się w § 44 k. c. a., gdzie jest mowa o małżeńskiej umowie ¹⁾,

¹⁾ K. c. a. § 44. „Podstawą stosunków rodzinnych jest umowa małżeńska... do płodzenia dzieci i ich wychowania“.

i wychowania dzieci, jako podstawie rodzinnych stosunków. Dalej § 40 k. c. a. opiewa: „Związek między temi osobami (przodkami i potomkami) zowie się pokrewieństwem, związek zaś powstały między jednym małżonkiem, a krewnymi drugiego małżonka, powinowactwem“. Otóż stosunki wynikające z tych związków między małżonkami i między rodzicami a dziećmi — są przedmiotem prawa rodzinnego.

§ 42 k. c. a. powiada: „Nazwa rodziców obejmuje z reguły bez różnicy stopnia wszystkich krewnych linii wstępnej, nazwa zaś dzieci — wszystkich krewnych linii zstępnej“. Jest tak jednak tylko w zasadzie, gdyż §§ 65, 140, 144, 160, 161, 162 rozumieją przez rodziców tylko ojca i matkę, a §§ 28, 44, 150, 151, 152, 185, 700 — przez dzieci — tylko synów i córki, §§ 143, 763, 1220 i 1221 przez dziadków — także i dalszych przodków, a przez wnuków — także i dalszych zstępnych.

Kodeks cywilny rosyjski również próbuje dać określenie rodziny, ale czyni to nieściśle, podając raczej określenie pokrewieństwa, gdy w § 196 powiada: „Rodzina jest to związek wszystkich członków familji, pochodzących od jednego rodzica, choćby i nie wszyscy nosili jego imię i nazwisko“¹⁾. Tu więc do członków rodziny zaliczają się i dzieci nieślubne, o ile tylko pochodzenie ich będzie prawnie udowodnione.

Kodeks Napoleona i niemiecki nie podają określenia rodziny, chociaż wciąż tem pojęciem się posługują, z kontekstu jednak można wyrozumieć, co przez ten wyraz pojmują. Tak kodeks c. niemiecki w §§ 570, 1093²⁾, 1666³⁾ 1838 pod wyrazem rodzina (Familie) rozumie luźny związek osób, znajdujących się przypadkowo we wspólności domowej. Główny jednak cel tego pojęcia rodziny zostaje uwzględniony w księdze IV k. c. n., gdzie 625 paragrafów poświęcono prawu rodzinnemu, które podaje szczegółowe normy co do stosunków, wynikających z małżeństwa, pokrewieństwa, opieki i kurateli (§ 1297 — § 1921).

¹⁾ K. c. r. § 196. „Родъ есть связь всѣхъ членовъ семьи мужскаго и женскаго пола, отъ одного общаго родоначальника происходящихъ, хотя бы и не всѣ изъ нихъ носили его имя или прозвание“.

²⁾ K. c. n. § 1093. „Der Berechtigte ist besucht, seine Familie sowie die zur standesmässigen Bedienung und zur Pflege erforderlichen Personen in die Wohnung aufzunehmen“.

Kodeks Napoleona, a za nim i k. c. Kr. Polskiego, nie określając terminu „rodzina“, również mówi o obowiązkach małżonków, rodziców i dzieci, dziadków i babek¹⁾, a nawet wspomina o stryjach, siostrzeńcach i wnukach (K. N. §§ 737, 738). Co do dzieci, to § 914 K. N. powiada: „Pod nazwą dzieci objęci są zstępni jakiegokolwiek bądź stopnia“, jednak to tłumaczenie dotyczy tylko paragrafu poprzedniego, gdzie jest mowa o rozporządzalnej części dóbr dziedzicznych.

Mowa tu właściwie o rodzinie w ścisłym znaczeniu, z której wypływa pokrewieństwo i powinowactwo, a jedno i drugie określa się przez stopnie i linje. Związek osób, wypływający z rodzenia, stanowi stopień, a nieprzerwany ciąg stopni nazywa się linią. Przodkowie i potomkowie, z których pierwsi stanowią linię wstępną, a drudzy zstępną, są spokrewnieni z sobą w linii prostej, wszyscy inni w linii bocznej. Stopień w stosunku do innego nazywa się kolanem, a linje, w stosunku do stopnia, od którego pochodzą — pokoleniami.

Pod tym względem z teologią moralną, która tu się opiera na prawie kanonicznym²⁾, zgadzają się wszystkie omawiane kodeksy³⁾, różnią się natomiast z nią w obliczaniu stopni pokrewieństwa. Wszystkie kodeksy cywilne uznają tyle stopni, ile urodzeń⁴⁾, wówczas gdy prawo kanoniczne liczy tyle stopni, ile urodzeń bez pierwszego. A więc według prawa cywilnego, bracia rodzeni spokrewnieni są z sobą w drugim stopniu, a stryjeczni w czwartym, wówczas gdy według prawa kanonicznego rodzeni bracia są spokrewnieni w 1-m stopniu, a stryjeczni w drugim.

Teologia moralna, jak już wspomniałem, przez rodzinę rozumie domową społeczność, składającą się z małżonków (jako rodziców) i dzieci.

¹⁾ K. N. § 151. Les enfans de famille, ayant atteint la majorité fixée par l'article 148, sont tenus de demander le conseil de leur père et mère, ou celui de leurs aïeux et aïeules lorsque leur père et mère sont décédés“ etc.

²⁾ C. i. c. can. 96. § I Consanguinitas computatur per lineas et gradus. § 2 In linea recta, tot sunt gradus, quot generationes, stipite dempto. § 3 In linea obliqua, si tractus uterque sit aequalis, tot sunt gradus, quot generationes in uno tractu lineae... vel in tractu longiore“.

³⁾ K. N. § 736; k. c. n. § 1589; k. c. a. § 41; k. c. r. §§ 197—202.

⁴⁾ K. N. § 737—8; k. c. n. § 1589; k. c. a. § 41; k. c. r. § 203.

Obejmuje ona więc dwie instytucje: małżeńską i rodzicielską, których uzupełnieniem obecnie jest jeszcze trzecia—gospodarska, normująca stosunki między gospodarzami a sługami ¹⁾).

W obszerniejszem — przenośnem znaczeniu teologia moralna rozciąga pojęcie rodziny na krewnych i powinowatych dalszych stopni, związanych nie tylko węzłami krwi, lecz i powołaniem, duchem lub stanowiskiem ²⁾).

Wreszcie przez rodzinę teologia moralna rozumie nieraz społeczeństwo, naród i całą ludzkość, mającą wspólnego Ojca w niebie i odkupioną krwią Jego Syna.

Dlatego, omawiając czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją“, moralisci roztrząsają nie tylko prawa i obowiązki małżonków, rodziców i dzieci, lecz sług i gospodarzy, robotników i pracodawców, ponadto obowiązki obywateli kraju względem Ojczyzny i Narodu, który właściwie musi stanowić jedną wielką rodzinę ³⁾).

Wreszcie przez analogję rodziców i dzieci z nauczycielami i uczniami — mówią o obowiązkach jednych i drugich, wprowadzając rodzinne stosunki do szkół i zakładów wychowawczych, czego się domaga współczesna pedagogika.

Do istoty pokrewieństwa według chrześcijańskiej moralności należy pochodzenie od wspólnego przodka ⁴⁾ bez względu na to, czy nastąpiło to z małżeństwa prawnego, lub też związków niedozwolonych.

Kodeksy cywilne w tym wypadku zajmują rozmaite stanowiska.

Wówczas gdy prawo rosyjskie powiada, że chociaż między dziećmi nieślubnymi a ich rodzicami prawnej łączności nie ma, ale istnieje łączność naturalna, z której wypływa obowiązek

¹⁾ H. Noldin. „Summa theol. mor.“ II § 281.

„Familia constituitur ex tribus societatibus: coniungali, quae in coniunctione viri et uxoris consistit, — parentali, quae parentes inter et liberos oritur; et — herili, quae inter dominos et famulos exurgit“.

²⁾ C. i. c. can. § 328.

³⁾ H. Noldin, I. c. II § 278—325.

C. Marc „Institutiones morales“ t. I. § 686—718 etc.

⁴⁾ Ks. Dr. Grabowski „Prawo kanoniczne“ Lwów, 1921 str. 204.

materjalnego pokrewieństwa¹⁾; to k. c. n. postanawia, iż dziecko nieślubne i ojciec nie są krewnymi²⁾, a tylko co do matki i jej krewnych uznaje prawne stanowisko pokrewieństwa dziecka³⁾. Kodeksy c. a. § 155 i K. Napoleona § 388 (k. c. P. § 302) zajmują podobne stanowiska, mianowicie: ze względu na ojca, dzieci nie mają praw pokrewieństwa, a ze względu na matkę i krewnych matki — pokrewieństwo zachodzi (o ile nie pochodzi ze związków kazirodczych, które stanowią przeszkodę w uznaniu)⁴⁾.

¹⁾ „Законы гражданскіе“ I. c § 132 p. 15, n. 4. „Между внѣбрачными дѣтьми и ихъ родителями нѣтъ юридической связи, но имѣется связь естественная, изъ которой вытекають обязанности матерьяльнаго свойства“.

²⁾ Kodeks c. n. § 1589. „Ein uneheliches Kind und dessen Vater gelten nicht als verwandt“.

³⁾ K. c. n. § 1705. „Das uneheliche Kind hat im Verhältnisse zu der Mutter und zu den Verwandten der Mutter die rechliche Stellung eines ehelichen Kindes“.

⁴⁾ K. C. P. § 299.

II. Stosunek wzajemny małżonków.

I. MAŁŻEŃSTWO I JEGO ROZWIĄZANIE.

Rodzina w ścisłym znaczeniu obejmuje instytucję małżeńską i rodzicielską. Teraz z kolei trzeba się zastanowić nad tą pierwszą.

A. *Pojęcie małżeństwa.* Małżeństwo jest to stały—prawny związek mężczyzny i niewiasty celem zrodzenia i wychowania dzieci oraz wzajemnej w życiu pomocy¹⁾). Opiera się ono na zobopólnej umowie, której głównym czynnikiem jest zgoda stron, oddających się sobie wzajemnie, stale i wyłącznie.

Małżeństwo więc jest kontraktem, który jednak ze względu na swój cel, istotę i przedmiot różni się od wszystkich innych kontraktów i nieskończenie stoi wyżej. Pierwszym celem małżeństwa jest wychowanie ludzi, ma więc na względzie nie tylko dobro jednostek czy społeczeństwa, lecz całej ludzkości.

Nadto w małżeństwie człowiek znajduje pomoc zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym, gdyż ono uszlachetnia skłonności zmysłowe, przyczynia się do podniesienia zdrowia fizycznego i udoskonala człowieka pod względem etycznym.

Przedmiot tego kontraktu nie zależy od wyboru i okoliczności, jak innych kontraktów, lecz jest oznaczony przez samą naturę, a dzięki temu istota małżeństwa jest niezmienną i niezależną od jednostek, państw i narodów. Akt więc zawarcia małżeń-

¹⁾ C. i. c. can. 1013.

stwa nie jest umową prywatno - prawną, opartą jedynie na pozytywnem prawie ludzkim, lub na zwyczaju, lecz jest kontraktem naturalnym o niezmiennej i zgóry określonej treści.

B. *Świętość małżeństwa.* Historia podaje, że u wszystkich prawie ludów małżeństwo nosiło zawsze charakter religijny — święty, pozostawało pod szczególniejszą opieką bóstwa i było związane ze specjalnymi ceremonjami.

Księgi żydowskie, sięgające do kolebki rodzaju ludzkiego, raz po raz podkreślają charakter religijny małżeństwa, a u starożytnych Greków małżeństwu towarzyszyły modlitwy, śpiewy i różne obrzędy religijne. W Atenach przy ślubach małżeńskich składano ofiary Djanie i Minerwie, a Platon uważa za nieprawy związek małżeński, któremu nie towarzyszyły pewne ofiary i modlitwy. Małżeństwa Rzymian nosiły szczególniejszy religijny charakter: odbywały się one uroczysto przy udziale kapłanów i złożeniu ofiary Junonie, która miała obdarzać nowożeńców błogosławieństwem. Stąd i prawo rzymskie zaznacza religijny charakter małżeństwa, określając je, jako związek mężczyzny i niewiasty do wspólności życia we wszystkim i korzystania z przysługujących praw boskich i ludzkich¹⁾.

Powszechna łączność religji z aktem małżeństwa nie może być przypadkową, lecz tkwi w samej istocie tego związku, który nawet u pogan nosił zawsze charakter religijny. Stąd chyba zbytecznem będzie dowodzić świętości tego związku u chrześcijan, u których sam Bóg jest Twórcą i Prawodawcą małżeństwa. Wystarczy wspomnieć, że Chrystus Pan rozpoczął swoją publiczną działalność od uświęcenia godów małżeńskich w Kanie Galilejskiej, a w naukach swoich stwierdza swoją nieomylną powagą, że nie ludzie, a Bóg łączy małżonków i zastrzega sobie szczególniejsze do tego związku prawa. „Nie czytaliście — powiada — iż który stworzył człowieka od początku,

¹⁾ Pandekta I. c.

²⁾ Gen. II, 18. „Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczynimy mu pomoc jemu podobną“. Gen. II. 21—24. „Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama: a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego i napełnił ciałem miasto niego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłową, i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: To teraz kość z kości mojej, i ciało z ciała mego; tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, i będą dwoje w jednym ciele“.

mężczyznę i niewiastę stworzył je? i rzekł: dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza". (Mat. XIX, 4—6).

Nadto Pan Jezus nie pozostawia małżeństwa na poziomie naturalnej świętości, lecz podnosi je do nadprzyrodzonego porządku i czyni jednym z 7 sakramentów, z przyjęciem którego związane jest udzielanie szczególniejszych łask, szafowanych przez tegoż Chrystusa Pana. „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i Kościele" (Efez. V, 32). „Aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świętobliwości i uczciwości") I Tess. IV 4).

Małżeństwo, jako kontrakt, nie da się oddzielić od małżeństwa sakramentu, gdyż Chrystus Pan nie zmienił istoty kontraktu, a tylko nadał mu nadprzyrodzony charakter. Ponieważ z ustanowienia Bożego w sprawach dotyczących sakramentów kompetentnym jest tylko Kościół, przeto i w sprawach małżeństwa, jako sakramentu, Kościół ma określać warunki i oznaczać formę. Dlatego też kontrakt małżeński chrześcijan podniesiony do godności sakramentu, przestaje być kontraktem cywilnym, a wyłącznie należy do Kościoła; wszakże Kościół nie może sprawić, by ważny kontrakt nie był sakramentem, może natomiast uczynić, że kontrakt nie jest ważnym, a wówczas i nie ma sakramentu. Na tem stanowisku Kościół niewzruszenie stał od początku i nie ustąpi, gdyż względem praw podyktowanych przez Chrystusa spełnia tylko rolę stróża i czuwać musi nad ich ścisłym wykonaniem.

Małżeństwo, jako kolebka człowieka, obok charakteru religijnego ma nadto charakter prawnocywilny i z tego względu musi podlegać opiece państwa. Kościół, jako społeczność nadprzyrodzona i państwo, jako przyrodzona instytucja, każde mają swój odrębny zakres działania, cel jednak wspólny, mianowicie dobro jednostki i ogółu. Stąd i w sprawach małżeństwa porozumienie jest możliwe i konieczne, chodzi tylko o określenie kompetencji każdej strony.

Nadprzyrodzony charakter sakramentu małżeństwa wskazuje, że istota jego, mianowicie sama umowa, jej ważność i następstwa należą do kompetencji Kościoła. Państwo zaś obejmuje całą pozostałą dziedzinę cywilnych następstw, jak

regółowanie stosunków majątkowych, gospodarczych i obywatelskich. Jest to dział rozległy, skomplikowany, wymagający znajomości stanu cywilnego obywateli i łączący się bezpośrednio z rejestracją. Do państwa jednak nie może należeć: 1) ustanowienie przeszkód wzbraniających lub uniemożliwiających zawarcie związku małżeńskiego, 2) określenie i skonstatowanie warunków ważności i godziwości tego związku, 3) udzielenie rozwodów, lub separacji i t. p., gdyż to dotyczy istoty samego kontraktu, a tem samem i sakramentu małżeństwa. Dobro i powaga państwa na tem wcale nie ucierpi, a tylko zyskuje, jak to pokazuje doświadczenie wieków.

W b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich prawo cywilne pozostaje pod tym względem w zupełnej zgodzie z przepisami etyki chrześcijańskiej, gdyż uznaje, że małżeństwo może być zawarte tylko w obliczu Kościoła podług przepisów i z dopełnieniem religijnych ceremonji, a rozpoznawanie spraw o nieważności małżeństwa należy wyłącznie do zwierzchności duchowej.

Stosownie do tego prawo małż. Kr. P. (ogłoszone 12/24 czerwca 1836 r.) zawiera osobne przepisy dla rz.-katolików (§ 1 — § 97), a osobne dla prawosławnych (§ 98 — § 178), grekounitów (§ 124 — 128), ewangelików (§ 129 — § 178), jak również i dla osób, wyznających inne religje (§ 178 — § 192).

To samo da się powiedzieć i o prawie cyw. rosyjskiem, obowiązującym na Kresach Wschodnich (§ 61).

Prawo cywilne austriackie obok ślubów kościelnych uznaje ewentualne śluby cywilne dla t. zw. bezwyznaniowych, nadto sądownictwo w sprawach małżeńskich przekazuje wyłącznie sądom świeckim¹⁾.

Zupełnie inaczej jest w Niemczech. Tam małżeństwo jest instytucją państwową, a k. c. n. normuje tylko małżeństwa cywilne²⁾.

Co się tyczy strony religijnej małżeństwa, to ona znajduje się poza prawem, a proces cywilny nie zobowiązuje do zachowania przepisów religijnych³⁾.

¹⁾ Ustawa z dn. 7 kwietnia 1870 r. l. 51.

²⁾ § 1588. „Die kirchlichen Verpflichtungen in Ansehung der Ehe werden durch die Vorschriften dieses Abschnitts nicht berührt“.

³⁾ k. c. n. § 1564—1587.

Jest to więc wzgarda religii i małżeństwa, jako sakramentu, całkowity rozdział kościoła i państwa na polu prawnym - małżeńskim.

Pod tym względem k. c. n. stał się wzorem dla bolszewików w Rosji z tą różnicą, że ci ostatni konsekwentniej postąpili: przeprowadzili bowiem zupełny rozdział kościoła i państwa, oraz wypowiedzieli walkę rodzinie, jako instytucji sprzecznej z komunistycznymi zasadami ¹⁾. K. c. n. przeciwnie ochrania prywatną własność i pozornie strzeże ogniska rodzinnego, poświęcając mu aż 625 paragrafów, zawartych w księdze czwartej (§ 1297 — § 1921), w rzeczywistości zaś podkopuje rodzinę chrześcijańską w jej fundamentach — nie uznając, albo raczej nie otaczając opieką naprzyrodzonego sakramentalnego charakteru instytucji małżeństwa.

Jeśli ewentualny ślub cywilny w k. c. a. może być usprawiedliwiony, to obowiązkowy w k. c. n. jest policzkiem wymierzonym religii, gwałtem sumienia, ironją obywatelskiej wolności i nadużyciem ze strony państwa

Prawo niemieckie, uznając tylko śluby cywilne, odejmuje małżeństwu cechę stałości i nierozzerwalności, a przez to samo czyni rodzinę przypadkowym stadłem, związaniem tylko czasową umową, którą tak łatwo zerwać, jak łatwo jest podrzeć lub spalić skrawek papieru, na którym ta umowa wobec urzędnika została spisana.

Protestantyzm pod tym względem oddał Niemcom nieprzewidzianą w skutkach usługę, jaką w swoim czasie oddała francuska bezwyznaniowość i religijny indyferentyzm, prowadzący ludność francuską do powolnego wymarcia.

C. *Nierozzerwalność małżeństwa*. Czynnikiem decydującym o zawarciu i stanie małżeństwa z natury rzeczy jest miłość; ona to budzi do życia nowego nieznane dążenia i uczucia i w swoim czystym pełnym rozkwicie pobudza do szukania nie siebie, lecz dobra umiłowanej osoby, by jej złożyć całkowity dar z siebie.

¹⁾ П. Гидулянов „Церковь и государство“ Москва 1923. Ст. 13 Конституции Р. С. Ф. С. Р. Декрет с 23 января 1918 г. „В целях обеспечения за трудящимися действительной свободы совести церковь отделяется от государства и школа от церкви, а свобода религиозной и антирелигиозной пропаганды признается за всеми гражданами“.

²⁾ Podoleński St. Ks. T. J. „Rozwód a zdrowie narodu“. Kraków 1926.

Z tego względu miłość prawdziwa nie zna granic przestrzeni i czasu i nosi na sobie cechę wieczności ¹⁾). Obok tego z duszy płynącego uczucia występuje instynkt zmysłowy, który pod łagodnym a stanowczym kierownictwem woli staje się sprzymierzeńcem miłości, bez niej zaś byłby tylko potęgą niszczącą i deprawującą. Tu więc ciało i duch razem współdziałają, a ten ostatni podnosi, uszlachetnia i reguluje uczucie zmysłowe, nadając mu również cechę trwałości. Nierozzerwalność więc małżeństwa wypływa z natury rzeczy, samorzutnie się budzi w świadomości osób wzajemnie się szczerze kochających bez względu na ich wykształcenie, stanowisko i majątek. Pewność trwałego związku wzmacnia wzajemną miłość i przywiązanie niepewność zaś z natury rzeczy nie da się pogodzić z prawdziwą miłością i bywa zwykle powodem nawet nieświadomego rozdzielenia.

Dlatego Chrystus Pan zapytany przez faryzeuszów: „godzi li się człowiekowi opuścić żonę swoją?” odpowiedział: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je? i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mat. XIX, 4 — 6). Faryzeusze dalej pytają: „Przecież tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić?” W odpowiedzi na to Zbawiciel wyraźnie wskazał, że małżeństwo od początku było ustanowione nierozzerwalnym, a prawo rozwodowe Mojżesza było tylko chwilowem ustępstwem, gdy powiedział: „Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił opuszczać żony wasze: lecz od początku nie było tak”. A następnie swoją Boską powagą stwierdził, że w Nowym Zakonie to pozwolenie ustaje i małżeństwo powraca do swojej pierwotnej nierozzerwalności: „Ktobykolwiek opuścił żonę swoją, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliżby żona opuściła męża swojego, a szła za drugiego, cudzołoż” (Marek X, 11, 12). Z tych słów wynika, że rozwód w Nowym Zakonie jest absolutnie wykluczony i w razie zawarcia nowego rzekomego małżeństwa został napiętnowany przez Chrystusa mianem cudzołóstwa.

¹⁾ I Cor. XIV, 8 „Miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczają, chociaż języki ustają, chociaż umiejętność będzie zepsowana”.

W razie jednak dopuszczenia się przez jednego małżonka ciężkiego przewinienia dozwolona jest separacja przy zachowaniu nadal węzła małżeńskiego, jak to wynika z słów Chrystusa: „A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla poróbstwa, a innaby pojął, cudzołoży: a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“ (Mat. XIX, 9).

Ten ustęp dał powód prawosławnym i protestantom do mylnego wniosku, jakoby w razie cudzołóstwa dozwolony był rozwód. Jednak Pismo św. nie może zawierać w sobie sprzeczności, a możliwość w takim razie rozwodu przeczy poprzedniemu stanowisku Chrystusa.

Tak rozumieli małżeństwo i Apostołowie, gdyż św. Paweł parokrotnie w listach swoich podkreśla jego nierozzerwalność: „Albowiem niewiasta, która pod mocą męża jest, póki mąż żyje, obowiązana jest zakonowi: lecz jeśli mąż jej umarł: rozwiązana jest od zakonu mężowego. Przeto póki mąż żyje, będzie zwana cudzołożnicą, jeśli była z innym mężem“ (Rzym. VII, 2, 3). „A tym którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśli ode- szła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. A mąż żony niech nie opuszcza“ (I Kor. VII, 10, 11). Ostatnie zdanie Apostoła Narodów wyraźnie przekreśla rozwód i możliwość nowego związku, a zezwala tylko na separację. A więc pozytywne prawo boskie bezwzględnie czyni małżeństwo chrześcijan nierozzerwalnem i przywraca je do pierwotnej doskonałości związku czystej i prawdziwej miłości.

Trwałe małżeństwo jest podstawą rodziny i dobrego wychowania dzieci, szkołą cnót i bodźcem do pracy i oszczędności. Sama myśl o możliwym rozwodzie napełnia małżonków obawą o los przyszłych dzieci i trudności w ich wychowaniu. Stąd też pochodzi szerzenie się neomaltuzjanizmu w tych krajach, gdzie rozwód jest prawnie uznany, oraz fakt, że pomiędzy rozwiedzionymi znajdują się przeważnie bezdzietni¹⁾. Tam jednostki szukają w małżeństwie tylko celów osobistych, troska zaś o drugich, choćby o kraj własny i dzieci, daleką jest od ich zamierzeń. Cierpi na tem rodzina, społeczeństwo i państwo i żadne sztuczne środki nie zapobiegą powolnemu wyludnianiu się kraju. Jak to widzimy we Francji.

¹⁾ Podoleński l. c. str. 50.

Nadto nierozzerwalności domaga się dobro małżonków, którzy muszą wzajemnie się wspierać przy wychowaniu dzieci i w starości. Tymczasem rozwód, nieraz spowodowany egoizmem jednej strony, pozbawia pomocy drugą stronę wówczas, gdy ona tej pomocy najbardziej potrzebuje (n. p. w chorobie, w starości).

Wreszcie małżeństwo jest kontraktem potwierdzonym przysięgą. W razie dopuszczenia jego rozerwalności, konsekwentnie można wnioskować, że wogóle wszelką przysięgę można złamać, nawet tę, jaką składa żołnierz na wierność ojczyźnie. Dlatego też przy ocenianiu spraw małżeńskich trzeba mieć na względzie dobro ogólne całej społeczności i państwa, a nie tylko małżonków.

To też Kościół katolicki, jako stróż prawa naturalnego i pozytywnego bez względu na groźby i represje panujących, bez względu na trudności wewnętrzne, zawsze bronił nierozzerwalności małżeństwa, a nawet raczej zgodził się na odpadnięcie wielu od jedności ze sobą. Tak Anglja z tego powodu odpada od Kościoła, leje się krew męczeńska, a Klemens VII nie udziela Henrykowi VIII rozwodu z Katarzyną Aragońską. Nie godzi się również i Pius VII na rozwód Napoleona z Józefiną, nie zgodzi się i Pius XI ani żaden inny papież na zmianę swego stanowiska, jak to niektórzy mylnie przypuszczają.

Według etyki katolickiej tylko śmierć rozwiązuje prawny związek małżeński ¹⁾, jak mówią słowa przysięgi w rytuale: „A iż cię nie opuszczę aż do śmierci...“.

Wprawdzie, jak widzieliśmy, dozwolona jest separacja ²⁾ od stołu i łoża, oraz tak zwane unieważnienie małżeństwa ³⁾, czyli stwierdzenie, że pewien stosunek prawny nie powstał, a więc nie było i małżeństwa, ale rozwodu moralność katolicka nie zna.

Co się tyczy separacji, to według prawa kanonicznego może być ona czasowa i dozgonna, oraz przeprowadzona z powodów ważnych nawet bez wyroku sądowego ⁴⁾.

¹⁾ C. i. c. can. 1118 „Matrimonium validum ratum et consummatum nulla humana potestate nullaque causa praeterquam morte, dissolvi potest“.

²⁾ C. i. c. can. 1126—1132.

³⁾ C. i. c. can. 1133—1141.

⁴⁾ C. i. c. can. 1129, 1130, 1131.

Prawo cyw. Kr. P. „O małżeństwie“ oraz k. c. ros. i k. c. a. dla katolików również nie uznają rozwodów. Co się tyczy separacji, to pod tym względem k. c. a. różni się od prawa kanonicznego i innych tem, że nie zna czasowej separacji i nie uznaje jej bez interwencji sądu ¹⁾. Natomiast prawo austriackie przyjmuje separację za obopólną zgodą, którą prawo kanoniczne pomija, jednak jej nie wyklucza. Prawo austriackie w razie zgody małżonków nie bada powodów separacji, gdy prawo kanoniczne separację za zgodą stron dopuszcza tylko wówczas, gdy zachodzi („iusta causa“) słuszna przyczyna ²⁾.

Pr. m. Kr. P. przyjmuje za wzorem prawa kanonicznego separację czasową, gdyż według art. 67 „rozłączenie co do stołu i łoża może być wyrzeczone przez zwierzchność duchowną na czas ograniczony i nieograniczony“.

Wedle k. c. n. małżeństwo rozwiązuje się w trzech wypadkach: przez śmierć jednego małżonka, o czym k. c. n., jako o rzeczy oczywistej, nie mówi; przez zawarcie nowych związków małżeńskich przez jednego z małżonków, jeżeli poprzedni małżonek został uznany za zmarłego ³⁾ i przez rozwód ⁴⁾. Uznaje więc rozwód dla wszystkich bez względu na wyznanie.

Wprawdzie Pr. m. Kr. P., k. c. a. i k. c. r. uznają również rozwody, ale tylko dla tych, którym na to pozwala religja ⁵⁾; dla prawa zaś niemieckiego kwestja wyznaniowa nie ma żadnego znaczenia: z rozwodów mogą korzystać zarówno protestanci, jak i katolicy, żydzi, jak i bezwyznaniowcy. Prawodawstwo niemieckie w tym wypadku zrobiło wielką krzywdę Kościołowi i swoim obywatelom wyznania rz.-katolickiego.

¹⁾ Pr. m. Kr. P. § 60 „Małżeństwo ustaje przez śmierć jednego z małżonków“. K. c. a. § 111 „Węzeł ważnego małżeństwa między katolikami rozwiązyany być może tylko przez śmierć jednego małżonka“. K. c. ros. § 43 „Вракъ прекращается черезъ смерть одного изъ супруговъ“. § 93 k. c. a. „Małżonkom nie wolno za wspólną zgodą rozwiązać samowolnie związku małżeńskiego“.

²⁾ Can. 1128 „Coninges sarvare debent vitae coiugalıs communionem, nisi iusta causa eos excuset“.

³⁾ K. c. n. § 1348 „Geht ein Ehegatte, nachdem der andere Ehegatte für tot erklärt worden ist, eine neue Ehe ein, so ist die neue Ehe nicht desshalb nichtig, weil der für tot erklärte Ehegatte noch lebt, es sei denn, dass beide Ehegatten bei der Eheschliessung wissen, dass er die Todeserklärung überlebt hat“.

⁴⁾ K. c. n. §§ 1564 i nast.

⁵⁾ K. c. a. § 115; k. c. r. § 45; pr. m. Kr. P. § 145.

Obok tych środków rozwiązania małżeństwa, które małżonkowi pozostałemu przy życiu, względnie rozwiedzionemu, pozwalają wstąpić w nowe związki małżeńskie, zna k. c. n. t. zw. „zawieszenie wspólności małżeńskiej“ (Aufhebung der ehelichen Gemeinschaft), będące w gruncie rzeczy separacją od stołu i łoża (z pewnemi zastrzeżeniami), nie pozwalającą małżonkom zawierać nowych związków małżeńskich ¹⁾.

Zawieszenie wspólności małżeńskiej różni się tem od rozwodu, że nie powoduje rozwiązania małżeństwa i ma naturę separacji prawa kanonicznego, zostało też wprowadzone do prawa niemieckiego na żądanie katolików ²⁾; różni się jednak od separacji tem, że może być zamienione na rozwód, oraz zależy od woli pozwanego nawet przy stwierdzeniu jego winy, czego niema przy kanonicznej separacji.

D. *Jedność małżeństwa.* Oprócz nierozzerwalności istnieje druga istotna cecha chrześcijańskiego małżeństwa, wypływająca również z prawa natury, a nią jest jedność. Polega ona na tem, że wolno jest wstępować w związki małżeńskie tylko jednemu mężczyźnie z jedną niewiastą, wykluczają się zaś wszelkie inne związki poliandryczne, lub poligamiczne.

Jedność małżeństwa czyli monogamja przedewszystkiem odpowiada biologicznym warunkom ludzkiego rodzaju, w którym liczba mężczyzn i niewiast prawie jest równa sobie.

Następnie monogamja bardziej sprzyja wychowaniu dzieci, których śmiertelność znacznie jest mniejszą, niż przy innych formach małżeństwa, oraz przedłuża i uszczęśliwia życie małżonków w starości, jak również wzmacnia węzły członków rodziny, którzy bardziej się między sobą kochają, wspierają i kształcą swe rodzicielskie, małżeńskie i synowskie cnoty.

Wreszcie monogamja jedna tylko obdarza małżonków równemi prawami, czyli wyzwala kobietę z upadku i niewoli, jakiej ona z konieczności podlega w poligamji, oraz najbardziej sprzyja głównemu celowi małżeństwa — rozmnożeniu, co unie-
możliwia poliandrija.

¹⁾ K. c. n. § 1575 „Der Ehegatte, der auf Scheidung zu klagen berechtigt ist, kann statt auf Scheidung auf Aufhebung der ehelichen Gemeinschaft klagen. Beantragt der andere Ehegatte, dass, die Ehe, falls die Klage begründet ist, geschieden wird, so ist auf Scheidung zu erkennen.

²⁾ Prof. Jaworski „Prawo cywilne na Ziemiach Polskich“. Warszawa—Kraków, r. 1920 str. 208 i 209.

Dlatego też monogamia, przeważająca u wszystkich narodów, stała się jednym z współczynników kultury, a ludy cywilizowane Europy przyjęły ją, jako jedyną formę małżeństwa, uświęconą przez prawo, religję i zwyczaj.

Widzieliśmy w pierwszym rozdziale, że na Ziemiach Polskich przed wprowadzeniem chrześcijaństwa istniała poligamia, a według niektórych nawet poliandria i że dopiero chrześcijaństwo zreformowało obyczaje i prawa, które już obecnie we wszystkich kodeksach uznają tylko monogamię. Widzieliśmy również, że protestantyzm w w. XVI przez rozwody spowodował w wielu miejscach wielożeństwo, gdyż w rzeczywistości rozwody prowadzą do poligamji.

Dlatego też wszystkie omawiane kodeksy zgodnie zwalczają nawet pozór poligamji, jaki można upatrywać w cudzołóstwie, i uważają ten występek za dostateczny do separacji, względnie rozwodu ¹⁾.

Nawet k. c. n. w tym wypadku nie jest pobłażliwy i w § 1309 wyraźnie zabrania podwójnego małżeństwa ²⁾, a w § 1565 powiada: „Małżonek może domagać się rozwodu, jeżeli drugi małżonek stał się winnym cudzołóstwa“.

Innemi przyczynami rozwodu według k. c. n. są: „...jeżeli drugi małżonek nastaje na jego życie“ (§ 1566), „...jeżeli drugi małżonek złośliwie go opuścił“ (§ 1567), „...jeżeli drugi małżonek bez czci i moralności“ (§ 1568), „...jeżeli popadł w chorobę umysłową“ (§ 1569). Prawo do rozwodu gaśnie wskutek przebaczenia (§ 1570) i zgody na cudzołóstwo.

¹⁾ C. i. c. can. 1129. „Propter coniugis adulterium, alter coniux, manente vinculo, ius habet solvendi... nisi in crimen consenserit aut condonaverit“.

K. c. r. § 45 „Бракъ можетъ быть расторгнутъ въ случаѣ доказаннаго прелюбодѣянiя“

K. c. a. § 115 „Powodami rozwodu są: uznanie małżonka winnym cudzołóstwa“.

Pr. m. Kr. P. § 62 „Rozłączenie co do stołu i łoża może być wyrzeczone z powodu cudzołóstwa“. § 146 „Stanowią prawne przyczyny rozwodu: cudzołóstwo, złośliwe opuszczenie i t. d....“.

²⁾ K. c. n. § 1309 „Niemand darf eine Ehe eingehen, bevor seine frühere Ehe aufgelöst oder für nichtig erklärt worden ist. Wollen Ehegatten die Eheschliessung wiederholen, so ist die vorgängige Richtigkeitserklärung nicht erforderlich“.

2. WZAJEMNE PRAWA I OBOWIĄZKI MAŁŻONKÓW.

A. *Stanowisko społeczne męża i żony.*

Widzieliśmy już że rodzina jest pierwszym naturalnem społeczeństwem ludzkim. Każde zaś społeczeństwo z konieczności musi być reprezentowane przez kogoś nazewnątrz, musi mieć jedną osobę, któraby spełniała rolę przełożonego, choćby „primus inter pares“ i nadawała ton i kierunek poszczególnym członkom. Takiego przełożonego spotykamy w każdym społeczeństwie, a nawet w organizacjach zwierząt od najwyższych do najniższych.

W rodzinie z natury rzeczy przysługuje to prawo mężowi, jako więcej uzdolnionemu fizycznie, a poniekąd i umysłowo. Żona, przeciwnie, jest fizycznie słabszą, a charakter jej więcej się nadaje do pełnienia funkcji pomocniczych i doradczych, niż samodzielnych i kierowniczych. Przeto bezwzględnie, jeżeli chodzi o reprezentację rodziny i nadanie jej zewnętrznego tonu i kierunku, z natury rzeczy należy to do męża. Pod tym względem wszystkie kodeksy obowiązujące na Ziemiach Polskich słusznie przyznają prawo mężowi co do nadania członkom rodziny nazwiska, szlachestwa, tytułu i przynależności państwowej. „Żona nosi nazwisko męża“, mówi art. 212 pr. m. Kr. P.; „żona otrzymuje nazwisko męża“ wtóruje § 92 k. c. a. i § 1355 k. c. n.; „żona nosi nazwisko męża“ głosi i § 101 k. c. r. Nazwiska panińskiego może żona używać w świecie artystycznym i naukowym z dodatkiem „urodzona“. To samo stosuje się do stanu i tytułów.

Wedle § 92 k. c. a., § 213 pr. m. Kr. P., oraz § 100 k. c. r.¹⁾ mąż udziela żonie wszystkich przywilejów i praw, przywiązanych do jego stanu, rangi lub powołania. Kodeks c. n. wyrażnie

¹⁾ K. c. a. § 92: „Żona otrzymuje nazwisko męża i używa praw jego stanu. Obowiązana jest mieszkać w jego mieszkaniu, pomagać mu wedle sił w gospodarstwie domowym i zarobkowaniu, a o ile porządek domowy tego wymaga, nietylko poczynione przez niego zarządzenia sama wykonać, ale także starać się o ich wykonanie“.

Pr. m. Kr. P. § 212 „Żona nosi nazwisko męża, przybiera jego tytuły familijne i nie utracą ich, choćby mężowi wyrokiem były odjęte“.

§ 213 „Małżeństwo ze szlachcicem, nadaje szlacheństwo niewieście stanu nieszlacheckiego“.

K. c. r. § 100. „Мужъ сообщаетъ женѣ своей всѣ права и преимущества сопряженныя съ его состояніемъ, чиномъ или званіемъ“.

o tem nie mówi, gdyż to należy do prawa publicznego, lecz z § 1359 można to łatwo wywnioskować ¹⁾).

Teologia moralna nic nie mówi o stanowisku społecznem żony, gdyż ta dziedzina życia rodzinnego bezpośrednio do niej nie należy, ale, nakazując posłuszeństwo słusznym przepisom prawa cywilnego, przez to samo aprobuje i te postanowienia ²⁾. Co się tyczy przynależności państwowej, to sprawa ta należy do prawa publicznego, które u nas przyznaje obywatelstwo żony według obywatelstwa męża.

Bolszewicki kodeks cywilny pozostawia małżonkom całkowitą swobodę wyboru nazwiska i państwowości (jeżeli nie są tej samej) zarówno przy zawarciu małżeństwa, jak i przy jego rozwiązaniu ³⁾).

Właściwie bolszewickie małżeństwo poza tem niczem się nie różni od niemieckich ślubów cywilnych. Ta sama forma ⁴⁾, podobne rozwody i ich przyczyny ⁵⁾, te same nieuznawania ślubów kościelnych ⁶⁾ i prowadzenie aktów stanu cywilnego ⁷⁾.

¹⁾ K. c. n. § 1353. „Die Ehegatten sind einander zur ehelichen Lebensgemeinschaft verpflichtet“.

²⁾ Can. 1112. Nisi iure speciali aliud cautum sit, uxor, circa canonicos effectus, particeps efficitur status mariti.

³⁾ Кодекс законов об актах гражданского состояния, брачном, семейном и опекунском праве“. Собрание Узаконений 1617 — 1920 г. Москва 1921 № 95—98.

§ 100 „Лица состоящие в браке носят общую фамилию. При бракосочетании или предоставляется определить будут ли они именоваться фамилией мужа или жены или соединенной их фамилией“.

§ 102. „При расторжении брака... указывается, какой фамилией впредь супруги желают именоваться“.

⁴⁾ Tamże § 54. „Браки заключаются публично в специально предназначенном помещении“.

§ 55. „...в присутствии председателя отдела записей актов или его заместителя“.

⁵⁾ Tamże § 86. „Врак при жизни супругов жожет быть прекращен разводом“.

§ 87. „Основанием для разводов может служить как обоюдное согласие обоих супругов, так и желание одного из них“.

⁶⁾ Tamże § 52. „Только гражданский актом утвержденный брак порождает права и обязанности супругов“. „Брак совершенный по религиозным обрядам и при содействии духовных лиц не порождает никаких прав и обязанностей для в него вступивших“.

⁷⁾ Tamże § 1. „Акты гражданского состояния ведутся исключительно гражданскою властью“.

B. *Życie wspólne.*

a) **Mieszkanie.** Głównym celem małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie dzieci, środkiem ku temu jest miłość i wierność małżeńska, która najlepiej się urzeczywistnia przez stałe wspólne zamieszkanie.

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją“ (Mat. XIX, 5). „Także mężowie współzamieszkując według umiejętności, jako słabszemu naczyniu niewieściemu wyrządzają uczciwość, jako też wspólnym dziedziczkom łaski żywota“ (I. Petr. III, 7).

Zgodnie z prawem natury i nauką objawioną Chrystusa wszyscy moralisci zobowiązują małżonków do wspólnego mieszkania¹⁾. W razie oporu małżonków przy wyborze mieszkania według zdania poważnych moralistów żona ma iść za wolą męża²⁾, chociaż sw. Alfons czyni ten obowiązek tylko prawdopodobnym, a nawet w razie konieczności zobowiązuje męża do zgodzenia się z wolą żony, wobec wzajemnego obowiązku współmieszkania³⁾.

Obowiązek wspólnego mieszkania małżonków, jako czyn, pociągający za sobą cywilne konsekwencje, podlega również i prawodawstwu cywilnemu. Według wszystkich omawianych kodeksów mąż, jako głowa rodziny, obiera siedzibę, a żona obowiązana jest mu towarzyszyć; nie wszędzie jednak ten obowiązek jest jednakowo rozumiany.

K. c. n. mówi, że „mąż... postanawia o miejscu zamieszkania i mieszkania“⁴⁾; k. c. a. (§ 92) — „żona obowiązana jest

¹⁾ H. Noldin „Summa Theol. Mor.“ Oenipente, 1908 II § 282. „4. Tenentur coniuges ad communem habitationem, quin etiam ad communem mensam et torum“.

D. Palmieri „Opus Theol. Moralis“ Prati, 1899, II § 842.

A. Lehmkühl „Theologia Moralis“ Friburgi-Brisgoviae, MCMXIV, I, § 929.

²⁾ H. Noldin I. c. „Electio domicilii ad maritum pertinet, ad domicilium electum uxor maritum sequi debet, etsi sine iusta causa domicilium mutet“.

³⁾ S. Alph. I. c. n. 363 „Probabiliter valet pactum non mutandi domicilii, nolente uxore... Et pariter si mulier, cogente necessitate, mutet domicilium, vir eam sequi tenetur, quia mutua est obligatio cohabitandi“.

D. Palmieri I. c.

⁴⁾ K. c. n. § 1354 „Dem Manne steht die Entscheidung in allen das gemeinschaftliche eheliche Leben betreffenden Angelegenheiten zu; er bestimmt insbesondere Wohnort und Wohnung. Die Frau ist nicht verpflichtet, der Entscheidung des Mannes Folge zu leisten, wenn sich die Entscheidung als Missbrauch seines Rechtes darstellt“.

mieszkać w jego (męża) mieszkaniu“; k. c. r. — „małżonkowie są obowiązani zamieszkiwać razem“ ¹⁾). K. N. w art. 214 powiada: „La femme est obligée d'habiter avec le mari, et de le suivre partout, où il juge à propos de résider“. Ostatni wyraz pozwala rozstrzygnąć, że żona nie jest obowiązana iść za mężem, gdy on nie ma stałej rezydencji. W tym duchu należy rozumieć i prawo rosyjskie, zobowiązujące oboje małżonków do współżycia, a także i prawo niemieckie, które wyraźnie zwalnia żonę od zastosowania się w tej sprawie do woli męża, jeżeli ten ostatni swej woli nadużywa (§ 1354).

Pr. m. Kr. P., skądinąd wzorując się na K. N., użyło jednak słowa „résider“ w znaczeniu pozostawać, co zmienia myśl prawa na niekorzyść żony ²⁾). Dało to powód Ust. Sejmowi Polskiemu do skreślenia tego artykułu, a zastąpienia go zmienionym artykułem 32 k. c. Kr. P. o brzmieniu następującem: „Mężatka ma zamieszkanie męża swego. Wszelako może mieć ona odrębne zamieszkanie, jeżeli zamieszkanie męża jest nieznane, albo jeżeli jest ona uprawniona mieszkać oddzielnie“ ³⁾).

Ostatnie słowa przytoczonego artykułu prawdopodobnie mają na myśli separację czasową lub stałą, o której mówi c. i. c. can. 1129. k. c. a. § 93 i ros. § 103¹.

Kodeks cywilny bolszewicki przekreśla obowiązek wspólnego zamieszkania małżonków, przez co zmierza do podkopania trwałości związków małżeńskich, a nawet obalenia rodziny, co jest dalszym celem komunizmu ⁴⁾).

b) Równouprawnienie, czy supremacja męża. Współżycie małżonków ze względów praktycznych wymaga pewnej supremacji jednego z nich. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę wzgląd moralny, to ta supremacja staje się poniekąd koniecznością. Jak bowiem w każdym społeczeństwie, tak

¹⁾ § 103 k. c. r. „Супруги обязаны жить вмѣстѣ. При переселении, при поступлении на службу или при иной переменѣ постоянного жительства мужа, жена должна слѣдовать за нимъ“.

²⁾ Pr. m. Kr. P., § 210 „Żona obowiązana jest mieszkać z mężem i iść za nim wszędzie, gdzie mu się zostawać podoba. Mąż zaś jest obowiązany przyjąć żonę i opatrywać ją we wszystkie potrzeby życia, według swej możności“.

³⁾ Dziennik Ustaw 1921 r. Nr. 64, § 397, art. I.

Ustawa Sejmowa z dnia 1 lipca 1921 r.

⁴⁾ „Кодекс законов“ I. с. § 104 „Перемена жительства одним из супругов не создает для другого обязанности следовать за ним“.

i w małżeństwie, koniecznym jest jakiś autorytet, nadający rodzinie stały kierunek dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Otóż ten autorytet z natury przysługuje mężowi. Wprawdzie zarówno mąż, jak i żona, posiadają tę samą naturę, oboje zarówno mają przeznaczenie do wiecznej chwały przez czyny chrześcijańskiej doskonałości i z tego względu jednakowe mają obowiązki i prawa. „Nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie“¹⁾, powiada Apostoł Narodów. Lecz ta sama natura inaczej się rozwija, zewnętrznie wyraża i działa w mężczyźnie, a w inny sposób w niewieście.

Zarówno w ustroju fizycznym, jak i w charakterze pod względem duchowym i moralnym, między mężczyzną a niewiastą istnieje wielka różnica. Aristoteles powiada: „Natura jedną płeć uczyniła silniejszą, a drugą słabszą, aby słabsza dla bojaźni, którą zwykle posiada, była do strzeżenia i zachowania, silniejsza zaś dla śmiałości—do nabywania i obrony, aby mąż nabywał, a żona rzeczy nabyte zachowała“²⁾. Otóż z natury rzeczy wynika, że pewna supremacja w rodzinie przysługuje mężowi, gdyż on przewyższa niewiastę stałością i dojrzałością rozsądku, siłą fizyczną i hartem duszy, a przez to stosowniejszym i odpowiedniejszym jest do rządzenia. Zdarza się, że ta lub inna niewiasta pod wielu względami przewyższa tego lub innego mężczyznę, lecz wyjątek nie osłabia reguły.

„Mąż nie jest z niewiasty, lecz niewiasta z męża, nie jest stworzony mąż dla niewiasty, lecz niewiasta dla męża“³⁾, utrzymuje św. Paweł. „I dla tego głową niewiasty mąż,“⁴⁾, „albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus Kościoła... a jako Kościół poddany jest Chrystusowi tak też żony swoim mężom we wszystkim“⁵⁾. A w innem miejscu Apostoł Narodów powiada: „żony bądźcie poddane mężom jako ma być w Panu“⁶⁾, co i św. Piotr potwierdza: „żony niech będą poddane mężom swoim“⁷⁾. Tu Pismo św. rozwija i uzasadnia prawo natury, a wszyscy teologowie również zgodnie przyznają mężowi pewną supremację.

Ta jednak supremacja nie ma charakteru absolutnego zwierzchnictwa jak n. p. ojca nad dziećmi, przełożonych nad

¹⁾ Gal. III, 28.

²⁾ Aristotelis „Opera omnia“ Lipsiae, 1832, vol. IX, Oeconomic. lib. I, c. III.

³⁾ I Cor. XI, 9. ⁴⁾ I Cor. XI, 3. ⁵⁾ Ef. V, 23, 24. ⁶⁾ Col. III, 18. ⁷⁾ I Petr. III, 1.

podwładnymi, panów nad sługami i niewolnikami, jak to było w świecie pogańskim. Na to Kościół szczególniejszą zwraca uwagę i wciąż przypomina wiernym, że żona nie jest męża sługą, lecz towarzyszką¹⁾.

Wobec współczesnej t. zw. „emancypacji kobiet“ trzeba zaznaczyć, że umiarkowanej emancypacji Kościół się nie sprzeciwia, owszem, wsparty na nauce Chrystusa, pierwszy bronił praw kobiet wobec pogańskiego absolutyzmu mężów. Stawiając kult Marji ponad wszystkie kultury po Bogu, Kościół podniósł niewia-
stę z upadku i przyczynił się, a nawet spowodował, szacunek dla niej we współczesnym świecie cywilizacji chrześcijańskiej.

I dzisiaj również Kościół broni praw kobiety, przypominając o równych prawach małżonków co do zachowania czystości i wierności małżeńskiej i zwalczając t. zw. „przywileje“ mężów, na które dzisiaj opinia publiczna patrzy pobłażliwie. Kościół potępia obłudniczą działalność tych, którzy nieraz obstają za emancypacją kobiet, a jednocześnie poniżają ich godność w najohydniejszy sposób. Umiarkowana emancypacja przedewszystkiem w sprawach ekonomicznych, społecznych i politycznych nietylko się nie sprzeciwia chrześcijańskiej moralności, lecz przeciwnie była i jest w jej programie, a nawet przez nią była spowodowana²⁾.

Niedopuszczalną jednak rzeczą jest emancypacja radykalna, niezgodna z naturą i przeznaczeniem kobiety, oraz sprzeciwiająca się objawionej woli Bożej. Na nią ze względu na dobro publiczne, wychowanie dzieci, czystość i moralność chrześcijańskiej rodziny, Kościół nigdy zgodzić się nie może.

Kodeksy cywilne na Ziemiach Polskich mniej lub więcej zbliżone są pod tym względem do nauki Kościoła, chociaż nie jednakowo w tej materji się wyrażają.

K. c. a. nie mówi wyraźnie o posłuszeństwie żony, a uznaje w mężu tylko „głowę żony“³⁾, dając mu prawo kierowania gospodarstwem domowem.

¹⁾ Leo XIII, Encykl. „Arcanum“ 1880. „Subiciatur pareatque (uxor) viro in morem non ancillae, sed sociae“.

²⁾ Noldin I. c. § 285 „A moderata feminarum emancipatione, praesertim in ordine oeconomico et sociali, consideratis adiunctis nostri temporis, ne theologi quidem abhorrent“.

³⁾ K. c. a. § 91 „Mąż jest głową rodziny. Przedewszystkiem jemu służy prawo kierowania gospodarstwem domowem“.

K. c. n. nie mówi również o posłuszeństwie żony wobec męża, przyznaje tylko mężowi prawo decyzji w sprawach życia małżeńskiego (§ 1354), natomiast daje żonie prawo i obowiązek kierowania gospodarstwem domowym¹⁾. Zdaje się mi, że to są sprzeczne zasady, które prawdopodobnie w życiu się nie stosują, gdyż nie życie z prawa, lecz prawo z życia wypływa. W życiu decyduje zwyczaj, duch i naturalne przekonanie, przyznające główne kierownictwo mężowi.

K. c. r. zobowiązuje żonę do bezwzględnego posłuszeństwa mężowi, jako głowie rodziny²⁾. Odbija się tu duch zwyczaju wschodniego, gdzie żona była niewolnicą, jak również dawnego prawa rzymskiego.

Podobne stanowisko zajmuje i K. N.³⁾, za którym dosłownie powtórzył k. c. Kr. P. (§ 180), a za nim i pr. m. Kr. P. (§ 209) „żona powinna być posłuszną mężowi“. I tu jeszcze widać wpływ prawa rzymskiego.

Sejm Ustawodawczy skreślił ten paragraf⁴⁾, co bynajmniej nie oznacza, jakoby zwolnił żonę od posłuszeństwa mężowi, a tylko to, że prawo cywilne w tym wypadku przestaje udzielać obrony prawu naturalnemu. Nie chcę tu krytykować ustawy sejmowej, ani też wchodzić w bliższe motywy, kierujące suwerenami, lecz zdaje mi się, że to jest wpływ bliskiej wschodniej atmosfery bolszewików, którzy w swoim kodeksie cywilnym pominęli również obowiązki żony milczeniem, a nawet ubocznie w cytowanym już paragrafie (104) zwolnili żonę od posłuszeństwa mężowi.

To posłuszeństwo nie powinno jednak być rozumiane w znaczeniu niewolniczem. Dlatego też k. c. n. i k. c. a. tego wyrażenia unika, a K. N. — łagodzi je w tym samym artykule, zobowiązując męża do obrony żony⁵⁾.

¹⁾ K. c. n. § 1356 „Die Frau ist berechtigt und verpflichtet, das gemeinschaftliche Hauswesen zu leiten“.

²⁾ K. c. r. § 107 „Жена должна повиноваться мужу, какъ главѣ семейства и пребывать къ нему въ любви, почтеніи и въ неограниченномъ послушаніи“.

³⁾ K. N. § 213 „La femme doit obéissance à son mari“.

⁴⁾ Dziennik Ustaw 1921 r. Nr. 64, § 397, art. 34.

⁵⁾ K. N. § 213 „Le mari doit protection à sa femme, la femme obéissance à son mari“.

Prawo rosyjskie chociaż mówi o bezwzględnem posłuszeństwie, to jednak dodaje, „jako głowie rodziny”, przekreślając tem samem posłuszeństwo niewolnicze. Zresztą te stosunki domowego pożycia małżonków ani pozytywnie, ani negatywnie nie dadzą się ująć dokładnie w rozporządzenia prawne. Istota bowiem ich ma się opierać na podstawach etycznych, które reguluje teologia moralna. Ona to właśnie, mówiąc o posłuszeństwie żony, przypomina mężowi, że on nie jest panem wszechwładnym, a żona jego sługą, ani nałożnicą, lecz towarzyszką i oblubienicą, której należy się miłość, szacunek, opieka, utrzymanie i t. p. ¹⁾).

Małżeństwo, jako związek społeczny, musi nakładać obowiązki na małżonków, a w razie konfliktu między stronami, utrzymać powagę jednego z nich. Zadaniem znowu prawa jest określić ogólne warunki kompromisu, lecz całkowite unormowanie tego kompromisu przez prawo, nie ma widoku powodzenia, „prawo bowiem może chwytać tylko te objawy, których unormowanie wydaje skutki w dominie prawa” ²⁾).

Niema już mowy o tem, by jakiegokolwiek prawo cywilne zezwalało na cielesną karę żony, co się praktykowało u pogan, a dzisiaj jeszcze u Turków. Przeciwnie, wszystkie k. cyw. narodów chrześcijańskich zgodnie z prawem kanonicznem ³⁾ biorą żonę w obronę i pozwalają jej w takim wypadku męża opuścić, nawet własnowolnie, jak to miałem możność wykazać, gdy była mowa o separacji i rozwodach.

c) **Wierność małżeńska.** Kwestja wierności jest kwestją sumienia i przez prawodawstwo cywilne nigdy się nie da

¹⁾ Noldin l. c. II § 283 „1. Marito ex legitimo matrimonio competit potestas maritalis, vi cuius est caput uxoris, quae in gubernatione rei domesticae et familiae ei vere subiicitur; ipse vero uxorem protegere et tamquam coniugem ac sociam tractare debet.

2. Tenetur uxorem alere, victum, vestitum, habitationem et alia ad vitam necessaria praestando, ut secundum condicionem suam domi et foris vivere possit. Peccat, si eam... dure ad instar ancillae tractat, si ab ea exigit, quae mulieres eiusdem dignitatis et condicionis praestare non solent“.

P. Cl. Marc „Institutiones morales“ Romae. 1902 I, str. 471 § 705.

²⁾ Prof. Jaworski l. c. str. 209.

³⁾ C. i. c. can. 1131 § 1.

rozstrzygnąć. Prawo jednak cywilne daje ochronę i temu obowiązki moralnemu o ile naruszenie jego jest jawne i pociąga za sobą skutki cywilne. Mianowicie naruszenie obowiązku wierności może być podstawą separacji względnie rozwodu, oraz może mieć sankcję karną, która w różnych kodeksach przybiera różną postać.

W niektórych ustawodawstwach tylko cudzołóstwo kobiety uważane jest za przestępstwo, a w innych—zarówno męża, jak i żony, a tylko w wymierzaniu kary czynione są różnice między mężem a żoną; w innych znowu (Anglja, Genewa od r. 1884) cudzołóstwo wogóle nie jest karane¹⁾.

Kodeksy cyw. austriacki i rosyjski traktują cudzołóstwo męża i żony jednakowo, uznając je za dostateczną przyczynę separacji, względnie rozwodu. W Niemczech cudzołóstwo również pociąga za sobą podobne konsekwencje, ale tylko po zapadnięciu wyroku cywilnego. K. N. § 212²⁾, a za nim i k. c. Kr. P.³⁾, podobnież na obojga małżonków nakładają obowiązki wierności, co potwierdził i Sejm Ustawodawczy, zmieniając te paragrafy w ten sposób: „Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność⁴⁾).

Kwestja kary za cudzołóstwo właściwie należy do kodeksu karnego, który na terytorjum b. zaboru rosyjskiego przestępcę karze aresztem⁵⁾.

Obowiązek wierności dotyczy nie tylko uczynków zewnętrznych, lecz i aktów wewnętrznych, na które kodeks cywilny wpływu mieć nie może. „Kto patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją cudzołożył w sercu swoim“⁶⁾, powiada Ewangelja św. Bo właśnie te akty wewnętrzne są przyczyną późniejszych czy-

¹⁾ Jaworowski l. c. str. 297.

²⁾ K. N. § 212 „Los époux se doivent mutuellement fidélité, secours, assistance“.

³⁾ Pr. m. Kr. P. § 208 „Mąż obowiązany jest kochać i szanować swą żonę, winien jej wierność i obronę“.

§ 209 „Żona powinna być posłuszną mężowi, jako głowie familji, winna mu miłość, uszanowanie i wierność“.

⁴⁾ Dziennik Ustaw 1921 l. c. art. 22.

⁵⁾ Kodeks Karny z r. 1903. Warszawa 1922 § 418 „Osoba stanu małżeńskiego winna cudzołóstwa, jak również winny wstąpienia świadomie z osobą stanu małżeńskiego w związek cudzołożny, ulegnie karze aresztu“.

⁶⁾ Mat. V, 28.

nów dowolnych, powiada psychologia ¹⁾, dlatego więc kontrolę i korekturę tych drugich trzeba rozpocząć od pierwszych.

Prawo nie może sięgnąć do tajników duszy ludzkiej, a tem bardziej wpływu na nie posiadać. Ta sprawa jest kwestją sumienia, na które ma wpływ etyka chrześcijańska ²⁾. Ona to już od dwudziestu wieków kształci i uszlachetnia sumienia ludów, przekształca roznamiętnionego Mieszka we wzorowego chrześcijańskiego monarchę Mieczysława, wiernego małżonka Dąbrowki; ona wydaje żyjących w dziewiczej czystości małżonków (Bolesław Wstydlivy i św. Kinga) i młodzieńców (św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka i inni), będących chlubą nie tylko narodu Polskiego, ale nawet całej ludzkości.

d) Wzajemna pomoc małżonków. Obok wychowania dżiatek małżeństwo ma jeszcze na celu wzajemną pomoc małżonków zarówno w rzeczach doczesnych, jak i wiecznych (can. 1013).

Aristoteles powiada: „Złączenie męża i żony nie tylko jest potrzebne do zachowania rodzaju ludzkiego, ale też aby łatwiej mogli żyć na tym świecie“ ³⁾. I rzeczywiście, mężczyzna i niewiasta osobno nie są jeszcze zupełnie przygotowani do życia: mąż potrzebuje rady i pomocy, a niewiasta opieki. Charakter mężczyzny więcej surowy uzupełnia się uczuciowym kobiety. Tak jest przez całe życie, a szczególnie potrzeba wzajemnej pomocy występuje w chorobie lub w starości.

Dlatego też Pismo św. zobowiązuje małżonków do wzajemnego się wspomagania: „Także mężowie współmieszkając według umiejętności, jako słabszemu naczyniu niewieściemu wyrządzając uczciwość, jako też wspólnym dziedziczkom łaski żywota, aby nie było przeszkody modlitwom waszym“ (I Petr. III, 7). „Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań“ (Ef. V. 25). Wszyscy moraliszi,

¹⁾ Jan Herbatt „Pedagogika ogólna“ tłum. Stera. Warszawa, 1912.

²⁾ Lehmkuhl „Teologia moralis“ I § 356 „Mortale peccatum est consensus in delectationem ipsam veneream seu in veneream commotionem“. M. Prümmer „Manuale Theologiae Moralis“. Friburgi - Brisgoviae t. II § 682.

H. Denzinger „Enchiridion Symbolorum“. Friburgi - Brisgoviae 1922, Alexander VII § 1140 et sequ. pag. 347.

³⁾ Aristotelis „Opera omnia“ I. c. Oeconom. a. I, c. III.

opierając się na prawie naturalnem i Pismie św., ten obowiązek wkládają na współmałżonków pod grzechem ¹⁾).

Obowiązek wzajemnej pomocy wszedł i do prawa cywilnego, które w rozmaitych kodeksach rozmaicie otacza go swoją sankcją. K. c. a. w § 44 ²⁾ mówi wyraźnie o „wzajemnej pomocy“, jako o jednym z celów małżeństwa. K. N. w art. 212 również wymienia między obowiązkami małżonków — wzajemną pomoc, to samo i k. c. Kr. P. ³⁾).

Pr. m. Kr. P. i k. c. r. nie używają wyrażenia odpowiadającego wprost powyżej wymienionym, jednak z art. 208 i 209 pr. m. Kr. niewątpliwie wynika, że i wedle tego prawa małżonkowie winni się wspierać wzajemnie. Zresztą Sejm Ust. w cytowanym już art. 22 uzupełnił te braki głoścąc: „Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie“.

K. c. n. nie ma podobnego wyrażenia, jednak obowiązek pomocy wypływa z cytowanego § 1353, gdzie jest mowa o wspólnem pożyciu, oraz z § 1360, zobowiązującego męża i żonę do dawania wzajemnie sobie utrzymania w razie potrzeby.

Określenie „wzajemnej pomocy“ w prawie cywilnem ma znaczenie praktyczne dla małżonków, którzy na tej podstawie mogą żądać od drugiej strony utrzymania, jeżeli jedna strona sama do tego nie jest zdolną i jeżeli prawo gdzieindziej o tem milczy. Tak w prawie austriackiem niema wzmianki o obowiązku żony dostarczania mężowi środków do życia, ale to się

¹⁾ Noldin I. c. II, § 282 „Coniuges non solum se complent, quatenus sunt principium generationis, sed etiam in actionibus et necessitatibus vitae humanae. In opere salutis se promovent, eo quod pro se invicem orant, nec non verbo et exemplo se iuvant, presertim vero eo quod defectus ex fragilitate humana commissos patienter ferunt“.

D. Prümmer I. c. t. II § 591 „Coniuges sibi invicem aequaliter debent mutuum amorem affectivum et effectivum“... „Amor effectivus postulat, ut coniuges se invicem pro viribus adiuvent, presertim in necessitatibus; ut alter alterius onera portet; ut evitent inordinatum egoismum, contumeliosa verba, duritiem et praesertim selotypiam, quae solet esse sepulcrum amoris coniugalis“.

²⁾ K. c. a. 44 „W umowie małżeńskiej oświadczają dwie strony swą wolę w sposób ustawowy ...do wzajemnej pomocy“.

³⁾ K. c. Kr. P. § 179 „Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie“.

wywnioskowuje z obowiązku wzajemnej pomocy. Natomiast k. c. n., przemilczając o wzajemnej pomocy, obowiązek utrzymania męża samodzielnie określa ¹⁾).

K. c. r. nic nie mówi o wzajemnej pomocy, a zobowiązując męża do utrzymania żony (§ 106) ²⁾ zamilcza o obowiązku żony do utrzymania męża, jeżeli się on sam utrzymać nie może. Ten brak prawodawstwa tem bardziej jest uderzający wobec prawnej odrębności majątku żony (§ 109), o czem będzie mowa w rozdziale następnym. Trzeba oddać słuszość, że bolszewicy zwrócili uwagę na tę lukę i zobowiązując małżonków do wzajemnego wsparcia i pomocy nie robią różnicy między mężem a żoną ³⁾); poszkodowanemu zaś małżonkowi pozostawiają prawo zwrócenia się o pomoc do Wydziału Społecznego Ubezpieczenia ⁴⁾).

e) Zastępstwo i obrona. Arystoteles powiada, że „niewieście dla jej słabości i uczciwości trzeba więcej na miejscu w domu przebywać, mąż zaś, ze względu na swą siłę i męstwo, powinien prace odległe od domu sprawować ⁵⁾“. To powiedzenie filozofa odpowiada naturze rzeczy, gdyż rzeczywiście niewiasta ze względu na swe usposobienie i charakter winna być kapłanką rodzinnego ogniska, sprawy zaś jej osobiste mąż ma w zastępstwie sprawować i, jako słabszą fizycznie współtowarzyszkę, otaczać opieką, oraz udzielać jej obrony.

¹⁾ K. c. n. § 1360 „Der Mann hat der Frau nach Massgabe seiner Lebensstellung seines Vermögens und seiner Erwerbsfähigkeit Unterhalt zu gewähren. Die Frau hat dem Manne, wenn er ausserstande ist, sich selbst zu unterhalten, den seiner Lebensstellung entsprechenden Unterhalt nach Massgabe ihres Vermögens und ihrer Erwerbsfähigkeit zu gewähren.

²⁾ K. c. r. l. c. § 106 „Мужъ обязанъ доставлять женѣ пропитаніе и содержаніе по состоянію и возможностн“.

³⁾ K. c. b. § 107 „Нуждающийся (т. е. неимеющий прожиточнаго минимума) и нетрудоспособный супруг имеет право на получение содержания от другого супруга, если последний в состоянии оказывать ему поддержку“.

⁴⁾ Tamże § 108 „В случае нежелания одного из супругов выдавать содержание другому нуждающемуся и нетрудоспособному супругу, последнему предоставляется право обращаться в Отдел Социального Обеспечения при Губернском Совете Депутатов“.

⁵⁾ Aristotelis „Oeconomica“ I. c. a. III c. III.

K. c. a. pomiędzy obowiązkami męża wymienia obowiązek zastępowania żony we wszystkich wypadkach ¹⁾, lecz to wyrażenie ogólne rozciąga się tylko do ustawowego zarządu majątkiem żony ²⁾.

K. c. n. nie wspomina o zastępstwie, a nawet wyraźnie nie wymaga zgody męża w prawnych czynnościach żony, któremi się ona zobowiązuje do pewnego świadczenia ³⁾. Zresztą o zastępstwie obszerniej się powie gdy będzie mowa o ustawowym i umownym prawie majątkowym małżonków.

Co się tyczy obrony żony, to o tym obowiązku męża wspomina tylko K. N. § 213 i pr. m. Kr. P. ⁴⁾, co zresztą przez ustawę sejmową zostało zmienione w ten sposób, że słowo „obrona“ usunięto. Prawdopodobnie uczyniono to celowo, by ten wyraz nie wprowadzał przesadnej supremacji męża. Zresztą obrona się rozumie i domyślnie zawiera w słowie pomoc.

W starodawnym prawie polskim zwyczajowem można znaleźć liczne ślady kar wymierzanych mężom, którzy nie udzielali obrony żonom, a nawet je krzywdzili. Tak w księgach gromadzkich wsi Krowdzie z 1530 r. sąd nakłada karę na niejakiegoś Jakóba Dziurę za niewłaściwe obchodzenie się z żoną ⁵⁾.

f) **Utrzymanie.** Kwestja utrzymania już częściowo była omówiona we wzajemnej pomocy, pozostaje więc tylko ją uzupełnić.

¹⁾ § 91 k. a. c. „Mężowi służy prawo... zastępować żonę we wszystkich wydarzeniach“.

²⁾ K. c. a. § 1238 „Dopóki żona nie zaprzeczyła, istnieje prawne domniemanie, że powierzyła zarząd swego wolnego majątku mężowi, jako swemu ustawowemu zastępcy“.

³⁾ K. c. n. § 1399 „Zu Rechtsgeschäften, durch die siech die Frau zu einer Leistung verpflichtet, ist die Zustimmung des Mannes nicht erforderlich“.

⁴⁾ Pr. m. Kr. P. § 208 „Mąż winien.. żonie wierność i obronę“.

⁵⁾ Starod. Pomn. I. c. t. VI „Między Jakóbem Dziurą a Reginą małżonką jego sąd niniejszy.... nakazuje, aby małżonkę swoją, jako przedtem nakazano, sprowadził i z nią mieszkał i dekret pierwszy we wszystkim aprobuje, a że temu pierwszemu dekretowi dosyć nie uczynił, za winę do konwentu grzywien 3, urzędowi grzywien 2 pod więzieniem zapłacić powinien, z którego się nie wynijdzie, póki grzywien pomienionych nie zapłaci; a jeżeli pomienionej małżonki swojej do mieszkania wspólnego przed Niedzielą... od dzisiejszego dnia nie przyjmie, tedy od wszystkiego odsądzony i zupełnie wygnanym będzie“.

Wszystkie omawiane kodeksy zgadzają się ze sobą w tem że mąż ma utrzymywać swą żonę. K. c. a. mówi: „mąż obowiązany jest dawać żonie przyzwoite utrzymanie (odpowiadające jego stanowisku) w miarę swego majątku“ (§ 91). K. c. n. głosi: „mąż winien dawać żonie utrzymanie, odpowiadające jego stanowisku życiowemu, jego majątkowi i jego zdolności zarobkowej“ (§ 1360). K. c. r. zobowiązuje męża „dawać żonie wyżywienie i utrzymanie według swego stanu i możliwości“ (§ 106). K. N. (§ 214), a za nim pr. m. Kr. P. (§ 210) powiada: „mąż obowiązany opatrywać żonę we wszelkie potrzeby życia według swej możliwości“. Wprawdzie ten artykuł Sejm Ustaw. skreślił, lecz obowiązku utrzymania żony nie zniósł: wypływa to z § 203 k. c. Kr. P.¹⁾, jak również z przytaczanego zmienionego § 208 i § 219 pr. m. Kr. P. o brzemieniu następującem: „Sąd cywilny właściwy na żądanie żony orzeknie, czy i w jakiej ilości mąż obowiązany będzie dostarczać jej alimentów w ciągu procesu“.

Widzimy, że prawo cywilne zobowiązuje męża utrzymywać swą żonę tylko w miarę możliwości, a więc skoro możliwość ustaje (choroba, kalectwo, ubóstwo) ustaje i obowiązek. Wówczas naodwrot żona, jako nieodłączna towarzysząca męża, musi się troszczyć o niego i utrzymywać go w miarę możliwości. W k. c. a. (§ 44) można się domysleć tego obowiązku ze „wzajemnej pomocy“. W poszczególnym wypadku normuje ten obowiązek k. c. Kr. P. (§ 265) za K. N. (§ 301). Natomiast wyraźnie mówi o tem k. c. n. „Jeżeli mąż nie jest w stanie sam się utrzymać — winna mu żona dawać utrzymanie“ (§ 1360). W k. c. r., jak już zaznaczyłem, była pod tym względem luka uzupełniona obecnie przez bolszewików.

Rozumie się, że obowiązek utrzymania żony pociąga za sobą i obowiązek współpracy tej ostatniej. Mówi o tem k. c. a. (§ 92) „Żona obowiązana jest pomagać mężowi wedle sił w gospodarstwie domowym i zarobkowaniu“. To samo po-

¹⁾ Dziennik Ustaw l. c. § 203 „Gdyby mąż nie dostarczał przyzwoitego utrzymania żonie i dzieciom, żona będzie mogła żądać u sądu odjęcia mężowi praw z mocy art. 192 i 193 służących, natomiast obowiązana będzie przykładać się do wspólnych ciężarów małżeńskich w stosunku, jaki w art. 201 jest przepisany“.

wtarza i k. c. n.¹⁾). K. c. r. i k. c. Kr. P. o tem wyraźnie nie mówią, lecz tego można się domyśleć.

Moralność chrześcijańska nie czyni również różnicy między mężem a żoną, zobowiązując i tę ostatnią do pracy²⁾).

g) Samodzielność żony i autoryzacja. Autoryzacja polega na tem, że żona potrzebuje upoważnienia męża do pewnych czynności. Rozróżniają autoryzację rzeczową i osobową. Pierwsza dotyczy zezwolenia udzielonego żonie przez męża do rozporządzania majątkiem, który jest pod zarządem męża (zależnie od ustroju majątkowego, o czem będzie mowa poniżej). Druga zaś osobowa jest niezależną od ustroju majątkowego i polega na tem, że kobieta mężatka nie może wogóle wykonywać czynności prawnych, nawet w stosunku do swego majątku: nie dla tego że jest kobietą, lecz dlatego, że jest mężatką. Niewątpliwie autoryzacja osobowa jest pogwałceniem słusznych praw kobiety, pozostałością dawniejszego poganizmu, który uważał kobietę za sługę i niewolnicę. Dawne prawo polskie nie знаło tej instytucji, przywędrowała ona do nas z prawa rzymskiego przez Kodeks Napoleona, a następnie weszło do pr. c. Kr. P.

Według § 215³⁾ K. N. i § 182 k. c. Kr. P.: „Żona nie może stawać w sądzie bez upoważnienia męża, chociażby się trudniła kupiectwem publicznie, i chociażby sprawa tyczyła się majątku, pod jej własną administracją zostającego“. § 217 K. N.⁴⁾ wylicza czynności podpadające autoryzacji osobowej; to samo nieco pobłażliwiej powtarza § 184 k. c. Kr. P., nie pozwalając żonie sprzedawać tylko własną nieruchomość, gdy K. N. wogóle zabrania „alienować pod tytułem obowiązującym“.

¹⁾ K. c. n. § 1356 „Zu Arbeiten im Hauswesen und im Geschäfte des Mannes ist die Frau verpflichtet, soweit eine solche Tätigkeit nach den Verhältnissen, in denen die Ehegatte leben, üblich ist“.

²⁾ Noldin I. c. § 283 „Maritus ius habet exigendi ab uxore non solum reverentiam et oboedientiam, sed etiam statui et conditioni convenientem laborem“.

³⁾ K. N. § 215 „La femme ne peut rester en jugement sans l'autorisation de son mari, quand même elle serait marchande publique, ou non commune, ou séparée des biens“.

⁴⁾ K. N. § 217 „La femme, même non commune ou séparée de biens, ne peut donner, aliéner, hypothéquer, acquérir à titre gratuit ou onéreux, sans le concours du mari dans l'acte, ou son consentement par écrit“.

Surowość autoryzacji K. N. łagodzi nieco §§ 1124 i 1125 K. N. ¹⁾), które mówią, że mężatka jest nieuzdolnioną do zawierania umów tylko w przypadkach przewidzianych przez ustawę, a więc nie mówią żeby była wogóle niezdolną do zawierania umów. § 220 K. N. i § 186 k. c. Kr. P. nadto pozwalają „żonie, trudniącej się kupiectwem, bez upoważnienia męża zaciągać zobowiązania, dotyczące się jej handlu ²⁾“. Jest to już wyraźny wyłom w §§ 217 K. N. i 184 k. c. Kr. P., zmierzający do ograniczenia autoryzacji osobowej, ewentualnie do jej zniesienia.

Zniesienie jednak wymagało rewizji ścisłej całego prawa majątkowego małżonków, co częściowo już uczynił Sejm Ustaw.: z pośród wielu innych zmian k. c. Kr. P. zniósł on autoryzację osobową, zmieniając odpowiednio §§ 182, 184, 185, 188, 193, 219 k. c. Kr. P., a skreślając zupełnie §§ 183, 187, p. 3 art. 414 i 506 k. c. Kr. P. oraz §§ 157, 209, 210, 214, 220 pr. m. Kr. P. ³⁾). Obecnie więc na Ziemiach Polskich autoryzacja osobowa nie istnieje.

Pr. c. Kr. P. zostało pod względem autoryzacji osobowej upodobnione do k. c. a., k. c. n., k. c. r. (które nie znały jej nigdy), zatrzymując tylko autoryzację rzeczową co do tych dóbr, które się znajdują pod zarządem męża, nie ze względu na ograniczenia żony, lecz ze względu na dobro rodziny. Inne kodeksy omawiane nawet i autoryzacji rzeczowej nie znają. Przeciwnie, k. c. n. wyraźnie obdarza żonę prawem kierowania wspólnem gospodarstwem domowem (§ 1356), a nawet „załatwiania spraw męża za niego i zastępowania go w ramach

¹⁾ K. N. § 1124 „Les incapables de contracter sont: les femmes mariées, dans les cas exprimés par la loi“.

§ 1125 „Le mineur, l'interdit et la femme mariée ne peuvent attacher, pour cause d'incapacité, leurs engagements, que dans les cas prévus par la loi. Les personnes capables de s'engager ne peuvent opposer l'incapacité du mineur, de l'interdit ou de la femme mariée, avec qui elles ont contracté“.

²⁾ K. N. § 220 „La femme, si elle marchande publique, peut, sans l'autorisations de son mari, s'obliger pour ce qui concerne son négoce; et, audit cas, elle oblige aussi son mari, s'il y a communauté entre eux“.

³⁾ Dziennik Ustaw l. c. art. 34. „Art. 183, 187, p. 3 art. 414, k. c. Kr. P. art. 157, 209, 210, 214 i 220 pr. m. 1836 r., ust. 1 art. 776, art. 934. ust. 1 art. 940 i art. 1029 Kod. Cyw. oraz art. 1659 i 1660 Ust. Post. Cyw. zostają uchylone“.

jej domowego zakresu działania“ ¹⁾. Mąż jednak może prawa żony ograniczyć lub wykluczyć.

K. c. a. również „upoważnia żonę do załatwiania w imieniu męża tych czynności, które są potrzebne do prowadzenia i utrzymania gospodarstwa; czynności jednak, konstytuujące dane gospodarstwo, należą do męża“ (§ 91, § 92).

K. c. r., jak i obecnie bolszewicki, wobec ustawowego podziału zarządu majątkowego o autoryzacji wcale nie wspomina.

K. c. Kr. P. nic nie mówi o gospodarstwie domowym, a k. c. r. tylko wspomina, że „żona, jako gospodyni domu, ma okazywać przywiązanie do męża“. Tę lukę prawodawstwa praktyka rozstrzyga w ten sposób, że albo przypuszcza domyślny mandat, albo autoryzację; tę drugą trzeba odrzucić, gdyż mąż nie odpowiada za czyny żony, pozostaje więc tylko mandat.

h) Miłość. Aby skończyć z obowiązkami małżonków, płynącymi z życia wspólnego, trzeba jeszcze nadmienić o tem, od czego właściwie trzeba było rozpocząć — o obowiązującej wzajemnej miłości.

Miłość jest jednym z najszlachetniejszych uczuć, a „bez uczuć nie byłoby ani mistrza, ani sędziego, ani sztuki pięknej“, ani tem bardziej prawdziwego małżeństwa, „gdyż człowiek z rozumem bez uczuć jest już za życia zmarłym upiorem bez serca“ ²⁾.

Jak zmysły ze światem materialnym, tak uczucia, a szczególnie miłość, łączy nas ze światem duchowym; ona to podaje rozumowi treść, aby ją w sobie strawił, uporządkował i zamienił na pojęcia. Miłość uszlachetnia i uduchowia naturalny zmysłowo-zwierzęcy związek małżonków, tchnie ducha niebiańskiego w członków ziemskiej rodziny. Jak z kwiatów żyjących płyną barwy, woń i powstają owoce, tak z uczucia miłości w małżeństwie i rodzinie płyną obowiązki wzajemne małżonków, rodziców i dzieci. I zanim ziemski prawodawca napisał ustawy prawne, regulujące obowiązki członków rodziny, Odwieczny Prawodawca

¹⁾ K. c. n § 1357 „Die Frau ist berechtigt, innerhalb ihres häuslichen Wirkungskreises die Geschäfte des Mannes für ihn zu besorgen und ihn zu vertreten“...

„Der Mann kann das Recht der Frau beschränken oder ausschliessen“

²⁾ Józef Kremer „Listy z Krakowa“. Wilno, 1855 str. 170.

wyrył prawa w sercu człowieka, przemówił do niego przez miłość, jak do Mojżesza w płomieniu gorejącego krzaku. Miłość więc nie jest córą z ziemi urodzoną, jest posłannicą innych światów, wstępującą w serca wszystkich wieków i narodów ¹⁾.

Usuńmy miłość z rodziny, a wszelkie przepisy prawne, regulujące prawa i obowiązki jej członków, staną się brzęcącym cymbałem, jak powiada Apostoł Narodów ²⁾, który też przede wszystkim i zobowiązuje małżonków do wzajemnej miłości. „Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zwały, albo zmarszczki, albo czego takowego: ale iżby był święty i niepokalany. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciało. Kto miłuje żonę swoją—samego siebie miłuje... Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele: Wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją, jako siebie samego, a żona niech się boi męża swego“. (Ef. V, 25—33). „Aby młode białogłowy ćwiczyły się w roztropności, żeby mężów swoich lubiły, dziatki swe miłowały, roztropne, czyste, trzeźwe, o dom się starające, dobrotliwe, mężom swym poddane“. (Tyt. II, 4—5).

Zgodnie z duchem nauki Chrystusa wszyscy moralisci stawiają obowiązek miłości małżonków na pierwszym miejscu, za-

¹⁾ Th. Ribot „Logika uczuć“ (tłum. St. Bleszyński) Kraków 1921: „Gdy miłość wyzwoliła się z pierwiastków cielesnych, z popędów i instynktów przez pracę wykluczania i odrywania — wówczas rozumowanie namiętnościowe znika i ustępuje miejsce rozumowaniu napół uczuciowemu, które nazywamy mieszanem“ str. 103.

²⁾ I Cor. XIII. 1—3, „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się, jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzęcący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: nic nie jestem. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże“.

znacząc, że ta miłość pod względem intensywności, ma przewyższać nawet miłość do rodziców i dzieci ¹⁾).

Praktyka kościelna od najdawniejszych czasów wymaga przedewszystkiem miłości od nowożeńców i w formularzu ślubnej przysięgi stawia miłość na pierwszym miejscu: „...i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską“ ²⁾). To samo się podkreśla w modlitwach poprzedzających i następujących po akcie przysięgi ³⁾).

Prawo cywilne dotyczy tylko czynów zewnętrznych ludzi, nie ma bowiem kontroli nad wewnętrznymi aktami duszy i dlatego nie może ich nakazać ani zabronić. Dlatego też uczucia nie wchodzą w zakres prawodawstwa cywilnego, a stąd i o miłości małżonków niema wzmianki w kodeksach. Miłość bowiem należy do dziedziny sumienia, nad którem czuwa teologia moralna ⁴⁾).

Mimo to niektóre k. c. wprowadziły wyraz „miłość“ do swych paragrafów. Tak k. c. r. w § 106 ⁵⁾ zobowiązuje męża do miłości swej żony, a w § 107 ⁶⁾ mówi to samo o żonie. Również i pr. m. Kr. P. w §§ 208 i 209 ⁷⁾ wspomina o wzajemnej miłości małżonów, lecz oczywiście jest to tylko wyraz bez sankcji, a tem samem i bez praktycznego znaczenia. K. N., k. c. n., k. c. a. o tem milczą.

¹⁾ Noldin, l. c. § 282, I „Tenentur coniuges ad mutuum amorem: Viris praecipitur, ut uxores suas diligant, uxoribus, ut viros suos ament Tam intima esse debet haec unio amoris, ut coniux coniugem ipsius parentibus et liberis praeferre debeat“.

²⁾ Rituale Sacramentorum. Wilnae, 1903 str. 85.

³⁾ Tamże str. 88 „...ut in tuo amore vivant, crescant, et senescant“; „Corda eorum tui Sancti Spiritus munda infusione, et sinceri amoris copules nexu perpetuo“.

⁴⁾ „...lex de internis non iudicat“.

⁵⁾ K. c. r. § 106 „Мужъ долженъ любить свою жену, какъ собственное свое тѣло, жить съ нею въ согласіи, уважать и защищать, извинять ея недостатки и облегчать ея немощи“.

⁶⁾ K. c. r. § 107 „Жена обязана... пребывать къ нему (мужу) въ любви и почтеніи“.

⁷⁾ Pr. m. Kr. P. § 208 „Mąż obowiązany jest kochać i szanować swą żonę“. § 209 „Żona winna mężowi miłość“.

3. STOSUNKI MAJĄTKOWE MAŁŻONKÓW.

Wspólne życie małżonków, pociągające za sobą tak zwane „małżeńskie ciężary“ (mieszkanie, komorne, koszt utrzymania rodziny, ubranie i t. p.), ściśle się łączy z ułożeniem majątkowych między małżonkami stosunków.

Unormowanie stosunków majątkowych między małżonkami trudno jest oprzeć wyłącznie na prawie natury i sprowadzić do jednego systemu, dlatego też w prawodawstwie cywilnem niema zgody w zapatrywaniu na tę kwestję, a praktyka również nie jest jednakowa. Mimo to stosunki majątkowe małżonków wywierają wielki wpływ na etykę rodziny, dla której prywatna własność jest poniekąd fundamentem. Tam, gdzie nie było prywatnej własności, nie było i moralności w rodzinie, jak np. w Wielkiem Księstwie Litewskiem przed połączeniem z Polską. Dlatego też, roztrząsając obowiązki moralne członków rodziny, nie można zbyć milczeniem majątkowych stosunków między małżonkami, rodzicami i dziećmi.

Wszystkie wspomniane kodeksy, uznając prawo własności, zezwalają małżonkom przed lub po zawarciu małżeństwa na dobrowolną umowę co do władania, zarządzania i korzystania z posiadanego przed ślubem majątku, jak również z nabytego po ślubie ¹⁾. W razie zaś braku umowy istnieją osobne ustawy, normujące majątkowe między małżonkami stosunki.

A. Prawo ustawowe.

Istnieją trzy główne typy, według których ustawy normują stosunki majątkowe małżonków:

1. System wspólności, kiedy majątek męża i żony staje się wspólną własnością, której zarząd należy do męża.

¹⁾ K. c. n. § 1432 „Die Ehegatten können ihre güterrechtlichen Verhältnisse durch Vertrag regeln (Ehevertrag)“... 1432—1563.

K. c. Kr. P. § 191 „Stosunki majątkowe między małżonkami, o ile przez umowę urządzone nie są...“.

K. c. a. § 1237 „Jeżeli małżonkowie nie zawarli szczególnej umowy w sprawie korzystania ze swego majątku...“.

K. c. r. § 109 „Бракомъ не составляется общаго владѣнія въ имуществѣ.“

K. c. bolsz. § 106 „Супруги могут вступать между собою во все дозволенные законом имущественно-договорные отношения“.

2. System separacji, kiedy majątek żony z reguły pozostaje nadal jej własnością, a tylko zarząd i użytkowanie na mocy specjalnej umowy przechodzi na męża.

3. System posagowy podobny do poprzedniego z tą różnicą, że żona przynosi mężowi posag, z którego dochody pobiera mąż, a w pewnych wypadkach staje się nawet jego właścicielem.

Stosownie do tych trzech systemów trzeba rozróżnić i potrójny majątek: 1) wspólny z umowy lub z miejscowego prawa; 2) posag wniesiony przez żonę dla pokrycia ciężarów małżeńskich; 3) zastrzeżony prawem lub umową, jako prywatna własność żony z dziedzictwa, podarunku, lub nabyty nadzwyczajną jej starannością. Między temi systemami, a w każdym systemie między majątkami, mogą zachodzić w poszczególnych kodeksach rozmaite kombinacje, które mniej lub więcej wpływają na stanowisko w rodzinie męża i żony. W szczególności te kombinacje wpływają na udział żony w ponoszeniu ciężarów małżeńskich i na podział majątku w razie separacji, ewentualnie rozvodu.

Trzeba przyznać, że nie wszędzie prawo należycie spełnia swoje zadanie, które ma być unormowaniem społeczno-etycznego współżycia ludzi; nie wszędzie ono stosuje się do współczesnych warunków życia, które torują sobie nowe drogi i wymagają od prawa pod tym względem w wielu punktach gruntownej reformy.

a) W prawie cywilnem rosyjskiem ustawowym systemem majątkowym małżonków jest system separacji — zupełnego odłączenia majątku żony od majątku męża. Według § 109 przez małżeństwo nie powstaje wspólna własność majątku: każdy z małżonków może mieć i nabywać swoją odrębną własność.

K. c. r. zabrania małżonkom nawet zarządzać majątkiem drugiego bez prawnego upoważnienia ¹⁾, nie zabrania natomiast wzajemnie sobie sprzedawać lub darowywać na zasadach ogólnych ²⁾.

¹⁾ K. c. r. § 115 „Запрещается мужу поступаться имѣніемъ жены, или женѣ имѣніемъ мужа, иначе какъ по законной на сіе довѣренности“.

²⁾ K. c. r. 116 „Супругомъ не возбраняется взаимно переукрѣплять между собою собственное ихъ имѣніе посредствомъ продажи, или дара“.

Pod tym względem k. c. r. pozostaje z sobą w sprzeczności: z jednej bowiem strony zobowiązuje żonę do bezwzględnego posłuszeństwa względem męża (§ 107), z drugiej — zabrania mu zarządzać majątkiem żony; stawia więc tę ostatnią w dość trudnem położeniu, które zwykle życie rozstrzyga albo przeciw posłuszeństwu, albo przeciw zasadzie majątkowej odrębności. Nadto, jak już wykazałem, w razie niemożności zarobkowania skazuje męża na łaskę i niełaskę żony, gdyż nigdzie nie wspomina o wzajemnej pomocy, ani o obowiązku żony utrzymywania niezdolnego do pracy i pozbawionego majątku męża. I dlatego praktyka idzie drogą inną, a mianowicie — zwykle mąż rozporządza majątkiem żony z wyjątkiem nieruchomości i papierów wartościowych.

W razie śmierci męża żona z ustawy otrzymuje siódmą część z majątku nieruchomego męża, a czwartą z ruchomego ¹⁾, tak samo — mąż po żonie (§ 1153).

Bolszewicki kodeks cywilny uniknął tej sprzeczności o tyle, że nie mówiąc o posłuszeństwie żony względem męża i uznając separację dóbr ²⁾, pozwolił jednak małżonkom czynić wszelkie prawem dozwolone między sobą umowy ³⁾, oraz zobowiązał małżonków do wzajemnej sobie w razie potrzeby pomocy ⁴⁾. Co do spadku, to prawo tam zostało zupełnie zmienione, gdyż po śmierci właściciela majątek staje się własnością państwową ⁵⁾, o ile przewyższa 10000 rubli (z r. 1920) ⁶⁾, w prze-

¹⁾ K. c. r. § 1148 „Законная жена послѣ мужа... получает изъ недвижимаго имѣнія 7 ю часть, а изъ движимаго — 4-ю“.

²⁾ „Кодекс зак.“ I. c. § 104 „Перемена жительства одного изъ супругов не создает обязанности слѣдовать за ним“.

§ 105 „Супружество не создает общности имущества супругов“.

³⁾ Там же § 106 „...„Соглашения между собою супругов направленные к умалению имущественныхъ правъ жены или мужа не действительны и не обязательны как для третьихъ лицъ, так и для супругов, которымъ предоставляется в любой момент от исполнения их отказаться“.

⁴⁾ Там же § 107 „Нуждающийся и нетрудоспособный супруг имеет право на получение содержания от другого супруга“.

⁵⁾ „Дѣкрет об отмене наследования“ I. c. 96 § 1 „После смерти владельца имущество ему принадлежащее становится государственною собственностью“.

⁶⁾ Там же § 2 „Если имущество не превышает 10,000 рублей (г. 1920) поступает в непосредственное управление супруга или родственников“.

ciwnym razie może być w rozporządzeniu pozostałego przy życiu małżonka.

b) W prawie austriackim ustawowym porządkiem jest również pełna separacja zarówno co do majątku wniesionego, jak i nabytego po zawarciu małżeństwa ¹⁾. Zarząd i użytkowanie majątku żony przysługuje mężowi, chyba że żona to prawo mężowi zakwestjonuje ²⁾. Można nawet w każdym razie zakwestjonować, a w nagłych wypadkach nawet i odebrać mężowi zarząd majątkiem żony, choćby wprawdzie było mu to dozwolone wyraźnie i nazawsze ³⁾. To stanowisko prawa austriackiego odpowiada naturalnemu porządkowi. Żona bowiem wskutek zajęć rodzinnych nie zawsze może zarządzać majątkiem swoim, który ustawowo powierza mężowi, a jednocześnie jest zabezpieczoną przed niesumiennością i brutalnością męża, gdyż w każdym razie może mu prawa zarządu odmówić.

Co do ponoszenia ciężarów małżeńskich, to rozstrzyga sam fakt zarządu i użytkowania („z domniemania“) majątku żony przez męża bez obowiązku wyrachowywania się ⁴⁾, oraz rostrzygają osobne umowy posagowe ⁵⁾.

W razie śmierci jednego z małżonków drugi ma prawo do $\frac{1}{4}$ części spuścizny, w razie braku ustawowych dziedziców pozostały małżonek otrzymuje całe dziedzictwo ⁶⁾.

¹⁾ K. c. a. § 1237 „Jeżeli małżonkowie nie zawarli szczególnej umowy w sprawie korzystania z swojego majątku, to każdy z małżonków zachowuje swoje poprzednie prawo własności“.

²⁾ K. c. a. § 1238 „Dopóki żona się nie sprzeciwiła zachodzi prawne domniemanie, że powierzyła mężowi, jako swemu ustawowemu zastępcy zarząd swojego wolnego majątku“.

³⁾ K. c. a. § 1241 „W nagłych wypadkach... można odebrać mężowi zarząd majątku, nawet gdyby mu dozwolono wyraźnie i na zawsze“.

⁴⁾ K. c. a. § 1239 „Z pożytków, pobieranych w czasie zarządu, mąż nie ma obowiązku składać rachunku“.

⁵⁾ K. c. a. § 1218 „Posag się daje dla zapewnienia mężowi ciężarów małżeńskich“.

⁶⁾ K. c. a. § 757 „Pozostały przy życiu małżonek spadkodawcy jest obok dzieci spadkodawcy i ich potomków dziedzicem ustawowym do jednej czwartej części spuścizny, obok rodziców spadkodawcy i ich potomków, albo obok dziadków do połowy. Jeżeli niema ustawowych dziedziców ani pierwszej, lub drugiej linii, ani dziadków, otrzymuje pozostały małżonek całe dziedzictwo“.

c) Inaczej się rzecz ma w k. c. n. i pr. m. Kr. P. W prawie niemieckiem mamy ustroje ustawowe: zwyczajny i nadzwyczajny. Zwyczajnym ustrojem prawnym jest zmodyfikowana (ograniczona) separacja. System ten polega na tem, że wskutek zawarcia małżeństwa mąż otrzymuje zarząd i użytkowanie majątku żony, który jednak nie przestaje być jej własnością ¹⁾.

Nadzwyczajny ustrój ustawowy — jest to zupełna separacja dóbr, która polega na tem, że mąż nie ma zarządu i użytkowania, jeżeli żona jest ograniczoną w zdolności do działań prawnych, bez zezwolenia jej ustawowego zastępcy ²⁾.

Przytem prawo niemieckie odróżnia majątek żony wniesiony i majątek zastrzeżony. Zarząd w zwyczajnym ustroju dotyczy tylko majątku wniesionego. Na żądanie żony mąż musi udzielić wyjaśnień o stanie zarządu, a w razie obawy, że wskutek zachowania się męża prawa żony zostaną naruszone, ta ostatnia może żądać od męża złożenia zabezpieczenia ³⁾. Sądownie jednak dochodzić roszczeń przeciw mężowi na podstawie zarządu i użytkowania żona nie może inaczej, jak tylko po upływie kadencji zarządu.

Wobec takiego stanu rzeczy wydatki małżeńskie słusznie ponosi mąż ⁴⁾. Majątek zastrzeżony, do którego z ustawy należy ubranie, kosztowności i przyrzady do pracy ⁵⁾ oraz to, co żona nabywa swoją starannością, dziedziczeniem czy zapisem osoby trzeciej, pozostaje w zarządzie żony ⁶⁾. Z dóbr tych żona winna przyczyniać się do ponoszenia ciężarów małżeńskich o tyle, o ile mąż nie otrzymuje odpowiedniego dodatku z owo-

¹⁾ K. c. n. § 1363 „Das Vermögen der Frau wird durch die Eheschliessung der Verwaltung und Nutzniessung des Mannes unterworfen (eingebrachtes Gut)“.

²⁾ K. c. n. § 1364 „Die Verwaltung und Nutzniessung des Mannes tritt nicht ein, wenn er die Ehe mit einer in der Geschäftsfähigkeit beschränkten Frau ohne Einwilligung ihres gesetzlichen Vertreters eingeht“.

³⁾ § 1374 „...„Über den Stand der Verwaltung hat er (Mann) der Frau auf Verlangen Auskunft zu erteilen“ § 1391, 1421.

⁴⁾ K. c. n. § 1389 „Der Mann hat den ehelichen Auswand zu tragen.

⁵⁾ K. c. n. § 1366 „Vorbehaltsgut sind die ausschliesslich zum persönlichen Gebrauche der Frau bestimmten Sachen, insbesondere Kleider, Schmucksachen und Arbeitsgeräte“.

⁶⁾ K. c. n. § 1365 „Die Verwaltung und Nutzniessung des Mannes erstreckt sich nicht auf das Vorbehaltsgut der Frau“.

ców dóbr wniesionych ¹⁾, lub o ile dochody, wpływające do wspólnego majątku, nie wystarczają na pokrycie tych wydatków ²⁾.

Przy nadzwyczajnym ustroju, zupełnej separacji, zarząd majątku należy do żony ³⁾; może jednak być powierzony i mężowi ⁴⁾. Żona musi dawać mężowi odpowiedni dodatek z dochodów jej majątku na pokrycie wydatków małżeńskich ⁵⁾.

d) K. c. Kr. P. przyjmuje również za ustrój prawny zmodyfikowaną separację, albo inaczej mówiąc połączenie dóbr, dające mężowi zarząd i użytkowanie majątku żony i zobowiązujące go do ponoszenia ciężarów małżeńskich ⁶⁾. Gdyby jednak majątek żony był zagrożony wskutek złego zarządu, lub zajęcia dochodu przez wierzycieli męża, wówczas żona może żądać sądownie odjęcia mężowi zarządu i użytkowania ⁷⁾; ale ma obowiązek wówczas brać udział we wspólnych ciężarach małżeńskich w stosunku swojej i męża możliwości, a nawet ponoszenie ich całkowicie, gdyby mąż nie miał majątku, ani sposobu zarobkowania ⁸⁾.

Tu K. c. Kr. P. nieco odstąpił od K. N., uznającego za ustawowy system majątkowy wspólność majątku ⁹⁾, którym za-

¹⁾ § 1371 „Die Frau hat jedoch einen Beitrag zur Bestreitung des ehelichen Auswandes nur insoweit zu leisten, als der Mann nicht schon durch die Nutzungen des eingebrachten Gutes einen angemessenen Beitrag erhält“.

²⁾ K. c. n. § 1441.

³⁾ §§ 1364, 1426.

⁴⁾ § 1430.

⁵⁾ § 1427 „...Zur Bestreitung des ehelichen Auswandes hat die Frau dem Manne einen angemessenen Beitrag aus den Einkünften ihres Vermögens und dem Ertrag ihrer Arbeit oder eines von ihr selbständig betriebenen Erwerbsgeschäfts zu leisten“...

⁶⁾ K. c. Kr. P. § 192 „Mąż przez ciąg trwającego małżeństwa zarządza majątkiem żony i jemu jako obowiązkanemu ponosić ciężary małżeńskie służy użytkowaniu majątku żony“.

⁷⁾ K. c. Kr. P. § 199 „Jeżeli mąż źle się rządzi... żona może żądać u sądu odjęcia praw mu służących“.

⁸⁾ K. c. Kr. P. § 201 „Do niej (żony), jako właścicielki, wraca się użytkowanie jej majątku z obowiązkiem przykładania się do wspólnych ciężarów małżeństwa w stosunku swojej i męża możliwości, a nawet ponoszenia ich całkowicie, gdyby mąż majątku, ani sposobu zarobku nie miał“.

⁹⁾ K. N. § 1400 „La communauté qui s'établit par la simple déclaration qu'on se marie sous le régime de la communauté, ou à défaut de contrat“...

rzadza sam tylko mąż ¹⁾. Ta wspólność według K. N. rozwiązuje się tylko przez śmierć naturalną lub cywilną (rozwód lub rozdział co do osób i dóbr) ²⁾.

Prawny ustrój majątkowy małżonków k. c. Kr. P. tem się różni od takiegoż (nadzwyczajnego) w k. c. n., że w razie odjęcia mężowi prawa zarządu i użytkowania udziela je żonie tylko pod warunkiem „asystencji“ męża lub sądowego upoważnienia ³⁾, czego się nie wymaga w k. c. n. Obecnie ten przepis Sejm Ustawodawczy (I.VII.21) słusznie zmienił w sposób następujący: „Żona uzyskawszy wyrok prawomocny, stanowiący odjęcie mężowi zarządu i użytkowania jej majątku, korzysta co do tego majątku z tych samych praw, jakie jej służą do majątku, nie pozostającego pod zarządem i użytkowaniem męża“ ⁴⁾. W tych ostatnich słowach mówi się o majątku zastrzeżonym, za który uważać należy zyski, jakie żona z pozwolenia męża mieć może z oddzielnego handlu, przemysłu, kunsztu, profesji lub talentu ⁵⁾, a które należą do zarządu i użytkowania żony. Sejm Ustaw. słusznie zaliczył do nich nadto pożytki, wynikające ze staranności i pracy żony, oraz bieliznę, odzież i sprzęty kobiece, choćby przez męża sprawione, jak również to, co po zawarciu małżeństwa przybyło żonie przez spadek, los lub darowiznę ⁶⁾, a co według k. c. Kr. P. (§ 204 i § 193) ⁷⁾ należało do męża. Udział we wspólnych ciężarach małżeńskich, wyłuszczone w art. 201 rozciąga się i na te dobra, zastrzeżone (K. c. Kr. P. § 213).

Powyższe zmiany, poczynione przez Sejm Ustaw. w K. c. Kr. P., a szczególnie w art. 204, w zupełności odpowiadają na-

¹⁾ K. N. § 1421 „Le mari administre seul les biens de la communauté“.

²⁾ K. N. § 1441 „La communauté se dissout: 1) par la mort naturelle, 2) par la mort civile, 3) par le divorce, d) par la separation des corps et des biens“...

³⁾ K. c. Kr. P. § 200.

⁴⁾ Dz. Ustaw. Nr. 64 r. 1921 § 397 art. 10.

⁵⁾ K. c. Kr. P. § 204.

⁶⁾ Dz. Ustaw. l. c. art. 12 „Art. 204 k. c. Kr. P. otrzymuje brzmienie następujące: Pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące, tudzież zyski, jakie żona mieć może z oddzielnego handlu, przemysłu, kunsztu, profesji lub talentu, są jej wyłączną własnością i wyjęte są od przepisów art. 192, 193“.

⁷⁾ K. c. Kr. P. § 193 „Zarząd i użytkowanie męża rozciąga się nie tylko do tego, co żona w czasie zawarcia małżeństwa wniosła, ale i do tego, co jej później przez spadek, darowiznę lub przez los przybędzie“.

turalnemu porządkowi; słuszną jest również zmiana na korzyść żony w § 203, według którego żona nie mogła żądać odjęcia mężowi praw, przysługujących mu z §§ 192, 193, gdyby nawet mąż nie dostarczał przyzwoitego utrzymania żonie i dzieciom ¹⁾).

Co się tyczy spadku po zmarłym małżonku, to według k. c. n. (§ 1931) pozostały przy życiu małżonek dziedziczy obok krewnych 1-go stopnia jedną czwartą część spadku, obok zaś krewnych 2-go stopnia albo dziadków — połowę. Jeżeli niema pomienionych krewnych, pozostały przy życiu małżonek otrzymuje cały spadek. K. c. Kr. P. daje małżonkowi, pozostałemu przy życiu, część spadku równą części, jaka na każde dziecko przypada, licząc pozostałego małżonka przy podziale spadku za jedno dziecko i zostawiając onemuż wybór między częściami (§ 232). I tylko, jeżeli niema innych spadkobierców, spadek całkowicie należy do pozostałego przy życiu małżonka ²⁾).

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach ustawowe prawo na Ziemiach Polskich, normujące stosunki majątkowe małżonków. Jest to sieć bardzo zagmatwana, z której trudno się zorientować o prawdziwej naturze stosunku. Zawiera ona niektóre sprzeczności, jak w prawie rosyjskiem, — niejasności i niedomówienia, jak w prawie austriackiem (zarząd domniemany — bez sprzeciwienia się żony) i w pr. c. Kr. P., zresztą nieco już poprawionem przez Sejm Ustaw. Najbardziej poprawne stanowisko zajmuje najnowszy kodeks niemiecki, który wnika w szczegóły życiowe i obejmuje wszystkie możliwe wypadki, rozstrzygając je sprawiedliwie z podkreśleniem naczelnego stanowiska męża, a jednocześnie broniąc godności i praw żony. Pod tym względem k. c. n. może służyć za wzór kodyfikacji polskiej.

e) Moralisci w sprawach majątkowych, jako skutkach cywilnych małżeństwa, nakazują stosować się w sumieniu do

¹⁾ Dziennik Ustaw. l. c. art. 11 § 203 kod. c. p. otrzymuje brzmienie następujące: „Gdyby mąż nie dostarczał przyzwoitego utrzymania żonie i dzieciom, żona będzie mogła żądać u sądu odjęcia mężowi praw z mocy art. 193, 192 służących“...

²⁾ K. N. i K. c. Kr. P. § 767 „Lorsque le défunt ne laisse ni parents au degré successible, ni enfants naturels, les biens de sa succession appartiennent au conjoint non divorcé qui lui survit“.

cywilnego prawodawstwa, a jeżeli podają swoje przepisy, to zawsze uzgadniają je w tej materji z cywilnemi zarządzeniami ¹⁾).

B) *Umowne prawo majątkowe małżonków.*

Oprócz ustawowego prawa, normującego majątkowe stosunki małżonków, wszystkie omawiane kodeksy zezwalają w tej materji na dobrowolną między nimi umowę ²⁾).

Czas umowy w rozmaitych kodeksach jest rozmaity. K. c. a. i k. c. n. dopuszczają takie umowy przed lub po zawarciu małżeństwa ³⁾. K. c. Kr. P. (§ 207) idąc za K. N. ⁴⁾ pozwala na umowę tylko przed zawarciem małżeństwa. K. c. r. nie uznając innego systemu, jak tylko całkowitą separację, milczy wprowadzając o majątkowych umowach małżeńskich, jednak zezwala małżonkom zbywanie sobie nawzajem majątku za pomocą sprzedaży, kupna lub darowizny na zasadach ogólnych (§ 116—117).

Przedewszystkiem trzeba sobie uprzytomnić, co rozumiemy przez majątkową umowę małżeńską (k. c. a. „Ehpakt“; k. c. n. „Ehvertrag“; k. c. Kr. P. „umowa przedślubna“; K. N. „contrat du mariage“).

Majątkowa umowa małżeńska jest kontraktem, według którego małżonkowie regulują swoje stosunki majątkowe. Na to więc pojęcie składają się trzy elementy: 1) strony kontraktujące, 2) treść umowy, 3) przyczyna i cel umowy.

Stronami kontraktującymi są małżonkowie lub narzeczeni; mogą być i osoby trzecie (k. c. a. 1218), czyniące darowiznę, lecz zawsze w równoczesnej obecności obu stron (§ 1434 k. c. n.).

Treścią umowy małżeńskiej mogą być tylko stosunki majątkowe, a nie osobowe, które wszędzie są rozstrzygane przez

¹⁾ A. Lehmkühl l. c. I § 1063 — § 1069.

§ 1068 „Ut cumque iura uxoris constituta sunt, ius saltem habet ad honestam sustentationem pro condicione sua. Nam si bona communia adsunt, haec etiam ad uxorem spectant; si dotem uxor attulit, ex sua parte ad onera matrimonii iam contulisse censetur ita, ut ius acquisiverit, ut vice versa a marito sibi provideatur; si nihil attulit maritus iuri suo cessisse censetur et gratuito alimentae uxoris onus in se assumpsisse“.

²⁾ K. c. n. § 1432; K. N. § 1497; k. c. Kr. P. § 191; k. c. a. § 1217; k. c. r. § 116, 117.

³⁾ K. c. n. § 1432; k. c. a. §§ 1217—1236.

⁴⁾ K. N. § 1394 „Toutes conventions matrimoniales seront rédigées avant le mariage, par acte devant notaire“.

prawo. Umowa małżeńska musi być zawsze jako skutek małżeństwa, nigdy zaś taką, którąby małżonkowie mogli zawrzeć poza małżeństwem, n. p. pożyczka lub dzierżawa gruntu i t. p.

a) K. c. n. w drugiej części szóstego tytułu czwartej księgi od § 1432 do § 1557 poświęca miejsce umownemu prawu majątkowemu małżonków, obejmując wszystkie możliwe szczególności życiowe i rozstrzygając je względnie sprawiedliwie. Nasamprzód podaje ogólne przepisy (§ 1432 — § 1436), w których wypowiada zasady wolności kontraktowej, potem omawia trzy główne systemy typowe, jakby trzy wzory majątkowych umów małżeńskich: α) ogólna wspólność majątkowa (§ 1437—§ 1518); β) wspólność dorobku (§ 1519—§ 1548); γ) wspólność majątku ruchomego i dorobku (§ 1549—§ 1557).

α) Ogólna wspólność majątkowa (Allgemeine Gütergemeinschaft) polega na tem, że przez specjalną umowę majątki obojga małżonków tworzą jeden wspólny majątek. Dotyczy to zarówno majątków posiadanych w czasie zawarcia małżeństwa, jak i tych, które są nabywane już po ślubie (§ 1438). Oprócz tego każdy z małżonków może mieć dobra wyłączone (§ 1439) i dobra zastrzeżone (§ 1440). W tym wypadku może istnieć pięć majątków, z których trzy (wspólny i dwa odrębne) znajdują się pod zarządem i w użytkowaniu męża, a dobra zastrzeżone należą do zarządu i użytkowaniu każdego małżonka (§ 1442). Przytem wydatki małżeńskie ciążą na majątku wspólnym (§ 1453). Wobec takiej umowy dobra zastrzeżone stanowią te dobra, które wedle §§ 1369, 1370 k. c. n. za takie zostały uznane przez umowę małżeńską, nie zaś te, które za takie uznaje ustawa (§§ 1366, 1367—ubrania, kosztowności, zarobek, przyrzady do pracy i t. p.).

Istotną cechą wspólności ogólnej jest to, że złane w jedną masę majątki obojga małżonków odpowiadają za ich obojga długi bez względu na to, czy powstały one przed, czy po nastaniu majątkowej wspólnoty (§ 1459). Wyjątek stanowią długi żony zaciągnięte po t. zw. „zaistnieniu wspólności majątkowej“ bez zezwolenia męża (§ 1460), lub wskutek otrzymania spadku czy zapisu, za który wspólny majątek nie jest odpowiedzialny.

Drugą istotną cechą wspólnego majątku w k. c. n. jest t. zw. „konstrukcja współwłasności do niepodzielnej ręki“, ograniczająca prawa męża w zarządzie majątkiem wspólnym (§§ 1442, 1444, 1445, 1446). Do chwili likwidacji wspólności majątkowej

żadne rozporządzenie jednego małżonka nie jest skuteczne (z wyjątkiem ostatniej woli § 1509), gdyż masa wspólna czynnie i biernie należy do niepodzielnej ręki (§§ 1471, 1511). Wspólność majątkowa kończy się przez śmierć naturalną (§ 1482) i cywilną (§ 1478) jednego z małżonków, lub przez wyrok sądowy na podstawie skargi męża (§ 1469) lub żony (§ 1468).

Jeżeli jeden z małżonków umiera i pozostawia wspólnych z pozostałym przy życiu potomków, to następuje kontynuowanie wspólności majątkowej, w której pozostały przy życiu małżonek zajmuje stanowisko męża, a wspólni potomkowie — stanowisko żony (§ 1483). Przedłużona wspólność majątkowa może być w każdej chwili zniesiona przez pozostałego przy życiu małżonka (§ 1492).

β) Wspólność dorobku (Errungenschaftsgemeinschaft) jest to taki system umowy majątkowej małżeńskiej, w którym przez małżeństwo nic się nie zmienia w kwestji majątków małżonków: każdy z małżonków pozostaje przy swoim, a tylko to, co małżonkowie nabywają w czasie małżeństwa przez swoją pracę, lub jako owoce dóbr wniesionych, staje się majątkiem wspólnym (§ 1519).

Mogą tu istnieć cztery majątki: 1) dorobek wspólny; 2) majątek wniesiony męża; 3) wniesiony majątek żony (§ 1520 — § 1524) i 4) zastrzeżony majątek żony (§ 1526); niema natomiast majątku zastrzeżonego męża. Wspólnym dorobkiem i majątkiem wniesionym męża i żony zarządza mąż (§ 1525), zastrzeżony majątek pozostaje w zarządzie żony (§ 1526). Wydatki małżeńskie ciążą na wspólnym dorobku tak (§ 1529), jak i ciężary wniesionego majątku obu małżonków. Za długi męża odpowiada majątek wspólny, bez względu czy powstały one przed, czy po nastaniu wspólności (§ 1530). Za długi zaś żony powstałe przed nastaniem wspólności, lub po nastaniu, lecz wynikające z niedozwolonych czynności, majątek wspólny nie odpowiada (§ 1532). Wspólność majątku kończy się z chwilą uznania za zmarłego jednego z małżonków (§ 1544), oraz przez t. zw. „konkurs męża“ („Konkurs über das Vermögen des Mannes“ § 1543).

γ) Wspólność majątku ruchomego i dorobku (Fahrnisgemeinschaft) jest to system wspólności ogólnej, różniący się od niego tylko tem, że z masy wspólnej wyłączone są nieruchomości, które małżonkowie mieli w czasie zawarcia

małżeństwa i które w ciągu małżeństwa nabyli przez dziedziczenie, zapis, darowiznę lub jako uposażenie (§ 1551). Tu również mogą być cztery majątki, gdyż i w tym systemie mąż zastrzeżonego majątku nie posiada (§ 1555). Zarząd majątku wspólnego i wniesionego należy również do męża, a zastrzeżony — pozostaje w rozporządzeniu żony.

Co do długów (§ 1460—§ 1462) i wygasnięcia wspólności, to te kwestje są identyczne z takimiż we wspólności ogólnej, z tą różnicą, że przedłużenie wspólności może nastąpić tylko wtedy, gdy omówiono ją umową małżeńską (§ 1557).

b) K. c. a. w XXVIII rozdziale drugiej księgi (§ 1217—§ 1266) omawia stosunki majątkowe małżonków, rodziców i dzieci. Ponieważ ustawowym ustrojem majątkowym małżonków w k. c. a. jest separacja dóbr, przeto żona tylko z umowy może się przyczyniać do ponoszenia ciężarów małżeńskich. Umowa nadto może dotyczyć zarządu majątkiem żony przez męża i posagu. W razie umowy, co do zarządu i używania, mężowi należą się wszystkie dochody z majątku aż do ukończenia zarządu (§ 1239). Gdyby po zawarciu umowy, oddającej zarząd mężowi, żona nadal zarząd wykonywała, nie jest obowiązana do składania jemu rachunków (§ 1240), ale nie jest od tego zwolniona, gdyby zarządzała majątkiem męża.

Umowa się kończy nietylko z upływem oznaczonego czasu, lecz w nagłych wypadkach (§ 1241) lub w niebezpieczeństwie szkody—w każdej chwili według uznania żony.

Posag według § 1208 k. c. a. jest to majątek, który żona, lub za nią osoba trzecia, daje mężowi (lub przyrzeka) na ponoszenie ciężarów małżeńskich. Tu więc z reguły żona się ogranicza we władaniu majątku, oddając mężowi zarząd i użytkowanie posagu. Przedmiotem posagu mogą być ruchomości, nieruchomości, pewne prawa lub cały majątek (§§ 1227, 1228). Jeżeli posag stanowi gotówkę i rzeczy zużywalne, to mąż staje się ich właścicielem (§ 1227). Co do praw ruchomości lub nieruchomości, to własność przechodzi na męża tylko w razie przyjęcia posagu wyraźnie za pewną oznaczoną sumę (§ 1328). Posag przy oddaniu, lub też w razie grożącego mu niebezpieczeństwa może być prawnie zabezpieczony (§ 1245). W razie rozwiązania małżeństwa, posag wraca do żony, względnie do jej rodziców, albo nawet do osób trzecich, jeżeli to było zastrzeżone przy umowie (§ 1229). Posag musi mieć formę aktu

notarjalnego (§ 1187 r. ust.), czego się nie wymaga przy darowiznie osoby trzeciej.

Widzimy stąd, że w k. c. a. pojęcie posagu utożsamiono z pojęciem uposażenia, ale niesłusznie, gdyż posag jest ustawowym obowiązkiem rodziców (§ 1220), uposażenie zaś jest umową dobrowolną, mogącą mieć zastrzeżenie powrotu majątku do osoby dającej.

Co się tyczy wspólności majątkowej: ogólnej, dorobku i ruchomości z dorobkiem, które rozróżnia prawo niemieckie, to chociaż k. c. a. ich nie wymienia, jednak one się praktykują, gdyż umowa może wprowadzać to, czego strony od siebie nawzajem żądają. Tylko ta wspólność nie może być „niepodzielnej ręki“, jak w k. c. n., a współwłasnością „wedle ułamku“, t. zn. że małżonek może swój udział sprzedać, a nabywca może żądać podziału majątku wspólnego.

Zresztą k. c. a. uważa umowę majątkową małżeńską za umowę spółki (§ 1233) i stosuje do niej prawną formę spółek zarobkowych (§§ 1177 i 1178). Wedle tej formy w umowie trzeba zaznaczyć, czy ona obejmuje majątek teraźniejszy, czy też i przyszły — nabyty zarobkiem, czy też i odziedziczony. Przy umowach więc mogą zająć wypadki identyczne z poruszaniem już umowami k. c. n., ale zawsze różnić się będą od tamtych tem, że nie będą stanowić wspólności do niepodzielnej ręki, gdyż tej instytucji prawo austriackie nie zna. K. c. a. wylicza jeszcze inne typy umów majątkowych małżonków, jakich prawo niemieckie nie zna, jak: oprawa (§ 1230), wiano (§ 1232), dożywocie (§ 1255) i dochód wdowi (§ 1242).

Wiano jest to przyrzeczona darowizna żonie przez męża, co do której istnieje domniemanie, że uiszczoną zostanie w ciągu 3 lat.

Trzy inne umowy (oprawa, dochód wdowi i dożywocie) są umowami na wypadek śmierci męża, a mają na celu zaopatrzenie wdowy.

Różnica między temi trzema umowami polega na przedmiocie, który w umowie o oprawę stanowi kapitał, — o dochód wdowi — rentę lub wogóle perjodyczne świadczenie. Dożywocie wreszcie ma za przedmiot spadek zmarłego małżonka lub część jego i może być umówione nie tylko przez męża, lecz i przez żonę (§ 1255).

Oprawa nie jest darowizną, a być jej nie może, jeżeli nie było posagu, jest to więc majątkowa umowa małżeńska ¹⁾. Dochód wdowi ustaje z chwilą powtórnego wyjścia za mąż (§ 1244). Małżonek, mający dożywocie, nie ma ustawowego dziedziczenia po zmarłym małżonku (§ 1258), które przewidują paragrafy 757 i 759. W razie śmierci rozumie się z reguły wspólność majątku (§ 1234) i to daje prawo do jego połowy. Wspólność umówiona ustaje w razie t.zw. „konkursu męża“ (§ 1260), dobrowolnego rozdziału (§ 1263), rozdziału sądowego (§ 1264), unieważnienia (§ 1265) lub rozvodu (§ 1266).

c) K. c. Kr. P. w unormowaniu umownych stosunków majątkowych małżeńskich idzie za K. N., który tę kwestję omawia w księdze III tytule 5 drugiej części „De la communauté conventionnelle“. K. c. Kr. P. zajmuje w sprawie umów majątkowych małżeńskich stanowisko odmienne od k. c. n. i k. c. a. w dwóch ważnych punktach:

α) Umowy mogą być zawarte tylko przed obchodem małżeńskim (§ 207 k. c. Kr. P. § 1394 K. N.) i β) wobec urzędu aktowego (§ 58 pr. m. Kr. P.), w przeciwnym razie umowa jest nieważną.

Tej klauzuli nie ma w prawie niemieckiem, ani austriackiem. Ponieważ w k. c. Kr. P. ustawowym porządkiem majątkowym małżonków jest zarząd i użytkowanie przez męża majątku żony, przeto umowa jest potrzebna, jeżeli mąż nie ma mieć zarządu i użytkowania, a nie naodwrot, jak w austriackiem prawie cywilnem.

K. N. za umowny porządek majątkowy małżonków uznaje ograniczoną wspólność umowną (§ 1497 K. N.) i rząd posagowy (K. N. § 1391). Umowa w sprawie ostatniego dotyczyć może: α) zarządu i użytkowania posagu (K. N. § 1549) ²⁾ i β) niepozbywalności posagu (§§ 1564, 1565).

W k. c. Kr. P. pierwszy element odpada, gdyż mąż z ustawy ma zarząd i użytkowanie wszystkich dóbr wniesionych żony (K. c. Kr. P. § 193). Pozostaje więc do załatwienia w umowie element drugi — niepozbywalności posagu, którego nie zna prawo austriackie. Przedmiotem systemu umownego posago-

¹⁾ Jaworski l. c. I str 433.

²⁾ K. N. § 1549... Il peut être convenu, par le contrat de mariage, que la femme touchera annuellement, sur ses seules quittances, une partie de ses revenus pour son entretien et ses besoins personnels

wego w k. c. Kr. P. mogą być tylko nieruchomości i wierzytelności hipoteczne (K. c. Kr. P. §§ 218, 222). Umowa niepozbywalności ma na względzie dobro rodziny, nie zaś—prawa męża czy żony. To samo da się powiedzieć o wyjątkach od zasady niepozbywalności i nieobciążalności (K. c. Kr. P. §§ 219, 220), jeżeli chodzi o interesy i pomoc innym członkom rodziny (dzieciom z tego, lub poprzedniego małżeństwa).

Żona dopiero wówczas może posag swój zabezpieczyć, jeżeli szkoda już nastąpiła (K. c. P. § 205) wcześniej, a mąż nie jest obowiązany stawiać rękojmi (K. c. Kr. P. § 192); w prawie niemieckiem i austriackiem do zabezpieczenia posagu wystarczy samo niebezpieczeństwo (k. c. n. § 1391 i k. c. a. § 1245).

Małżonkowie, wykluczając ustrój ustawowy, mogą się umówić co do wspólności majątkowej (K. c. P. § 226), lecz wspólność majątkowa tworzy się tylko na wypadek śmierci (§ 227), dając prawo pozostałemu małżonkowi do połowy majątku. W razie śmierci męża tylko k. c. Kr. P. daje prawo żonie przyjąć wspólność, albo się jej zrzec (§ 230). Mąż zaś tego prawa nie posiada, ponieważ z reguły zarządza majątkiem żony. K. c. Kr. P., jak i k. c. a., nie zna umów wspólności majątkowej do t. zw. „niepodzielnej ręki“, ani specjalnych przepisów o zarządzie „masą wspólną“, ani t. zw. „kontynuowanej wspólności majątkowej“, jak to widzieliśmy w prawie niemieckiem.

d) W prawie rosyjskiem mogą istnieć wszelkiego rodzaju majątkowe umowy małżeńskie, a więc: zapisanie w testamencie na dożywocie współmałżonka z pewnemi ograniczeniami dla majątków rodowych (§ 533, 534), sporządzenie na swoją korzyść zastawu hipotecznego, kontraktów i t. p., które podlegają ogólnym przepisom. Zakazane są pod karą nieważności tylko takie umowy, których celem jest przepisanie tytułu własności, w zamiarze uchylecia się od zapłaty długów (§ 1529)¹⁾. Umowy mogą być prywatne, notarialne i zgłoszeniowe (§ 1531), mogą być rozwiązane w każdej chwili (§ 1545), mogą być wzmacniane przez poręczenie, zabezpieczenie długu na majątkach nieruchomych i przez zastaw majątku ruchomego. Małżonkowie mogą być wzajemnie pełnomocnikami w sprawach majątkowych (§ 2293), dawać pełnipotencje (§ 2308), które muszą być poświadczone notarialnie.

¹⁾ K. c. r. § 1529 „Договоръ недѣйствителенъ, когда клонится къ подложному переукрѣпленію имѣнія во избѣжаніе платежа долговъ“.

Pełnomocnictwo ustaje przez wykonanie polecenia, upływ terminu, odwołanie pełnomocnictwa, zrzeczenie się pełnomocnictwa, oraz śmierć mocodawcy lub pełnomocnika (§ 2330). Na mocy więc specjalnych umów mogą zachodzić wszystkie rodzaje majątków wspólnych i rządów posagowych przyjętych w innych kodeksach; przytem współwłaściciele mogą zarządzać wspólnym majątkiem tylko za wspólną zgodą (§ 546).

Z tego pobieżnego przeglądu umownych praw majątkowych małżeńskich na Ziemiach Polskich — możemy stwierdzić, że główna różnica między niemi polega na tem, iż jedne więcej, inne mniej, a niektóre wcale nie dają odpowiedzi na niedomówienia małżonków przy umowach. Przytem prawo rosyjskie zajmuje ostatnie miejsce, gdyż nie podaje żadnych przepisów w sprawie umów małżeńskich, wskazując tylko na ogólne zasady ¹⁾.

Drugie miejsce zajmuje k. c. a., uznający wprowadzić ustawowo separację dóbr, lecz przewidujący w umowie: 1) system posagowy, 2) wspólność majątkową i 3) umowny zarząd majątkiem żony.

Następnie k. c. Kr. P. przewidujący w ustroju umownym: 1) oddzielenie majątków, 2) system dotalny i 3) ogólną wspólność majątkową. Wreszcie k. c. n., który oprócz 1) wspólności majątkowej ogólnej, 2) wspólności dorobku, 3) wspólności ruchomości — przewiduje jeszcze 4) system separacji dóbr o ile istnieją zastrzeżone dobra żony. Ten ostatni prawie całkowicie wyczerpuje odpowiedzi na niedomówienia małżonków pod względem majątkowym.

e) Jak już nadmienilem, stosunki majątkowe małżonków są skutkami cywilnymi małżeństwa i bezpośrednio do teologii moralnej nie należą; ponieważ jednak są one jednym z warunków etycznego pożycia członków rodziny, przeto i moralisci, nakazując posłuszeństwo rozporządzeniom państwowym, omawiają prawa i obowiązki męża i żony w sprawach majątkowych, szczególnie prawa tej ostatniej.

¹⁾ Obecnie kodeks bolszewicki zajmuje również podobne stanowisko: k. c. b. § 105 „Брак не создает общности имущества супругов“. § 106 „Супруги могут вступать между собою во все дозволенные законом имущественнодоговорные отношения. Соглашения направленные к умалению имущественных прав жены или мужа недействительны и необязательны, как для 3-х лиц, так и для супругов“.

Przedewszystkiem w sumieniu pod grzechem zobowiązują męża do należytego zarządu dóbr wspólnych i do restytucji o ile niesłusznie naruszył prawa żony szczególnie w tym majątku, nad którym miał tylko zarząd, lub też tylko użytkowanie ¹⁾. Nadto pod grzechem zobowiązują męża, by dostarczał żonie i rodzinie całej wszystkiego, co jest potrzebne do należytego według stanu utrzymania, oraz wypełnienia koniecznych obowiązków ²⁾.

Przepisy prawa cywilnego dotyczą tylko czynności zewnętrznych i przy zlej woli wykonawców dadzą się zawsze obejść. Przepisy zaś teologii moralnej sięgają do sumienia małżonków i są usankcjonowane karą wieczną; dlatego też mają większy wpływ i są poniekąd gwarancją wypełnienia tych pierwszych.

Co do praw i obowiązków żony teologia moralna, oprócz przyzwoitego utrzymania, przyznaje żonie prawo czynienia małych podarunków, jałmużny, wydatków na uczciwe rozrywki, oraz na to wszystko, co niewieście się należy ze względu na jej stan i położenie ³⁾. Gdyby mąż nie dawał środków koniecznych na utrzymanie rodziny, żona może wziąć wbrew woli męża nawet i większą sumę na codzienne potrzeby. Nadto żona ma prawo i obowiązek przyjść z pomocą swoim rodzicom, lub dzieciom z innego małżeństwa (w tym wypadku może korzystać z majątku wspólnego, jeżeliby nie miała własnego), może również ze wspólnego majątku poczynić pewne oszczędności celem zabezpieczenia siebie i rodziny na przyszłość przed ewentualną ruiną.

¹⁾ Noldin, l. c. § 377. „In conscientia autem ad restitutionem obligandus est maritus, quia bonorum stricte communium uxor dominium servat, etsi solus maritus administrationem habet; quare maritus ea dissipans ius strictum uxoris laedit“. 3. „Si maritus bonorum, quorum solam administrationem vel solum usumfructum cum administratione habet, invite uxore quidquam dissipat, hujus strictum ius laedit atque ad restitutionem tenetur“.

²⁾ Tamże § 377 n. 4 „Maritus ex bonis communibus vel familiae uxori subministrare tenetur, quae ad rem familiarem iuxta statum et conditionem familiae procurandam, ad eius sustentationem atque ad eius obligationes implendas necessaria sunt“.

³⁾ Lehmkühl l. c. I. § 1069 n. 2 „Ad congruam et convenientem sustentationem pro varia uxoris conditione pertinet praeter dictum facultas: a) faciendi consuetas eleemosynas, b) impendendi quaedam ad honestam recreationem“.

Co się tyczy utrzymania rodziców i dzieci z pierwszego małżeństwa, to moralisci, jak zwykle, stosują się do przepisów prawa cywilnego. Tam zaś gdzie prawo cywilne ten obowiązek pomija milczeniem, żona musi się stosować do reguły następującej:

1) Jeżeli ma własny majątek, z innego bez wiedzy męża może tylko swym rodzicom i dzieciom czynić jałmużnę nie większą, jak obcym ludziom.

2) Jeżeli nie ma własnego majątku, może wówczas z innych dóbr wspólnych zapobiec koniecznym potrzebom rodziców i dzieci w ilości przewyższającej zwykłą jałmużnę. Musi jednak wówczas od czynienia innych jałmużn się powstrzymać, chyba że nastąpi wyraźne na to zezwolenie męża.

3) Jeżeli te świadczenia na utrzymanie rodziców i dzieci w dużej mierze przekraczają zwykłą jałmużnę, to w razie śmierci męża, żona musi przełać je na swoją część spadku, lub na posag, jeżeli ma prawo na jego otrzymanie z powrotem.



¹⁾ Noldin, l. c. II § 378 „Si uxor bona propria habet, consanguineis indigentibus ex illis succurrere debet; potest tamen consuetas eleemosynas, etsi bona propria habeat, consanguineis tribuere. Si bona propria non habet et consuetas eleemosynas non sufficiunt, potest de bonis communibus vel de bonis mariti sumere ad sublevandam parentum et filiorum gravem necessitatem. Nec tenetur marito defuncto illas expensas ex ea parte dotis vel bonorum communium, quam ipsa accipit, restituere, nisi expensae illae multum excedant limites consuetarum eleemosynarum“.

Lehmkuhl, l. c. I § 1069.

III. Stosunek między rodzicami a dziećmi.

Rodzina bez dzieci jest pod względem socjologicznym niepełną, gdyż się rozmija ze swoim głównym celem, jakim jest kontynuowanie życia i rodzaju ludzkiego: nabiera ona dopiero wówczas pełnego znaczenia, gdy małżonkowie stają się rodzicami.

Dlatego też oprócz małżeństwa rodzina obejmuje jeszcze społeczność rodzicielską. Pierwsza omawiana już społeczność—małżeństwo jest w rodzinie niejako przygotowawczym etapem dla tej drugiej, która ją rozszerza, uzupełnia i uszlachetnia, rozwijając u ojca i matki nowe nieznane jeszcze ojcowskie i macierzyńskie uczucia, a jednocześnie stwarzając nowe prawa i obowiązki. O tych prawach i obowiązkach teraz z kolei będzie mowa.

1. PRAWA I OBOWIĄZKI RODZICÓW WZGLĘDEM DZIECI.

A. *Utrzymanie.*

Prawo natury, płynące ze zdrowego rozsądku, wskazuje, że dziecko słabe nie jest zdolne samo się utrzymać przy życiu i z konieczności potrzebuje opieki. Otóż ta opieka w pierwszym rzędzie należy do obowiązków tych, za pośrednictwem których dziecko otrzymało życie — do rodziców. Nie mniej i własny interes musi pobudzać tych ostatnich do utrzymania swych dzieci, które czasem będą się troszczyły o swoich starych niezdolnych do pracy rodzicach.

Poganizm jednak wykoszławił prawa natury i w świecie starożytnym rodzice często swych dzieci się pozbywali, jako niepotrzebnego ciężaru. Istniał prawem uznany zwyczaj wyrzucania dzieci, a najwięksi pogańscy mędrcy i filozofowie nie tylko nie widzieli w tem nic złego, ale nawet go pochwalali. Tak

Plato zaleca go w swoim państwie, a Arystoteles nawet zabrania słabe dzieci wychowywać. Biedne niemowlęta wyrzucone ginęły z głodu i chłodu, pożerały je nieraz dzikie zwierzęta, albo, co gorsze, zabierali je na wychowanie zli ludzie, czyniąc z nich narzędzie osobistych nieuczciwych zysków ¹⁾.

Widzieliśmy, że i na Ziemiach Polskich, nim światło Ewangelji św. nie rozproszyło mroku błędów pogańskich, małe dzieci bezkarnie wyrzucano, zabijano lub sprzedawano.

Właśnie Chrystus Pan pierwszy stoczył decydującą walkę z tym najohydniejszym zwyczajem: Rodząc się sam, jako dziecko, sprowadził do siebie mędrców z dalekiego wschodu, a potem przez całe prawie życie w sposób szczególniejszy opiekował się małemi dziećmi ²⁾ i ustanowił przez to poniekąd kult dziecka.

W myśl nauki Chrystusa Kościół Katolicki zawsze uważał dziecko za człowieka o nieśmiertelnej duszy, odkupionej Krwią Najdroższą Zbawiciela i zobowiązywał rodziców pod ciężkim grzechem wychowywać wszystkie swe dzieci. Nadto ustanawiał osobne instytucje dla sierot i dzieci podrzuconych, jak ochrony, szpitale i t. p. Ojcowie Kościoła porzucanie dzieci przez rodziców uważali za największy występki i zwalczali je słowem i pismem ³⁾, a rodziny chrześcijańskie często brały na wychowanie sieroty i dzieci opuszczone ⁴⁾.

Duch Kościoła powoli przeniknął i do prawodawstwa cywilnego. Oto Walentynjan I nakazuje rodzicom wychowywać wszystkie swe dzieci ⁵⁾, a Justynjan I wszystkie dzieci opuszczone każe za wolne uważać. Ten ostatni stosuje względem rodziców surowsze kary za opuszczenie dzieci, niż za zabójstwo ⁶⁾, a to ze względu na męki, jakie dziecko musi ponosić przy dowolnem konaniu i na niebezpieczeństwo dla jego duszy.

Prawo polskie pod wpływem chrześcijaństwa również zmieniło swoje oblicze i już w Statucie Wiślickim ustanawia opiekę nad sierotami, oraz stosuje surowe kary nawet za zabójstwo

¹⁾ P. Reynand. „La civilization païenne et la morale chrétienne“. Paris, 1900.

²⁾ Marek X, 14 „Dopuszczcie dziatkom przyjść do Mnie“...

³⁾ Migne P. G. t. VI col. 92, 112, 190, 308 (Clemens Al.) t. VIII col. 319 (Origines).

⁴⁾ Tamże t. I col. 442 (Constitutiones Apost. I. IV).

⁵⁾ J. Beck „Corpus juris civ.“ Lipsiae 1837, t. II Cod. V „De naturalibus liberis“ XXVII, 3.

⁶⁾ Tamże XXX, 4.

dzieci nieślubnych ¹⁾. Tem bardziej to się uwydatnia w Statucie Litewskim, który miał przekształcać obyczaje Litwinów i Rusinów ²⁾, oraz w prawodawstwie pruskiem, gdzie istniał uprawniony handel niewiastami i dziećmi ³⁾.

W prawodawstwach współczesnych nie spotykamy wzmianki o wyrzucaniu dzieci, przeciwnie wszystkie kodeksy cywilne współzawodniczą w okazywaniu im opieki i zapewnieniu wszystkim dzieciom należytego rozwoju i wychowania. Nawet kodeks cywilny bolszewicki w tym wypadku oparł się na zasadach Chrystusa, chociaż chce wygładzić Jego Imię, zabraniając, jak zobaczymy, religijnego wychowywania dzieci.

Nie napróżno dziatki niewinne w Betleemie pierwsze przelały krew za Chrystusa i wyśpiewały Mu „Hosanna“ przy wjeździe do Jerozolimy, gdyż On stał się dla nich pierwszym Opiekunem, Wychowawcą, Nauczycielem i Największym Pedagogiem.

Ze wszystkich omawianych kodeksów cywilnych na Ziemach Polskich k. c. n. w unormowaniu stosunków między rodzicami a dziećmi zajmuje pierwsze miejsce, gdyż nietylko porusza zagadnienia ogólne, ale wnika w szczegóły i rozstrzyga je możliwie najlepiej. Ponieważ żaden kodeks cywilny nie może objąć najróżnorodniejszych komplikacji życiowych, w których decyduje sumienie rodziców (ewentualnie sędziego), stąd i k. c. n. w sprawach wyjątkowych pozostawia rodzicom (ew. sędziemu) swobodę, lecz wypadki ogólne ujmuje wyczerpująco, chociaż może nieraz pedantycznie. Co do utrzymania dzieci, to k. c. n. poświęca temu zagadnieniu piętnaście paragrafów (§ 1601—§ 1615), wówczas gdy k. c. Kr. P. — dziewięć (§ 237 — § 245), tyleż K. N. (§ 203—§ 211), k. c. r.—5 (§ 172—§ 176), a k. c. a.—tylko trzy (§ 139, § 141, § 143). K. c. Kr. P. (§ 239, § 240) za K. N. (§ 206, § 207) wyprowadza obowiązek utrzymania dzieci nietylko z tytułu pokrewieństwa, jak inne, lecz i z tytułu powinowactwa.

a) Kto jest uprawniony do alimentów. K. c. n. (§ 1602) uprawnionego do alimentów określa słowami: „...kto nie jest w stanie sam się utrzymać“. K. c. a. używa w tej

¹⁾ Helcel „Starodawne prawa polskiego pomniki“ L. c. t. I str. 256.

²⁾ Statut Litewski I. c, XI, 60; XI, 7.

³⁾ Petri de Dügburg „Chronicon Prussiae“, Königsberg, 1679 str. 80; 81, 82.

sprawie wyrażenia: „...dopóki się same dzieci nie mogą wyżywić“ (§ 141). K. c. r. używa słów: „...niepełnoletnim dzieciom“ (§ 172). K. c. Kr. P. za K. N. mówi tylko ogólnie o obowiązku utrzymania (§ 237).

Z tego ogólnego przeglądu wynika, że w k. c. Kr. P. brak kryterjum, wedle którego uprawniony może korzystać z alimentów. Inne kodeksy w rozmaitych słowach, lecz podobnie określają to kryterjum; ze wszystkich zaś najlepiej rozstrzyga tę sprawę k. c. n., nie ograniczając czasu jak austriacki, ani wieku, jak rosyjski, a podkreślając tylko niemożność utrzymania się samodzielnego ¹⁾).

Teologia moralna w tym wypadku całkowicie się zgadza z prawem niemieckiem, gdyż uprawnia do alimentów tak długo i tych, którzy tego potrzebują ²⁾).

b) Zdolność zobowiązanego do świadczeń. Regułą zobowiązania do dostarczania utrzymania ma być własne utrzymanie w granicach odpowiadających stanowi. W żywieniu zaś dzieci małoletnich obowiązek powyższy musi te granice przekraczać, ze względu na słabość dziecięcego organizmu, jego wzrost i niebezpieczeństwa, na jakie bywa narażony.

K. c. n. słusznie powiada (§ 1603), że „rodzice zobowiązani są do użycia wszystkich środków rozporządzalnych, aby utrzymać siebie i dzieci“, chyba że są dziadkowie, którzy mają możliwość świadczenia, lub utrzymanie może być pokryte z majątku dziecka. Ten ostatni wypadek jest wyjątkiem z reguły (§ 1602), wedle której majątku dziecka nie wolno naruszać. K. c. a. nie ma takiego rozróżnienia, odpowiadającego życiowym stosunkom, tem bardziej niema go i w k. c. Kr. P., a także milczy w tej sprawie i k. c. r. Szanse dziecka w k. c. n. zwiększają się jeszcze bardziej w § 1604, gdzie obowiązek utrzymania rozciąga się nietylko na majątek wspólny ojca, lecz w razie potrzeby i na dobra zastrzeżone matki.

c) Kto jest zobowiązany do utrzymania. K. N. (§ 203) i k. c. Kr. P. (§ 237) sprawę utrzymania dzieci zaliczają do obowiązków wynikających z małżeństwa i mówią o tem w dziale poświęconym małżeństwu. Inaczej pojmuje tę

¹⁾ Tego kryterjum można się domyśleć z § 243 k. c. Kr. P. i z § 208 K. N.

²⁾ Noldin II. § 293 „Obligatio educationis corporalis cessante fine ipsa cessat“.

sprawę k. c. a., gdyż o obowiązku utrzymania mówi w rozdziale III „O prawach między rodzicami a dziećmi“. Podobnie k. c. r. wyprowadza ten obowiązek z władzy rodzicielskiej. K. c. n. pojmuje tę kwestję obszerniej, poruszając ją w dziale o pokrewieństwie (Verwandschaft). Gdy K. N. zobowiązuje małżonków do wyżywienia, utrzymania i wychowania dzieci ¹⁾, k. c. a. mówi „rodzice... zobowiązani są ślubnym swym dzieciom dostarczać przyzwoitego utrzymania“ (§ 139), a k. c. r. — „rodzice są obowiązani swym dzieciom nieletnim dawać wikt“ ²⁾, to k. c. n. stawia odrazu zasadę pokrewieństwa ³⁾.

Co do kolejności, to według § 1606 k. c. n. ojciec odpowiada za utrzymanie dziecka przed matką, chyba że użytkowanie majątku dziecka przysługuje matce. Po rodzicach przychodzą krewni i to najpierw bliźsi przed dalszymi według ustawowego porządku dziedziczenia (§§ 1606, 1607, 1924).

K. c. a. i k. c. r. o kolejności takiej nic nie mówią i to jest ich wielką luką, gdyż o ile rodzice nie są w możności utrzymać dziecko, jest ono poniekąd skazane na zagładę. K. c. Kr. P. (§§ 239 i 240) powołuje do utrzymania dzieci nie tylko krewnych, ale i powinowatych, chociaż według innej reguły, niż w k. c. n. W k. c. Kr. P. decyduje stopień pokrewieństwa i powinowactwa, a jeżeli stopnie są równe, obowiązek utrzymania spada na krewnych przed powinowatymi i na wstępnych przed zstępnymi (§ 241). Jeżeli jeden zobowiązany ma utrzymać kilka osób uprawnionych do alimentów, a nie jest w stanie wszystkich dostatecznie zaopatrzyć, to według k. c. n. (§ 1609) pierwszeństwo mają potomkowie przed krewnymi linji wstępnej, a między potomkami bliźsi przed dalszymi. Takiego rozróżnienia nie przewiduje żaden z pozostałych kodeksów, chociaż na jego potrzebę życie wskazuje na każdym kroku.

Ponieważ wychowanie dzieci jest pierwszorzędnym celem małżeństwa, przeto z nim się łączy i utrzymanie małych dzieci przez rodziców. Dlatego też małżonkowie, składając ślubowanie

¹⁾ K. N. § 203 „Les époux contractent ensemble, par le fait seul du mariage, l'obligation de nourir, entretenir et élever leurs enfans“.

²⁾ L. c. r. § 139 „Родители обязаны несовершеннолѣтнимъ дѣтямъ давать пропитаніе“.

³⁾ K. c. n. § 1601 „Verwandte in gerader Linie sind verpflichtet einander Unterhalt zu gewähren“.

życia wspólnego, tem samem zobowiązują się i do utrzymania swych dzieci. Jest to prawo natury, które obecnie ma wszędzie sankcję prawa cywilnego, ale się reguluje w sumieniu chrześcijanina, czerpiącego dyrektywy z teologii moralnej. Ona to właśnie w pierwszej linii zobowiązuje rodziców pod grzechem do utrzymania swych dzieci, a to utrzymanie, jako „*educatio corporalis*“ rozpoczyna się od pierwszej chwili poczęcia ¹⁾). W braku rodziców ten obowiązek od urodzenia przechodzi na bliższych krewnych, co też uwzględnia i prawo cywilne.

Prawo bolszewickie, jakkolwiek wrogie chrześcijaństwu, przejmuje jednak pod tym względem jego zasady i nakazuje również rodzicom wychowywać swe dzieci, bronić ich, trzymać przy sobie, lub też oddawać do ochrony ²⁾). Co do tego ostatniego, to nie robi żadnych zastrzeżeń i pod tym względem nie zgadza się z teologią moralną, nakazującą rodzicom samym żywić i utrzymywać swe dzieci, nie zaś bez przyczyny oddawać na wychowanie innym.

Ten nakaz wypływa z prawa natury, gdyż w przeciwnym razie dziecko traciłoby opiekę matki, której nikt inny zastąpić należycie nie potrafi. Nadto dziecko narażone być może na podejrzenie nieprawego pochodzenia, co jednak u bolszewików nie odgrywa żadnej roli. Wobec słusznych przyczyn dziecko może być oddane na utrzymanie innym, muszą jednak wówczas rodzice ponosić koszt utrzymania, chyba że sami są bardzo biedni, lub też jeżeli przeznaczeniem ochrony jest żywić wszystkie dzieci bez różnicy pochodzenia ³⁾).

¹⁾ Noldin I. c. § 295 „*Tenantur parentes ab ipso prolis conceptu usque ad tempus, quo hoc sibi sufficienter provideri potest ei subministrare, quae ad vitam et sanitatem conservandam necessaria sunt, et pariter omnia avertere, quae vitae et sanitati nocent*“. ...„*Ergo graviter peccant, qui prolem exponunt*“...

²⁾ К. с. б. § 154 „Родители обязаны заботиться о личности несовершеннолетних детей об их воспитании и подготовке к полезной деятельности“.

§ 155 „Защита интересов личныхъ детей лежит на родителях, которые являются представителями детей на суде и вне суда“.

§ 156 „Родители обязаны держать детей при себе и в праве требовать возврата их от любого лица удерживающего детей у себя“.

§ 157 „Родителям предоставляется право отдавать детей на воспитание и обучение“.

³⁾ Noldin I. c.; Lehmkühl I § 934; Marc I § 700.

d) W jaki sposób i w jakim stopniu dawać utrzymanie dla dzieci.

Sprawa utrzymania w rodzinie jest jednym ze środków jej spójni, ładu i spokoju i dlatego stopień i sposób utrzymania ma bardzo wielkie znaczenie.

Nie wszystkie omawiane kodeksy wspominają o sposobie i stopniu utrzymania, a te, które poruszają tę sprawę, niejednakowo ją rozstrzygają. K. c. r. milczy o sposobie utrzymania dzieci, a co do stopnia, to mówi tylko „wedle możliwości” (§ 172 po swojemu sostojaniju), którą można rozumieć i w rzeczywistości się rozumie rozmaicie. K. c. a. mówi, że rodzice (ojciec) są obowiązani dawać dzieciom „przyzwoite utrzymanie” (§ 139), ale nie określa nigdzie, co należy rozumieć przez słowo „przyzwoite”, które w niejednym wypadku może być tłumaczone subiektywnie i nie obejmować wszystkich koniecznych potrzeb życia, o co przedewszystkiem chodzić powinno. Tu muszą być kryteria obiektywne, któreby w razie potrzeby pozwoliły słowo „przyzwoite” zamienić na jakieś quantum w pieniądzach.

W k. c. Kr. P. również są bardzo skromne przepisy (§ 242, K. N. § 208)¹⁾, mówiące o potrzebach uprawnionego i o majątku zobowiązanego do utrzymania, ale niema tam mowy o tem, jakie potrzeby mają być przedewszystkiem zaspakajane i w jakim zakresie. Potrzeba jest pojęciem bardzo względnem, może być rozszerzonem i zwężonem, a ponieważ w danym wypadku chodzi o rzecz wielkiego znaczenia, prawo nie powinno zostawiać jej subiektywnemu tłumaczeniu.

K. c. n. w § 1610 postanawia, że miarą utrzymania jest stanowisko społeczne tej osoby, która go potrzebuje, w nawiasie określa to kryterjum słowami „utrzymanie wedle stanu” (standesmässiger Unterhalt), a następnie dodaje: „utrzymanie obejmuje wszystkie potrzeby życiowe, więc u małoletnich także kosztą wychowania i przygotowania się do zawodu”. Przy takim określeniu staje się zrozumiałem austriackie przyzwoite utrzymanie i „proportion du besoin” K. N. Nadto k. c. n. „utrzymaniu wedle stanu” przeciwstawia „utrzymanie konieczne”

¹⁾ K. N. § 208 „Les alimens ne sont accordés que dans la proportion du besoin de celui qui les réclame, et de la fortune de celui qui les doit”.

(§ 1611), które również obejmuje potrzeby, ale tylko konieczne do egzystencji, a to jako karę za moralne winy popełnione przez dzieci.

Co do sposobu utrzymania, to prawo austriackie nic o tem nie mówi.

K. c. r. wymienia wprawdzie ubranie, wikt i wychowanie, ale bardzo ogólnikowo (§ 172). K. c. Kr. P. (§ 244 i § 245) i K. N. (§ 210) zobowiązuje przede wszystkim płacić pieniądze i za wykazaniem powodów zastąpić pieniądze przyjęciem do domu, lub ofiarować alimenty w naturze, nie rozróżniając przy tem rodziców od opiekunów. Ale w jakim sposób małoletnie dziecko może się samo za pieniądze utrzymać, albo też przeżyć z alimentów w naturze poza domem ojcowskim lub opiekuna? Widzimy tu krzyżującą sprzeczność K. N. i k. c. Kr. P. z prawem naturalnem, płynącym ze zdrowego rozsądku i z teologią moralną, nakazującą, jak poznaliśmy, by rodzice przede wszystkim sami utrzymywali swe dzieci. Tego niedopowiedzenia nie spostrzegł i Sejm Ustawodawczy, kuszący się reformować K. N.

K. c. n. za regułę przyjmuje również utrzymanie za pomocą uiszczania renty pieniężnej, a tylko ze szczególnych powodów zezwala na zamianę na inny sposób (§ 1612). Co się tyczy małoletnich, to robi zastrzeżenie, że sposób utrzymania dotyczy tylko dziecka dorastającego, a nie wogóle, gdyż dziecko małoletnie nie może przyjmować renty pieniężnej, ani też samo się utrzymać.

Teologia moralna, zobowiązując rodziców do utrzymania swych dzieci, wymienia dokładnie sposób i stopień, a mianowicie: wikt, ubranie, mieszkanie i wychowanie aż do czasu, kiedy dziecko samo potrafi się w te rzeczy zaopatrzyć, a w razie potrzeby i przez całe życie. Nawet przewrotność dziecka nie uwalnia rodziców od obowiązku utrzymania go. Gdyby syn po otrzymaniu swojej części swój majątek roztrwonił, lub też swoją własną starannością poza domem zdobył środki na utrzymanie to i wówczas słuszność nakazuje wypłacić równoważnik utrzymania, gdyż to jest naturalny obowiązek rodziców ¹⁾. Co do

¹⁾ Noldin l. c. II § 295 b. „Tenentur parentes filiis subministrare alimentum i. e. cibum, vestitum, habitationem, et educationem. Neque ab officio alendi filios excusantur ob eorum perversitatem. Pater ab obligatione alendi filium non est immunis, si hic partem sibi datam dissipavit.

stopnia, to za miarę służyć może własny stan ojca, do którego lub do równego mu przysposobić powinien i dziecko. Nadto moraliści zobowiązują rodziców, by nie tylko swe dzieci utrzymywali, lecz troszczyli się o pozostawienie dla nich posagu, dziedzictwa. Jest to obowiązek sumienia, do którego prawo cywilne sięgnąć nie może.

e) **Prawo niezrzeczalności.** Jest jeszcze jedna cecha utrzymania dzieci, którą wyraźnie podnosi tylko k. c. n., że mianowicie nie można zrzec się utrzymania na przyszłość ¹⁾ i że roszczenie o utrzymanie gaśnie tylko ze śmiercią uprawnionego, lub zobowiązanego ²⁾. Ma to doniosłe znaczenie w wypadkach, kiedy uprawniony, po otrzymaniu swej części i utracie jej, wpadnie w nowe niebezpieczeństwo, lub gdy zaciągnie długi na cele swojego utrzymania. Teologia moralna przewiduje takie wypadki, jakośmy to już widzieli i zobowiązuje rodziców nie tylko do ponownego świadczenia, lecz nawet do zapłacenia długów, zaciągniętych przez dzieci na własne utrzymanie ³⁾.

B. *Karmienie dzieci.*

Główny cel rodziny, rozmnożenie i zachowanie ludzkości, da się osiągnąć wówczas, jeżeli rodzice otoczą dzieci należyłą opieką, która właściwie ma się rozpocząć od pierwszej chwili poczęcia. Już w tym czasie matka ma czuwać, by przez odpowiednie pokarmy odżywiać się należycie, a tem samem odżywiać

¹⁾ K. c. n. § 1614 „Für die Zukunft kann auf den Unterhalt nicht verzichtet werden. Durch eine Vorausleistung wird der Verpflichtete bei erneuter Bedürftigkeit des Berechtigten nur für den im § 760,2 bestimmten Zeitabschnitt oder, wenn er selbst den Zeitabschnitt zu bestimmen hatte, für einen den Umständen nach angemessenen Zeitabschnitt befreit“.

²⁾ K. c. n. § 1615 „Der Unterhaltsanspruch erlischt mit dem Tode des Berechtigten oder des Verpflichteten, soweit er nicht auf Erfüllung oder Schadensersatz wegen Richterfüllung für die Vergangenheit oder auf solche im voraus zu bewirkende Leistungen gerichtet ist, die zur Zeit des Todes des Berechtigten oder des Verpflichteten fällig sind. Im Falle des Todes des Berechtigten hat der Verpflichtete die Kosten der Beerdigung zu tragen soweit ihre Bezahlung nicht von dem Erben zu erlangen ist“.

³⁾ Noldin l. c. II § 295 b. „Si filius debita ad victum sibi comparamand contraxit, pater ea solvere tenetur, quia filium alere tenetur“.

S. T. 2,2, q. 101, a. 2 ad 2 „Pater habet rationem principii... Ideo per se patri convenit, ut subveniat filio; et propter hoc non solum ad horam debet ei subvenire, sed ad totam suam vitam“.

swe dziecię, by unikać podniecających napojów i wszelkich wzruszeń gwałtownych, które się fatalnie odbijają na nerwach przyszłego człowieka. Przedewszystkiem zaś matka ma się wystrzegać poronienia, które, spowodowane dobrowolnie, równa się zwyczajnemu dzieciobójstwu i przez Kościół jest specjalnie surowo zakazane (pod karą kościelnych cenzur)¹⁾.

Szczególniejszej jednak troski wymaga dziecko z chwilą przyjścia na świat, przedewszystkiem w pierwszych miesiącach życia, kiedy młody organizm musi szybko się rozwijać i wzrastać, by nabrać sił i władzy samodzielnego się poruszania. Rozwój i wzrost dziecka uzależniony jest od odżywiania, które natura przygotowała w piersi matki. Tak się dzieje w świecie zwierzęcym (u ssaków), gdzie instynktowo tylko własne matki karmią swoje dzieci. Ludzie jednak, jak w wielu innych wypadkach, tak i tu nieraz odbiegają od prawa naturalnego i dają własne niemowlęta do karmienia obcym mamkom, lub też karmią sztucznie. Dawniej takie wypadki należały do wyjątków i praktykowały się tylko w domach magnackich. Uskarża się na to Plutarch w dziele „O wychowaniu młodzieży”²⁾, humanista Mateusz Vegius („De educatione puerorum et eorum claris moribus”), oraz Królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka w liście swym „O wychowaniu Królewicza”³⁾ i inni pedagogowie.

Ze względu na rzadkość takich wypadków moralisci dawniej o tem nawet nie wspominali. Tem bardziej nie było o tem wzmianki w prawie cywilnem, a i obecnie z omawianych kodeksów przewidział to tylko k. c. n.; rozstrzygnął jednak w taki sposób, że lepiejby było, gdyby wcale o tem nie wspominał. Oto sposób karmienia pozostawia rodzicom do wyboru, a więc matka może oddać swe dziecko mamce, jeżeli się to jej podoba, może żywić sama lub sztucznie. Takie prawne stanowisko jest wręcz niezgodne z prawem natury i lepiej było o tem zamilczeć.

Dlatego też słusznie teraz w Niemczech domagają się zmiany kodeksu w tym sensie, że matka musi sama karmić swoje prawe czy nieprawe dziecko przez kilka pierwszych mie-

¹⁾ Lehmkuhl I § 1003; Noldin II § 342, § 343; „De poenis eccl.” § 93.

²⁾ Ks. F. Stachowski „Plutarch o wychowaniu młodzieży”. Kraków, 1857.

³⁾ A. Danysz „Studja z dziejów wychowania w Polsce”. Kraków, 1921. str. 13.

sięcy, chyba że jest chorą według uznania lekarza (Menger). Takie prawo byłoby zgodne ze stanowiskiem chrześcijańskiej moralności, zobowiązującej matkę w sumieniu do żywienia swych dzieci własnem mlekiem ¹⁾. Jednak moralisci starszej daty tego wykroczenia nie uważali za wielki występki (Guri i inni) prawdopodobnie dlatego, że jeszcze wówczas zgubne skutki takiego postępowania nie objawiały się z całą grozą. W rzeczywistości są one więcej groźne, niż się to napozór wydaje, a mianowicie:

α) Karmienie dzieci przez mamki powoduje niemoralność tych ostatnich, przeważnie kobiet wiejskich, które, dobrze wynagradzane i odżywiane, często w braku mleka starają się o nie przez rodzenie, a następnie uśmiercenie, porzucenie, albo przynajmniej zaniedbanie własnego prawego lub nieprawego dziecka.

β) Powoduje nieraz chorobę, albo przynajmniej wykoszławienie charakteru przyszłego, karmionego w dzieciństwie obcem mlekiem człowieka, gdyż natura przygotowuje dziecku pokarm w piersiach własnej matki, a nie obcej, która często bywa złego prowadzenia, albo nawet może mieć jakąś chorobę.

γ) Sprawia nadto szkodę dla samej matki, uchylającej się od swego naturalnego obowiązku nieraz w tym celu, by się łatwiej oddawać uciechom światowym.

I dlatego najnowszy moralisci (Genico, Tanquerey, Bucceroni, Prümmer) zabraniają pod grzechem ciężkim używania mamek, i zezwalają na to tylko w wyjątkowych wypadkach, n. p. choroba matki, brak mleka, lub ubóstwo karmicielki, pracującej ciężko poza domem ²⁾. Zwyczaj tu nie powinien wchodzić w grę, gdyż żaden zwyczaj nie może bezkarnie zmieniać prawa naturalnego, a zresztą w obowiązkach naturalnych nie wypada czynić różnicy między kobietami bogatszymi i biedniejszymi, nie mogącymi

¹⁾ Noldin II § 296 „Matres per se tenentur filios proprio lacte nutrire, haec autem obligatio gravis dici vix potest“.

Guri „Compendium Theol. Mor.“ § 372 „Mater filios proprio lacte nutrire debet, quia hoc ius naturale postulare videtur“.

²⁾ Koch „Lehrbuch der Moraltheologie“ Freiburg 1912 str. 652.

Genicot „Theol. Moral. Institutiones“ Lovanii 1900 § 350.

Tenquerey „Synopsis Theol. Moral.“ Romae 1910 II § 336.

Prümmer I. c. II § 588 „...peccant matres, quae sine gravi causa non lactant prolem. Etenim tunc proli solet oriri notabile damnum corporale, immo et aliquando spirituale.

wynająć mamek, ku czemu skłaniał się sw. Alfons Liguori ¹⁾. Prawo kanoniczne wyraźnie powiada, że żaden zwyczaj nie może znieść prawa naturalnego ²⁾, a karmienie dzieci mlekiem matki należy do prawa natury.

C. *Uposażenie i wyprawa.*

Obowiązki rodziców względem dzieci obejmują nietylko utrzymanie i karmienie w dzieciństwie, lecz nadto zabezpieczenie ich bytu na przyszłość, czyli inaczej mówiąc — zaopatrzenie dorosłych dzieci w odpowiednie środki, by mogli żyć stosownie do swego stanu, a co się nazywa uposażeniem albo wyprawą.

K. N. ³⁾, a za nim k. c. Kr. P., o tem wcale nie wspominają, a nawet wyraźnie mówią, że „ani ojciec, ani matka nie są obowiązani za życia odstępować dzieciom swego majątku (k. c. Kr. P. § 237). K. c. r. chociaż pozwala rodzicom dawać za życia swym dzieciom część ich majątku (§ 967 n. 4), to jednak zabrania dzieciom żądać od rodziców swej części lub posagu, dopóki ci ostatni jeszcze żyją (§ 995) ⁴⁾.

Tylko prawa niemieckie i austriackie przyjmują wspomniane świadczenia, jako obowiązkowe, chociaż nie jednakowo na nie się zapatrują. K. c. n. odróżnia „wyprawę“ (Aussteuer § 1620—§ 1623) od „uposażenia“ (Ausstattung § 1624, § 1625) ⁵⁾. „Wyprawa“, jako ustawowe roszczenie córki z okazji małżeństwa do ojca (względnie matki), obejmuje przedmioty potrzebne do urządzenia gospodarstwa w granicach majątkowego stanu ojca i tylko wówczas, jeżeli niema własnego majątku córki

¹⁾ S. Alphons Liguori „Institutiones Theol. Moral.“ III § 366

²⁾ Codex Iuris Canonici, Ratisbonae Fr. Pustet 1918. can. 27 § 1 „Iuri divino sive naturali sive positivo nulla consuetudo potest aliquatenus derogare“.

³⁾ K. N. § 204 „L'enfant n'a pas d'action contre ses père et mère pour un établissement par mariage ou autrement“.

⁴⁾ K. c. r. § 995 „Дѣти не могутъ, и по достиженіи совершеннолѣтія, требовать отъ родителей выдѣла частей, или назначенія приданнаго изъ имущества симъ послѣднимъ принадлежащаго“.

⁵⁾ K. c. n. § 1624 „Was einem Kinde mit Rücksicht auf seine Verheirathung oder auf die Erlangung einer selbständigen Lebensstellung zur Begründung oder zur Erhaltung der Wirtschaft oder der Lebensstellung von dem Vater oder der Mutter zugewendet wird (Ausstattung), gilt, auch wenn eine Verpflichtung nicht besteht, nur insoweit als Schenkung, als die Ausstattung das den Umständen, insbesondere den Vermögensverhältnissen des Vaters oder der Mutter, entsprechende Mass übersteigt“.

(§ 1620). Roszczenie to gaśnie, jeżeli córka już wyprawę otrzymała (§ 1622), jeżeli ma swój majątek skądinąd, lub jeżeli wychodzi zamaż bez zezwolenia ojca (względnie matki), czy też jeżeli dopuściła się względem nich przewinienia (§ 1621).

„Wyposażenie“ jest to naturalne zobowiązanie, przypadające synowi lub córce od rodziców nie tylko z okazji małżeństwa, ale wogóle z okazji uzyskania samodzielnego stanowiska społecznego. Jest tylko zobowiązaniem naturalnym, nie zaś obowiązkiem ustawowym i dlatego może obejmować wszelkie wartości majątkowe bez oznaczenia ich wysokości (§ 1624). A więc „wyposażenie“ jest pojęcie szersze od „wyprawy“, która stanowi tylko poddział pierwszego (§ 1623). Nadto „wyprawa“ jest nieprzenaszalna i przedawnia się w rok po małżeństwie, co się nie odnosi do „uposażenia“.

K. c. a. odróżnia posag i wyprawę, przytem pierwsze pojęcie obejmuje posag właściwy z umowy (§ 1220) i to, co w k. c. n. nazywa się wyposażeniem (§ 1229). Natomiast austriacka „wyprawa“ odpowiada i niemieckiej „wyprawie“ (§ 1231) z tą różnicą, że przysługuje zarówno synowi, jak i córce i nie tylko od ojca (względnie matki), lecz i od dziadków w tym porządku, w jakim są zobowiązani do żywienia dzieci, względnie wnuków, stosownie do ich stanu (§ 1221).

Brak powyższych ustanowień w k. c. Kr. P. i k. c. a. zastępuje praktyka życiowa, która zdaje się wypływać z prawa naturalnego, pobudzającego rodziców już to do zaopatrzenia dziecka w odpowiedni majątek z okazji samodzielnego stanowiska, już to do sprawienia córce (ewentualnie synowi) odpowiedniej wyprawy z okazji małżeństwa.

Teologia moralna zobowiązuje rodziców w sumieniu do odpowiedniego stanowi utrzymania i uposażenia swych dzieci. Co do wyprawy albo posagu powiada, że rodzice dzieciom swoim mają dostarczyć odpowiednią wyprawę, by mogli zawrzeć małżeństwo stosownie do swego stanu. Gdyby jednak na to małżeństwo słusznie się nie zgadzali, zobowiązani są tylko do świadczenia koniecznych alimentów ¹⁾. Przez wyraz alimentów można rozumieć i konieczną wyprawę.

¹⁾ Noldin I. c. § 295 c. „Tenentur quidem parentes liberis, qui honestum statum amplectuntur, convenientem dotem praeberere, si tamen eorum matrimonio iuste dissentiant, solum alimenta necessaria, si eis indigeant praeberere tenentur“.

To stanowisko moralisty zdaje się być sprawiedliwszem od k. c. n., który w takich wypadkach zwalnia rodziców od wszelkich zobowiązań (§ 1621).

Nadto i Pismo św. zobowiązuje rodziców do umiarkowanej troski o przyszłe uposażenie synów, według słów sw. Pawła: „Nie synowie mają rodzicom, ale rodzice synom skarbić” ¹⁾.

D. *Wychowanie.*

Wychowanie jest dalszym ciągiem rodzenia i należy do naturalnych obowiązków rodziców.

Przez wychowanie rozumiemy oddziaływanie na dziecko, które będąc słabem fizycznie, a umysłowo niezaradnem, posiada w sobie skłonność ulegania tym oddziaływaniom. „Jak roślina przez uprawę roli, tak kształtuje się człowiek przez wychowanie, które płynie z naszej natury, a zależy od ludzi i otaczających rzeczy” ²⁾.

Wychowanie dotyczy ciała i duszy, a to pierwsze stanowi punkt wyjścia i podstawę dla wychowania umysłowego i moralnego według przysłowia: „W zdrowem ciele — zdrowa dusza”. (Mens sana in corpore sano). Już starożytni Grecy wychowywali swe dzieci do publicznego i państwowego życia, a wielcy ich filozofowie pisali o tem całe tomy (Plato, Arystoteles). Prawie wszystkie religie utrzymują się głównie przez odpowiednie wychowanie młodych pokoleń, a chcąc zmienić zepsute obyczaje dorosłych, trzeba przedewszystkiem rozpocząć od wychowania dzieci.

Dzisiaj bardzo dużo się mówi i pisze o wychowaniu, jako o czynniku, mogącym zmienić „oblicze ziemi“, urządzają się kursa poświęcone zagadnieniom wychowawczym, powstają osobne pedagogiczne studia, a na uniwersytetach tworzą się specjalne katedry. Wszystko to jest dobre, ale ostatecznie kwestji nie rozstrzyga. Wychowanie bowiem w ścisłem znaczeniu, jako bezpośrednie oddziaływanie na dziecko od pierwszych chwil jego życia, należy przedewszystkiem do tych, przez których dziecko otrzymało swe życie — do ojca i do matki w rodzinie.

¹⁾ II Cor, 12, 14 „Ecce tertio hoc paratus sum venire ad vos: et non ero gravis vobis. Non enim quaero, quae vestra sunt, sed vos. Nec enim debent filii parentibus thesaurisare, sed parentes filiis”.

²⁾ Zarzecki „Wstęp do pedagogiki“ Warszawa, 1922 str. 10.

Ten naturalny obowiązek rodziców dzisiaj w wielu państwach i prawo cywilne otoczyło swoją opieką, jednak prawne ujęcie tej sprawy jest wogóle rzeczą bardzo trudną, a jeszcze trudniejszą w czasach obecnych. Dzisiaj bowiem stosunek rodziców do dzieci kształtuje się w nowe formy dalekie od wykończenia, a zarazem dalekie i od pewnej stałości, rokującej dłuższe trwanie. Wprawdzie dawny autorytet upada, ale i duch liberalizmu traci swą siłę. Do nietkniętego dotychczas „sanctuarjum“, jakim była rodzina, zaczyna się wtrącać państwo i swą potężną dłoń zmieniać stosunki, które właściwie winny się układać według praw natury, na podstawie naturalnej miłości, moralności i uczuć, nie podlegających profanacji.

Dzieje się tak z wielu powodów, a przede wszystkim dzięki zmianom ekonomicznym stosunków, wpływających decydująco tak na stosunek męża do żony, jak i rodziców do dzieci. Z chwilą gdy ojciec przestaje być wyłącznym żywicielem rodziny, gdy ciężary utrzymania spadają także na żonę, pracującą nieraz poza domem, gdy dziecko możliwie najwcześniej opuszcza ognisko rodzinne i szuka w świecie zarobku, gdy nieraz rodzice z dziećmi są bez domu, bez wspólnego ogniska, bez współżycia — z tą chwilą muszą się osłabić wszystkie fundamenty, na których się wspierała tradycyjna chrześcijańska rodzina. Przemiana gospodarstw na przemysłowe, a w najnowszych czasach ekonomiczne przesilenie inteligencji, przede wszystkim uderza w rodzinę i nadaje jej nowe kształty. „Rodzina nie może być niewstrząśniętą, gdy matka przestaje być wychowawczynią, gdy dzieci zmuszone są zarabiać poza domem w czasie, w którym dotąd wzrastały i wychowywały się pod okiem troskliwych rodziców“ ¹⁾. Dlatego też wszelkie wysiłki prawa do bezpośredniego unormowania kwestji wychowania spalą na panewce, jeżeli się pośrednio nie przygotuje ku temu gruntu t. j. zabezpieczenia warunków rozwoju rodziny i jej stosunków na podstawie naturalnego prawa.

Kwestja wychowania zależy od kwestji pożycia rodziców z dziećmi, gdyż można oddziaływać tylko na te dzieci, z którymi się bezpośrednio ma styczność. W tej sprawie k. c. a. wyraźnie mówi, że rodzice mają prawo poszukiwać dzieci zaginionych, żądać wydania zbiegłych lub zabranych (§ 145). Po-

¹⁾ Jaworski l. c. t. II, str. 98.

dobnie k. c. n. daje ojcu prawo żądać wydania dziecka od każdego, kto je bezprawnie zatrzymuje (§ 1632); to prawo zarówno przysługuje i matce (§ 1634). K. N. również w ten sam sposób rozstrzyga tę kwestję (§ 374)¹⁾. K. c. Kr. P. daje rodzicom nadto prawo „dziecka z domu uchodzącego poszukiwać i za pomocą władz krajowych odbierać“ (§ 338). K. c. r. wspomina tylko o domowym wychowaniu, pozostawiając jednocześnie prawo wychowywać i poza domem (§ 173). To samo głosi dzisiejszy kodeks bolszewicki (§ 157). Już miałem możliwość wykazać przy omawianiu obowiązku utrzymania dzieci, że to ostatnie stanowisko prawa rosyjskiego niezupełnie się zgadza z zasadami chrześcijańskiej moralności, gdyż uniemożliwia należyte wychowanie dzieci²⁾.

Pedagodowie podnoszą w wychowaniu wielkie znaczenie przyzwyczajania i przekonania, nabytego w dzieciństwie. Pierwsze, nabyte w dobrym kierunku, zowiemy cnotą. Jest ono warunkiem przyszłego moralnego życia, a da się podzielić na trzy kategorie: przyzwyczajanie osobiste, społeczne i duchowe. Jeżeli osobiste przyzwyczajanie można nabyć w domu, społeczne — w szkole, to duchowe — tylko w praktykach religijnych. To ostatnie łączy się z przekonaniem i jest wielką dźwignią w całym życiu człowieka. W dzisiejszych czasach pary, elektryczności i samolotów zapomniano o kulturze ducha ludzkiego, a skutkiem tego była wszechświatowa wojna, a potem kryzys ekonomiczny tych narodów, które przedewszystkiem za materjalizmem goniły. Ujarmiony duch pomścił się na rozbującej materji, domagając się praw swoich — duchowego nadprzyrodzonego życia. To życie w pełni możliwe jest tylko w wychowaniu religijnem młodego pokolenia przez t. zw. „zaprawianie religijno-moralne“ w dzieciństwie. Jak roślina rozwija się i wzrasta nie tylko dzięki pracy i staraniu rolnika, lecz i dzięki wszechmocy Tego, Który raz nazawsze zawarł właściwości rozrodcze w nasieniu, — tak i duch ludzki ze swemi właściwościami rozwija się i żyje nie tylko dzięki pieczołowitości wychowawców, lecz przedewszystkiem dzięki nadprzyrodzonemu działaniu łaski Bożej, do przyjęcia której dziecko trzeba przysposobić.

¹⁾ K. N. § 374 „L'enfant ne peut quitter la maison paternelle sans la permission de son père...”

²⁾ Noldin l. c. II § 295 b.

Ze wszystkich omawianych kodeksów tylko k. c. a. mówi wyraźnie o religijnem wychowaniu: „Rodzice obowiązani są rozwijać siły dzieci cielesne i duchowe a przez naukę religii i pożytecznych wiadomości założyć podstawy ich przyszłego powodzenia“ (§ 139). K. c. r. mówi tylko o wychowaniu moralnem, prawdopodobnie jednak w tem rozumie i religijne (§ 173). K. c. n. mówi tylko wprost o wychowaniu i nadzorowaniu (§ 1631). Wprawdzie z zabezpieczenia dziecka przed niemoralnym wpływem ojca można wnioskować o obowiązku moralnego wychowania (§ 1666), ale o religijnem niema wzmianki. K. N. również tylko wspomina o wychowaniu (§ 203), a za nim prawie dosłownie powtarza k. c. Kr. P, nic nie mówiąc o tem, jakie to ma być wychowanie: religijne, moralne czy naodwrot (§ 237).

Wszakże przemilczenie w prawie obowiązku religijnego wychowania dalekie jest od wzbronienia, które zostało wprowadzone przez bolszewików¹⁾. Dotyczy ono wprawdzie tylko nauczania religii w szkołach, ale łatwo da się rozciągnąć i na domowe nauczanie, gdyż bolszewicki kodeks karny przewiduje surowe kary na tych, którzy w jakikolwiek bądź sposób wywierają wpływ religijny na niepełnoletnich²⁾.

Chyba zbyt czułym będzie wspominać o stanowisku moralności chrześcijańskiej, która z religii wypływa i na niej się opiera: moralści zobowiązują, by rodzice dzieci swe wychowywali religijnie, dawali im dobry przykład, strzegli przed gorszymi przykładami i podnosili upadłych³⁾.

Co się tyczy sposobu wychowania, to nie wszystkie kodeksy go poruszają i niejednakowo rozstrzygają. K. c. r. mówi przedewszystkiem o wychowaniu domowem, chociaż pozwala

1) Декрет совета народных комиссаров об отделении церкви от государства. Москва, 1918. § 9 „Преподавание религиозных вероучений не допускается во всех государственных и общественных, а также частных заведениях“...

2) Уголовный кодекс У. С. С. Р. Издание официальное. Харьков 1922. § 121 „Преподавание малолетним и несовершеннолетним религиозных вероучений“... карается принудительными работами на срок до 1-го года. § 125 „Понуждение к исполнению религиозных обрядов или к присутствованию при совершении их карается“...

3) Noldin l. c. II § 297; Migne, P. L. 22,867 sgg. S. Hieronymus scribit ad Laetam de educatione filiae suae: „Te habeat magistrum, te rudis miretur infantia, nihil in te et in patre suo videat, quod si fecerit, peccet. Mementote, vos parentes magis exemplis docere posse, quam voce“.

i na oddanie dziecka do domów wychowawczych (§ 173); po dojściu zaś do pełnoletności rodzice obowiązani są troszczyć się o oddanie synów na służbę, a córek zamąż (§ 174). K. c. n. również ma na względzie wychowanie domowe i tylko w wyjątkowych wypadkach upoważnia władze do odebrania dzieci rodzicom, by je poddać wychowaniu przymusowemu (§ 1665). K. c. a. o sposobie wychowania milczy, pozostawiając to uznaniu rodziców; podobne stanowisko zajmuje i k. c. Kr. P. oraz K. N.

W razie zmiany religii rodziców, dzieci według k. c. a. do 7-go roku życia mogą przejść również na religję rodziców i w niej się wychowywać; po 7 roku—do 14 pozostają w tejże religii, a potem decydują same¹⁾. K. c. n. nie naruszył ustaw krajowych o przynależności religijnej dzieci (art. 134 Ustawy wprowadzającej), a w b. zaborze rosyjskim dzieci do lat 14 idą za wyznaniem rodziców, następnie do lat 17—pozostają w wyznaniu poprzednim, a potem rozporządzają sobą dowolnie²⁾. Właściwie wychowanie religijne, jak i zmiana religii, nie należy do zakresu kodeksów cywilnych, a więcej się odnosi do prawa politycznego, dlatego też niektóre kodeksy o tem milczą, a inne — mówią bardzo pobieżnie.

Mówiąc o sposobie nauczania i wychowania miałem na względzie lata niemowlęce i wiek pierwszego dzieciństwa (do r. 7 życia), nie zaś wiek szkolny, kiedy we wszystkich państwach zaprowadza się przymusowe nauczanie; przeciwko temu moralność chrześcijańska nie tylko nie występuje, ale sama daje przykład, gdyż rodzice sami temby nigdy nie sprostali. Dość wspomnieć o Szkołach Katechetycznych z pierwszych wieków chrześcijaństwa, o szkołach parafjalnych i djecezjalnych z wieków średnich, — o szkołach jezuitów i pijarów (Stanisław Konarski), oraz o Komisji Edukacyjnej, której twórcami byli przedewszystkiem księża (Piranowicz, Staszyc, H. Kołłątaj i t. p.).

Nie miejsce tu również poruszać metody nauczania i wychowania, gdyż to należy do pedagogiki, która dzisiaj, opierając się na wynikach psychologii doświadczalnej, coraz bardziej się udoskonala. Prawodawstwo tu nie ma nic do powiedzenia i dlatego o tem w omawianych kodeksach cicho.

¹⁾ K. c. a. § 146; Ust. z dn. 25 maja 1868 r. l. 49 d. u. p.

²⁾ Ukaz ces. z dnia 17 kwietnia 1905 r.

Co do szkół, to zaznaczyć potrzeba, że dla moralności chrześcijańskiej nie jest obojętny ich kierunek, szczególnie w naszych czasach, kiedy ze względu na wrogie stanowisko do religii niektórych nauczycieli, duszy dziecka może zagrażać niebezpieczeństwo. Do takich szkół dzieci posyłać nie wolno, gdyż to się sprzeciwia obowiązkowi religijnego wychowania, naraża wiarę dziecka na utratę, daje zły przykład innym, oraz popiera religijny indyferentyzm¹⁾. W razie braku szkół innych należy się starać przynajmniej zapobiec złym skutkom, odwracając niebezpieczeństwo, grożące duszy dziecka²⁾.

E. Władza rodzicielska.

Obowiązek utrzymania, a tembardziej wychowania możliwy jest do spełnienia tylko pod warunkiem, że rodzice będą mieli władzę nad swemi dziećmi. Dlatego też, jak tamte obowiązki, tak i to prawo wypływa z prawa naturalnego. Natura jednak nie zakresliła granic, w których władza ma się obracać, jest to więc zadaniem prawa pozytywnego.

Poganie źle zrozumieli prawo natury, przyznając władzę nad dziećmi tylko ojcu, a wykluczając zupełnie matkę, nadto przyznając ojcu władzę nieograniczoną. Ojciec miał prawo, jakośmy to już widzieli, swe dzieci sprzedawać lub zabijać³⁾. Dopiero Chrystus Pan to pogańskie ujęcie władzy rodzicielskiej zreformował o tyle, że dziś chrześcijańska moralność władzę ojca ograniczyła, a nadała ją częściowo i matce.

a) Podmiot władzy rodzicielskiej. Ojciec dzieci swych nie stwarza, a więc i nie ma nad nimi władzy absolutnej, nie ma zatem prawa ich sprzedawać lub zabijać. Ponieważ jednak w tworzeniu dzieci bierze udział, ma pewną władzę nad niemi, ale ograniczoną. Lecz w tworzeniu dziecka bierze

¹⁾ Migne. P. G. I. c. S. Chrysostomus, Hom. 20 in Matth. „Maiorem asinorum et eoquorum quam filiorum curam habemus. Nam si burdonibus atquae asinis agaso nobis praeficiendus est, non parum vigilamus, ne dementem aut temulentum aut furem aut rei eius imperitum praeficiamus. Si vero ad colendum filiorum ingenium paedagogus sit nobis inveniendus, qui casu oblatus fuerit, recipimus, nec consideramus ullam artem hoc artificio sublimiorem non inveniri“.

²⁾ Lehmkuhl I. c. § 939; D. Prümmer I. c. II § 589.

³⁾ Dr. J. Beck I. c. Cod IV tit. 43 „De patribus, qui filios suos distraxerunt“.

udział i matka, przeto ona również winna nad niem mieć władzę rodzicielską. Dlatego według nauki chrześcijańskiej dziecko zarówno ojcu jak i matce winno jest miłość, uszanowanie i posłuszeństwo: „Czcij ojca twego i matkę twoją“, powiada Pismo święte. I naodwrot, zarówno ojciec, jak i matka mają prawo wykonywać swoją władzę nad dzieckiem, a temu zawsze ma towarzyszyć miłość¹⁾. Ponieważ jednak uczucia nasze są zmienne, — muszą być pod sądem rozumu i poddać się niezmiennym zasadom prawa.

Prawo cywilne rzymskie przyznaje władzę rodzicielską tylko obywatelom rzymskim; przytem nie jest to właściwie władza rodzicielska, lecz ojcowska (*patria potestas*), a rozciąga się nie tylko na dzieci własne, lecz na wnuków i innych zstępnych²⁾, — dotyczy nie tylko majątku, zachowania się, lecz i życia³⁾. Dopiero cesarz Walerjan nakazuje posłuszeństwo matce⁴⁾, jednak przez to nie ogranicza władzy ojca. Trzeba było nauki Chrystusa, by pogańskie pojęcie nieograniczonej władzy ojca przekształcić na zgodną z prawem natury władzę rodzicielską, jaką spotykamy w najnowszych kodeksach.

Jeszcze w K. N. tytuł IX drugiej księgi brzmi: „De la puissance paternelle“, jakgdyby ta władza miała spoczywać wyłącznie w ręku ojca; ale jednocześnie mówi się i o władzy matki⁵⁾, która jednak może ją wykonywać dopiero po śmierci ojca⁶⁾, jako opiekunka, chociaż opiekunem może być i osoba trzecia. Czy w tym wypadku opieka jest równorzędna z władzą rodzi-

1) Noldin l. c. II § 293 „Parentes et in eorum defectu ascendentes, ex pietate tenentur exhibere filiis amorem, educationem corporalem et educationem spiritualement. Obligatio amoris nunquam cessat“. Marc I § 699. Lehmkuhl I § 932.

2) Dr. J. Beck l. c. J. I. 9 De patria potestate „Jus potestatis, quod in liberos habemus, proprium est civium Romanorum. Qui ex filio tuo nascitur, id est nepos tuus et neptis aequae in tua potestate et... pronepos, et proneptis et deinceps ceteri“.

3) Tamże Cod. VIII, 47 „Filia tua non solum reverentiam, sed etiam subsidium vitae exhibeat tibi“.

4) Tamże IV. Valer... Aditus praeses provinciae reverentiam debitam exhibere matri filios coget“...

5) K. N. § 372 „Il reste sous leur (père et mère) autorité jusque'à sa majorité ou son émancipation“.

6) K. N. § 390; § 373 „Le père seul exerce cette autorité durant le mariage“.

cielską, trudno zrozumieć, jak również nie jest zrozumiałem i to, czem się różni władza rodzicielska od opieki. W rzeczywistości K. N. dąży do przyznania pewnych praw matce w wykonywaniu władzy rodzicielskiej wówczas, jeżeli ojciec zginął (§ 141).

K. c. Kr. P. usiłował zmniejszyć niejasności K. N., ale uczynił to tylko częściowo. Przedewszystkiem sam już tytuł brzmi: „O władzy rodzicielskiej“, o której mówi i następny § 336, a § 337 przyznaje równe prawa w zakresie władzy rodzicielskiej matce i ojcu, tylko w razie różności zdań słusznie uznaje przewagę ojca. Po śmierci ojca władza rodzicielska służy wyłącznie matce (§ 367), która oprócz tego staje się opiekunką dzieci (§ 349). Może być opiekunem i kto inny, ale mimo to matka nie traci prawa wglądania w utrzymywanie i wychowywanie swych dzieci (§ 363). Przewiduje się więc oddzielenie władzy rodzicielskiej od opieki z przewagą dla ostatniej, gdyż pierwsza daje prawo tylko wglądania, a nie decyzi.

K. c. n. rozstrzygnął tę sprawę o wiele poprawniej, gdyż przewidując opiekuna obok władzy rodzicielskiej matki, daje mu tylko prawo doradcy (§ 1696), albo też zupełnie przelewa na opiekuna władzę rodzicielską, pozostawiając matce pieczę nad dzieckiem w tym charakterze, w jakim jej służy za życia ojca (§ 1698).

W razie zaginięcia ojca według k. c. Kr. P. (§ 68) matka otrzymuje całkowitą władzę rodzicielską, ale jednocześnie ma być urządzona opieka, chociaż § 348 tegoż kodeksu przyznaje tę opiekę matce z samego prawa. Tak samo ujmuje to i kodeks Napoleona.

Widzimy stąd, że stanowisko K. N. i k. c. Kr. P. w kwestji władzy rodzicielskiej jest bardzo jeszcze zawikłane i niejasne, gdyż te kodeksy boją się zerwać z tradycyjnem prawem rzymskiem. Podobne stanowisko zajmuje i k. c. a.: wspomina o władzy rodzicielskiej (§ 1495), ale uznaje tylko władzę ojcowską (§ 147), której matka nie podziela i nie otrzymuje jej po śmierci ojca. Matka tylko współdziała w zakresie władzy rodzicielskiej co do pielęgnowania „ciała i zdrowia dzieci“ (§ 141) i wogóle ich wychowania (§ 143) w razie śmierci ojca. Nie współdziała jednak w zarządzie majątkiem dziecka, co należy wyłącznie do ojca, lub kuratora (§ 149).

Zupełnie inne stanowisko zajmuje k. c. n., który władzę rodzicielską uważa za równorzędnie ojcowską (§ 1627) i macie-

rzyńską (§ 1634), a tylko w razie śmierci ojca w całości przyznaje ją matce i naodwrot (§ 1684). Pod tym względem k. c. n. zajmuje najbardziej postępowe stanowisko i podobnie, jak teologia moralna, w razie różnicy zdań oddaje pierwszeństwo ojcu (§ 1634).

K. c. r. podobnie jak i niemiecki, władzę rodzicielską przyznaje zarówno ojcu, jak i matce¹⁾ z uwzględnieniem praw ojca, jako głowy rodziny. K. c. b. przyznając prawa władzy rodzicielskiej zarówno ojcu, jak i matce²⁾, nie uznaje przewagi pierwszego, a w razie różnicy zdań, nakazuje zwrócić się do miejscowego sądu po decyzję³⁾.

b) Prawo karcenia. Skutkiem władzy rodzicielskiej ma być posłuszeństwo dzieci, a w razie oporu — zmuszenie ich do tego za pomocą środków dyscyplinarnych. Obecnie w pedagogice przeważa zdanie zastąpienia kary cielesnej, jako upokarzającej, innemi środkami poprawczemi. O ileby one wystarczały możnaby na nich poprzestać, lecz praktyka wykazała, że kara cielesna w bardzo wielu wypadkach, o ile nie jest zdrowiu szkodliwa, zdaje się być dla niektórych dzieci konieczną i niezastąpioną.

Pismo św. zaleca karę cielesną, uważając ją nieraz za konieczną, wogóle za pożyteczną, a tylko czasami za szkodliwą, o ile mianowicie nieroztropnie bywa stosowana⁴⁾. Teologia moralna również nakazuje rodzicom karcić występki dzieci, podkreślając przytem umiarkowanie i roztropność i ostrzegając

1) K. c. r. § 164 p. 2 „Въ отношеніи родительской власти законъ не дѣлаетъ различія между матерью и отцомъ, но такъ какъ послѣдній является главой семьи, то преимущество принадлежитъ ему“.

2) K. c. b. § 150 „Родительское право осуществляется родителями совместно“.

3) Tamże § 152 „При разногласии родителей спорный вопрос разрешается при участіи родителей местным судом“.

4) Przyp. XIII, 24 „Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego: lecz kto go miłuje, ustawnie ćwiczy“. XXIII, 13 i 14 „Nie odejmuj od dziecięcia karności: bo jeśli go ubijesz różgą, nie umrze. Ty go ubijesz różgą: a duszę jego z piekła wybawisz“.

Col. III, 21 „Ojcowie, nie pobudzajcie ku rozniewaniu synów waszych: aby się małego serca nie stawali“.

Ef. VI, 4 „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych: ale ich wychowujcie w karności i w grozie Pańskiej“.

pod grzechem przed karaniem z nienawiścią i przekroczeniem granic sprawiedliwości ¹⁾).

Prawo cywilne też uznaje karanie dzieci przez rodziców, chociaż nie wszystkie kodeksy jednakowo mówią o sposobie karania. K. c. n. powiada, że ojciec może użyć odpowiednich środków karcenia (§ 1631). K. c. a. mówi również o karceniu, pozwalając nadto rodzicom „dzieci nieobyczajne, nieposłuszne, lub zakłócające spokój i porządek domowy, schłostać w sposób nieprzesadny i zdrowiu ich nieszkodliwy“ (§ 145). K. c. r. zezwala rodzicom na nieposłuszne dzieci używać „domowych środków poprawczych“ (§ 163), rozumiejąc przez to i karę cielesną. Najsurowszy jest K. N., przewidujący aż w 9 paragrafach (§ 375—§ 383) prawo pozasądowej inkarceracji dziecka do lat 16 narazie na 1 miesiąc, a potem na 6 miesięcy. K. c. Kr. P. pozwala już tylko karcić dziecko „sposobem zdrowiu jego i postępowi w naukach nieszkodliwym“ (§ 339).

Z prawa karania płynie roszczenie rodziców do państwa o pomoc w tym wypadku, jeżeli dzieci stawiają czynny opór. K. c. n. zobowiązuje sąd opiekuńczy do użycia na wniosek ojca odpowiednich środków karcenia (§ 1631). K. c. r. również pozwala rodzicom sądownie wtrącać nieposłuszne dzieci do więzienia i skarżyć za jawne występki do sądu (§ 165). K. N. idzie jeszcze dalej, gdyż pozwala ojcu nawet pozasądowo wtrącać do więzienia swe dzieci, przytem zobowiązuje Prezydenta Trybunału do okazania mu w tem pomocy. K. c. Kr. P. i k. c. a. nic o tem nie mówią. Widzimy znowu, jak z K. N. wieje jeszcze duch prawa rzymskiego, gdzie ojciec był panem życia i śmierci swych dzieci.

c) Ograniczenie władzy rodzicielskiej. Władza rodzicielska wogóle, a w szczególności płynące z niej prawo karania nie może być absolutnem, gdyż rodzice nie są twórcami a tylko pośredniczą przy tworzeniu swych dzieci. Ponieważ rodzice swej władzy nadużywali, przeto trzeba było ją ograniczyć. Wielką zasługę położył tutaj Kościół. Za przykładem Chrystusa opiekował się on dziećmi opuszczonemi i zaniedba-

¹⁾ Noldin l. c. II § 297 „Vitia filiorum serio quidem, sed prudenter et discrete emendare tenentur... peccant parentes, quandoque etiam graviter, si filios sine legitima causa ex solo odio verberant, item si iustos limites excedunt gravius punientes, quam filii meruerunt“.

nemi, oraz rodzicom zabraniał rozporządzać niemi dowolnie¹⁾. A dzisiaj mamy i w prawie cywilnem paragrafy ograniczające władzę rodzicielską.

Już K. N. zmierza do ograniczenia władzy rodzicielskiej, ale tylko w karaniu przez zamknięcie w więzieniu (§ 376) i w odmówieniu pomocy Prezydenta Trybunału przy zamknięciu dziecka po r. 16 życia. K. c. Król. P. przewiduje upomnienie rodziców przez sąd ziemski, a nawet pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej za jej nadużycie, ale ma na myśli tylko nadużycie przy karaniu dziecka. K. c. r. mówi również tylko o ograniczeniu władzy rodzicielskiej za kryminalne występki narówni z występkami wogóle (§ 168) i zwalnia dzieci od posłuszeństwa rodzicom, zmuszającym ich do występku (§ 169).

Dalej się posuwa k. c. a., który nietylko w razie nadużycia władzy rodzicielskiej przy karaniu, ale nawet w razie niedopełnienia połączonych z władzą rodzicielską obowiązków lub nieobyczajnego zachowania się, daje prawo dziecku samemu, albo osobom trzecim, „zawezwać pomocy sądowej“ (§ 178).

O wiele szczegółowiej omawia ograniczenie władzy rodzicielskiej k. c. n., poświęcając mu aż 10 paragrafów (§ 1665—§ 1675). Przedewszystkiem postanawia, że w razie zagrożenia osoby (§ 1666) lub majątku dziecka (§ 1667) przez ojca, sąd opiekuńczy na wniosek Gminnej Rady Sieroczej (§ 1675) po przesłuchaniu krewnych (§ 1673) może zmusić go do złożenia zabezpieczenia (§ 1668), odebrać zarząd i użytkowanie majątku (§ 1666), zrównać go z opiekunem, ustanowić kuratora, albo nawet zupełnie odebrać dziecko i umieścić je w zakładzie wychowawczym. Co do powodów, to do wyliczonych już w k. c. a. dołącza się jeszcze ponowne zawarcie małżeństwa przez ojca (§ 1669).

Moralność chrześcijańska, zobowiązując rodziców w sumieniu do pieczy nad cielesnem i duchowem wychowaniem, oraz do zabezpieczenia majątku dzieciom, tem samem ogranicza władzę rodzicielską pod karą grzechu dla tych, którzy swym obowiązkom nie zadośćczynią²⁾.

¹⁾ Migne P. L. t. XXII, col. 685; t. XXIII, col. 909; t. XXV, col. 36 (S. Hieronimus).

²⁾ Lehmkuhl l. c. § 936.

d) Zawieszenie władzy rodzicielskiej. Władza rodzicielska może być ograniczona nie tylko przez sąd, lecz i przez samo prawo, co się nazywa zawieszeniem albo „spoczywaniem władzy“. Według k. c. n. (§ 1676) władza rodzicielska spoczywa, jeżeli ojciec nie jest zdolny do działań prawnych (§ 104), lub tylko w nich ograniczony (§ 106, § 114), albo też jeżeli ustanowiono mu kuratora (§ 1617). K. c. a. w tej kwestji wychodzi z tego samego założenia: według § 176 k. c. a. władza ojcowska ustaje, jeżeli „ojciec stracił rozum, jeżeli uznano go za marnotrawcę, lub zasądzono za zbrodnię na karę więzienia, jeżeli samowolnie opuszcza kraj, lub dłużej niż jeden rok jest nieobecny bez podania wiadomości o swoim pobycie“. Różnica polega na tem, że k. c. a. w takich wypadkach ustanawia opiekuna, a k. c. n. — przekazuje władzę matce.

K. c. Kr. P. w omawianych już §§ 68 i 348 przewiduje spoczywanie władzy ojcowskiej na korzyść matki. K. c. r. spoczywania władzy rodzicielskiej nie zna. Nie ulega jednak wątpliwości, że praktyka i tam się jej domaga i musi sobie jakoś drogę torować.

e) Ustanie władzy rodzicielskiej. Celem władzy rodzicielskiej jest ułatwienie wychowania dzieci, przeto z chwilą osiągnięcia tego celu władza rodzicielska musi ustać. Dla uniknięcia konfliktu między rodzicami a dziećmi, prawodawstwo cywilne musi ściśle określić czas i sposób ustania tej władzy.

Kodeks c. n. ujął tę kwestję najdokładniej. Już z § 1626 wypływa, że władza rodzicielska ustaje z chwilą dojścia dziecka do pełnoletności, gdyż się rozciąga tylko na małoletnich. Nadto — ustaje przez śmierć rodziców (§ 1679), przez dopuszczenie się na dzieciach zbrodni (§ 1680), oraz przez śmierć dziecka (§ 1683).

Podobnie i w k. c. a. władza ojca (władzy matki k. c. a. nie zna) gaśnie przez śmierć ojca (§ 172), przez śmierć dziecka, przez stałą nieudolność ojca (utrata rozumu, zbrodnia i t. p.), oraz przez zaniedbanie się w wychowaniu (§ 177). Ale nadto k. c. a. zna jeszcze instytucję przedłużenia władzy ojcowskiej sądownie ze słusznych powodów na żądanie ojca (§ 172 i § 173), czego niema w prawie niemieckiem. W razie wyjścia zamąż niepełnoletniej córki władza rodzicielska według k. c. n. (§ 1633) nie przechodzi na męża, ale tylko się ogranicza do starania o jej osobę, wówczas gdy k. c. a. nie-

fortunnie się wyraża o przejściu władzy rodzicielskiej na męża (§ 175). Zrzec się władzy rodzicielskiej nie można i słusznie, gdyż toby się sprzeciwiało prawu natury.

K. c. Kr. P. nie mówi wyraźnie o ustaniu władzy rodzicielskiej, jednak z § 337 można wywnioskować, że gaśnie ona z chwilą śmierci rodziców lub dziecka, oraz usamowolnienia tego ostatniego, analogicznego do pełnoletności. W razie śmierci ojca władza rodzicielska przechodzi do matki, gdyby jednak matka wyszła następnie za mąż, to według k. c. Kr. P. opieka nad dziećmi z pierwszego małżeństwa gaśnie, ale władza rodzicielska trwa dalej (§ 363). Inaczej w k. c. n., według którego matka traci władzę rodzicielską, jeżeli ponownie wychodzi za mąż, a zatrzymuje tylko prawo i obowiązek starania się o osobę dziecka pod pewnemi ograniczeniami (§ 1697).

K. c. r. zna tylko dwa wypadki ustania władzy rodzicielskiej: śmierć naturalna rodziców i pozbawienie ich prawa, o ile temuż losowi nie podlegają i dzieci (§ 178). Według k. c. bolszewickiego tylko sąd może pozbawić władzy rodzicielskiej, o ile rodzice nie odpowiadają swojemu zadaniu (§ 153).

f) Władza rodzicielska matki. Widzieliśmy, że k. c. a. władzy rodzicielskiej matki nie uznaje, a w razie śmierci ojca ustanawia opiekuna. K. c. r. jakkolwiek uznaje władzę rodzicielską matki obok władzy ojca, to jednak o zakresie tej władzy nic nie mówi, a stawiając zasadę nieograniczonego posłuszeństwa żony względem męża, redukuje ją prawie do zera.

K. c. n. zawiera odrębne przepisy o władzy rodzicielskiej matki (§ 1684—§ 1698), a k. c. Kr. P. mówi o opiece, przysługującej matce w razie śmierci ojca lub spoczywania jego władzy (§ 348—§ 363). Oba kodeksy ostatnie uznają konieczność powołania matce doradców, ale podczas gdy według k. c. n. (§ 1687) doradcę może ustanowić ojciec, sąd opiekuńczy, lub zażądać sama matka, to według k. c. Kr. P. (§ 350) doradcę powołać może tylko ojciec albo sądownie, albo przez akt ostatniej woli (§ 351).

Zakres działania doradcy nie jest jednakowy. Wówczas gdy k. c. n. dokładnie określa czynności doradcy, które o wiele przekraczają same udzielanie rad matce (§ 1688—§ 1694), to k. c. Kr. P. ogranicza go tylko do tego (§ 350). Tu k. c. Kr. P. odstąpił od K. N., który w § 391 powiada, że matka

bez doradcy w sprawie opieki nie może przedsięwziąć żadnej czynności. W k. c. Kr. P. to powiedzenie stosuje się tylko do tych czynności, które mąż przewidział w swym akcie ostatniej woli.

Widzimy z tego porównania, że chociaż kodeksy przyznają władzę rodzicielską matce, to jednak ona zasadniczo różni się od władzy rodzicielskiej ojca. W czasie trwania małżeństwa matka ma tylko prawo pieczy o osobę dziecka (k. c. n. § 1634; k. c. a. § 141; k. c. Kr. P. § 363; k. c. r. § 164 n. 2) i dopiero w czasie spoczywania władzy rodzicielskiej ojca zakres działania matki znacznie się rozszerza (§ 1685 k. c. n.; § 348 k. c. Kr. P.). K. c. a. i k. c. r. rozszerzenia władzy rodzicielskiej matki nie znają nawet i wówczas, gdy władza ojca pozostaje w zawieszeniu.

Powściągliwość omawianych kodeksów w przyznaniu matce władzy rodzicielskiej da się wytłumaczyć tem, że ta władza zwykle się łączy z zarządem majątku dziecka, co wszystkie kodeksy słusznie przyznają wyłącznie ojcu, jako głowie rodziny.

W rzeczywistości jednak do władzy rodzicielskiej należy i wychowanie dzieci i z tego względu musi być ona przyznana zarówno ojcu, jak i matce.

2. PRAWA I OBOWIĄZKI DZIECI.

Ponieważ dzieci otrzymują od rodziców życie i wychowanie, przeto względem nich zaciągają obowiązki, gdyż elementarne poczucie sprawiedliwości i słuszności wymaga wdzięczności dla dobroczyńców. Obowiązki te wypływają z prawa naturalnego, niezależnie od umowy i zezwolenia, gdyż rodzina jest społecznością naturalną; są one obustronne: obowiązkiem rodziców jest utrzymywać i wychowywać, obowiązkiem zaś dzieci — mieć wdzięczność, uszanowanie, miłość i posłuszeństwo względem rodziców.

Ale dzieci nie tylko są płodem rodziców, lecz — i równymi im ludźmi, dlatego też oprócz obowiązków mają i pewne prawa ¹⁾. O tych prawach i obowiązkach dzieci teraz z kolei będzie mowa.

¹⁾ S. T. 2. 2. q. 57a. IV.

A) *M i ł o ś ć.*

Miłość jest ożywiającem i podniecającem uczuciem ¹⁾, występuje pod wielu postacjami, z których najsilniejszą jest miłość rodzicielska, a pierwszą—synowska. W tych postaciach objawia się ona i u zwierząt, jednak w najwyższym stopniu posiadają ją istoty rozumne—ludzie.

Widzieliśmy już, że uczucie miłości jest pierwszym naturalnem prawem, normującym stosunki małżonków; tem bardziej da się to powiedzieć o tej najsilniejszej miłości rodzicielskiej i pierwszej — synowskiej. One to były pierwszym wypisanym ręką Stwórcy w sercach ludzkich kodeksem, z którego jak ze źródła, powstawały wszystkie inne prawa i obowiązki rodziców, małżonków i dzieci. Chrystus Pan stawia miłość bliźniego obok Bożej na pierwszym miejscu ²⁾, a z pośród bliźnich najwięcej każe kochać rodziców: „Czcij ojca twego i matkę swoją“ ³⁾; to też miłość synowska ma ustępować tylko Bożej miłości ⁴⁾. Sw. Paweł wynosi miłość ponad wiarę i nadzieję i uważa ją za źródło wszystkich cnót, umożliwiających społeczne współżycie z innymi: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego: nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa“ (I. Cor. XIII, 4—7).

Dlatego też moralność chrześcijańska, wyliczając obowiązki dzieci względem rodziców, na pierwszym miejscu stawia miłość, jako dług należny ze sprawiedliwości, jako źródło wszystkich innych obowiązków ⁵⁾.

Już miałem możność zaznaczyć, że prawo nie sięga do wewnętrznych uczuć ludzkich—i ich zakazać, ani nakazać nie może. Jest to kwestja sumienia, które kształci i którem rządzi

¹⁾ Ribot „Logika uczuć“ I. c. str. 99

²⁾ Mat. XXII, 37—39.

³⁾ Exod. XX. 12

⁴⁾ Mat. X. 37 „Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna, albo córkę nademnie, nie jest mnie godzien“.

⁵⁾ Marc I. c. I § 694: „Ratione originis, quam filii trahunt a parentibus, tenentur ipsis exhibere amorem hocque non solum ex caritate, sed etiam ex pietate“; Noldin I. c. II § 287.

religja. Dlatego też kodeksy cywilne nie nakazują miłości synowskiej i tylko k. c. r. wypadkowo o niej wspomina ¹⁾).

B) *Szacunek*.

Uczucia nasze nie pozostają w ukryciu, lecz przejawiają się nazewnątrż w wyrazie twarzy, gestach, słowach i uczynkach. Otóż w tych znakach zewnętrznych musi się okazywać nasze wewnętrzne uczucie miłości względem rodziców, a to się nazywa objawem szacunku.

Jeżeli przyzwoitość nakazuje szacunek względem wszystkich ludzi, to tem bardziej — względem rodziców. Opinia publiczna wszystkich narodów wymaga szacunku dla rodziców i karze pogardą te dzieci, które przeciwko niemu wykraczają. Szacunek dla rodziców wypływa z prawa naturalnego, a opiera się na godności, jaką rodzice piastują względem swych dzieci. Im kto większą godność posiada, tem większy ma szacunek u ludzi, rodzice zaś piastują godność największą, gdyż współdziałali z Bogiem przy stwarzaniu i troszczą się o utrzymanie i wyżywienie swych dzieci. Dlatego Pismo św. obiecuje specjalną nagrodę za szacunek rodziców: „Kto czci ojca swego, będzie długo żyw: a kto jest posłuszen ojcu, ochłodzi matkę. Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziećmi, a w dzień modlitwy wysłuchan będzie. Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego aż do końca trwało“ ²⁾). Szacunek dla rodziców wchodzi więc w zakres chrześcijańskiej moralności.

Obowiązek szacunku, jako zewnętrzny wyraz miłości przeniknął i do prawodawstwa cywilnego, chociaż nie we wszystkich kodeksach jednakowo jest pojmowany. K. c. n. nie mówi wyraźnie o szacunku dla rodziców, można jednak to wywnioskować z § 1617, gdzie jest mowa o świadczeniu usług rodzicom, oraz z § 1611 i § 1621, które przewidują odebranie t. zw.

¹⁾ K. c. r. § 177 „Дѣти должны оказывать родителямъ чнсто-сердечное почтение, послушаніе, покорность и любовь, служить имъ на самомъ дѣлѣ, отзываться о нихъ съ почтеніемъ и сносить родительскія увѣщанія и исправленія терпѣливо и безъ ропота“.

²⁾ Eccl. III, 6—9.

„zachowku“ dzieciom za ich pewne przewinienia. Zresztą wypływa to i z tytułu władzy rodzicielskiej.

K. c. a. w § 144 w ten sposób mówi o obowiązku szacunku dla rodziców: „dzieci są winne rodzicom cześć“.

K. c. Kr. P. za K. N. (§ 371) w tytule: „o władzy rodzicielskiej“ na pierwszym miejscu powiada: „dziecię w każdym wieku winno cześć i uszanowanie swemu ojcu i matce“. Tu się słusznie podkreśla, że obowiązek szacunku nie ogranicza się do czasu, lecz trwać ma w każdym wieku (§ 336).

K. c. r. tak się wyraża: „dzieci muszą okazywać rodzicom cześć i serdeczne uszanowanie, z szacunkiem się o nich wyrażać i znosić cierpliwie ich kary“ (§ 177). Oprócz tego dodaje: „Szacunek dzieci w pamięci o rodzicach trwać ma i po śmierci tych ostatnich“. K. c. r. zajął najlepsze i najpopularniejsze stanowisko, obejmując nietylko czyny zewnętrzne, ale słowa i myśli dzieci ¹⁾ i nietylko za życia, lecz i po śmierci rodziców.

Moralność chrześcijańska wymaga okazywania szacunku w słowach i czynach i zmusza dzieci do przeproszenia obrażonych przez nich rodziców ²⁾

C) *Posłuszeństwo.*

Jedność w mnogości jest warunkiem koniecznym w sztuce, a synteza obok analizy — w nauce; tak i w rodzinie konieczną jest jedność, moralna synteza życia, a która da się osiągnąć tylko przez posłuszeństwo dzieci.

Jak w każdym społeczeństwie podwładni podlegają starszym, tak tembardziej w rodzinie dzieci mają ulegać rodzicom. Ro-

¹⁾ K. c. r. § 177 „...„Почтение дѣтей къ памяти родителей должно продолжаться и по кончинѣ родителей“.

²⁾ Tanqueray I. c. II § 974: „Tenentur filii parentibus exhibere specialia reverentiae et honoris signa, iuxta morem patriae ac conditionis suae“. § 975 „Quod quidem praestare debent corde, verbo et opere“. § 291 „Hinc filii graviter contra reverentiam parentibus debitam peccare possunt verbis, factis et signis“.

Noldin II § 291 „Filii, qui contra reverentiam parentibus debitam peccarunt, proprie et stricte laesum honorem per veniae petitionem restituere debent; si tamen id factum non sit ante confessionem, suaderi quidem potest et debet, ut postea fiat, at nunquam stricte vel pro poenitentia iniungendum est, ne filii, qui aegre id faciunt, exponantur periculo iterum peccandi“.

dzieci bowiem są współuczestnikami Boga w tworzeniu i wychowywaniu dzieci, a więc muszą być współuczestnikami i jego autorytetu, godności i zwierzchnictwa; mając obowiązek wychowywać, muszą mieć prawo rozkazywać, a dzieci obowiązane są słuchać. Ponieważ obowiązek wychowania nie trwa całe życie, a tylko do pełnoletności lub emancypacji, przeto i obowiązek posłuszeństwa ciąży na dzieciach, dopóki są pod władzą rodzicielską i należą do jednej rodziny.

„Słuchaj, mój synu, ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twej“ (Przyp. I, 8). „Synowie bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu: bo to jest sprawiedliwa. A wy ojcowie nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych, ale je zachowajcie w karności i w grozie Pańskiej“ (Ef. 6, 1). „Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkim, albowiem to się podoba w Panu“ (Col. III, 20).

a) Obowiązek posłuszeństwa rodzicom w prawodawstwie cywilnem zajmuje naczelne miejsce: na niem się opiera władza rodzicielska i prawo karania swych dzieci.

K. c. n. nie mówi wyraźnie o posłuszeństwie, lecz ono wypływa z obowiązku świadczenia rodzicom usług, np. w gospodarstwie (§ 1617), oraz z prawa i obowiązku rodziców wychowania, nadzorowania, oznaczenia miejsca pobytu i karcenia odpowiednimi środkami (§ 1631), w czem nawet sąd opiekuńczy ma okazywać pomoc (§ 1631, § 1634).

K. c. a. mówi wyraźnie „dzieci winne są im (rodzicom) cześć i posłuszeństwo“ (§ 144), „by rodzice mogli kierować czynnościami dzieci“. Rzecz charakterystyczna, że władzę rodzicielską według k. c. a. ma tylko ojciec, a posłuszeństwo dzieci mają okazywać względem obojga rodziców.

K. N. i K. c. Kr. P. nie używają słowa posłuszeństwa, jednak ono wynika, jak i w k. c. n., z władzy rodzicielskiej (§ 336), z pozwolenia rodziców na opuszczenie ich domu (§ 338), z prawa karcenia (§ 339), oraz z prawa poszukiwania uchodzących dzieci (§ 336).

Najobszerniej mówi o posłuszeństwie dzieci k. c. r., podkreślając, by okazywały je rodzicom serdecznie i pokornie ¹⁾.

¹⁾ K. c. r. § 177: „Дѣти должны оказывать родителямъ чисто сердечное почтеніе, послушаніе и покорность“.

b) Zakres posłuszeństwa. Celem posłuszeństwa jest należyte wychowanie dzieci, przeto musi ono objąć wszystkie czynności wychowujące i kształcące fizycznie i moralnie. Rzecz naturalna, że do tego zakresu nie należą czynności zakazane, niegodziwe i gdyby je nakazywali rodzice, prawo musi temu zapobiec. Dlatego też dzisiaj, wobec rozluźnienia węzłów moralności u dorosłych, kodeksy cywilne poświęcają temu zagadnieniu coraz więcej uwagi.

K. c. Kr. P. prawie nie wspomina o zakresie posłuszeństwa, można tylko się domysleć tej intencji ubocznie z § 339 i § 340, gdzie jest mowa o nadużyciach rodziców przy karaniu dziecka.

K. c. a. w § 178 mówi o wygaśnięciu władzy rodzicielskiej, a nawet o ustanowieniu sądu opiekuńczego, który może zmniejszyć lub znieść władzę ojcowską, a więc — i o ustaniu obowiązku posłuszeństwa.

K. c. n., omawiając kwestję ustania władzy ojcowskiej, tem samem zwalnia dzieci od obowiązku posłuszeństwa, o czem już była mowa (§ 1668—§ 1675).

Najlepiej ujmuje tę sprawę k. c. r., który zgodnie z moralnością chrześcijańską uwalnia dzieci od obowiązku posłuszeństwa w tych rzeczach, które są sprzeczne z prawem, a przede wszystkim z sumieniem ¹⁾. K. c. r. zasługuje z tego względu na szczególną uwagę. Odwoływał się on już nieraz do wewnętrznych uczuć miłości małżeńskiej, rodzicielskiej i synowskiej, tu zaś podkreśla sprawę sumienia, czego nie czyni żaden z omawianych kodeksów. Trudno z tego względu robić wyrzuty, czy też przypisywać złą wolę twórcom kodeksów austriackiego, niemieckiego, czy Napoleona, gdyż, jak zaznaczałem już nieraz, „*lex de internis non iudicat*“. Lecz nie można nie przyznać słusznym zasług kodeksowi rosyjskiemu, który wśród ludzi, stojących na niższym stopniu cywilizacji, niż narody zachodnie,

¹⁾ K. c. r. § 169 „Родители не могут принуждать своих дѣтей къ совершенію дѣяній противозаконныхъ или къ соучастію въ оныхъ; дѣти освобождаются въ семъ случаѣ отъ обязанности повиноваться имъ противъ своей совѣсти, особливо въ томъ, что требуетъ собственнаго ихъ разсужденія и воли“

§ 170 „Родители не имѣютъ права на жизнь дѣтей и за убійство ихъ судятся и наказываются по уголовнымъ законамъ“.

porusza kwestje subtelniejsze, odwołując się do sumienia i uczuć wewnętrznych człowieka.

Kwestja posłuszeństwa dzieci względem rodziców przede-
wszystkiem obchodzi moralistów. Zobowiązują oni do niego dzieci
niepełnoletnie pod karą grzechu w tem wszystkim, co się
tyczy zbawienia duszy, dobrych obyczajów i zarządu rodziną
tak w rzeczach duchowych, jak i doczesnych. Co do mał-
żeństwa zaś i wogóle wyboru stanu, to z prawa naturalnego
dzieciom przysługuje swoboda; mogą wszakże słuchać rad ro-
dzicielskich, co im się bardzo zaleca, ale nie są obowiązane do
zupełnej pod tym względem uległości ich woli. Szczególnie,
jeżeli chodzi o powołanie do stanu duchownego lub zakonnego,
dzieci mają iść za głosem sumienia, według słów Pisma św.:
„Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niż Mnie, nie jest Mnie
godzien“ ¹⁾. „Pójdź za mną, a dopuść umarłym grześć umarłe
swoje“ ²⁾. A więc posłuszeństwo względem rodziców ma swoje
granice, gdyż: „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“ ³⁾.

O wyborze stanu i wolności, jaką przy tem dzieci mają
posiadać, mówi tylko k. c. a. w § 148 „Ojciec może wychowy-
wać niedojrzałe jeszcze dziecię do stanu, jaki uzna za stosowny
dla niego. Lecz jeśli dziecię po osiągnięciu dojrzałości bezowoc-
nie przedkłada ojcu, że pragnie innego zawodu, stosowniejszego
dla jego skłonności i zdolności, może ono wnieść podanie do
właściwego sądu, który w tej mierze ma z urzędu orzec,
uwzględniając stan, majątek i zarzuty ojca“. Stanowisko k. c. a.
jak widzimy, jest zbliżone do moralności chrześcijańskiej, jednak
całkowicie tej kwestji nie rozstrzyga.

1) Mat. X, 37.

2) Mat. VIII, 22.

3) Tanqueray l. c. II § 976: „Filii debent parentibus obedire in omnibus honestis et licitis ad curam paternam spectantibus, quamdiu sub eorum potestate manent“.

§ 977: „Filii vero parentibus obedire non tenentur in electione vitae status, quamvis eorum consilium exquirere generatim multum expediat. Ratio est, quia vocatio ad statum particularem est actus providentiae, qui parentum auctoritatem transcendit“.

§ 978: „Quapropter filii possunt religionem ingredi, aut sacros ordines suscipere, dissentientibus parentibus, dummodo non leviter, sed post maturam deliberationem hoc ineant consilium“.

D. *Utrzymanie rodziców w potrzebie.*

Widzieliśmy, że miłość, szacunek i posłuszeństwo dzieci względem rodziców wypływają z prawa naturalnego, a opierają się na potrójnym pomiędzy rodzicami a dziećmi stosunku: pochodzenia, godności i władzy. Dziecko wprawdzie jest stworzeniem Bożem, lecz zawdzięcza swoje życie i utrzymanie się przy nim rodzicom. A ponieważ ze wszystkich dóbr tego świata życie jest dobrem największem, przeto i wdzięczność dla dawcy tego życia, Boga w pierwszym rzędzie, a rodziców w drugim — musi być największa. Ta wdzięczność jest jednym z zasadniczych motywów miłości; a jak miłość wewnętrzna musi się przejawiać nazewnątrż w miłosiernych uczynkach, tak też i wdzięczność musi się uzewnętrzniać w praktyce.

Dzieci winne okazywać rodzicom wdzięczność, świadcząc im pomoc i dając utrzymanie w potrzebie (w starości). Ten obowiązek wypływa nie tylko z wdzięczności, lecz nadto ze ścisłej sprawiedliwości, według zasady: „do ut des” — daję, byś dał. Rodzice dali życie dzieciom i utrzymali je przy nim w dzieciństwie, dzieci nawzajem mają utrzymywać rodziców w starości i chorobie, dając im wszystko, co do życia jest potrzebne.

Moralność chrześcijańska kładzie największy nacisk na ten obowiązek praktycznej miłości i wdzięczności dzieci względem rodziców tak dalece, że nawet zwalnia od ślubu wstąpienia do zakonu, a nieraz zmusza do wystąpienia, jeżeli tego wymaga obowiązek utrzymania rodziców¹⁾.

Pogaństwo o tyle przyćmiło rozum ludzki, że nie mógł nawet pojąć tego naturalnego obowiązku dzieci względem rodziców. Zwyczaj zabijania starców istniał u Greków, widzieliśmy go w Prusiech²⁾, a i dzisiaj można spotkać go wśród niektórych dzikich plemion Azji.

Chrześcijaństwo i pod tym względem dokonało wielkiej reformy: nakazało kochać i wspomagać wszystkich ludzi, a w pierwszym rzędzie tych, którym się to należy ze ścisłej sprawiedliwości — więc rodziców. Pod wpływem nauki chrześci-

¹⁾ Noldin l. c. II § 288: „Non licet filio, parentibus in extrema vel gravi necessitate constitutis, religionem ingredi, etiamsi voto ingressum promiserit, modo in saeculo manens parentibus succurrere possit. Et si invitis parentibus intrasset, sub gravi egredi tenetur“.

²⁾ Petri de Düsburg l. c. str. 83.

jańskiej zmieniały się też i prawa cywilne, które już dzisiaj ten naturalny obowiązek dzieci otaczają swoją sankcją, zobowiązując je do zapewnienia należytego utrzymania chorym i starym rodzicom.

Już K. N. (§ 205)¹⁾, a za nim k. c. Kr. P. (§ 238) zobowiązuje dzieci do żywienia rodziców zostających w potrzebie; a k. c. a. powiada: „Gdy rodzice popadną w ubóstwo, obowiązane są dzieci przyzwoicie ich utrzymywać“ (§ 154). To samo widzimy i w k. c. r., który nadto podkreśla, że ten obowiązek dzieci dotyczy tylko rodziców potrzebujących, a trwać ma aż do samej śmierci tych ostatnich (§ 194). K. c. n. stawia, jakśmy już widzieli, ogólną zasadę, utrzymania krewnych w linii prostej (§ 1601) i tylko tych, którzy nie są w stanie utrzymać się sami (§ 1602). Z tego wynika, że dzieci są obowiązane utrzymywać rodziców, jak i rodzice dzieci. To, co się mówiło o sposobie, czasie, jakości i ilości utrzymania dzieci przez rodziców, dotyczy również i utrzymania rodziców przez dzieci, gdyż k. c. n. mówi tutaj ogólnie o krewnych w linii prostej.

E. *Utrzymanie krewnych.*

Obowiązek utrzymania i wspomagania krewnych jest również dziełem chrystjanizmu. Paganie, zaniedbując starych rodziców, tembardziej nie dbali o potrzebujących braci, dziadków i innych dalszych krewnych. Dopiero chrześcijaństwo, łącząc wszystkich ludzi w bratniej miłości, ustopniowało ją według pokrewieństwa, nakazując więcej kochać tych, z którymi węzły krwi z natury nas ściślej złączyły, a więc w pierwszej linii rodziców, potem rodzone siostry, braci i t. d. Nauka jednak chrześcijańska nie wyprowadza tego obowiązku ze ściślej sprawiedliwości, jak utrzymanie rodziców i dla wsparcia znajdujących się w ostatecznej nędzy krewnych nie zwalnia od ślubu wstąpienia do zakonu²⁾.

W kwestji utrzymania krewnych ze wszystkich omawianych kodeksów k. c. n. wywiązał się najlepiej, gdyż mówiąc o krewnych w prostej linii ma na względzie nietylko potrzebujących

¹⁾ K. N. § 205. „Les enfans doivent des alimens à leurs père et mère et autres ascendans, qui sont dans le besoin“.

²⁾ Noldin I. c. II § 288. „Qui in religione professus est, tenetur quidem egredi, ut succurrat parentibus, at non tenetur egredi, ut succurrat fratri vel sorori in extrema vel gravi necessitate existentibus“.

rodziców, lecz także i dziadków, a z drugiej strony nietylko dzieci, lecz i wnuków i t. d. K. N. również wspomina o obowiązku względem dalszych krewnych (§ 205), a nawet powinowatych (§ 206)³⁾. Inne kodeksy nic nie mówią o obowiązku wspomagania dalszych krewnych, a tem bardziej niema nigdzie wzmianki o powinowatych. Z tego względu K. N. i k. c. n. zasługują na wyróżnienie.

F. *Pełnoletność i usamowolnienie.*

Obowiązek posłuszeństwa dzieci względem rodziców wpływa z prawa władzy rodzicielskiej, która jest potrzebna do wychowania. Wychowanie jednak nie trwa całe życie, a kończy się w latach dojrzewania, przeto i władza rodzicielska nie może być wiecznotrwała, a musi się skończyć przy pełnoletności dzieci. Inaczej mówiąc dziecko musi się usamowolnić, albo jak mówią wyemancypować. Celem uniknięcia konfliktu między rodzicami a dziećmi, prawo cywilne zwykle określa czas pełnoletności i sposób usamowolnienia się dzieci, o czym teraz będzie mowa.

W kodeksach niemieckim, austriackim i rosyjskim, przyjęto nazwę „uznanie pełnoletności“. Natomiast w K. N., a za nim i w K. c. Kr. P. prawo uznaje emancypację. Według k. c. n. (§ 2), k. c. r. (§ 213) i k. c. Kr. P. (§ 345) pełnoletność uzyskuje się z chwilą ukończenia 21 roku życia. K. c. a. zaś za małoletnich uważał aż do ukończenia 24 roku życia; dopiero Sejm Ustawodawczy w dniu 21-XI 1919 r. zrównał wiek pełnoletności w b. zaborze austriackim z tymże w innych częściach Rzeczypospolitej Polskiej. Tak że dzisiaj na całym obszarze państwa 21 rok życia jest rokiem pełnoletności, awentualnie emancypacji.

Można jednak być uznanym za pełnoletniego i wcześniej, a na to według k. c. n. potrzeba następujących warunków: a) ukończenia 18 lat życia (§ 3 k. c. n.); b) zgody małoletniego i rodziców lub mających władzę rodzicielską (k. c. n. § 4); c) uchwały sądu opiekuńczego (k. c. n. § 3); d) jeżeli tego wymaga interes małoletniego (k. c. n. § 5). Małotnia wdowa nie potrzebuje zezwolenia — mających nad nią władzę rodzicielską (§ 4 k. c. n.).

K. c. a. zna trzy sposoby uzyskania pełnoletności przed ukończeniem 21 roku życia, do czego wymaga się: a) zezwoie-

³⁾ K. N. § 206. „Les gendres et belles-files doivent également, et dans les mêmes circonstances, des aliment à leurs beau-père et belle-mère.

nia ojca (§ 174); b) 18 lat życia (Sejm U. 21-X 1919 r.; c) korzyści małoletniego. Według drugiego sposobu (§ 252) potrzebne jest zezwolenie sądu opiekuńczego do prowadzenia zakładu przemysłowego dla młodzieńca, który już 18 lat skończył; trzeci zaś sposób przewiduje tylko zezwolenie ojca do prowadzenia przez 18 letniego młodzieńca gospodarstwa (§ 177).

K. c. r. nie zna uzyskania pełnoletności przed ukończeniem 21 roku życia.

K. c. Kr. P. zamiast pełnoletności wprowadza usamowolnienie (emancypację), według którego małoletni otrzymuje swobodę działania milcząco przez samo małżeństwo (§ 467 k. c. Kr. P.; § 476 K. N.). Usamowolnienie nadto wyraźnie następuje tylko na wniosek ojca, względnie matki, a w braku obojga rodziców na wniosek rady familijnej (K. c. Kr. P. § 468, § 469) po ukończeniu 15 lat życia; może być również ono odwołane i potem pozostaje już w zawieszeniu, aż do pomienionego 21 roku życia ¹⁾.

Moralność chrześcijańska uznaje usamowolnienie albo pełnoletność z osiągnięciem pewnego wieku ²⁾ lub wcześniej ³⁾, lecz sama nic nie postanawia a każe stosować się do przepisów prawa cywilnego, szczególnie jeżeli chodzi o skutki cywilne ⁴⁾.

¹⁾ K. c. Kr. P. § 477 „Małoletni usamowolniony, wyjąwszy usamowolnionego przez małżeństwo, któregooby zobowiązania stosownie do przepisu artykułu poprzedzającego przez sąd miarkowane być musiały, może być pozbawiony dobrodziejstwa usamowolnienia, które to pozbawienie z zachowaniem tychże samych formalności, jakie do udzielenia są przepisane, następować powinno“.

Tamże § 478 „Od dnia, w którym usamowolnienie jest odwołane, wraca się małoletni pod władzę rodzicielską, albo pod opiekę, która, jeżeli ma miejsce, powinna być podług przepisów prawa nanowo urządzona. Takowy małoletni nie może być przez rodziców lub opiekę powtórnie usamowolniony“.

²⁾ C. i. c. can. 88 § 1. „Persona quae vicissimum primum aetatis annum explevit, maior est; infra hoc aetatem minor“.

³⁾ C. i. c. can. 89. „Persona maior plenum habet suorum iurum exercitium; minor in exercitio suorum iurum potestati parentum vel tutorum obnoxia manet, iis exceptis in quibus ius minores a patria potestate exemptos habet“.

⁴⁾ Noldin II § 289. „Emancipationem lex civilis regit ita, ut secundum alia iura filius eo ipso emancipatur, quod legitimam aetatem adeptus sit, secundum alia vero solum ipso volente emancipatur“.

G. Majątek dziecka.

Prawo własności przysługuje wszystkim ludziom¹⁾, nie jest więc wykluczone od niego i dziecko. Zachodzi tylko kwestja innego rodzaju, że posiadanie majątku połączone bywa z zarządem i użytkowaniem, czego nie mogą spełniać niepełnoletnie dzieci, pozostające pod władzą innych. Otóż prawo cywilne i pod tym względem ma unormować stosunki przez odpowiednie przepisy, dotyczące majątku dziecka, jego zarządu i użytkowania.

Wszystkie kodeksy zgadzają się z tem, że zarząd majątku dziecka niepełnoletniego i nieusamowolnionego należy do ojca. Zgodne to jest i z prawem natury, gdyż dziecko nie posiada jeszcze odpowiednich zdolności, by sprostać należycie trudnemu i nieraz zagmatwanemu obowiązkowi zarządu.

Co do użytkowania, to zachodzi zasadnicza różnica między kodeksami. K. c. a. daje ojcu tylko zarząd majątku dziecka, wówczas gdy inne razem z zarządem i użytkowaniem. Aby lepiej zrozumieć stanowisko poszczególnych kodeksów należy rozróżnić u dzieci majątek wolny, — nabyty szczególniejszem ich staraniem i praca poza domem rodzicielskim i majątek nabyty wspólnie z ojcem i w jego imieniu.

Według k. c. n. wolny majątek dziecka jest wyjęty od użytkowania, ale nie od zarządu, który należy do rodziców (§ 1650, § 1651)²⁾. Wyjątkiem jest wykonywanie przedsiębiorstwa zarobkowego z upoważnienia ustawowego zastępcy (k. c. n. § 112). Majątek nabyty wspólnie i w imieniu ojca zasadniczo należy do zarządu ojca wraz z użytkowaniem (§ 1649), chyba że ojciec praw swoich się zrzeknie (§ 1662), lub zostanie pozbawiony tych praw w razie zagrożenia osoby dziecka (§ 1666).

K c. a. wolny majątek dziecka uniezależnia od ojca nawet pod względem zarządu (§ 151), a tem bardziej użytkowania, którego nie przyznaje nawet co do majątku zależnego³⁾.

¹⁾ Noldin II § 367. „Ex iure nature subiectum dominii est omnis homo vivens, etiam infans nondum natus et homo perpetuo amens“.

²⁾ K. c. n. § 1650. „Von den Nutzniessung ausgeschlossen (freies Vermögen) sind die ausschliesslich zum persönlichen Gebrauche des Kindes bestimmten Sachen, insbesondere Kleider, Schmucksachen und Arbeitsgeräte.“

³⁾ K. c. a. § 151 „Dzieci małoletnie, lecz przez rodziców nieutrzymywane, może tem wszystkim, co przez swoją pilność nabywa, tudzież rzeczami danemi mu do użytku po osiągnięciu dojrzałości dowolnie rozporządzać“.

K. c. Kr. P. podobnie jak i k. c. n. zarząd i użytkowanie majątku dziecka przyznaje ojcu względnie matce, a co do majątku wolnego, to również zgodnie z k. c. n. przyznaje ojcu tylko zarząd bez użytkowania (§§ 341, 342, 344, K. c. Kr. P.).

K. c. r. nie rozróżnia dóbr wolnych i w paragrafie 180, mówi ogólnie, że w czasie niepełnoletności dzieci, rodzice zarządzają majątkiem, należącym do dzieci, na prawie opiekunów (§ 294). W rozdziale zaś o opiece zabrania małoletnim (do 17 roku) zarządzać bezpośrednio, rozporządzać, upoważniać i zbywać swój majątek (§ 217). Nieletni (17—21 roku życia) może wprawdzie objąć zarząd swego majątku, jednak nie może zaciągać długów, zobowiązań, zawierać umów i wykonywać zawartych bez zgody i podpisu swego kuratora (§ 220). Zrównanie rodziców z opiekunami pod względem zarządu dóbr małoletnich pozwala wnioskować, że użytkowanie jest wykluczone, gdyż § 284 k. c. r. wyznacza za pracę ustawowo 5% od dochodu małoletniego, a § 290 nakłada karę za niedbalstwo opiekuna z jego własnego majątku.

Moralność chrześcijańska nie zabiera głosu decydującego w sprawach majątkowych i nakazuje w sumieniu stosować się do przepisów praw cywilnych. Poszczególni moralisci, poruszając te sprawy, albo zbywają je ogólnikami, albo też podają przepisy praw krajowych¹⁾. Po tem ogólnem zestawieniu przejdźmy teraz do szczegółów.

K. c. n. (§ 1627, § 1633), k. c. a. (§ 149) i K. c. Kr. P. (§ 341) mówią o zarządzie majątku dzieci przez ojca; k. c. r. w tym wypadku mówi wprawdzie o rodzicach²⁾, ale przy zasadzie nieograniczonego posłuszeństwa żony względem męża (§ 107) rola tej pierwszej sprowadza się przy zarządzie chyba do zera. To stanowisko kodeksów zgodne jest z rzeczywistym stanem rzeczy, wymagającym w sprawach majątkowych decydującego głosu jednego. Czy wobec tego matka jest zupełnie wykluczoną od zarządu?

¹⁾ Noldin II § 373. „Bonorum quae dicuntur libera, ipse filius, etsi minor est, dominium habet, eorum administratio autem et quandoque etiam ususfructus ad patrem pertinet“.

²⁾ K. c. r. § 180 „Во время несовершеннолѣтія дѣтей родители правяють имуществомъ, собственно дѣтямъ принадлежащимъ, наравѣ опекунскомъ“.

Tylko k. c. a., nie uznając władzy rodzicielskiej matki, nie dopuszcza jej i do zarządu majątkiem dziecka, a w braku ojca, lub jego niezdolności, oddaje zarząd w ręce kuratora ¹⁾. Inne kodeksy, nie dopuszczając matki do zarządu majątkiem dziecka obok ojca, dają jednak jej prawa pod tym względem tylko wtedy, gdy jej przysługuje władza rodzicielska, jeżeli ojciec tej władzy nie ma, lub jej nie wykonywa.

K. c. n. (§ 1686) wyraźnie powiada: „do władzy rodzicielskiej matki stosują się przepisy obowiązujące dla władzy rodzicielskiej ojca“, a więc w szczególności i przepisy o zarządzie zawarte w § 1630—§ 1633. Podobne stanowisko zajmuje K. N. w wypadkach zniknięcia ojca (§ 141), lub jego śmierci (§ 390); to samo — k. c. Kr. P. ²⁾. Według k. c. r. opieka nad majątkiem, przypadającym małoletnim na własność za życia rodziców, należy do ojca (§ 226), a tylko w razie jego śmierci — do matki ³⁾, która może tej opieki się zrzec (§ 239) i wówczas dopiero władza wybiera i mianuje opiekunów. Widzimy że i w tej sprawie k. c. r. zajął najodpowiedniejsze stanowisko, lepiej sformułował i przewidział wszystkie możliwe wypadki. Nie tak ściśle, chociaż również poprawnie wyrażają się kodeksy n. i k. c. Kr. P.; k. c. a. zaś, jak zwykle, uszczupla prawa matki, słusznie jej należne z prawa natury, jako rodzicielce.

Jakkolwiek od zarządzania majątkiem dziecka matka za życia ojca jest wykluczona, to jednak sam fakt wspólnego pożycia sprawia, że ona ma kontrolę nad czynnościami męża i temi lub innemi środkami zapobiegać może nieopatrznemu „albo lekko-

¹⁾ K. c. a. § 149 „Wszystko, co dzieci w jakikolwiek ustawowy sposób nabywają, jest ich własnością, dopóki jednak zostają pod władzą ojcowską, należy zarząd do ojca. Jednak, jeżeli ojciec niezdolny jest do zarządu, lub wykluczili go odeń ci, od których jego dzieci majątek otrzymały, zamianuje sąd innego zarządcę.

²⁾ K. c. Kr. P. § 68 „Jeżeli ojciec zaginął, zostawując dzieci małoletnie ze wspólnego małżeństwa pochodzące, matka mieć będzie dozór nad niemi i używać będzie wszelkich praw męża, co do wychowania dzieci i zarządzenia ich majątkiem. Po uznaniu ojca za znikłego, urządzona być powinna tymczasowa opieka“.

³⁾ K. c. r. § 229 „Если въ завѣщаніи не назначено особыхъ опекуновъ къ дошедшему малолѣтнимъ дѣтямъ имуществу, то опека принадлежитъ оставшемуся въ живыхъ отцу или матери, если нѣтъ въ виду причинъ, по которымъ они на основаніи ст, 256 и 258 не могли бы быть опекунами“.

myślnemu“ traktowaniu spraw majątkowych dzieci. Wielką też rolę odgrywa tu Kościół broniąc nierozzerwalności małżeństwa, a przez to samo zabezpieczając majątek dziecka przed rozrzutnością ojca. Ci, którzy popierają rozwody nie zdają sobie sprawy, jak bardzo są one szkodliwe, gdy idzie o zabezpieczenie majątku dziecka, a tem samem jego należytego wychowania, jak to zobaczymy w rozdziale następnym.

3. WPŁYW ROZWODÓW NA STOSUNKI MIĘDZY RODZICAMI A DZIEĆMI.

Widzieliśmy już, że rozwody powodują szkodliwe następstwa dla małżonków, a szczególnie dla strony słabszej—kobiety, która nieraz bywa pozostawiona bez opieki i rzucona na pastwę losu. Ale w sprawach, dotyczących nierozzerwalności małżeństwa, nietylko małżonkowie są stronami; tutaj zainteresowani są wszyscy członkowie rodziny, a przedewszystkiem dzieci, których interesy przy rozejściu się rodziców bardzo cierpią.

Każdy rozwód podkopuje życie rodzinne, pozbawia dziecko tych właściwych warunków, w jakich ono powinno się wychowywać. Cnoty domowego pożycia, jak miłość, posłuszeństwo, karność, poczucie jedności i braterstwa nie są znane dla dzieci rozwiedzionych rodziców. Przeciwnie, słysząc utyskiwanie i wyrzekanie jednej strony na drugą, czując nieraz pogardę nowego przybranego ojca albo matki, stają się one od dzieciństwa podejrzliwe, nieszczerze, noszące w sobie ukryty żal narazie do jednostek, a potem i do całego świata. Charakter takich dzieci bywa niestały, nieraz wykoszlawiony, gdyż przy wychowaniu zwykle brakuje albo stanowczego kierownictwa ojca, albo troskliwej opieki matki, albo nieraz opieki obojga rodziców.

Nadto rozwody, dzieląc wspólne dobra małżonków, rujną przyszły majątek dzieci, pozbawiając ich nieraz dziedzictwa, albo zmniejszając znacznie spadek. Dlatego też prawie każde prawo cywilne uważa rozwód za bardziej szkodliwy, niż pożyteczny, za zło, które tylko dla ważnych przyczyn bywa cierpiane, aby uniknąć zła większego. W rzeczywistości jednak temu złu większemu się nie zapobiega, lecz powoduje jeszcze większe, jak to zobaczymy z krótkiego przeglądu prawodawstw cywilnych w omawianych już kodeksach obowiązujących na Ziemiach Polskich.

Trzeba przyznać, iż współczesne prawodawstwa czynią wysiłki, by zmniejszyć ujemne skutki rozwodów, jednak to im się nie udaje. Skutki rozwodów w stosunku rodziców do dzieci dadzą się ująć w następujące punkty: a) utrzymanie dzieci rozwiedzionych rodziców; b) piecza o osobę dziecka; c) obcowanie rodziców z dziećmi; d) władza rodzicielska.

A. Utrzymanie dzieci rozwiedzionych rodziców.

Według k. c. n. wskutek rozwodu sprawy majątkowe w stosunku rodziców do dzieci zasadniczo zmianie nie ulegają. Modyfikacja ma miejsce tylko w kwestji alimentów, co do której § 1585¹⁾ k. c. n. nakłada na żonę obowiązek przyczyniania się do kosztów. Koszta utrzymania dziecka z małżeństwa rozwiedzonego mają być pokryte przede wszystkim z użytkowania majątku dziecka (§ 1605 ust. 2); gdyby dochody stąd płynące nie wystarczały, różnicę ponosi ojciec (§ 1606 ust. 2), a do pokrycia tej różnicy przyczynia się rozwiedziona matka. Przytem oszczenie ojca dziecka przeciwko matce o ten udział jest „nieprzenaszalne“, nie podlega egzekucji i nie należy do t. zw. „masy konkursowej“ (§ 1585). Te postanowienia prawa niemieckiego są powszechne, a przez to samo wykluczają umowy małżonków w stosunku do dzieci ze względu na ewentualny rozwód.

W prawie austriackiem jest inaczej: dopuszcza ono wyraźnie umowy między małżonkami i każe przede wszystkim regulować stosunki między rozwiedzionymi małżonkami a dziećmi wedle tych umów, jednakże tylko wówczas, jeśli umowa taka została potwierdzona przez sąd opiekuńczy (§ 142)²⁾. W razie braku umowy, lub gdy sąd na nią się nie godzi, obowiązuje

¹⁾ K. c. n. § 1585. Hat der Mann einem gemeinschaftlichen Kinde Unterhalt zu gewähren, so ist die Frau verpflichtet, ihm aus den Einkünften ihres Vermögens und dem Ertrag ihrer Arbeit oder eines von ihr selbstständig betriebenen Erwerbsgeschäfts einen angemessene Beitrag zu den Kosten des Unterhalts zu leisten, soweit nicht diese durch die dem Manne an dem Vermögen des Kindes zustehende Nutzniessung gedeckt werden. Der Anspruch des Manne ist nicht übertragbar.

²⁾ K. c. a. § 142 „Jeżeli, w razie rozdziału lub rozwodu małżeństwa, małżonkowie nie porozumieili się co do utrzymania i wychowania dzieci, orzeknie sąd... czy wszystkie dzieci albo które z nich mają być pozostawione ojcu lub matce. Koszta wychowania ma ponosić ojciec“.

zasada, zawarta w zdaniu ostatniem pierwszego ustępu § 142 k. c. a., która głosi, że koszta utrzymania ponosi ojciec, o matce zaś niema wzmianki.

K. c. Kr. P. jest zasadniczo zgodny z k. c. n. i k. c. a. co do utrzymania dzieci przez małżonków rozwiedzionych. Różnica jest tylko w tem, że k. c. Kr. P. podobnie jak i austriacki, nie mówi o świadczeniu matki na rzecz dzieci (§ 270).

K. c. r. przewiduje również umowy (§ 131²⁾), i zobowiązuje obydwie strony do świadczenia na rzecz utrzymania dzieci (§ 131⁵)¹⁾.

B. *Pieczy o osobę dziecka,*

Sprawę pieczy o osobę dziecka z rozwiedzonego małżeństwa normuje w prawie niemieckim § 1635²⁾. Paragraf ten uwzględnia wszystkie przypadki rozwodu z wyjątkiem rozwodu z powodu choroby umysłowej (§ 1569), który regulują §§ 1676 ust. 1 i § 1685 ust. 2. Jeżeli jeden z małżonków jest winny rozwodu, to tylko drugiemu niewinnemu przysługuje prawo pieczy o osobę dziecka. Jeżeli zaś winę rozwodu ponoszą oboje małżonkowie, to matka ma pieczę nad córkami bez ograniczenia, a nad synami do ukończenia szóstego roku życia, ojciec zaś tylko nad synami po skończeniu przez nich lat sześciu. Zarządzenia powyższe może zmienić z urzędu sąd opiekuńczy, o ile to leży w interesie dziecka i ze szczególnych powodów. Narówni z rozwodem k. c. n. traktuje zniesienie wspólności

¹⁾ K. c. r. § 131 p. 2 „Отъ соглашения родителей зависитъ опредѣлить, у кого изъ нихъ должны оставаться несовершеннолѣтнія дѣти“. п. 5 „Каждый изъ родителей обязанъ сообразно своимъ средствамъ, участвовать въ издержкахъ на содержаніе и тѣхъ дѣтей, которыя оставлены у другого родителя“.

²⁾ Ist die Ehe aus einem der in den § 1565 bis 1568 bestimmten Gründe geschieden, so steht, solange die geschiedenen Ehegatten leben, die Sorge für die Person des Kindes, wenn ein Ehegatte allein für schuldig erklärt ist, dem anderen Ehegatten zu; sind beide Ehegatten für schuldig erklärt, so steht die Sorge für einen Sohn unter sechs Jahren oder für eine Tochter der Mutter, für einen Sohn, der über sechs Jahre alt ist, dem Vater zu. Das Vormundschafts gericht kann eine abweichende Anordnung treffen, wenn eine solche aus besonderen Gründen im Interesse des Kindes geboten ist; es kann die Anordnung aufheben, wenn sie nicht mehr erforderlich ist.

Das Recht des Vaters zur Vertretung des Kindes bleibt unberührt.

małżeńskiej (§ 1586) i przypadek ponownego małżeństwa w razie uznania poprzedniego małżonka za zmarłego, gdy się potem pokaże, że żyje (§ 1637).

K. c. a. kwestję pieczy o osobę dziecka stawia nieco inaczej. Przedewszystkiem nie daje żadnemu z rozwiedzionych małżonków prawa roszczenia, gdyż sprawę przydzielenia dzieci rozstrzyga odrazu sąd opiekuńczy w drodze postępowania nie-spornego (§ 142). Nadto prawo wymienia wypadki, które sędzia musi uwzględnić, a między niemi kwestję winy małżonka.

K. c. r. w tej kwestji zajmuje stanowisko podobne do k. c. n., jeżeli winnym był jeden małżonek; w razie zaś winy obojga — podobnie jak w k. c. a. rozstrzygać ma sąd opiekuńczy (§ 131²⁾).

Według k. c. Kr. P. piecza nad osobą dziecka przypada w udziale temu, kto jest opiekunem, przy jednoczesnem prawie obojga rodziców wglądania w wychowanie i utrzymywanie swych dzieci ¹⁾).

C. Obcowanie rozwiedzionych rodziców z dziećmi.

Według kodeksu c. n. sprawa obcowania z dziećmi małżonka, ktoremu nie przysługuje prawo pieczy o osobę dziecka, złożona jest w ręce sądu opiekuńczego i nie może być przedmiotem sporu między małżonkami. Zupełne jednak odcięcie małżonka od dzieci, nie jest dozwolone (§ 1636) ²⁾).

K. c. a. sprawę obcowania rodziców rozwiedzionych z dziećmi również składa w ręce sądu opiekuńczego z tą różnicą, że w prawie austriackiem możliwe jest zupełne zakazanie obcowania z dzieckiem, czego nie spotyka się w prawie niemieckiem (§ 142).

K. c. Kr. P. uzależnia obcowanie rodziców z dziećmi od opieki i władzy rodzicielskiej nad nimi, a ta przy rozwodzie nie gaśnie, jak to niebawem zobaczymy (§§ 341, 342, 354, 363).

¹⁾ K. c. Kr. P. § 363 „Komukolwiek opieka nad dziećmi będzie poruczona, ojciec lub matka od opieki wyłączeni, również i matka od opieki wymawiająca się, nie tracą prawa wglądania w utrzymywanie i wychowanie swych dzieci“.

²⁾ K. c. n. § 1636 „Der Ehegatte, dem nach § 1635 die Sorge für die Person des Kindes nicht zusteht, behält die Refungnis mit dem Kinde persönlich zu verkehren. Das Vormundschaftsgericht kann den Verkehr näher regeln.“

K. c. r. zezwala rodzicom rozwiedzionym obcować z dziećmi, jeżeli one znajdują się u innego małżonka i tylko w razie nieporozumienia sąd ma sprawę rozstrzygnąć (§ 131⁴⁾ 1).

D. *Władza rodzicielska.*

Według k. c. n. władza rodzicielska przechodzi prawem na matkę tylko wówczas, gdy ojciec utracił władzę rodzicielską (§ 1680); a przez postanowienie sądowe władza rodzicielska przechodzi na matkę w razie rozwodu, gdy władza ojcowska jest zawieszona, a nie ma widoków aby przyczyna zawieszenia władzy rychło usunąć się dała (§ 1685 ust. 2) 2).

Wobec tego że w prawie austriackiem władza rodzicielska matki, jakśmy już widzieli, nie istnieje, problem jej w razie rozwodu nie jest aktualny, gdyż władza w dalszym ciągu spoczywa w ręku ojca.

K. c. Kr. P. w razie rozwodu ustanawia nad dziećmi opiekę (§ 354). Wykonywa ją ojciec, jeżeli jest niewinny, matka zaś wtedy, gdy ojciec jest winny, a ona winy nie ponosi. Gdyby oboje byli winni, wówczas co do opieki decyzję powezmie rada familijna 3). Opieka jednak nie jest władzą rodzicielską, która według k. c. Kr. P. przysługuje zarówno ojcu, jak i matce i nie gaśnie nawet w razie rozwodu. Według § 363 rodzice wyłączeni od opieki nie tracą prawa wglądu w utrzymanie i wycho-

¹⁾ K. c. r. § 131⁴: „Родитель имѣетъ право свиданія съ дѣтьми, находящимися у другого родителя. Способъ и время осуществленія этого права, въ случаѣ разногласія родителей, опредѣляются мѣстнымъ мировымъ, либо городскимъ судьей или земскимъ начальникомъ“.

²⁾ K. c. n. § 1685 ust. II „Ist die Ehe aufgelöst, so hat das Vormundschaftsgericht der Mutter auf ihren Antrag die Ausübung zu übertragen, wenn die elterliche Gewalt des Vaters ruht und keine Aussicht besteht, dass der Grund des Ruhens wegfallen werde. Die Mutter erlangt in diesem Falle auch die Nutzniessung an dem Vermögen des Kindes“.

³⁾ K. c. Kr. P. § 354 „W przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód, albo rozłączenia małżonków co do stołu i łoża na czas nieograniczony, ojciec, gdy jest stroną niewinną, staje się samem przez się prawem opiekunem dzieci małoletnich, a nieusamowolnionych, bez różnicy czyli matka również jest niewinną czyli też winną. Gdy ojciec uznany jest za stronę winną, a matka za niewinną matka samem przez się prawem staje się opiekunką. Gdy oboje małżonkowie są winnemi, rada familijna względem opieki nad małoletniemi dziećmi postanowi“.

wanie swych dzieci; a więc w razie niewinności matki a winy ojca władza rodzicielska służy obojgu rodzicom, ale nadto do matki należy opieka.

K. c. r. kwestję władzy rodzicielskiej rozstrzyga w ten sposób, że przyznaje ją temu małżonkowi, u którego się znajdują dzieci (§ 131³). Niema tu różnicy między władzą rodzicielską a opieką, którą w razie potrzeby ustanawia sąd opiekuńczy, a wówczas na opiekuna przechodzi i władza rodzicielska (§ 131⁶).

Gdy powyżej omawiane kodeksy rozwód uważają za zło konieczne („malum necessarium“), a w swoich prawach dążą do zmniejszenia tego zła i doprowadzenia rozwodów do minimum przez rozmaite klauzule, to kodeks bolszewicki uważa rozwody za stan normalny. Wprawdzie nie pozwala małżonkom samowolnie się rozejść (§ 87), ale też i sędziemu nie daje żadnych wskazówek, kiedy można orzec, że przyczyny rozwodu są wystarczające i jakie one być muszą. Nadto, stawiając zasadę wolnego zamieszkania małżonków (§ 104), przekreśla kryterjum do rozpoznania, jaki związek jest małżeństwem, jak również, które małżeństwo nie jest jeszcze rozerwane. Co się tyczy stosunku rozwiedzionych małżonków do dzieci, to o tem się nawet nie wspomina. Tylko w jednym paragrafie (§ 158)¹⁾ jest wzmianka o stosunku nieżyjących razem rodziców do dzieci. Sprawę tę pozostawia się dowolnej umowie małżonków i tylko w razie braku zgody ma zadecydować sąd miejscowy. Sędzia jednak nie ma w prawodawstwie żadnych wskazówek, a jeżeli się weźmie pod uwagę osobę spełniającą u bolszewików rolę sędziego, można sobie wyobrazić, jaka to może być decyzja.

E. *Separacja i unieważnienie.*

Co się tyczy separacji, to jak widzieliśmy już, prawo niemieckie jej nie zna. Prawo austriackie traktuje separację na równi z rozwodem, jeśli chodzi o stosunki rodziców do dzieci (k. c. a. 142). To samo się widzi w k. c. Kr. P. o separacji na czas nieograniczony (k. c. Kr. P. § 267). Natomiast separacja na czas ograniczony nie pociąga za sobą żadnych skutków cywil-

¹⁾ K. c. b. § 158 „Если родители не живут вместе, то от соглашения зависит, при ком должны проживать несовершеннолетние дети. При отсутствии соглашения между родителями вопрос разрешается общественным порядком местным судом“.

nych (k. c. Kr. P. § 269). K. c. r. również separacji (jak i k. c. n.) nie uznaje; wspominając zaś o niej u „inowierców“ kwestji majątkowych i stosunku rodziców do dzieci nie porusza.

Analogiczmem do rozwodu pozostaje jeszcze unieważnienie małżeństwa w razie przeszkody rozrywającej, które następuje zwykle wobec jednej z czterech ewentualności: 1) oboje małżonkowie byli w „dobrej wierze“ (in bona fide); 2) oboje małżonkowie byli w „złej wierze“ (in mala fide); 3) ojciec był w dobrej wierze a matka w złej; 4) ojciec był w złej wierze a matka w dobrej.

W ewentualnościach 1. 3 i 4 k. c. n. dziecko uważa za ślubne, a tylko w 2—za nieślubne. Wobec tego i stosunki między rodzicami a dziećmi w wypadkach 1, 3, 4, z małymi wyjątkami, zrównane są ze stosunkami rodziców do dzieci w wypadku rozwodu, gdy oboje małżonkowie ponoszą winę, (§§ 1700, 1701, 1702, 1777, 1747, 1677, 1684, 1685, 1631, 1636, 1620). Gdy oboje małżonkowie byli w złej wierze, to według tegoż kodeksu dziecko jest nieślubne, ale ojciec dopóki żyje winien dostarczać dziecku utrzymania tak, jakgdyby było ślubnem (§ 1601, § 1612). Gdy zaś ojciec umrze, to w sprawie alimentów mają już zastosowanie przepisy o dzieciach nieślubnych (§§ 1712, 1708, 1713 k. c. n.), o których będzie mowa w rozdziale następnym.

Prawo austriackie w razie nieważnego małżeństwa zajmuje się tylko kwestją ślubności dzieci, natomiast nic nie mówi o utrzymaniu, wychowaniu i t. p. (§ 160)¹⁾; i w tych kwestjach prawdopodobnie stosuje się prawo o rozwodach (§ 142). Co do ślubności, to decydujące tu jest kryterjum dobrej wiary: dzieci są ślubne, gdy obaj lub przynajmniej jeden małżonek w chwili zawierania małżeństwa o nieważności małżeństwa nie wiedział.

W k. c. Kr. P. mamy pod tym względem sytuację najprostszą, gdyż rozporządzeniem z 13-V 1913 r. zniesiono postanowienia § 260 i § 261 i orzeczono, że dzieci zrodzone z małżeństwa uznanego za nieważne, zachowują prawa dzieci ślubnych nawet wówczas, gdy oboje rodzice zawarli małżeństwo

¹⁾ K. c. a. § 160. „Dzieci spłodzone w małżeństwie nieważnem, uważać należy za ślubne, jeśli przeszkodę do zawarcia małżeństwa później usunęto, lub jeżeli przynajmniej jedno z rodziców ma za sobą bezwinną nieświadomość o przeszkodzie do małżeństwa, w ostatnim jednak wypadku, dzieci takie nie mają żadnego prawa do majątku, który się zastrzega dla ślubnego potomstwa“.

w złej wierze. Pozostaje tylko kwestja opieki, która przy dobrej wierze obojga rodziców przysługuje ojcu, a po jego śmierci matce; przy złej — o opiece decyduje rodzina. Jeśli zaś jeden z małżonków był w dobrej wierze, a drugi w złej, to opiekunem zostaje ten, który był w dobrej wierze (§ 356 k. c. Kr. P.)¹⁾.

K. c. r. w razie nieważnego małżeństwa, nie porusza wcale stosunku rodziców do dzieci, prawdopodobnie więc utożsamia go z rozwodem i stosuje te same przepisy prawne.

F. *Wnioski.*

Z tego krótkiego porównawczego przeglądu prawodawstw cywilnych w sprawie stosunku rozwiedzionych lub odseparowanych rodziców do dzieci, dadzą się wyprowadzić następujące wnioski.

1) Wszystkie kodeksy, z wyjątkiem bolszewickiego, uważają rozwód za podkopujący byt rodziny, a przedewszystkiem uniemożliwiający należyte wychowanie młodego pokolenia.

2) Uznając to, usiłują sprowadzić liczbę rozwodów do minimum, zaopatrując je rozmaitemi klauzulami, o czem była mowa w części drugiej.

3) Przedewszystkiem dążą do zmniejszenia fatalnych skutków rozwodów odbijających się najbardziej na wychowaniu i utrzymaniu dzieci; starają się więc zabezpieczyć dla dziecka alimentu, opiekę nad jego osobą i jego wychowaniem; w tym celu umożliwiają obcowanie rodziców z dziećmi pod autorytetem władzy rodzicielskiej.

4) Jakkolwiek te zarządzenia wobec rozwodów są konieczne, to jednak niewystarczające i pomimo nich, zgubne skutki tych ostatnich fatalnie się odbijają na utrzymaniu, wychowaniu i moralności młodego pokolenia, a tem samem godzą w sam fundament rodziny, sprzeciwiając się jej zasadniczemu celowi.

Utrzymanie bowiem nie może być wystarczające, jeżeli ponosi je, jak w k. c. a., jedna tylko strona. Przy obopólnem

¹⁾ K. c. Kr. P. § 356 „Jeżeli małżeństwo za nieważne uznane zostało, opieka nad małoletnimi a nieusamowolnionemi dziećmi należy z prawa od tego rodziców, które w dobrej wierze małżeństwo zawarło, a jeżeli oboje w dobrej wierze byli, do ojca; po śmierci zaś jego, albo gdyby opiekunem być nie mógł, do matki. Jeżeli zaś oboje byli w złej wierze, opieka z prawa do żadnego z nich nie należy“.

zaś świadczeniu, jak w innych kodeksach, napotyka się na trudności połączone z tem, że dzieci pozostają po rozwodzie tylko przy ojcu, albo tylko przy matce.

Co się tyczy opieki nad osobą, obcowania i wykonywania władzy rodzicielskiej nad dziećmi, to prawne stanowiska poszczególnych kodeksów można nazwać teoretyczną fikcją, która w praktyce nie może być należycie stosowana.

Cóż to bowiem za władza rodzicielska polegająca, jak w k. c. Kr. P., na samem tylko wglądaniu, bez prawa roztoczenia opieki nad swoim własnem dzieckiem? Jakaż to opieka sądu opiekuńczego rozrywającego naturalne węzły łączące rodziców z dziećmi przez zakaz obcowania z nimi, jak to mamy w k. c. a.? A czyż obcowanie z dziećmi polegające tylko na chwilowem widywaniu się za zezwoleniem sądu opiekuńczego, jak to mamy w k. c. n. i k. c. r., może wyrzucić wpływ wychowawczy na kształtowanie się charakteru dziecka, jeżeli przytem ono widzi lub słyszy niechęć wzajemną rodziców, ich sprzeczki i narzekania, albo przynajmniej utyskiwania jednej strony na drugą?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w praktyce życiowej, stwierdzającej często spaczenie charakteru i rozmaite zboczenia u tych dzieci, których rodzice ze sobą nie żyją.

Człowiek bowiem przychodzi na świat zupełnie niedołężny i, zanim stanie się zdolny do samodzielnego życia, przez kilkanaście przynajmniej lat potrzebuje rzetelnej opieki i roztropnego kierownictwa. To kierownictwo znowóż nie może być prowadzone z zimnem teoretycznem wyrachowaniem, polegającym tylko na czasowem obcowaniu z dzieckiem, albo na wglądaniu w wychowanie, jak się wyrażają niektóre kodeksy. Dziecko wymaga ciepła rodzinnej atmosfery, któraby rozwijała nietylko siły fizyczne, zmysły i rozum, ale przede wszystkim kształtowała serce jego, budziła czyste, szlachetne, właściwe temu wiekowi porywy, a utrwalając je, kładła fundament pod jednolity, konsekwentny i moralny charakter. W przeciwnym razie najpiękniejsze strony duszy dziecka pozostaną nierozwinięte, a nawet mogą się zdegenerować i wytworzyć charakter ujemny, albo, jak mówią,—człowieka bez charakteru.

Atmosferę zaś prawdziwie wychowawczą mogą wytworzyć ludzie, gorąco kochający powierzone sobie dzieci i gotowi na wszelkie dla nich ofiary i trudy, a takimi mogą być tylko

właśni rodzice. Oni przedewszystkiem dają rękojmię jednolitego kierunku, gdyż sama natura, wlewając w ich serca głębokie przywiązanie i zdolność do ofiar i poświęcenia dla dzieci, ułatwia im to zadanie. Tylko w atmosferze światła i ciepła rodzinnego dziecko może szczęśliwie rozwijać się i dojrzewać, być kochanem i kochać, by dorósłszy wnieść tę pogodę i miłość między innych—przekazać nowym pokoleniom ideały, zdobyte pod ożywczym tchnieniem rodzicielskiej miłości. Żaden internat i najlepszy zakład wychowawczy nie zastąpi w tym wypadku dobrej rodziny, a najlepszy wychowawca—dobrych rodziców.

Tymczasem rozwód tę rodzinę rozrywa, odbiera dziecku ojca lub matkę—osoby, które dały mu życie i które są związane z niem najściślejszymi węzłami krwi. Ojciec, jeżeli dzieci przy nim zostaną, nie może sam zająć się nimi i z konieczności powierza je obcym. Gdy dzieci dorosną, przychodzą nowe trudności i obowiązki, przekraczające siły samego ojca lub matki: ojciec zwykle nie potrafi należycie się zająć córkami, a matka — pokierować dorastającymi synami. Nadto rodzice w takich wypadkach często zwierają się dzieciom ze swych krzywd, doznanych od strony drugiej, a przez to samo niejednokrotnie wpajają im uprzedzenie i nienawiść do własnego ojca lub matki.

Rozwiedzeni małżonkowie zwykle nie pozostają samotni, jak przy separacji, lecz wchodzą w nowe związki małżeńskie, a dzieci otrzymują nowego ojca lub matkę, wiedząc, że żyją jeszcze i właściwi rodzice. Na widok dziecka z poprzedniego małżeństwa ojciec lub matka przypomina poprzedniego małżonka, do którego czuje żal, a nieraz oburzenie i wstręt, który się da odczuć i dziecku; to ostatnie wówczas nie wie komu zaufać i do kogo się przywiązać, staje się podejrzliwym, nie-szczerem, bojącem się wszystkiego i wszystkich.

Wreszcie nowy tatuś lub mamusia mogą mieć i własne dzieci, które zwykle wyróżnia łaskami i względami, darząc przy-bysza pogardą, poniżeniem, a często i nienawiścią. Między samemi dziećmi z pierwszego i drugiego małżeństwa również powstają nie-porozumienia, zazdrości i kłótnie, które ujemnie wpływają na kształtowanie się uczuć braterskich, a tem samem czynią dziecko w przyszłości niezdolnem do społecznego współżycia z innymi.

Wobec tego wszystkiego nie przesadzę, jeżeli powiem, że los dzieci rozwiedzionych rodziców bywa zwykle gorszy od losu

sierot. Te ostatnie bowiem przynajmniej wspominają o swoich rodzicach z wdzięnością i żywią do nich najżywsze przywiązanie, które słodzi im ból i cierpienie, doznają ukojenia na myśl, że rodzice spoglądają na nich z zaświata i błogosławią im na dalszą drogę. Pierwsze zaś nie mają nawet i tej pociechy: zniechęcone do rodziców i otoczenia wchodzą one w życie z goryczą, pesymizmem i uprzedzeniem do wszystkich.

Nic też dziwnego, że przestępczość wśród młodocianych jest znacznie większa w tych krajach, gdzie rozwody są prawem uznane, a w Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że 80% wychowanków zakładów poprawczych pochodzi z rodzin rozwiedzionych.¹⁾

Najlepszym dowodem tego jest współczesna Rosja bolszewicka, uznająca rozwody za normalne, gdzie los dzieci tak opisuje „Prawda” — jeden z oficjalnych organów rządu w Moskwie.

„Więcej niż 40% szkół to kanały wszelkiego plugastwa. Uczniowie śpią bez różnicy płci razem na podłodze, połowa jest tuberkuliczna lub skrofuliczna. Chłopcy są przeważnie moralnie podupadli, dziewczęta kokainują się i dopuszczają najrozmaitszych ekscesów. Dwa tysiące dzieci śpi na ławkach między gruzami domów lub pod wagonami na kolei...”¹⁾

Wprawdzie prawo rozwodowe nie jest jedyną przyczyną zwyrodnienia dzieci w bolszewji, jest—jedną z pośród wielu, ale niewątpliwie — przyczyną najbardziej sprawczą, która nie tylko osłabia lub nadwęża rodzinę, lecz doszczętnie ją rozrywa i gubi.

Burzenie zaś rodziny, tej jedynej kuźni najpiękniejszych uczuć i najszlachetniejszych porywów, obok innych czynników z konieczności musi pociągnąć za sobą powrotny zalew barbarzyństwa, czego jesteśmy świadkami na wschodzie. Tam jednak robi się to celowo, konsekwentnie; ale trudno zrozumieć u nas tych, którzy z jednej strony uznają rodzinę za podwalinę społeczeństwa i wygłaszają piękne pedagogiczne zasady, a z drugiej—przez prawo rozwodowe i śluby cywilne chcieliby zatruć atmosferę wychowawczą, wyrzucić dziecko z domowego ogniska, pozabawić je wiary w ludzi, radości i zapału do życia.

1) Asserwatore Romano 1925 nr. 249.

1) „Przegląd katolicki” r. 1924. Nr. 39. str. 621.

4. DZIECI NIEŚLUBNE.

Dzieci zrodzone poza małżeństwem nazywają się nieślubnymi, albo nieprawymi, gdyż są owocem nieprawego związku mężczyzny z kobietą. Jako zrodzone z występku, nie mogą mieć praw równych z dziećmi prawymi, ponieważ jednak w tym występku udziału nie brały, nie mogą ponosić wszystkich skutków wykroczenia rodziców. Jeżeli wogóle ludzie starają się swoje występki ukryć, to tem bardziej czynią to nieślubni rodzice, a w szczególności ojciec w stosunku do swoich nieprawych dzieci, których los wskutek tego bywa często bardzo opłakany. I jeżeli prawo cywilne nie otoczy tych nieszczęśliwych swoją opieką, lub też uczyni to niedostatecznie, takie dzieci bywają pozostawione na pastwę losu, wzrastają w ubóstwie, bez wychowania, a zczasem stają się wrogami społeczeństwa i rozsadnikami demoralizacji.

A. *Stanowisko pogan.*

Świat pogański nie znał praw, któreby miały na względzie opiekę nad nieślubnymi dziećmi. Nieograniczona władza ojcowska mogła się pozbyć nawet dzieci ślubnych, a coś dopiero tych, które były skutkiem nieprawego związku. Były więc one wyrzucane, zabijane lub sprzedawane, jako niepotrzebny ciężar. I dopóki władza ojca utrzymywała się w swojej nieograniczonej sile, dopóty nie powstawały żadne kwestje względem pochodzenia dzieci, wymagające prawnego rozwiązania. Usunięcie dziecka z łona rodziny przez ojca było w tym względzie stanowcze i nieodwołalne. Z milczenia zaś ciągłego władzy prawodawczej, jak niemniej z ducha późniejszych ustaw, wnosić należy, że wtedy nawet, gdy rozwody stały się częstymi, niewiasty ciężarne, opuszczające rodzinę męża z własnej woli, czy też z musu, nie miały prawa upominać się bądź o środki utrzymania dla dzieci, bądź o spadek dla nich po mężu.

Te stosunki nader uciążliwe dla niewiast zostały zmienione dopiero za czasów Wespazjana, gdy Senatus Consultum Plancianum przyznaje rozwiedzionym żonom prawo żądania od mężów środków na utrzymanie dzieci poczętych w małżeństwie wówczas, jeżeli one powiadomiły męża o poczęciu w ciągu 30 dni po rozwodzie ¹⁾. Julianus za Adrijana utrzymuje, że niedo-

¹⁾ C. Zaborowski. „O dowodach praw familijnych“. Warszawa 1858. str. 39.

pełnienie ostatniego warunku nie pozbawia żony prawa roszczenia, a Ulpjanus za Sewera w komentarzu do dzieł Sabina uważa, że nie należy słuchać tego, który żyjąc bez przerwy z żoną, nie chce zrodzonego z niej dziecięcia przyznawać za swoje¹⁾. Nigdzie jednak prawo rzymskie nie wspomina o dzieciach poczętych i zrodzonych nieślubnie, gdyż były one poza nawiasem prawa.

B. *Stanowisko chrystjanizmu.*

Dopiero religja chrześcijańska przypomina występny rodzićom prawa natury i zobowiązuje ich, a przede wszystkim ojca, by nieprawie dziecko utrzymywał, a zniesławioną matkę pojął za żonę, lub też należycie uposażył²⁾. Jeżeli bowiem oboje wykroczyli przeciwko prawu, oboje muszą ponosić konsekwencję w tym stopniu w jakim zawinili. Zwykle bywa, że wina ojca jest większa, dlatego też i większa musi być odpowiedzialność w ponoszeniu ciężarów utrzymania. Jeżeli zaś sam tylko zawinił, sam musi utrzymywać nieprawie dziecko³⁾. W razie zgody na występek ze strony matki, ona również musi się przyczyniać do utrzymania dziecka⁴⁾. Utrzymanie musi być

¹⁾ Dig. I tit. VI, fragm. 6 „Filiū eum definimus, qui ex viro et uxore eius nascitur. Sed si fingamus abfuisse maritum, verbi gratia per decennium reversum anniculum invenisse in domo sua, placet nobis Juljani sententia, hunc non esse mariti filiū. Non tamen ferendum, Julianus ait, eum, qui, cum uxore sua assidue moratus, nolit filiū agnoscere, quasi non suū. Sed mihi videtur, quod et Scevola probat, si constet, maritum aliquamdiu cum uxore non concubuisse, infirmitate interveniente, vel alia causa, hunc qui in domo natus est, filiū non esse“.

²⁾ Tanquerey II § 574 „Si quis vi, metu aut aliis iniustis mediis mulierem seduxerit, tenetur, si proles nata fuerit, omnes nutritionis ac educationis expensas ferre, quia ipse est injusta causa totius damni“. Noldin II § 469 „Damna (virgini illata) duplici modo reparare potest, aut eam uxorem ducendo, aut dotem prebendo“.

³⁾ Noldin II § 470 „Prolem alere i. e. solvere sumtus pro victu, vestitu, habitatione et educatione, idque ipse solus, quia solus est causa peccati“.

⁴⁾ Noldin II § 471 „Onus alendi prolem (fornicatorum) ex iure naturae utrique parenti incumbit“. (Idem Koch pag. 616) „Quantitatem, quam unaquaeque pars ad alendam prolem conferre debet, communi consensu statuere possunt. Quodsi pater renuat conferre partem suam, mater adire potest iudicem: lex enim civilis onus alendi prolem illegitimam saltem ex parte viro fornicatori tribuit, excepto codice gallico, qui hoc onus soli matri iniungit“.

takie, by odpowiadało stanowi matki i umożliwiło dziecku zająć odpowiednie stanowisko społeczne. Wymaga tego dobro dziecka, które nie było uczestnikiem występku rodziców, oraz — dobro całego społeczeństwa.

Z drugiej strony trzeba unikać zbytniej pobłażliwości względem nieślubnych dzieci, które nie mogą korzystać z tych samych praw, co i ślubne. Wymaga tego godność małżeństwa, które w przeciwnym razie byłoby zrównane z nałożnictwem i konkubinatem. Jak bowiem ten ostatni moralnie niższy jest od małżeństwa, tak i owoc jego musi być niższy pod względem prawnym i społecznym. Całkowite zrównanie dzieci ślubnych z nieprawymi byłoby bardzo szkodliwe dla społeczeństwa, a dla dobra ogółu trzeba częściowo nieraz poświęcać dobro jednostek. Kościół więc z jednej strony czuwa nad godnością i wzniosłością małżeństwa, z drugiej zaś troszczy się o nieszczęśliwe nieprawie dzieci, zobowiązując rodziców, by je utrzymywali, i skłaniając ich, by przez następne małżeństwo uznali i uprawnili¹⁾. W razie przeciwnym słuszność wymaga, by dziecko nieprawie było wcielone do rodziny matki, gdyż w rodzinie ojca pod względem prawnym niczemby się nie różniło od dzieci ślubnych, co ze wspomnianych już względów społecznych jest niepożądane.

C. *Stanowisko dawnego prawa polskiego.*

W dawnej Polsce cywilizacja zaszczerpiona była przez religję, która wywarła wielki wpływ na kształtowanie się prawa zwyczajowego, a tem samem i prawa cywilnego. Co do dzieci nieprawych, to było postanowienie, że obowiązek utrzymywania ciążył na ojcu. Wspomina o tem Ostroróg w swym „Pomniku“ i uważa to za rzecz niesłuszną i śmieszną¹⁾, a nawet się domaga, by koszta utrzymania dzieci nieprawych ponosiła zawsze tylko matka. Wedle wyraźnego zastrzeżenia Rady Nieustającej z dnia 21-go lutego 1786 r. dziedzice tych dóbr na których się urodziły dzieci nieślubne, nie mogły przywłaszczać ich sobie, jako poddanych, przeciwnie ludzie tacy mieli być uważani za wolnych²⁾.

Z drugiej strony w dawnej Polsce dbano o czystość obyczajów, a przynajmniej surowo potępiano wszelkie zboczenia

¹⁾ Starodawne pr. polsk. pomniki t. V art. 37 str. 130.

²⁾ Tamże t. VI n. 272.

moralne. Z tego względu w prawodawstwie czuje się wstręt do dzieci nieślubnych, a opinia publiczna odwracała się zarówno od nieprawego dziecka, jak i od jego matki. Zarzut nieprawego pochodzenia musiał być udowodniony, a niesłuszny zarzut pociągał karę pieniężną (60 grzywien, jak za mężobójstwo) i musiał być odwołany¹⁾. Przeprowadzenie dowodu prawości pochodzenia należało do sądu duchownego, którego orzeczenie było prawomocne dla sądów świeckich²⁾. Kogo bowiem sąd duchowny uznał prawym potomkiem, temu sąd świecki musiał przyznać prawo sukcesji³⁾. Dawniejsze prawo zwyczajowe odmawiało dzieciom nieprawym nawet prawa głowszczyzny, którą dopiero Kazimierz Wielki nakazał płacić⁴⁾. Ta pozostałość poganizmu znajduje się jeszcze i w Statucie Litewskim, który za zabójstwo t. zw. „bękartą“ uwalnia od kary gardła⁵⁾.

Nadto dzieci nieślubne mogły być uwięzione bez poprzedniego przewodu i wyroku⁶⁾, wyłączone od godności szlacheckiej i urzędów⁷⁾, nie mogły dziedziczyć po rodzicach, ani używać nazwiska ojca, a w stosunkach społecznych nie posiadały pełnej obywatelskiej „pocziwości“. Tej niestawie ulegały nietylko dzieci nieprawe, ale i ich potomstwo, chociażby i było prawe⁸⁾.

Jeżeli wziąć pod uwagę obecne postanowienie prawa kanonicznego, wykluczające dzieci nieprawe od godności kardynała (can. 232 § 2 n. 1), biskupa (can. 331 § 1), przeora (can. 320 § 2), kapłana (can. 984), a nawet niedopuszczające ich do seminarjum (can. 1363 § 1), oraz jeżeli się zważy motywy prawodawców polskich w kwestji zapewnienia „bękartom“ utrzymania

¹⁾ Statut. Wiśl. 1368 H. P. III, 28 „Gdyby kto szlachectwo i matkę jego naganiał, a tego nie odwołał, tedy za naganienie 60 grzywien zapłaci tak, jakoby go zabił i odwołać ma, iż co mówił, to łągał, jako pies“.

²⁾ St. Lit. I. c. III, 35, 1543 „Item huic etiam spiritali iudicio pertinet quaerere et iudicare de legitimis vel illegitimis tori liberis seu natalibus.“

³⁾ Volumina Legum VIII n. 679.

⁴⁾ St. Wiślicki 1368 H. P. 256 „Synowi nierządnie urodzonemu głowa matki zabitej ma być płaconą“.

⁵⁾ St. Lit. I. c. III—XIV, 32 „Ktoby bękartą zabił, taki od gardła wolen być ma, wszakże matce wolno głowszczyzny dochodzić, a synowi nie“.

⁶⁾ Volum-Legum I, 300; Konstytucja z r. 1505.

⁷⁾ Kod. Łaskiego fol. 334 const. „De illeg. prole“. „Bękarci succedować ani się szlachectwem szczyścić nie mogą“, Stat. Wiśl. art. 127.

⁸⁾ Dąbkowski I. c. str. 459.

i wychowania, to wyliczone skutki nieprawego pochodzenia poza wspomnianym ustępem St. Lit. nie zdają się być zbyt straszne — tem bardziej na stosunki ówczesne.

Plama nieprawego pochodzenia, a tem samem ujemne skutki z niem połączone, mogły być uchylone przez uprawnienie (legitymacje), które mogło się odbyć w dwojaki sposób: a) przez akt władzy (reskrypt królewski), względnie uchwałę sejmu¹⁾, oraz przywilej władzy duchownej²⁾ i b) przez następne małżeństwo. Oba te sposoby nie miały zastosowania do dzieci kazirodznych (ex coitu damnato) i zrodzonych w cudzołóstwie. Zakres tego uprawnienia mógł być rozmaity — rozciągać się na wszystkie skutki, lub się ograniczać do poszczególnych.

Z tego uprawnienia wynika, że w Polsce los dzieci nieprawych był zabezpieczony tem, że się one znajdowały pod szczególną opieką króla. Dlatego też niesłusznie utyskuje Zaborowski³⁾ na prawo polskie, jakoby ono było za surowe w stosunku do dzieci, nad którymi ciążył zarzut nieprawego pochodzenia, gdyż stanowisko ich było o wiele lepsze, niż w niejednym dzisiejszym kodeksie, a szczególnie w K. N., obowiązującym w b. Kongresówce. Ten ostatni przejął poglądy prawa rzymskiego co do władzy ojcowskiej, z którą dowody prawego pochodzenia pozostają w ścisłym związku, a od tego w dużej mierze zależy i los nieprawych dzieci. Przejdźmy teraz do kodeksów współczesnych.

D. *Stanowisko współczesnych kodeksów.*

Kodeksy, obowiązujące na Ziemiach Polskich, w stosunku do dzieci nieprawych zasadniczo między sobą się różnią. K. c. Kr. P. za K. N.⁴⁾ wzorując się na prawie rzymskiem, zakazuje dochodzenia ojcostwa. Trzy inne kodeksy, t. j. austriacki, niemiecki i rosyjski, dopuszczają dochodzenie ojcostwa. Nadto k. c. Kr. P. odróżnia dzieci nieślubne dobrowolnie uznane i dzieci nieuznane; pozostałe zaś kodeksy tych kategoryj nie rozróżniają.

¹⁾ Volumina Legum V, 630. Bandtkie „Rzecz o uprawnieniu, str. 254—256.

²⁾ „Bulla Leona X. „Sacrosanctae ecclesiae“ z r. 1515 przyznała biskupom i ich oficjałom moc uprawnienia dzieci nieprawych, gdy jeden z małżonków uległ śmierci domniemanej“. Dąbkowski l. c. str. 463.

³⁾ Zaborowski l. c., str. 58.

⁴⁾ K. N. § 340 „La recherche de la paternité est interdite“.

a) Категорје дієти неілюбных. К. с. н. не чини різниці між дітьми неілюбними, а зобов'язує оця натурального до утримання свого неілюбного дитини (§ 1708)¹⁾, інших обов'язків наї не накладає, ані теж не дає прав в справі виховання.

К. с. а. займає засадничо подібне становище, тільки різниці те, що дає оцю певний вплив на виховання натурального дитини, але тільки в випадках паталогічних (§ 169). Якщо, мianowicie, при вихованні через матір добро дитини наражене бути може на небезпечність, то оцієць може її матері одібрати і до себе приїяти, вгледніє деіндеї умієсті. Засадничим і найважнішим skutkiem неілюбного оцієства є тут обов'язок утримання і виївлення. Дитина не має права до уісаженія, виїправи, ані теж до спадку.

К. с. г. вправдіє виїчить неілюбні дієти уроджені з неізамієної матері, або — в цудоїствіє і уроджені по імерці мієжа, чи теж по розв'язанні і уієважненні маїієнства, але різниці між ними не чини (§ 132). Зобов'язує оця поносіть коішта утримання свого натурального дитини стосовніє до іроіків маїяткових і ісоієчного ітановііка матері (§ 132⁴⁾ ²⁾, а заразем дає право дозору над їїє утриманієм і вихованієм (§ 132¹⁰⁾ ³⁾.

¹⁾ К. с. н. § 1708 „Der Vater des unehelichen Kindes ist verpflichtet dem Kinde bis zur Vollendung des sechzehnten Lebensjahrs den der Lebensstellung der Mutter entsprechenden Unterhalt zu gewähren. Der Unterhalt umfasst den gesamten Lebensbedarf sowie die Kosten der Erziehung und der Vorbildung zu einem Berufe“.

²⁾ К. с. г. § 132⁴ „Отець внібрачного ребенка обязанъ, сообразно своимъ имущественнымъ средствамъ и общественному положенію матери ребенка, нести издержки на его содержание, если онъ въ томъ нуждается, до его совершеннолтія. Мать ребенка участвуетъ въ издержкахъ на его содержание соотвѣтственно своимъ имущественнымъ средствамъ, которыя вообще принимаются во вниманіє при опредѣленіи ребенку содержания, слѣдующаго съ его отца. Въ случаѣ требованія означеннаго содержания за прошедшее время, отецъ ребенка обязанъ возмѣстити оноє не болѣе, чѣмъ за годъ до предъявленія такого требованія“.

³⁾ К. с. г. § 132¹⁰ „Отець доставляющій средства на содержание внібрачного ребенка, имѣетъ право надзора за содержаніємъ и воспитаніємъ ребенка. Разногласія по этимъ предметамъ между отцомъ и матерью или опекуномъ ребенка разрѣшается подлежащимъ опекунскимъ установленіємъ“.

Inaczej się rzecz przedstawia w k. c. Kr. P. Tam dzieci nieślubne dzielą się na uznane dobrowolnie i inne dzieci nieślubne, które znowu podciąga się pod trzy kategorie: a) dzieci nieślubne zrodzone z matki, na której dopuszczono się porwania (§ 305), b) dzieci zrodzone z narzeczonych (§ 243 pr. m. Kr. P.), c) wreszcie wszystkie inne dzieci nieślubne. Uznanie dobrowolne dziecka nieślubnego nie daje mu przywilejów dziecka prawego¹⁾, ale nakłada na uznającego szersze, niż w innych kodeksach obowiązki. Przedewszystkiem uznane dzieci nieślubne mają prawo do utrzymania, które obejmuje „sposób do życia, żywienie i wychowanie“ (§ 303);—do spadku (§ 756); nadto ojciec uznający ma stały wpływ na wychowanie dziecka (§ 303), a nie tylko w przypadkach patologicznych, jak w k. c. a. Dzieci nieślubne uznane dobrowolnie w ciągu małżeństwa przez jednego małżonka, spłodzone jednak z osobą trzecią, nie korzystają z wyżej wymienionych przywilejów, a tylko ojciec ma wpływ na wychowanie (§ 301). Dzieci urodzone w okolicznościach porwania matki mają prawo skargi o ojcostwo (tylko takie dzieci) i korzystają ze wszystkich wspomnianych wyżej przywilejów (§ 305). Dzieci zaś zaręczonych i wszystkie inne dzieci nieślubne mają tylko prawo roszczenia o utrzymanie, ale nie mają prawa skargi ojcostwa (§ 243), jak w k. c. n. i k. c. a. A więc dobrowolne uznanie dziecka jest właściwością tylko k. c. Kr. P. daje ono dziecku prawo do utrzymania i prawo spadkowe, a ojcu wpływ na wychowanie.

Trzeba odróżniać dobrowolne uznanie w k. c. Kr. P. od podobnego wyrazu, ale w innem znaczeniu „uznanie“ w k. c. n. i k. c. a. K. c. n. w § 1718 wspomina o uznaniu w sprawie „ekscepcji plurium“, a także w § 1720 w tem znaczeniu, iż staje się domniemanem, że mąż obcował z matką dziecka w okresie poczęcia. Nadto w § 1725 ojciec, uznając dziecko za swoje, żąda na tej podstawie, aby dziecko zostało uznane za ślubne. K. c. a. również wspomina o uznaniu ojcostwa, ale w znaczeniu zupełnego dowodu ojcostwa (§ 164) bez żadnych dalszych skutków, jak to ma miejsce w k. c. Kr. P. Nadto od uznania ojcostwa należy odróżnić przyznanie, że pozwany obcował z matką w okresie poczęcia dziecka, jak to ma miejsce w sprawie „ekscepcji plurium“, o czem będzie mowa poniżej.

¹⁾ K. c. Kr. P. § 302 „Dziecku naturalnemu, choćby uznanemu, nie służą prawa dziecka prawego“.

Dobrowolne uznanie k. c. Kr. P. w praktyce prawdopodobnie szerszego zastosowania nie ma i prawodawca chciał chyba tylko złagodzić okrutne postanowienie kodeksu co do zakazu poszukiwania ojcostwa ¹⁾).

Powiedziałem okrutne, gdyż rzeczywiście jest nieludzkie i niezgodne z prawem natury. Jak bowiem w rodzeniu udział ojca i matki jest konieczny, tak też winno być i w utrzymaniu. Tymczasem zakaz poszukiwania ojcostwa sprawia, że ani matka, ani dziecko nie mają prawa szukać ojca i żądać od niego pomocy. Mężczyzna zaś może niewiastę uwieść i potem nie wolno go o to pociągać do odpowiedzialności. Wskutek tego nieszczęśliwa zniesławiona matka, pozostawiona sama sobie, w swojej nędzy zmuszona jest żebrać na utrzymanie, a nieraz nędza jest przyczyną największego upadku moralnego—prostytucji lub samobójstwa. Dziecko, wzrastając bez, należytej opieki i wychowania, tuła się często po rozmaitych przytułkach i (o ile ręka wyrodnej matki nie skróci mu życia w dzieciństwie) nieraz wyrasta na zbrodniarza.

Jakie motywy wpłynęły na prawodawcę tego okrutnego postanowienia? Dlaczego Sejm Ustaw., broniący rzekomo praw kobiety i dziecka, nic nie zrobił by ulżyć ich losowi w tym nieszczęśliwym wypadku? Czy może obawa, by zepsute kobiety nie oskarżały uczciwych mężczyzn? Aleć oskarżenie musi być udowodnione, w przeciwnym razie kalumnje bywają surowo karane, jak to jest w innych kodeksach. Nadto praktyka życiowa prawie nie zna wypadków fałszywego pod tym względem oskarżenia ze strony kobiet, które zwykle wskazują prawdziwych ojców... Dawne prawo polskie nie znało tego postanowienia. Przyszło ono do nas z Francji, gdzie zepsucie obyczajów razem ze wzrostem egoizmu mężczyzn za czasów Napoleona przebrały granice, gdzie batárd („bękart“) nie był wprawdzie wyrazem obraźliwym ¹⁾, ale też i byt jego nie był prawnie zabezpieczony.

¹⁾ K. c. Kr. P. § 305 „Poszukiwanie ojcostwa jest zabronione W wypadku porwania, gdy czas tego porwania zgadza się z czasem poczęcia, porywający może być na żądanie stron interesowanych uznany ojcem dziecięcia“.

¹⁾ „W XIV w. wysokopostawione osoby używały tego wyrazu, jako przydomku, a Dziewica Orleańska tak nazywała Hr. Dunois“. Zaborowski l. c. str. 63.

b) **Utrzymanie.** Zabraniając poszukiwania ojcostwa, k. c. Kr. P. daje jednak dzieciom nieślubnym prawo skargi o utrzymanie (pr. m. Kr. P. § 243), ale skarga musi się opierać na dowodzie spółdzenia dziecka, co do którego, niestety, w całym kodeksie nie znajdujemy żadnych postanowień. Nowela z r. 1913 chciała wprowadzić tę lukę kodeksu wypełnić, ale, koncentrując całą kwestję na punkcie alimentów, również nie wspomniała o dowodzie ojcostwa, a przez to i samą skargę pozostawiła nierealną¹⁾. Utrzymanie jest wyrażeniem bardzo ogólnem, które może być rozmaicie pojmowane. Utrzymanie zaś dziecka nie może być narażone na widzimisię jednostek i dlatego należy je ściśle określić.

a) Według k. c. n. tylko ojciec jest zobowiązany do utrzymania (a nie jego rodzice) i ten pierwszy nawet wówczas, gdyby matka miała majątek (§ 1709). Gdyby ojciec nie był w stanie tego uczynić, wówczas ciężar utrzymania nieślubnego dziecka ponosi matka i jej krewni. W k. c. a. rzecz się ma jak i w k. c. n. z tą różnicą, że tam niema wzmianki o krewnych matki (§ 168). W razie dobrowolnego uznania k. c. Kr. P. zobowiązuje ojca

¹⁾ Nowela 13/26 maja 1913 o polepszeniu bytu dzieci nieślubnych:

1. Dzieci, zrodzone z małżeństwa, uznanego za nieważne, zachowują prawa dzieci prawych nawet wówczas, gdy oboje rodzice zawarli małżeństwo w złej wierze.

2. Dzieci nieślubne, zrodzone z cudzołóstwa, lub kazirodztwa mogą być uprawnione przez małżeństwo następne przez rodziców zawarte (§ 291 k. c. Kr. P.), jak również w drodze wyjednania najwyższego zezwolenia.

6. Ojciec dziecka nieślubnego, nieuznanego (§ 298, § 305), jak również którego uznanie nie może mieć skutków prawnych (§ 301), obowiązany jest odpowiednio do swych środków majątkowych i do stanowiska społecznego matki dziecka, ponosić kosztą jego utrzymania, jeżeli dziecko tego potrzebuje do jego pełnoletności. Przy określeniu zaś wysokości tych kosztów przyjmuje się pod uwagę w jakim stopniu matka może brać udział w kosztach utrzymania (§ 303). W razie żądania zwrotu kosztów utrzymania za czas przeszły, ojciec obowiązany jest do ich zwrotu na czas roku przed wystąpieniem z żądaniem.

11. Wyплаты perjodyczne na utrzymanie nieślubnego dziecka mogą być za zgodą stron zamienione na sumę jednorazowo przez ojca zapłaconą.

12. Dzieci nieślubne, których uznanie ze strony ojca nie może mieć skutków prawnych (§ 301), lub nie było dopuszczone skutkiem zaprzeczenia zainteresowanych osób (§ 304) nie mają przewidzianych w §§ 757 i 758 k. c. Kr. P. praw do majątku ich ojca, lecz korzystają z prawa do utrzymania z pozostałego po nim majątku spadkowego z zachowaniem przepisów §§ 763 i 764 k. c. Kr. P. (Zb. Nr. 114) 1913 r. poz. 998.

i matkę do ponoszenia kosztów utrzymania, w innych wypadkach—niby również ojca, ale tylko, jakeśmy widzieli, nominalnie. Podobnie i w k. c. r. ojciec utrzymuje swoje naturalne dzieci (§ 132). Z natury utrzymania wynika, że polega ono na rencie pieniężnej. Takie też stanowiska zajmują wszystkie kodeksy (k. c. n. § 1710; k. c. a. § 171; § 244 k. c. Kr. P.) i wszystkie zezwalają na skup utrzymania, dostarczonego w rencie. Z § 171 k. c. a. widać, że utrzymanie może być dostarczone w naturze, co nie jest wykluczone i przez inne kodeksy.

β) Co do treści utrzymania, to według k. c. n. ma ono odpowiadać stanowisku społecznemu matki, trwać do ukończonego 16 roku życia dziecka, obejmować wszystkie potrzeby życia, kosztu utrzymania, wychowania i przygotowania do zawodu (§ 1708), jest ono niezależne od potrzeb dziecka i od zdolności ojca (§ 1603). W wyjątkowych wypadkach utrzymanie należy się po 16 roku życia (wady cielesne lub umysłowe), chyba że dziecko nie jest w ubóstwie lub ojciec stał się niezdolnym do świadczenia (§ 1608 ust. 2).

Prawo austriackie nie określa granic wieku, wskutek tego niema tu wyjątkowych wypadków. Należy się utrzymanie aż do chwili, kiedy dziecko samo potrafi się wyżywić (§ 141 k. c. a.), odpowiada majątkowi rodziców (§ 166), obejmuje przygotowanie do zawodu i zależy od zdolności ojca do świadczenia.

Utrzymanie dzieci nieślubnych w k. c. Kr. P. jest, — jak w prawie austriackim, ale z maksymalną granicą pełnoletności (samodzielna zdolność utrzymania się, wyjście zamaż), odpowiada majątkowi ojca i stanowi społecznemu matki (łączy kryterjum austriackie i niemieckie Now. 6, 11).

K. c. r. zajmuje stanowisko podobne do k. c. a. (§ 132-4, § 132-5).

W razie śmierci ojca obowiązek utrzymania dziecka nieślubnego musi przejść na dziedzica, co też uznają k. c. n. (§ 1712) i k. c. a. (§ 171); kodeks zaś cyw. Kr. P. i k. c. r. o tem milczą.

γ) Obowiązek utrzymania gaśnie ze śmiercią dziecka (k. c. n. § 1713, w innych kodeksach wyraźnej wzmianki o tem niema), a kosztu pogrzebu ma ponosić ojciec.

K. c. n. i k. c. a. mają tak zwane „tymczasowe zarządzenie“, które polega na tem, że „jeszcze przed urodzeniem

dziecka można na wniosek matki zażądać, żeby ojciec złożył do depozytu kwotę należną dziecku na utrzymanie za pierwsze trzy miesiące, tudzież zwyczajną kwotę kosztów, które mają być wrócone matce“¹⁾). Nic podobnego nie spotykamy w k. c. Kr. P. i k. c. r.

c) Skarga o ojcostwo. Skarga o utrzymanie ściśle się wiąże ze skargą o ojcostwo, a przyznanie utrzymania bez ojcostwa (jak to jest w k. c. Kr. P.) staje się poniekąd absurdem. Teraz zastanowimy się z kolei nad tą drugą.

Jeżeli dziecko kobiety zamężnej jest nieślubne (cudzołóstwo), lub jeżeli się urodziło z kobiety niezamężnej, to w tych wypadkach wszystkie kodeksy przyjmują przypuszczenie, że ojcem jest ten, kto z matką dziecka obcował w okresie poczęcia. Ten okres niewszędzie jest jednakowy. Według k. c. n. (§ 1717) za czas poczęcia uważa się okres od 181 do 202 dnia włącznie przed dniem urodzenia. K. c. a. (§ 163) ten czas nieco zmniejsza 180—300 dni, a k. c. Kr. P. (§ 272)²⁾ i k. c. r. (§ 119) powiększają go od 180 dni do 306. Jeżeli obcowanie nie przypada na okres poczęcia, to dowód ojcostwa upada. Natomiast jeżeli fakt obcowania przypada na okres poczęcia, to jest rzeczą pozwanego obalić przypuszczenie (np. impotencja, lub fakt, że matka w czasie obcowania już była ciężarna etc.).

Prawo austrijskie i rosyjskie mówią jeszcze o dowodzie z zapisania nazwiska ojca do ksiąg metrykalnych za uprzedniem zezwoleniem ojca wobec duszpasterza i ojca chrzestnego, którzy też dowodzą tożsamości zezwalającego (§ 164 k. c. a.; § 132²⁾, 132⁸ k. c. r.).

d) *Eksceptio plurium concubentium*. Trudniejsza jest sprawa dowodu ojcostwa, jeżeli niewiasta w okresie poczęcia obcowała nie z jednym, lecz z dwoma, albo więcej mężczyznami. Wówczas bowiem niemożliwie jest skonstatować, który z nich jest ojcem, i który ma dawać utrzymanie dziecku.

Z omawianych kodeksów porusza tę sprawę tylko kodeks niemiecki i rozstrzyga ją niezupełnie sprawiedliwie. Według § 1717 k. c. n. „ojcem dziecka jest ten, kto cielesnie obcował

¹⁾ K. c. n. § 1716 i k. c. a. § 168.

²⁾ Właściwie ten paragraf dotyczy tylko poczęcia w małżeństwie, gdyż poza małżeństwem k. c. Kr. P. poszukiwanie ojcostwa nie pozwala.

z matką w czasie poczęcia, chyba, że kto inny także w tym czasie z nią cielesnie obcował“ ¹⁾).

Niektóre kodeksy, omawiając tę sprawę (węgierski), rozróżniają niewiasty dobrego i złego (prostytutki) prowadzenia i tylko tym ostatnim zabraniają skargi o ojcostwo, ewentualnie o utrzymanie dla dziecka. Takie stanowisko jest słuszne, gdyż bez tej klauzuli uwodziciele i wszetecznicy mogliby łatwo przepłacić nieuczciwych ludzi, którzyby nawet pod przysięgą zeznali, iż razem obcowali z uwiedzionymi lub ze zgwałconymi niewiastami w czasie poczęcia, a wówczas skarga tych ostatnich o utrzymanie dla nieprawego dziecka nie miałaby zastosowania. Takie wypadki w Niemczech nie są rzadkie i wskutek tego praktyka sądowa zmuszona jest uciekać się do wyżej wspomnianej klauzuli, której niestety k. c. n. nie zawiera. Podobno są narzekania przeciwko rozróżnianiu niewiast dobrego i złego prowadzenia, a to dlatego, że złe prowadzenie bardzo łatwo można zarzucić dziewczycy z klasy niższej. Jednak ta obawa jest płonną wobec tego, że każdy zarzut musi być udowodniony, a prawo musi wszystkich obywateli bogatych i biedniejszych traktować jednakowo.

Co się tyczy prostytutek, to im słusznie k. c. n. odmawia prawa skargi o ojcostwo i utrzymanie, gdyż same są winne niepewności, z kim nastąpiło poczęcie. (Noldin II § 471).

Teologja moralna w tym wypadku czyni rozróżnienie między wszeteczeństwem, gwałtem, a zwyczajną rozpustą. W pierwszym wypadku zobowiązuje w sumieniu wszystkich gwałcicieli do ponoszenia konsekwencji swojego występku, o ile który mógł być dostatecznym sprawcą szkody kobiety. Jeżeli zaś niewiasta jednego oskarża, a sąd go skaze, to winien on podać się wyrokowi, chociaż ma prawo do prywatnej rekompensaty ze strony współuczestników ²⁾).

W wypadku zwyczajnej rozpusty, gdy niewiasta dobrowolnie dopuszcza się stosunków z wielu mężczyznami, znaczna część

¹⁾ K. c. n. § 1717 „Als Vater des unehelichen Kindes im Sinne der § 1708 bis § 1716 gilt, wer der Mutter innerhalb der Empfängniszeit beige-
wohnt hat, es sei denn, dass auch ein anderer ihr innerhalb dieser Zeit
beigewohnt hat. Eine Beiwohnung bleibt jedoch ausser Betracht, wenn
es den Umständen nach offenbar unmöglich ist, dass die Mutter das Kind
aus dieser Beiwohnung empfangen hat“.

²⁾ Noldin I. c. II § 460; Schindler II § 503; Koch II § 617.

teologów, a w tej liczbie św. Alfons i Noldin ¹⁾), zwalniają mężczyzn od wszelkich świadczeń na rzecz niewiasty, która sama stała się winną swego nieszczęścia. „*Scienti et volenti non fit iniuria*“. Jeżeli zaś i w takim wypadku rozpustnicy sądownie zostaną zobowiązani do restytucji względem niewiasty, muszą w sumieniu poddać się wyrokowi, jako słusznej karze za wykroczenie, tem bardziej, że taki wyrok nie jest niesprawiedliwy. Pożądaną jest rzeczą, by wogóle zobowiązywano rozpustników do utrzymania nieślubnego dziecka, oraz restytucji względem poszkodowanej matki, chociaż, w wypadkach dobrowolnej jej zgody na stosunki z wielu mężczyznami, ściśle ich do tego zobowiązywać nie można. Poza prawem niemieckiem żadne inne z omawianych poruszonej dopiero kwestji, zwanej w języku prawniczym „*eksceptio plurium concubentium*“, nie podnosi.

e) Trzy stosunki. Dotychczas omawialiśmy przeważnie stosunek nieślubnego dziecka do ojca, ale dziecko pozostaje jeszcze w stosunku do matki, a czasami i do jej męża, jeżeli ona wyszła za osobę trzecią. Wreszcie ojciec ma obowiązki względem matki, o ile jej nie poślubił. O tych więc trzech stosunkach i wypływających z nich obowiązkach trzeba jeszcze słów kilka powiedzieć.

a) Dziecko nieślubne a matka. Z natury rzeczy wynika, że matka nieprawego dziecka musi mieć nad niem władzę rodzicielską, gdyż w przeciwnym razie w braku urzędowej opieki dziecko byłoby pozbawione wszelkiej władzy opiekuńczej. Pod tym względem stanowisko kodeksów jest niezgodne. Gdy k. c. r. tę władzę matce przyznaje ¹⁾), trzy inne kodeksy — odmawiają, naznaczając nad nieślubnem dzieckiem opiekę. Tak k. c. Kr. P. cały IV dział tytułu piątego poświęca tej sprawie (§ 481—§ 488), omawiając szczegółowo kwalifikację, obowiązki i liczbę opiekunów, oraz czas trwania opieki. W prawie austriackiem omawia to § 166, a w prawie niemieckiem § 1707. Wprawdzie opiekę przewiduje i k. c. r., a nawet pozwala ojcu być opiekunem swego nieślubnego dziecka (§ 132), w czym

1) S. Alphonsus III § 658; Noldin II § 471.

1) K. c. r. § 132¹ „Мать внебрачнаго ребенка подчиняется обязанностямъ, определеннымъ въ постановленіяхъ о власти родительской, и пользуется по отношенію къ своему ребенку правами, въ сихъ постановленіяхъ указанными“.

ma pierwszeństwo przed innemi, jednak przez to nie pozbawia się matkę władzy rodzicielskiej.

Wszystkie kodeksy zgadzają się w tem, że normalnie dziecko nieślubne przebywa u matki, i że ona ma nad niem pieczę. Wypływa to z § 1707 k. c. n. i z § 132¹ k. c. r., wyraźnie mówi o tem § 169 k. c. a., a wypływa także z k. c. Kr. P., chociaż tutaj rzecz się komplikuje z powodu dobrowolnego uznania.

Nigdzie jednak matka nie ma ostatniego słowa w sprawie wychowania dziecka, a nie ma go także i ojciec, choćby, jak w k. c. Kr. P., dziecko uznał dobrowolnie. Tylko k. c. r. daje to prawo ojcu i matce (zbiorowo), a w razie niezgody, rozstrzyga sąd opiekuńczy (§ 132¹⁰).

Dziecko nosi nazwisko matki, a w k. c. a. i k. c. r. może nosić nazwisko ojca, o ile na to wobec świadków ten ostatni się zgodzi (§ 132³ k. c. r. i § 164 k. c. a.).

Co się tyczy pokrewieństwa, to nieprawe dziecko według wszystkich kodeksów cywilnych nie zaciąga go wobec krewnych ojca, lecz tylko wobec krewnych matki. Mówi o tem § 1705 k. c. n., zmieniony przez nowelę § 165 k. c. a.¹⁾, § 132¹⁴ k. c. r. i nowela z 1913 r. K. c. Kr. P. tego pokrewieństwa wobec krewnych matki nie uznawał (§ 302²⁾, gdyż wogóle nie dawał praw dziecku ślubnego ani wobec ojca, ani wobec matki.

β) Dziecko nieślubne a mąż matki. W razie wyjścia matki dziecka nieślubnego zamąż za osobę trzecią powstaje nowy stosunek dziecka do męża matki, o którym niestety k. c. Kr. P., K. N.³⁾ i k. c. r. milczą. K. c. n. tę przykrą sprawę załagodził o tyle, że dał możność mężowi matki nadać dziecku nieślubnemu swoje nazwisko (§ 1706 ust. II k. c. n.)³⁾. To samo spotykamy w § 165 k. c. a.

γ) Stosunek ojca nieślubnego dziecka do jego matki. Wszetecznik i gwałciciel przez swój niecnny postępek zaciąga obowiązki nie tylko względem rodzzonego

¹⁾ Dawne brzemienie § 165 k. c. a. było następujące: „Dzieci nieślubne są wogóle wykluczone od praw familji i pokrewieństwa“.

²⁾ K. N. § 338 „L'enfant naturel reconnu ne pourra réclamer les droits l'enfant légitime.“

³⁾ K. c. n. § 1706 „Der Ehemann der Mutter kann durch Erklärung gegenüber der zuständigen Behörde dem Kinde mit Einwilligung des Kindes und der Mutter seinem Namen erteilen.“

dziecka, ale i względem jego matki. Obowiązek ten dotyczy szkód jakie w tym wypadku ponosi niewiasta. Szkody zaś te polegają na tem, że niewiasta przed położeniem, w czasie i po położu jest osłabiona, niezdolna do pracy, a nadto ponosi wydatki lekarskie. Oprócz tego zgwałcona dziewczę traci swoje dziewictwo, a wskutek tego na przyszłość już nie będzie miało tych samych widoków na wyjście za mąż, co przedtem. Dlatego też z natury rzeczy wynika, że gwałciciel obowiązany jest pokryć wszystkie wydatki połączone z położeniem i niezdolnością do pracy, a nadto zgwałconą dziewczę pojąć za żonę, lub też wyposażyć ją tak, by miała szanse wyjścia za mąż podobne, jak przed upadkiem.

Jeżeli dziewczica zezwoliła na stosunek pod wyraźną obietnicą małżeństwa, to uwodziciel na mocy kontraktu musi obietnicy dotrzymać, chyba że uwiedziona mogła wywnioskować, że obietnica jest żartem.

Za utracone dziewictwo niema odpowiedniej rekompensaty, dlatego też jeżeli występki pozostanie ukryty bez dalszych następstw dla dziewczicy, restytucja byłaby zbędna.

Co się tyczy małżeństwa, to jeżeli obietnicy nie było, a gwałciciel dziewczę odpowiednio wyposażył, już nie ma obowiązku pojęcia jej za żonę, choćby ona się tego domagała, gdyż restytucji zadość uczynił wyposażeniem ¹⁾.

Jeżeli grzech był popełniony za zupełną zgodą niewiasty, moralisci zwalniają mężczyznę od restytucji ²⁾. Prof. Jehliczka uważa jednak, że w tym wypadku należy mężczyznę zobowiązać do tego samego, do czego zobowiązany jest gwałciciel, gdyż, ze względu na zachowanie się mężczyzny, zwykle zezwolenie dziewczicy nie bywa zupełne, a przedewszystkiem wówczas, gdy ta ostatnia od mężczyzny jest zależna i nie posiada życiowego doświadczenia ³⁾.

Przyjrzyjmy się teraz stanowisku, jakie zajmują w tej kwestji omawiane kodeksy. Wszystkie cztery porównywane prawa zgadzają się w tem, że matce od nieślubnego ojca należą się koszty rozwiązania, inne wydatki z niem związane,

¹⁾ Noldin II § 469; S. Alphonsus III § 641; Tanquerey II § 571.

²⁾ Noldin II § 471; Tanquerey II § 573.

³⁾ Skrypta z wykładów Ks. Pr. Jehliczki za r. 1922/3.

a przez pewien czas i alimentu ¹⁾). Różnią się zaś — w tem, że k. c. n. i k. c. a. dają matce prawo roszczenia zawsze, a kodeks niemiecki nawet wówczas, gdy wydatki nie były faktycznie poczynione; nowela zaś z 1913 r. ²⁾ i k. c. r. tylko wówczas, gdyby środki matki były niedostateczne. Według noweli z 1913 r. i k. c. r. utrzymanie należy się matce aż do wyzdrowienia, według kodeksów austr. i niem. — przez sześć tygodni od rozwiązania. Roszczenie matki według k. c. n. ulega przedawnieniu po czterech latach, według k. c. a. — po trzech, a w noweli i k. c. r. — po roku.

Nadto w prawie austriackim (§ 168) i w prawie niemieckim (§ 1716) matka zyskała możność zabezpieczenia się na przyszłość, gdyż dozwolono jej żądać jeszcze przed urodzeniem dziecka złożenia do depozytu pewnej kwoty, odpowiadającej kwartalnemu utrzymaniu i innym wydatkom. Różnica jest ta, że kodeks austriacki daje matce to prawo tylko wówczas, gdy ona tego potrzebuje i nie prowadzi niemoralnego życia, a kodeks niemiecki tych warunków nie wymienia. K. c. r. i k. c. Kr. P. tych postanowień nie mają.

Żaden z omawianych kodeksów nie porusza sprawy rekompensaty i uposażenia za zniesławienie dziewicy, nie zobowiązuje do zawarcia z nią związku małżeńskiego, ani też nie robi różnicy między zmuszeniem a dowolnem zezwoleniem niewiasty na występki. Stąd widzimy co mogłoby samo prawo bez religii, teologii moralnej i jej wpływu na umoralnienie jednostek społeczeństw i całych narodów.

¹⁾ K. c. n. § 1715 „Der Vater ist verpflichtet, der Mutter die Kosten der Entbindung sowie die Kosten des Unterhalts für die ersten sechs Wochen nach der Entbindung und, falls infolge der Schwangerschaft oder der Entbindung weitere Aufwendungen notwendig werden auch die dadurch entstehenden Kosten zu ersetzen“.

K. c. a. § 167 „Ojciec jest obowiązany zwrócić matce kosztu położu oraz kosztu utrzymania w pierwszych 6 tygodni po położu“.

K. c. r. § 132⁷ „Отец внѣбрачнаго ребенка обязанъ оплатить расходы разрѣшенія отъ бремени и доставить содержанія до ея выздоровленія“.

Nowela do k. c. Kr. P. z 1913 r. § 5, § 9, § 10

²⁾ Nowela z r. 1911 § 5. Matka dziecka nieślubnego uznanego przez ojca ma prawo żądać od tegoż alimentów i zwrotu wydatków, wywołanych rozwiązaniem na zasadach pomienionych.

E. *Dzieci nieślubne w prawie bolszewickiem.*

Pozostaje jeszcze wspomnieć o stanowisku dzieci nieślubnych w kodeksie bolszewickim, który jakkolwiek Ziem Polskich nie dotyczy, jednak wywiera na nie pewien wpływ, jako obowiązujący w najbliższem sąsiednim państwie.

Właściwie wszystkie dzieci w obecnej Rosji, a przynajmniej olbrzymia ich część może być nazwana nieślubnymi, gdyż, jakśmy widzieli, bolszewicy kościelnych ślubów nie uznają. Do tego się przyznają poniekąd sami, gdyż na pierwszym miejscu w rozdziale prawa rodzinnego zaznaczają: „Niema żadnej różnicy między pokrewieństwem ślubnem i nieślubnem“, a w uwadze wyjaśniają: „Dzieci rodziców nieślubnych we wszystkim korzystają z tych samych praw, jak i dzieci tych rodziców, których śluby są zarejestrowane w księgach metrycznych“ ¹⁾). Wobec tego prawo bolszewickie dopuszcza wszystkim zainteresowanym poszukiwanie ojcostwa ²⁾), a matkę nieślubną upoważnia (a nawet nakazuje) na trzy miesiące przed położeniem powiadomić urzędnika stanu cywilnego o ciąży i wymienić nazwisko i miejsce zamieszkania ojca. To samo dotyczy mężatki o ile poczęła z mężczyzną obcym ³⁾). Oskarżony o ojcostwo mężczyzna ma prawo sprzeciwu, w razie zaś niekorzystania z tego prawa w ciągu dwóch tygodni, bywa uznany za naturalnego ojca ⁴⁾), a wówczas ma obowiązek ponosić częściowo kosztą ciąży, położu, urodzenia i utrzymania dziecka ⁵⁾).

¹⁾ K. c. b. § 133: „Основой семьи признается действительное происхождение, никакого различия между родством внебрачным и брачным не устанавливается“.

²⁾ Tamże § 136: „Право доказывать действительное происхождение ребенка принадлежит всем заинтересованным лицам“.

³⁾ Tamże § 140: „Забеременевшая и не состоявшая в браке женщина не позже как 3 месяца до разрешения от бремени подает заявление в местный отдел записей актов гражданского состояния по своему месту жительства, указывая время зачатия, имя, место жительства отца“.

⁴⁾ Tamże § 141: „О поступившем заявлении отдел записей актов гражданского состояния извещает лицо названное в заявлении отцом и последнему предоставляется в двух недельный со дня получения извещения срок возбудить судебный спор против матери о неправомерности заявления. Невозбуждение спора в указанный срок приравнивается к признанию ребенка своим“.

⁵⁾ Tamże § 143: „Суд выносит определение в признании его отцом, постановляя одновременно об участии его в расходах связанных с беременностью, родами, рождением и содержанием ребенка“.

Jakie to ma być utrzymanie kodeks bolszewicki nic nie mówi, natomiast za kodeksem niemieckim wspomina o „ekscepcji plurium concubentium“ i zobowiązuje wówczas wszystkich mężczyzn do równomiernego ponoszenia wspomnianych kosztów ¹⁾. Ponieważ zgóry nie czyni różnicy między dziećmi ślubnymi i nieślubnymi, przeto wszystko to, co dotyczyło dzieci ślubnych (jak władza rodzicielska, mieszkanie, majątek dziecka i t. p.) stosuje się i do dzieci nieślubnych ²⁾.

Na uwagę zasługuje § 178 ³⁾, zabraniający zrzeczenia się utrzymania, oraz § 183 ⁴⁾, zakazujący usynowienia. W razie braku rodziców, prawo ustanawia nad dzieckiem (ślubnym lub nieślubnym) opiekę ⁵⁾, na którą przechodzi władza rodzicielska ⁶⁾.

Powyższe postanowienia; poza zrównaniem dzieci ślubnych i nieślubnych, brzmią bardzo ładnie, ale wobec uznania rozwodów za rzecz normalną są one teoretyczną fikcją dla rodziny, która już nie podkopana, lecz obaloną została. Bo cóż za korzyść z dowodu ojcostwa, jeżeli rozwód może jego znaczenie przekreślić! Jak urzeczywistnić władzę rodzicielską nad dzieckiem, które przebywa u drugiego małżonka! A jak wygląda opieka państwa nad niepełnoletnimi, pozbawionymi rodziców, dziećmi, można wnioskować z opisu korespondenta „Prager Presse“:

„Zjawiskiem, czytamy w tej korespondencji, które w ciągu ostatnich trzech lat przybrało w Rosji rozmiary niebywale, są włóczęące się tam bandy zdziczałych dzieci. Spotkać ich można w całej Rosji, na Syberji, w Azji środkowej, na Ukrainie, na Kaukazie i w gubernjach północnych. Po wsiach żyją te dzieci, napół zwierzęta, rozproszone, po miastach zaś, zwłaszcza większych, — gromadnie. Wędrują one po całej Rosji na stopniach

¹⁾ К. с. б. § 144: „Если указанное лицо было в близких отношениях с матерью ребенка вместе с другими лицами, то суд на всех возлагает обязанность участвовать в расходе“.

²⁾ Там же § 145 — § 172.

³⁾ Там же § 178: „Недействительны соглашения об отказе от права на содержание“.

⁴⁾ Там же § 183: „Не допускается усыновления ни родных, ни чужих детей“.

⁵⁾ Там же § 192: „Опеке подлежит всякое несовершеннолетнее лицо не находящееся на попечении родителей“.

⁶⁾ Там же § 224: „Опека заботится об личности подопечного о его воспитании и подготовке к полезной деятельности“.

§ 225: „Опекун держать подопечного при себе“,

wagonów, albo ukryte pod przewożeniem drzewem, węglem i innymi towarami tak zręcznie, że trudno je ująć. O ile zaś uda się ująć takiego „ślepego pasażera“, to niesposób utrzymać go w budynku stacyjnym. Znajdują się wśród nich chłopcy od lat 7 do 14, zdarzają się jednak też dziewczęta, wyglądające zupełnie jak chłopcy. Utrzymują się w najlepszym razie z żebractwa, ale przeważnie zajęciem ich są grabieże i rabunki. Moskwa posiada ich tyciące. Gdy tylko się ściemni, przechodnie narażeni są na ich natarczywą żebraninę, brzmącą nieraz, jak groźba, i na ich napady bandyckie. Niesłychanie brudne, z długimi nieczesanymi włosami, z twarzami porozbijanymi wskutek wiecznych bójek między sobą, cuchnący strasznie brudem, tytoniem, a często i alkoholem, już napiętnowane chorobami wenerycznymi, o zwierzęcem spojrzeniu i z najwstrętniejszymi przekleństwami na ustach — oto jak wyglądają ci najmłodszy przedstawiciele „nowej ery“ w Rosji. Wprawdzie władze sowieckie, oraz instytucje dobroczynne, zabrały się do walki z tym rakiem toczącym Rosję, ale to nie wystarcza, i mieszkańcy Moskwy musieli zarządzić samoobronę. Dozorcy przeszukują z nastaniem nocy wszystkie zakątki powierzonych sobie domów, a znalazłszy nieproszonych gości, zamykają ich w jakiej izbie i zawiadamiają natychmiast milicję, która przewozi włóczęgów do przytułków koncentracyjnych, w których odbywa się ich sortowanie na kandydatów do ochronek lub zakładów poprawczych. Wstrząsający jest widok przewożenia tych młodocianych więźniów do zakładu poprawczego, większość bowiem ich wie, co to jest takie zesłanie. Do punktu zbornego podejżdza samochód ciężarowy z 10 milicjantami. Wchodzą oni do domu i po chwili zjawiają się, dźwigając po dwoje zdziczałe stworzenie szamoczące się rozpaczliwie i wrzucają je do samochodu. Samochód zapełnia się, więźniowie ryczą wniebogłosy, wymyślają od ostatnich słów milicjantom. Dokoła samochodu zbiera się tłum gapiów. Wreszcie naładowany samochód odjeżdża szybko i długo jeszcze słyhać wycie i przekleństwa zdziczałej gromady¹⁾.

Oto jak wygląda wychowanie młodzieży w bolszewickiej Rosji! Oto obraz opieki zawarowanej kodeksem nad małoletnimi, pozbawionymi rodziców dziećmi! Bolszewicy już rodzinę

¹⁾ „Kurjer Warszawski“ Nr. 282, wydanie wieczorne z dnia 8 października 1924 r. w dziale „Ze świata“. Zdziczałe dzieci w Rosji.

obalili, a przepisy ich cywilnego kodeksu są czczemi słowami, zawieszonemi w powietrzu, wyrazami bez znaczenia dla omania siebie i ludów Europy.

Trzeba jednak przyznać, że k. c. bolszewicki w teorii ma i strony dodatnie, które należałoby tylko w czyn wprowadzić. Tak się ma rzecz na przykład z zabezpieczeniem pracujących, wśród których teraz najbardziej obchodzi nas pracująca niewiasta w ciąży, przy porożu i w okresie karmienia. W rozdziale drugim „Dekretu sowiektow narodnych komisarow“ o społecznem zabezpieczeniu pracujących znajduje się tytuł V „Pomoc brzemienным niewiastom“, gdzie jest mowa o zapomogach dla ciężarnych i karmiących kobiet i zakazie pracy w tym okresie. Z tego się dowiadujemy, że kobiety w ciąży, pracujące fizycznie, otrzymują zapomogę w ciągu 8, a inne w ciągu 6 tygodni przed rozwiązaniem ¹⁾. Po rozwiązaniu również otrzymują zapomogę, pracujące fizycznie w ciągu 8 tygodni, a inne w ciągu 6 tygodni, jako niemogące zarobkować ²⁾. Nadto matki karmiące, pracujące fizycznie, wspierane są z kasy skarbu w ciągu 7 miesięcy, a inne w ciągu 7½ miesięcy od czasu przerwania wypłaty należnej za poroż pod warunkiem, że sama matka karmi swoje dziecko ³⁾. Wysokość zapomogi dla brzemiennych i porożnych kobiet ma być równa zwykłemu zarobkowi. Czy jednak te piękne przepisy prawa stosowane są wobec wszystkich, należy poważnie wątpić. W każdym razie zasługują one na pochwałę i godne są naśladowania, tylko płacić ma nie skarb lecz mężczyzna, jak to jest np. w k. c. n. § 1716.

¹⁾ Декрет о социальном обеспечении трудящихся. „Собрание узаконений“, Москва. § 22 „Пособия выдаются при беременности и родах, а также в период кормления ребенка грудью“.

²⁾ Там же § 23 „Роженицам, занимающимся физическим трудом в течении 8 недель. прочим в течении 6 недель от родов“.

³⁾ Там же § 24 „Кормящим матерям занимающимся физическим трудом в течении 7 месяцев, прочим — в течении 7½ месяцев со дня прекращения выдачи пособий, как роженице, если она сама кормит грудью“.

Zakończenie.

Poznaliśmy, że rodzina jest pierwszym naturalnem społeczeństwem ludzkim, którego celem jest zachowanie rodzaju ludzkiego — wychowanie nowego pokolenia z przekazaniem mu duchowej i materialnej kultury, dla jej dalszego rozwoju. Jako społeczeństwo naturalne, ma ono swoje naturalne niezmiennie prawa, powszechnie obowiązujące i poznawane rozumem; jako społeczeństwo zaś pierwsze,—nie może ulegać prawom późniejszych dowolnych społeczeństw, z niego dopiero powstałych, o ile te prawa są sprzeczne z celami rodziny. Zresztą rodzina jest fundamentem każdego społeczeństwa, a w szczególności państwa i jej prawa naturalne są podstawą praw państwowych i gwarancją ich zachowania. Dlatego też między rodziną a państwem musi panować ścisła harmonja: rodzina ma wychowywać obywateli, państwo zaś — bronić praw rodziny i ułatwiać jej spełnienie swojego zadania.

Poznanie praw naturalnych i zastosowanie ich do poszczególnych wypadków w obecnych warunkach nie zawsze bywa dokładne, gdyż wymaga rozumowania. Nadto złość ludzka nieraz łamie i znane prawa, albo przynajmniej potrafi je obejść. Otóż zadaniem państwa jest przepisy prawa naturalnego jasno i wyraźnie określić, zastosować je do poszczególnych okoliczności, miejsca, czasu, stopnia rozwoju i narodowego charakteru obywateli, oraz zagwarantować wykonanie tych praw odpowiednią sankcją.

Widzieliśmy, że państwo w świecie pogańskim nie sprostało swemu zadaniu nawet u ludów tak cywilizowanych, jak Rzymianie i Grecy, a tem bardziej u ludów barbarzyńskich. Kobieta, słabsza fizycznie, nie znalazła obrony przed brutalnością męża; tem bardziej nie znalazło jej słabe dziecko. Wyrzucanie i zabijanie dzieci było nietylko tolerowane, ale nieraz zalecane. Nawet najwięksi filozofowie pogańscy nie potrafili

określić i obronić naturalnych praw rodziny, która wreszcie została zdruzgotana, a w jej gruzach legły i największe kwitnące państwa ówczesne.

I tu się dopiero z całą koniecznością okazała potrzeba nauki objawionej Chrystusa i jej stróża Kościoła, Który nie tylko w wierzeniach, ale i w obyczajach stał się lekarzem i reformatorem ludzkości.

W świetle tej nauki została ograniczona absolutna władza ojcowska, kobiecie przywrócono należną jej godność i szacunek, a dziecko otoczono należyłą opieką, słowem chrześcijaństwo przypomniało ludzkości naturalne prawa rodziny, zagrzebane w mroku pogaństwa. Te prawa naturalne stały się narazie zwyczajem chrześcijan, a czasem przeniknęły i do prawodawstwa cywilnego: wprowadza je prawo rzymskie, a za niem— i inne kodeksy cywilne.

Rozwój rodziny na Ziemiach Polskich postępował również tą drogą. Barbarzyńskie zwyczaje ustąpiły pod wpływem etyki chrześcijańskiej, a statuty w poszczególnych dzielnicach wprowadzają do swych postanowień zasady chrystjanizmu. Poniewierane, zabijane i sprzedawane dziecko znajduje opiekę, obronę i wychowanie, kobieta zostaje przywrócona do swojej naturalnej godności, wreszcie unormowano materialne stosunki małżonków, rodziców i dzieci mniej lub więcej sprawiedliwie.

Pod wpływem jednak reformacji religijnej zachwiała się szlachecka rodzina w Polsce: powstały wieleżeństwa i rozwody, które fatalnie odbiły się na wychowaniu młodego pokolenia, powodując moralny upadek klasy rządzącej. Zamiast dawnego bohaterstwa i poświęcenia dla kraju powstały samolubstwa, prywata i sobkostwo, a te obok innych czynników musiały spowodować katastrofę — utratę niepodległości.

Na Ziemiach Polskich zapanowały prawa obce, narazie formowane wprawdzie w duchu chrześcijańskim, ale następnie pod wpływem pseudoreformacji zdeformowane w wielu postanowieniach w kierunku neopogańskim. Wglądając w poszczególne przepisy kodeksów, obowiązujących w b. dzielnicach, mogliśmy spostrzec ich wzajemną w wielu kwestjach sprzeczność, a przede wszystkim niezgodność z prawem naturalnem i naszym dawnym prawem zwyczajowem.

Wystarczy wspomnieć o rozwodach i obowiązujących ślubach cywilnych w k. c. n., o absolutnej zależności żony od męża

w k. c. r., o odmówieniu matce władzy rodzicielskiej w k. c. a, oraz o upośledzeniu kobiety i nieprawego dziecka w K. N. i k. c. Kr. P., by skonstatować, że te prawa w wielu kwestjach są niezgodną z duchem naszego narodu i jego tradycją. One to w dużej mierze spowodowały rozdzźwięk między mieszkańcami poszczególnych dzielnic, który trwa jeszcze po dziś dzień.

Wprawdzie nie można odmówić i zasług poszczególnym kodeksom w rozwoju niektórych postanowień: tak k. c. n. najlepiej sprecyzował i unormował materialne stosunki między małżonkami, rodzicami i dziećmi; k. c. a. podnosi przemilczaną w innych kodeksach religijność w wychowaniu, k. c. r. raz po raz odwołuje się do sumienia członków rodziny, a K. N. nakazuje utrzymywać niezdolnych do pracy krewnych. To jednak jeszcze nie upoważnia nas, byśmy mogli bez zastrzeżeń przyjmować wszystkie postanowienia i przyszczepiać je w innych dzielnicach.

Prawa obecne należy uważać za tymczasowe, natomiast wszyscy mają dążyć do jednolitego w całym państwie prawa zgodnego z duchem naszego narodu i prawem naturalnem, które ma być fundamentem dla tego pierwszego. W tym kierunku od lat paru pracuje Komisja Kodyfikacyjna, której zadanie, trzeba przyznać, jest wogóle b. trudne, a szczególnie w czasach dzisiejszych wobec współczesnych prądów antyetycznych, poniekąd już zrealizowanych w państwach sąsiednich. Te prądy powoli przenikają i do nas, a dowodem tego są zmiany w K. N., poczynione przez Sejm Ustaw. w sprawie wolnego zamieszkania żony. Można również spostrzec dążność do dalszych przekształceń, niestety, niezawsze poprawnych. Oto państwo chciałoby całkowicie rządzić rodziną, ograniczyć władzę rodzicielską na rzecz swego absolutyzmu, co więcej — samo tylko decydować o umowie małżeńskiej, jej ważności i następstwach, jak to jest w Niemczech i Bolszewji.

Widzi się dążność do oddzielenia szkoły od kościoła, a kościoła od państwa, albo — stworzenia jakiegoś kościoła narodowego, całkiem od państwa zależnego, tam gdzie Kościół Katolicki był twórcą państwowości i jej ostoją w długich latach niewoli. Można wreszcie zauważyć wielki wszechświatowy wysiłek rzekomych prometeuszy, zmierzający do zupełnego obalenia rodziny, a narazie zburzenia fundamentu, na którym się ona wspiera — prywatnej własności. Z tego względu Komisja Kodyfi-

kacyjna ma przed sobą ciężkie zadanie. Prawodawcy jednak polscy w tej trudnej pracy mogą znaleźć wielką pomoc i ułatwienie w rozstrzygnięciu wielu nabrzmiałych dzisiaj, a nieznanych dawniej zagadnień.

Trzeba sobie dobrze uprzytomnić, że prawo ludzkie nie może być dowolne, lecz musi się wspierać na prawie odwiecznem, obowiązującym we wszechświecie—prawie naturalnem. To prawo przemawia do nas wprawdzie przez rozum, ale nadto zostało podane w objawionej nauce Bożej, strzeżonej przez Kościół Katolicki. Pod jej to wpływem przekształciło się prawodawstwo pogańskie; ona jedynie zdolna jest unormować i dzisiejsze zawikłane stosunki, wskazując i zobowiązując do przestrzegania odwiecznego prawa naturalnego.

Prawodawcy mogą tylko czynić nadbudowę na tem odwiecznem prawie, nigdy zaś nie powinni być z niem w sprzeczności: nie mogą np. zobowiązać rodziców do posłuszeństwa swym dzieciom, ani też męża całkowicie we wszystkim uzależnić od żony, gdyż takie rozporządzenie, albo pozostałoby martwą literą, albo też spowodowałoby upadek sromotny całego gmachu społecznego, w którego ruinach legliby przedewszystkiem sami prawodawcy.

Jeżeli to dotyczy każdego prawa, to przedewszystkiem tego, które ma normować stosunki członków rodziny, a najbardziej prawa małżeńskiego. Ono istniało, gdy jeszcze ziemski prawodawca nie myślał kreślić paragrafów prawnych; wyrył je Bóg w sercach ludzkich, a uzupełnił objawioną chrześcijańską nauką, według której jedność i nierozzerwalność małżeństwa należą do istotnych cech tego naturalnego związku.

Dzisiaj szczególnie ta ostatnia cecha ma wiele przeciwników, a to ze względu na nieszczęśliwe, niedobre małżeństwa, których liczba w dobie obecnej niepomiernie wciąż wzrasta. Ten argument jest wielkim atutem w ręku zwolenników ślubów cywilnych i rozwodów i dlatego jeszcze trzeba słów kilka o nim powiedzieć.

Przedewszystkiem nierozzerwalność małżeństwa nie jest przyczyną nieszczęśliwego pożycia par niedobrych, a tylko—ich lekkomyślność. Małżeństwa mają się kojarzyć na podstawie prawdziwej szlachetnej wiecznej miłości, szczytnego idealizmu i głębokiego altruizmu, nie cofającego się przed żadną ofiarą. Gdy zaś miejsce szlachetnych porywów zajmie pospolita żądza,

zamiast altruizmu i poświęcenia zbudzi się wstrętny egoizm, a subtelność i wzniosłość uczucia zastąpi gwałt i brutalność, wówczas muszą nastąpić nieszczęścia domowego pożycia, którym rozwody wcale nie zapobiegają. Nieszczęśliwi małżonkowie pozostają takimiż i po rozwodzie, a nowe związki wcale im szczęścia nie sprawiają, gdyż najczęściej po kilku latach pożycia znowu się z sobą rozchodzą. Rozwody nie zmieniają charakteru małżonków, a bez niego o szczęśliwym nowem pożyciu nie może być mowy. Usunąć nieszczęście domowego pożycia, nie znaczy szukać jakiegoś cudownego lekarstwa, któreby leczyło ciężko chore związki, lecz przede wszystkim zapobiedz powstawaniu i szerzeniu się tej choroby przez stworzenie zdrowej wychowawczej atmosfery rodzinnej, którą, jak poznaliśmy, rozwody podkopują u samych podstaw.

Jeżeli zaś chodzi o zmniejszenie liczby nieszczęśliwych związków, to prawo rozwodowe właśnie osiąga skutek przeciwny. Statystyka stwierdza zastraszający wzrost rozwodów tam, gdzie one zostały prawnie uznane. Na 100,000 mieszkańców Stanów Zjednoczonych przypadało w r. 1870 — 28 rozwodów, w r. 1900 — 73, w r. 1916 — 112, a w r. 1922 — 136. Od r. 1910 — 1920 liczba osób, które się pobrały, wzrosła o 20%, a liczba osób rozwiedzionych o 49%; w ostatnich zaś latach dysproporcja ta wystąpiła jeszcze silniej. Wzrost rozwodów ze względów zrozumiałych powoduje antypatję do dzieci, zmniejszenia się liczby urodzeń, triumf egoizmu nad najgłębszemi uczuciami rodzinnymi i społecznymi. W liczbie 328,716 rozwodów udzielonych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1867 — 1886, w 141,810 wypadkach nawet nie uczyniono wzmianki o dzieciach podczas rozprawy sądowej ¹⁾, gdyż ich wcale te małżeństwa nie miały.

Gdyby więc rozwody nawet i dawały szczęście rozwiedzionym małżonkom, albo przynajmniej uwolniały ich od nieszczęść, to musielibyśmy je zwalczać ze względu na dobro narodu; to zaś ostatnie należy wyżej stawiać od wszelkich osobistych egoistycznych celów i na ołtarzu dobra Ojczyzny złożyć ofiarę ze swego domowego pożycia, jak to czynić ma żołnierz ze swego życia.

¹⁾ Podoleński l. c. str. 43 i 59.

Ale rozwody jak poznaliśmy właśnie pomnażają liczbę nieszczęśliwych małżonków, a szczególnie powodują upośledzenie strony słabszej — kobiety. Tę ostatnią chrześcijaństwo podniosło, dało jej wielkość duchową, otoczyło należnym szacunkiem i tę misję spełnia po dziś dzień tam, gdzie nieskażone zostało, t. j. w Kościele Katolickim.

Kościół więc, broniąc nierozzerwalności małżeństwa, ma na względzie dobro jednostek, społeczeństwa, narodu i państwa, opiera się na prawie naturalnem i objawionej nauce Chrystusa, Który przypomniał ludzkości zagrzebane w pogaństwie naturalne prawa rodziny i polecił je ściśle przestrzegać. Prawodawcy zaś świeccy wogóle, a szczególnie w społeczeństwie chrześcijańskiem, nie powinni wydawać praw, sprzecznych pod tym względem z zasadami naturalnego prawa i objawionej nauki Chrystusa.

Do ich kompetencji należą skutki cywilne małżeństwa, etyka zaś — do tego, komu Chrystus powiedział: „Paś owce moje, paś baranki moje“. „Tobie daję klucze Królestwa Niebieskiego, cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w Niebiesiech, cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w Niebiesiech“. (Mateusz XVI, 19).

Na pytanie postawione w założeniu odpowiedziałem ubocznie, odpowiedź zaś wprost da się sformułować w następujące zdanie: Etyka rodziny w kodeksach cywilnych na Ziemiach Polskich nie wszędzie zgadza się z przepisami chrześcijańskiej moralności, która jednak żyje w tradycji katolickiego ludu naszego i oczekuje prawnego ujęcia w jednolite prawo polskie.



Wykaz dzieł i autorów wymienionych w tekście.

- 1) J. Aertnys C. SS. R. „Theologia moralis,” Paderbornae, 1906.
- 2) S. Alphonsus Liguori „Institutiones theol. moral.”.
- 3) „Aristotelis opera omnia” editio stereotypa sumptibus et typis Car. Tanchnitii, Lipsiae, 1832
- 4) N. Aretinus „Divus Thomas In octo Aristotelis libros politicorum” Venetiis, 1500.
- 5) „Akta Grodzkie i Ziemskie”, Lwów, 1883 t. IX.
- 6) „Akta относящиеся къ истории Южной и Западной Россіи” т. I. С.-Петербургъ, 1863; т. II, 1865 г.
- 7) „Akta историческіе относящіяся къ Россіи” С.-Петербургъ, 1841.
- 8) Balzer „Studja nad prawem polskiem” Poznań, 1889.
- 9) „ „Genealogja Piastów” Kraków. 1895.
- 10) Bandtke Stężyński „Historja prawa polskiego” Warszawa, 1850.
- 11) „ „Jus culmense” Varsoviae, 1814.
- 12) Beck „Corpus iuris civilis” Lipsiae, 1829.
- 13) „Biblioteka Warszawska” t. III rocznik 1907.
- 14) Bielowski „Monumenta Historica Poloniae” Lwów, 1854.
- 15) Bogusławski „Dzieje słowiańszczyzny” Poznań, 1892.
- 16) Brandis „Was der Landwirt von dem Bűrlichen Gesetzbuch wissen müss”, Neudam, 1900.
- 17) Braun „Коммунизм и христианство” Москва, 1923.
- 18) Brückner „Starożytna Litwa” t. V, Warszawa, 1904.
- 19) Burzyński „Prawo polskie” Kraków, 1867.
- 20) Cathrein „Filozofja moralna” Warszawa, 1904.
- 21) „Code Napoleon” Warszawa, 1813.
- 22) „Codex iuris canonici” Ratisbonae, 1918.
- 23) „Codex diplomaticus Poloniae” Varsoviae, 1847.
- 24) „Concordatum cum Republica Polona”, Włocławek, 1925.
- 25) „Cerkow i gosudarstwo” Moskwa, 1923.
- 26) M. Czacki „O prawie przyrodzonym” Warszawa, 1803.
- 27) T. Czacki „O litewskich i polskich prawach” Warszawa, 1800.
- 28) „ „O prawach mazowieckich” Krzemieniec, 1811.
- 29) „ „Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich” Wilno, 1809.
- 30) Daniłowicz „Судебникъ Казимира Короля Польскаго” Wilno, 1825
- 31) Danysz „Studja z dziejów wychowania w Polsce” Kraków, 1921.
- 32) Dąbkowski „Prawo prywatne polskie” Lwów, 1910.
- 33) H. Denzinger „Enchiridion Symbolorum” Friburgi, 1922.
- 34) Donat „Etica generalis” Oeniponte, 1920.
- 35) „ „Etica specialis” „ „
- 36) Działyński „Zbiór praw litewskich” Poznań, 1841.
- 37) Dünsburg „Chronicon Prussiae” Königsberg, 1679.

- 38) „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ r. 1919, 20, 21.
- 39) Дополнение къ актамъ историческимъ“ С.-Петербургъ, 1848.
- 40) „Декрет совета народных комисаров с 24.1. 1918 г.“ Москва, 1918.
- 41) „Декрет сов. нар. ком. об отделении церкви от госуд.“ Москва, 1918 г.
- 42) „Encyklopedja Powszechna“.
- 43) „Galli Martini Chronicon“ Varsoviae, 1824.
- 44) Genicot „Theologiae mor. institutiones“. Romae, 1910.
- 45) Gidulanow „Церковь и государство“ Moskwa, 1923.
- 46) Goldszmidt „Wykład prawa rozwodowego“ Warszawa, 1871.
- 47) Gołąb St. Dr. „Zasady prawa małżeńskiego“ Warszawa, 1925.
- 48) I. Grabowski Ks. Dr. „Prawo kanoniczne“ Lwów, 1921.
- 49) Güry „Compendium theologiae mor.“ Ratisbonae, 1824.
- 50) Helcel „Starodawne prawa polskiego pomniki“ Warszawa, 1856.
- 51) Herbart „Pedagogika ogólna“ Warszawa, 1912.
- 52) Jangey „Słownik apologetyczny“ Warszawa, 1894.
- 53) Jaworski „Prawo cywilne“ Warszawa, 1920.
- 54) „ „Rodzice i dzieci“ „
- 55) Jehliczka Dr. Prof. Scripta theol. moral. 1922, 1923.
- 56) Karłowicz, Kryński, Niedzwiecki „Słownik Języka Polskiego“ 1912, Warszawa.
- 57) Kadłubek „Chronicon polonorum“ Cracoviae, 1862.
- 58) Kromer „Kronika Polska“ Sanok, 1868.
- 59) Krasieński biskup „Słownik synonimów polskich“ Kraków, 1885.
- 60) Kremer J. „Listy z Krakowa“ Wilno, 1855.
- 61) „ „Pismy pomniejsze“ Warszawa, 1879.
- 62) Karpowicz St. „Cel i zadanie wychowawcze“ Encyklop. Wychow. 1907.
- 63) Kucharzewski Jan „Początki prawa małżeńskiego“ Warszawa, 1901.
- 64) Kozłowski „Biblia łacinsko-polska“ Warszawa, 1885.
- 65) Kucharski A. „Najdawniejsze pomniki prawod. słow.“ Warszawa, 1838.
- 66) Koch „Lehrbuch der Moraltheologie“ Freiburg, 1912.
- 67) Kodeks cywilny austriacki (Koneczny) Warszawa, 1920.
- 68) Kodeks cywilny niemiecki (H. Damm) Bydgoszcz, 1922.
- 69) Kodeks karny z r. 1903, Warszawa, 1922.
- 70) Konic Henryk „Prawo małżeńskie“ Warszawa, 1924.
- 71) Kozubski Ks. Dr. „Geneza i istota sumienia“ Lwów, 1922.
- 72) „Kurjer Warszawski“ Nr. 282 z dnia 8.X, 1924.
- 73) Labri Baoul „Un législatiön commnniste“ Paris, 1920.
- 74) Łaski Joannes „Statuta A. D. 1506“ Cracoviae (Haller).
- 75) Linde „Słownik języka polskiego“ Łwów, 1859.
- 76) Ludwik z Pokiewa „Żmujdz“ 1842.
- 77) Lascius J. „De diss Samogitarum“ 1580.
- 78) Lubomirski X. „Rodzina w Polsce“ Biblioteka Warszawska t. III z r. 1907.
- 79) Lehmkuhl „Theologia Moral.“ Friburgi-Brisgoviae, 1898.
- 80) Leo XIII Pont. Max. „Allocutiones, epistolae aliaque acta“ Brugis 1887.
- 81) Łyszkowski „Dzieje prawa rzymskiego“ Warszawa, 1920 (scripta).
- 82) Malarewski „Религиозное воспитание въ семьѣ“ S.-Petersburg, 1899.
- 83) Mansi „Amplissima Collectio Conciliorum“ Paris-Leipzig, 1903.
- 84) Matakiewicz „Lex divortia“ Cracoviae, 1817.

- 85) Migne „Patrologia Greca“.
 - 86) „ „ Latina“.
 - 87) Marc „Institutiones Morales Alphonsianae“ Romae, 1902.
 - 88) Noldin „Summa theol. moral.“ Oenipontae, 1908.
 - 89) Nestor „Latopiś“ Monum. Hist. Poloniae, Lwów, 1864,
 - 90) Ostrowski Ks. „Prawo cywilne Narodu Polskiego“ Warszawa, 1784.
 - 91) Palmieri „Opus theologiae moralis“.
 - 92) Podoleński Stanisław Ks. T. J. „Rozwód a zdrowie narodu“ Kraków, 1926.
 - 93) Piekosiński Franciszek „Statut Litewski“ w Dzienniku Wileńskim.
 - 94) „Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem“ Warszawa, 1914.
 - 95) Petricy Sebastjan „Polityki... Etyki... Oekonomiki Arist.“ Kraków, 1605.
 - 96) Prümmer „Manuale theol. moral.“ Friburgi-Brisgoviae, 1923.
 - 97) „Przegląd Katolicki“ Nr. 39, Warszawa r. 1924.
 - 98) Rakowiecki „Prawda Ruska“ Warszawa, 1820.
 - 99) „Rewolucja i Cerkow“ Moskwa, 1920.
 - 100) Reynand „La civilization païenne et la morale chrétienne“ Paris, 1900.
 - 101) Rousseau „Emil ou de l'education“ Paris, 1904.
 - 102) Ribot „Logika uczuć“ (tłum. Błeszyński) Kraków, 1921.
 - 103) „Rituale sacramentorum“ Vilnae, 1903.
 - 104) „Rozprawa o rozwodach“ Krzemieniec, 1820.
 - 105) Rzyszczewski i Muczkowski „Codex Dipl. Poloniae“, Varsoviae, 1847.
 - 106) Stachowski Ks. „Plutarch o wychowaniu młodzieży“ Kraków, 1853.
 - 107) „Собрание узаконений и распоряжений рабочего и крестьянского правительства. Систематический сборник важнейших декретов— 1917—1920“. Moskwa, 1921.
 - 108) „Сводъ законовъ гражднскихъ“ Ekaterynosław, 1900.
 - 109) „Statut Litewski“ wyd. 4-te Wilno, T. J. 1693.
 - 110) „Statut Wiślicki“ (Starodawn, prawa polsk. pomniki) Warszawa, 1856.
 - 111) „Supplementum ad Historica Russiae Monumenta“ Petropoli 1848.
 - 112) Szlagowski Ks. Dr. „Nowy Testament“ Warszawa, 1913.
 - 113) Thomae Aquinatis „Summa Theologica“ Romae, 1894.
 - 114) „ „ „Suma contra gentileles“ Romae, 1920.
 - 115) Tanguerey „Synopsis theol. moral. et pastoralis“ Romae, 1912.
 - 116) Thitmari „Chronicon“ (Monum. Hist. Pol) Lwów, 1864.
 - 117) Turgeniew „Historica Russiae Monum.“ Petropoli, 1841.
 - 118) „Уголовный кодекс У. С. С. Р.“ Харьков, 1922.
 - 119) Węclewski „Słownik grecko-polski“ Warszawa, 1905.
 - 120) V. De-Vit „Totius latinatis lexicon“ Prati, 1868.
 - 121) Vestermarck „Origine du Mariage“ Paris 1895.
 - 122) Voig „Geschichte Preussens“ Königsberg, 1827.
 - 123, Vernz „Jus matrimoniale“ Romae, 1904.
 - 124) X. L. „Jurydykcja matrimonjalna w Polsce“ Warszawa, 1861.
 - 125) Zaborowski „O dowodach praw familijnych“ Warszawa, 1858.
 - 126) „Законы гражданскіе“, Екатеринославъ, 1910.
 - 127) „Энциклопедическій словарь“ (семья—Браунъ) С.-Петербургъ, 1910.
 - 128) Zarzecki „Wstęp do pedagogiki“ Warszawa, 1922.
 - 129) Zoll Fryderyk „Pandekta“ Kraków, 1906.
 - 130) Jarra Eug. Dr. „Ogólna teorja prawa“ Warszawa, 1922.
-

SPIS RZECZY.

Wstęp	Stronica	3
I. R O D Z I N A.		
1) Pojęcie, znaczenie i prawa rodziny	"	6
2) Rodzina w dawnym prawie polskim	"	11
A) " " " " w Koronie	"	11
B) " " " " na Rusi	"	15
C) " " " " na Litwie	"	18
D) " " " " w Prusiech	"	22
3) Ogólne stanowisko i pojęcie rodziny w nowsz. kodeksach	"	25
II. STOSUNEK WZAJEMNY MAŁŻONKÓW,		
1) Małżeństwo i jego rozwiązanie	"	30
A) Pojęcie małżeństwa	"	30
B) Świątość małżeństwa	"	31
C) Nerozerwalność małżeństwa	"	34
D) Jedność małżeństwa	"	39
2) Wzajemne prawa i obowiązki małżonków	"	41
A) Stanowisko społeczne męża i żony	"	41
B) Życie wspólne: a) Mieszkanie	"	43
b) Równouprawnienie czy supremacja męża	"	44
c) Wierność małżeńska	"	48
d) Wzajemna pomoc małżonków	"	50
e) Zastępstwo i obrona	"	52
f) Utrzymanie	"	53
g) Samodzielność żony i autoryzacja	"	55
h) Miłość	"	57
3) Stosunki majątkowe małżonków	"	60
A) Prawo ustawowe	"	60
a) " " rosyjskie	"	61
b) " " austriackie	"	63
c) " " niemieckie	"	64
d) " " Królestwa Polskiego	"	65
e) " " teologii moralnej	"	67
B) Umowne prawo majątkowe małżonków	"	68
a) " " " w k. c. n.:	"	69
α) Ogólna wspólność majątkowa	"	70
β) Wspólność dorobku	"	70
γ) Wspólność majątku ruchomego i dorobku	"	71
b) Umowne prawo majątkowe w kod. cyw. austr.	"	73
c) " " " w kod. cyw. Kr. P.	"	74
d) " " " w kod. cyw. ros.	"	74
e) " " " w teologii moralnej	"	75
III. STOSUNEK MIĘDZY RODZICAMI A DZIEĆMI.		
1) Prawa i obowiązki rodziców względem dzieci	"	78

A)	Utrzymanie	Stronica	78
a)	Kto jest uprawniony do alimentów	"	80
b)	Zdolność zobowiązanego do świadczeń	"	81
c)	Kto jest zobowiązany do utrzymania	"	81
d)	Sposób i stopień utrzymania	"	84
e)	Prawo niezrzeczalności	"	86
B)	Karmienie niemowląt	"	86
C)	Uposażenie i wyprawa	"	89
D)	Wychowanie	"	91
E)	Władza rodzicielska	"	96
a)	Podmiot władzy rodzicielskiej	"	96
b)	Prawo karcenia	"	99
c)	Ograniczenie władzy rodzicielskiej	"	100
d)	Zawieszenie " "	"	102
e)	Ustanie " "	"	102
f)	Władza rodzicielska matki	"	103
2)	Prawa i obowiązki dzieci	"	104
A)	Miłość	"	105
B)	Szacunek	"	106
C)	Posłuszeństwo	"	107
a)	Obowiązek posłuszeństwa względem ojca i matki	"	108
b)	Zakres posłuszeństwa	"	109
D)	Utrzymanie rodziców w potrzebie	"	111
E)	Utrzymanie krewnych	"	112
F)	Pełnoletność i usamowolnienie	"	113
G)	Majątek dziecka	"	115
3)	Wpływ rozwodów na stosunki między rodzicami a dziećmi	"	118
A)	Utrzymanie dzieci rozwiedzionych rodziców	"	119
B)	Pieczą o osobę dziecka	"	126
C)	Obcowanie rozwiedzionych rodziców z dziećmi	"	121
D)	Władza rodzicielska	"	122
E)	Separacja i unieważnienie	"	123
F)	Wnioski	"	125
4)	Dzieci nieślubne	"	129
A)	Stanowisko pogan	"	129
B)	Stanowisko chrystjanizmu	"	130
C)	Stanowisko dawnego prawa polskiego	"	131
D)	Stanowisko współczesnych kodeksów	"	133
a)	Kategorie dzieci nieślubnych	"	134
b)	Utrzymanie " "	"	137
α)	Obowiązek, β) Treść, γ) Wygaśnięcie	"	138
c)	Skarga o ojcostwo	"	139
d)	Eksceptio plurium concubentium	"	139
e)	Trzy stosunki	"	141
E)	Dzieci nieślubne w prawie bolszewickiem	"	145
ZAKOŃCZENIE		"	149
Wykaz dzieł i autorów wymienionych w tekście		"	155

ERRATA.

Strona:	wiersz:	zamiast:	powinno być:
7	1 od dołu	tlm.	tlum.
8	3 „ „	socistates	societates
13	19 od góry	1923	1923
„	23 „ „	Истоуические	Исторические
16	7 od dołu	Mommenta	Monumenta
24	10 „ „	1323	1823
26	1 od góry	wychowania	wychowaniu
„	20 „ „	pochódzających	pochodzących
41	3 „ „	już	już,
48	18 „ „	dominie	domenie
„	2 od dołu	209	285
53	18 „ „	§ 91 k. a. c.	k. c. a. § 91
80	2 „ „	Dügburg	Düsburg
„	23 „ „	kodekców	kodeksów
90	23 „ „	k. c. a.	k. c. r.
113	8 „ „	Pełnoletniość	Pełnoletność
126	15 od dołu	znowóż	znowuż
128	2 „ „	Asserwatore	Osserwatore
„	13 od góry	Najlepszem	Najlepszym.

STRUKTURY RODZINNE NA ZIEMIACH POLSKICH U SCHYŁKU DOBY ZABOROWEJ I W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ. ZARYS PROBLEMATYKI

Lata dzieciństwa i młodości bł. Michała Sopočki¹ przypadły na schyłek niewoli narodowej, najsilniej doznawanej przez Polaków w Królestwie Polskim i na Ziemiach Zabrzanych przez Rosję, zaś początki owocnej pracy naukowej miały już miejsce w Polsce Odrodzonej. Schyłek XIX stulecia i pierwsze dekady następnego były okresem nie tylko ważnych wydarzeń politycznych, tj. upadku trzech europejskich mocarstw, ale jeszcze w większym stopniu przemian gospodarczych, a co za tym idzie i społecznych.

Rewolucja przemysłowa, znaczone nowymi urządzeniami i metodami wytwarzania, zaczęta w Europie Zachodniej na przełomie XVIII i XIX w., dotarła na ziemie polskie w drugiej połowie tego stulecia. W jej rezultacie rozwinął się przemysł ciężki: górnictwo i hutnictwo (Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa); przemysł włókienniczy (Królestwo, okręg białostocki, Dolny Śląsk); przemysł cukrowniczy (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Kujawy, Mazowsze)². W przemyśle rolnym nie małą rolę odgrywało też gorzelnictwo (Królestwo Polskie, Wielkopolska, Pomorze Gdańskie). Wraz z rozwojem przemysłu, stwarzającym duże zapotrzebowanie na rękę do pracy w powstających kopalniach, hutach i fabrykach, następował coraz większy odpływ ludności z terenów wiejskich, wcześniej krępowany stosunkami feudalnymi, który skutkował postępującą urbanizacją. Na przełomie XIX i XX w. największym udziałem ludności miejskiej charakteryzował się Górny Śląsk – 58%; wyraźnie mniejszym zabór pruski – 39% i Królestwo Polskie – 33%. Najmniej ludności w miastach mieszkało w Galicji, tylko 20%³. W II Rzeczypospolitej nastąpił duży przyrost liczby ludności przede wszystkim w dużych miastach, powyżej 100 tys. mieszkańców, a ludność miejska u jej schyłku, w 1939 r. wynosiła 28%.

* prof. dr hab., Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet w Białymstoku.

¹ O życiu, pracy i twórczości naukowej Michała Sopočki najobszerniej pisze H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopočki (1888-1976). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006.

² A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, s. 179-190.

³ Tamże, s. 157.

Pomimo rewolucji przemysłowej ziemie polskie pod koniec XIX stulecia miały charakter rolniczy, gdyż około trzy czwarte ludności Galicji i zachodnich guberni cesarstwa rosyjskiego utrzymywało się z rolnictwa (w Wielkim Księstwie Poznańskim i Królestwie Polskim – 54-57%). Nie inaczej było w Polsce Odrodzonej, generalnie słabo rozwiniętej gospodarczo, w której chłopci stanowili w 1938 r. połowę z blisko 35 mln mieszkańców, a ponad 61% ludności utrzymywało się z zajęć rolniczych⁴.

Wraz z powstawaniem aglomeracji przemysłowych na ziemiach polskich zachodziły przemiany w strukturze społecznej⁵. Przede wszystkim kształtowała się nowa grupa społeczeństwa kapitalistycznego, a mianowicie robotnicy, pracujący nie tylko w przemyśle (proletariat fabryczny), ale także, o czym często zapominamy, w rolnictwie i rzemiośle. Rekrutowali się oni głównie z bezrolnych chłopów przybywających do miast, nierzadko także z zubożałych rzemieślników. Na przeciwnym biegunie powstawała inna, nowa warstwa społeczna – burżuazja, rekrutująca się z wielkich i średnich kupców, właścicieli kantorów kupieckich, manufaktur, czasami z arystokracji ziemiańskiej, a nawet inteligencji. Pod względem etnicznym obok Polaków, znajdziemy w niej liczną grupę Żydów i już daleko mniejszą Niemców. I wreszcie trzecią, nową warstwą, coraz wyraźniej widoczną w strukturze społecznej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. była inteligencja, złożona z ludzi wywodzących się z różnych środowisk, od zubożałej szlachty po przedstawicieli drobnomieszczaństwa a, niekiedy także chłopów. Nie będzie przesadą, podkreślenie jej ogromnego znaczenia dla sprawy narodowej w czasie I wojny światowej, jako jednego ze środowisk nie tylko niepodległościowych, ale i o kierowniczej w tym procesie roli. W Polsce niepodległej rola inteligencji i pracowników umysłowych (pracownicy nauki, nauczyciele różnych typów szkół, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, oficerowie, lekarze i inżynierowie, ludzie kultury i sztuki) uległa wyraźnemu wzmocnieniu (przed wybuchem II wojny światowej stanowiła on 5% całej ludności), bowiem to z jej szeregów wywodziło się kierownictwo całości ówczesnego życia społecznego, od polityki, poprzez gospodarkę i administrację, aż po naukę i kulturę⁶.

W tym samym czasie wyraźnej intensyfikacji uległy również procesy ruchliwości terytorialnej czyli przemieszczania się ludności. Oto bowiem, obok znanych w okresie wcześniejszym wędrowek za pracą ze wsi do wsi i ze wsi do miasta⁷, teraz,

⁴ Tamże, s. 248-249.

⁵ Poniżej odwołuję się do cennych rozważań dotyczących przeobrażeń społeczeństwa polskiego w całym XX stuleciu autorstwa W. Mędrzeckiego, S. Rudnickiego, J. Żarnowskiego, *Spółczeństwo polskie w XX wieku*, red. nauk. J. Żarnowski, Warszawa 2003.

⁶ Z państwowotwórczej roli polskiej inteligencji dobrze zdawali sobie sprawę obaj najeźdźcy we wrześniu 1939 r. Niemcy i sowieci, którzy od pierwszych dni okupacji dążyli do eksterminacji przede wszystkim właśnie tej warstwy społecznej.

⁷ Przepływy migracyjne chłopów w okresie przedindustrialnym, połączone zarówno z ich wrastaniem w środowiska miejskie, jak i powroty na wieś, dobrze charakteryzuje najnowsze studium M. Wyżgi, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI-XVIII wieku*, Kraków 2019.

po reformach agrarnych, jeszcze bardziej nasilonych (szczególnie do tych drugich), nierzadko z chęci dostępu również chłopskich synów do oświaty, pojawiła się zarobkowa emigracja w rozmiarach wcześniej niespotykanych, tak sezonowa (głównie Niemcy), jak i stała do USA czy Brazylii⁸. Jedni i drudzy zasilali w ten sposób budżety opuszczonych przez siebie rodzin, a powracający wpływali na zmianę mentalności chłopskiej, propagując postawy jeszcze większej przedsiębiorczości czy poznawania szerokiego świata⁹. Sygnalizując jedynie przemiany dokonujące się w społeczeństwie na ziemiach polskich, należy mocno podkreślić jego ogromne zróżnicowanie, jeszcze większe w II Rzeczypospolitej, tak pod względem zamożności, jak i materialnych warunków życia.

Nie ulega wątpliwości, że przemiany społeczno-gospodarcze, polityczne i kulturowe, które nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach XIX i pierwszych XX w. na ziemiach polskich, wpływały na położenie podstawowej komórki socjo-demograficznej, tj. rodziny i jej rolę w społeczeństwie, dodajmy, silnie zróżnicowanym narodowościowo i religijnie. Na przełomie obu stuleci Polacy dominowali w Królestwie Polskim, w którym stanowili 72% ogółu ludności, na Śląsku Cieszyńskim – 69%, w Wielkim Księstwie Poznańskim – 62%, w Galicji – 59%. Skład etniczny mieszkańców Litwy i Białorusi przedstawiał się następująco: 55% Białorusinów, 14% Żydów, 13% Litwinów i 6% Polaków. Z kolei w trzech guberniach południowo-zachodniej części kraju (wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) przeważali Ukraińcy – 62%; Żydzi stanowili tam 13%, a Polacy 3% ogółu ludności¹⁰.

W tym samym czasie katolicy stanowili 91% ludności Górnego Śląska, 76% Królestwa Polskiego, 61% zaboru pruskiego, 47% Galicji i tylko 31% na Litwie i Białorusi. Ponad 42% mieszkańców Galicji zadeklarowało w spisach przynależność do wyznania greckokatolickiego, podobnie jak w zaborze pruskim blisko 38% do wyznania ewangelickiego¹¹. Na Białorusi, zwłaszcza wschodniej, dominowali wyznawcy prawosławia¹².

⁸ Zob. W. Wrzesiński, *Polskie migracje*, w: A. Furdal, W. Wysoczyński (red.), *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, Wrocław 2006, s. 1590-171. Stałe wychodźstwo zarobkowe z ziem polskich w latach 1870-113 szacuje się na 3,5 mln osób, w tym do Stanów Zjednoczonych na 2,2 mln. Tamże, s. 162.

⁹ Na coraz to powiększającą się rolę w budżecie chłopów i drobnej szlachty łomżyńskiej zarobionych za oceanem pieniędzy i zarazem powstały przez to paradoks, w którym zacošana ekonomicznie wieś charakteryzowała się względną zamożnością znacznej części zagrod chłopskich, zwraca uwagę A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 117.

¹⁰ A. Jezierski, C. Leszczyńska, dz. cyt., s. 162-163.

¹¹ J. Łukasiewicz (red.), *Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo. Gospodarka*, Warszawa 2012, s. 146-149. W opiniach wielu historyków (A. Chwalba, A. Dobroński, J. Łukasiewicz), dane urzędowe dotyczące Polaków i ludności wyznania rzymskokatolickiego, w dużej mierze są mało wiarygodne ze względu na celową politykę rusyfikacji, w którą wprzęgnięta była cerkiew prawosławna. Politykę władz rosyjskich wymierzoną w drobną szlachtę jako ostoję polskości dobrze charakteryzuje J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi*, Pruszków 1995.

¹² A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 386.

Także II Rzeczpospolita była krajem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym, w którym w 1931 r. Polacy stanowili prawie 65% ogółu ludności, Ukraińcy – 16%, Żydzi – niespełna 10% i Białorusini – 6%¹³. Większość ludności wyznawało religię rzymskokatolicką – 64,8%, a w dalszej kolejności prawosławną – 11,8%, greckokatolicką – 10,4%, mojżeszową – 9,8% i ewangelicką – 2,6%¹⁴.

Poniższe rozważania dotyczą przede wszystkim rodziny chrześcijańskiej, w daleko mniejszym stopniu rodziny żydowskiej i w żaden sposób, co oczywiste, nie pretendują do wyczerpania tematu, a wręcz odwrotnie. Sądzymy bowiem, że pomimo opublikowania kilku ważnych i interesujących studiów o rodzinie robotniczej¹⁵, burżuazyjnej¹⁶ i inteligenckiej¹⁷, ujmowanych przez pryzmat bardziej wielkich miast, daleko nam jeszcze do poznania całości panoramy życia rodzinnego i dokonujących się w nim przemian, w mniejszych miastach i miasteczkach dominujących w panoramie urbanizacyjnej ziem polskich¹⁸, nie mówiąc już np. o chłopstwie¹⁹ czy drobnej szlachcie, tak licznej na Mazowszu i Podlasiu²⁰. Warto jednakże odnotować najnowszą próbę syntetycznej charakterystyki rodziny na ziemiach polskich w długiej perspektywie chronologicznej, od końca średniowiecza po połowę XX w., prezentującą jeśli nie wszystkie, to przynajmniej podstawowe

¹³ Przyjmujemy tutaj szacunek zaproponowany przez Z. Landaua i J. Tomaszewskiego z poprawką J. Żarnowskiego, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973, s. 374.

¹⁴ *Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo. Gospodarka*, dz. cyt., s. 153.

¹⁵ A. Żarnowska, *Rodzina robotnicza w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku*, „Kronika Warszawy”, t. 15, 1984, nr 2, s. 83-90; tamże, *Modele rodziny i pozycja w niej kobiety w uprzemysławiającym się mieście na przełomie XIX i XX wieku. Tradycja i modernizacja*, w: A. Żarnowska (red.), *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, *Przemiany społeczne a model rodziny*, Gdańsk – Warszawa 1995, s. 47-55; K. Sierakowska, *Rodzina robotnicza w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku. Ujęcie kulturowe*, w: C. Kukło (red.), *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej – ciągłość czy zmiana?*, Warszawa 2012, s. 323-341.

¹⁶ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998.

¹⁷ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918-1939*, Warszawa 2003.

¹⁸ Zob. na ten temat interesujące rozważania R. Renz, *Gospodarstwo domowe i życie rodzinne w środowisku małomiasteczkowym międzywojennej Kielecczyny*, w: *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo*, dz. cyt., s. 343-359.

¹⁹ Z prac dawniejszych, powstałych w kręgu etnografów, warto wskazać m.in. na studium D. Markowskiej, *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864-1964*, Wrocław 1970, zaś z nielicznych opracowań współczesnych historyków przede wszystkim na artykuły W. Mędrzeckiego, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim. Przełom XIX i XX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szward (red.), *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, Warszawa 1990, s. 130-138; tenże, *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, w: D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska (red.), *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, Warszawa 2005, s. 105-121; tenże, *Model posttradycyjny jako forma odpowiedzi wsi polskiej na wyzwania XIX i XX wieku*, „Rocznik Łódzki”, 2017, t. 66, s. 181-188.

²⁰ W guberni łomżyńskiej przed wybuchem I wojny światowej drobna szlachta stanowiła aż ponad jedną trzecią ludności i zajmowała drugie miejsce pod względem liczebności, zaraz za chłopami, por. A. Dobroński, dz. cyt., s. 206.

stany i warstwy ówczesnego społeczeństwa, z uwzględnieniem odmiennych wyznań i narodowości²¹.

Obszar szczegółowych zagadnień badawczych poświęconych rodzinie, będącej najmniejszą grupą społeczną, utrzymującą ciągłość biologiczną społeczeństwa i przekazującą podstawowy dorobek dziedzictwa kulturowego, jest na tyle rozległy, że wymaga dokładniejszego sprecyzowania poruszanej tutaj problematyki. Wszak poznaniem materialnej strony życia rodzinnego (struktura dochodów i wydatków, odżywianie się, warunki mieszkaniowe) zajmują się przedstawiciele nauk ekonomicznych, podobnie jak funkcjami socjalizacyjnymi członków rodziny – historycy wychowania (i oświaty), a uprawnieniami osobowymi i majątkowymi małżonków, stosunkami wynikającymi z pokrewieństwa i opieki nad małoletnimi – specjaliści prawa rodzinnego.

Przedmiotem naszej uwagi będzie natomiast określenie ważniejszych cech rozwoju dawnej rodziny, od zawarcia małżeństwa po osiągnięcie przez dzieci dorosłości, z uwzględnieniem wieku i stanu cywilnego nowożeńców, długotrwałości małżeństw i wdowieństwa oraz częstotliwości związków powtórnych wśród ogółu zawieranych. Istotne będzie także bliższe poznanie funkcji prokreacyjnej rodziny, tj. poziomu dzietności rodzin i – na przeciwnym biegunie – rozmiarów umiarkowości niemowlęcej i dziecięcej, które w minionych wiekach najsilniej wpływały na tempo rozwoju ludnościowego i społecznego. Jednakże naszych rozważań nie chcemy ograniczać jedynie do pary małżeńskiej i jej potomstwa, bowiem dotychczasowe badania ujawniły, że pewna ich część nie tworzyła samodzielnych jednostek gospodarczych i zasilala gospodarstwa domowe rodziców i teściów. Warto zatem, chociaż w przybliżeniu, poznać również wielkość i skład gospodarstw domowych występujących na ziemiach polskich od końca XIX w. do końca lat 30. XX w., w społecznościach wiejskich i miejskich. I wreszcie, interesować nas będzie zagadnienie wpływu zmian społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturowych zachodzących w dobie rozbiorowej i II Rzeczypospolitej na prestiż i rolę jej członków w samej rodzinie, a więc ojca, matki, dzieci, ale także dziadków czy innych krewnych.

Podstawą rodziny było małżeństwo, do zawarcia którego wszystkie grupy i warstwy społeczne zawsze przywiązywały dużą wagę. Stąd zarówno wśród uboższych czy średniozamożnych, nie mówiąc już o ziemiaństwie czy rodzinach kupców, bankierów i przemysłowców, występowały swoiste strategie małżeńskie mające na celu jak najbardziej udany/korzystny ożenek syna czy zamążpójście córki. Małżeństwo bowiem było nie tylko wyrazem aspiracji społecznych dwojga młodych osób i ich rodzin, ale jeszcze bardziej realizacją określonych interesów ekonomicznych, a wśród

²¹ P. Guzowski, C. Kukło (red.), *Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku*, Białystok 2019. Wersja angielska tomu poszerzona o część poświęconą rodzinie żydowskiej w XIX i XX w. ukazała się w 2022 r. w prestiżowym wydawnictwie Routledge – P. Guzowski, C. Kukło (red.), *Framing the Polish Family in the Past*, tłum. T. Czogała-Koczy, J. Czogała-Kielboń, London – New York 2022.

elity społecznej – ziemiaństwa i burżuazji, także istotnym elementem szerszej polityki rodowej. Wspólnym dla ogółu społeczeństwa było przekonanie, że nowożeńcy powinni wywodzić się z rodzin o równym lub podobnym statusie majątkowym, który zapewniałby w miarę równy wkład majątkowy przyszłego współmałżonka. Taka zasada miała na swój sposób dawać poczucie równorzędności pozycji męża i żony w rodzinie. W wyznaczaniu strategii małżeńskich największy udział mieli żyjący rodzice, którzy zwłaszcza wśród ziemiaństwa i burżuazji oraz inteligencji starali się uwzględniać w jakiś sposób opinię dorosłych już przecież dzieci, w większym stopniu synów niż córek. Warto jednakże podkreślić, że tak ważne dla większości warstw społecznych przy wyborze małżonka bodźce ekonomiczno-prestiżowe (m.in. mocno podnoszone także w powstałym wówczas środowisku robotniczym) odgrywały mniejszą rolę wśród inteligencji, w której obserwujemy wzrost samodzielności dzieci odnośnie tej kwestii i przywiązywanie tym samym większej wagi do uczucia łączącego dwoje ludzi²².

Wydaje się, że pod względem doboru małżeństw najbardziej hermetycznymi grupami w owym czasie, którym towarzyszyło silne poczucie własnej odrębności i wyższości, pozostawało ziemiaństwo i arystokracja rodowa oraz burżuazja, a najbardziej otwartymi były środowiska inteligencji. Jeżeli chodzi o te pierwsze, działa się tak także ze względu na specyficzną dla tej grupy szczupłość rozumianego swoście rynku małżeńskiego. Stąd też w odróżnieniu od pozostałych grup i warstw społecznych, małżeństwa zamożnego ziemiaństwa i arystokracji, także burżuazji, przekraczały granice zaborowe i międzynarodowe.

Na wsi chłopci znajdowali przyszłą towarzyszkę życia, obserwując ją przy pracach polowych albo we własnej wsi, albo w innej, z reguły położonej w tej samej lub sąsiedniej parafii, choć z czasem dało się zauważyć stopniowe poszerzanie granic przestrzennych chłopskiego rynku matrymonialnego. Dość podobnie działało się w środowiskach małomiasteczkowych, w których młodych zbliżała bliskość pracy zawodowej czy dzień świąteczny rozpoczynany wspólnym uczestnictwem w nabożeństwie odprawianym w kościele rzymsko- czy greckokatolickim, kirsze ewangelickiej czy cerkwi prawosławnej. Młodzież robotnicza, obok wspólnej pracy w fabryce, zawierała też znajomości na zabawach tanecznych czy na wchodzących w modę traktach spacerowych. Z kolei w dużych, ludnych miastach, widoczna jest zależność między pozycją społeczną i zawodową przyszłych małżonków a rozległością przestrzenną środowiska z którego pochodzą. Ów zasięg kontaktów terytorialnych był największy wśród zamożnych elit miejskich, a najmniejszy wśród uboższych przedstawicieli (wyrobnicy, czeladnicy, służba domowa), którzy współmałżonka znajdowali najczęściej w tej samej parafii, nierzadko nawet w tej samej kamienicy czy na tej samej ulicy.

Na ogół wiek zawarcia małżeństwa, we wszystkich grupach społecznych, zależał w dużym stopniu od statusu materialnego, choć w najbogatszych warstwach

²² K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie*, dz. cyt., s. 57-58.

społeczeństwa mężczyźni nieraz bardzo świadomie opóźniali moment założenia rodziny. Z reguły także lepiej sytuowani czy to na wsi, czy w mieście zakładali rodziny wcześniej. U schyłku XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX w. chłopci katolicy w dużej podlaskiej parafii Trzcianne żenili się po raz pierwszy w wieku 25-26 lat, bardzo podobnie jak gospodarze w niezbyt bogatych wsiach kieleckiej parafii Bejsce, czy chłopci zamieszkali w parafii kochłowskiej na Górnym Śląsku²³. Panny ze stanu chłopskiego wychodzące w tym samym czasie za mąż w parafii Trzcianne miały do końca XIX stulecia przeciętnie 21 lat (w początkach następnego stulecia były nawet o rok młodsze); na wsi kieleckiej liczyły po 21-22 lata, podobnie jak i na Górnym Śląsku.

Przedstawiciele drobnej szlachty podlaskiej zakładali swoje rodziny w dość zbliżonym wieku co ich chłopscy sąsiedzi, dotyczyło to przede wszystkim panien, gdyż kawalerowie stawali przed ołtarzem o rok, czasami dwa lata później od chłopów, mając z reguły po 26-27 lat. Nie inaczej działo się w mazowieckiej parafii Ciechanowiec, w której zubożali szlachcice najczęściej żenili się w wieku 24-29 lat (61%), poślubiając panny nierzadko nawet w bardzo młodym wieku: do 19 lat (35%) i tylko nieco starsze, mające po 20-23 lata (40%)²⁴. Kawalerowie unicy, chłopci i mieszczańscy żyjący w parafii kałuskiej na dalekiej Ukrainie, u podnóża Karpat (dorzecze Dniestru), w ślubach z pannami mieli średnio po 27 lat, a panny w związkach z kawalerami – 22 lata²⁵.

Większe różnice w wieku nowożeńców z reguły występowały w dużych skupiskach miejskich (Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Białystok), charakteryzujących się przy tym największym zróżnicowaniem kategorii społeczno-zawodowych mieszkańców. Robotnicy żenili się w stosunkowo bardzo młodym wieku, nierzadko około 20 roku życia, a ich partnerki były jeszcze młodsze, co wynikało z wczesnego wkraczania kobiet na rynek pracy i zarobkowania.

W porównaniu z większością społeczeństwa, najpóźniej małżeństwo zawierali potomkowie kapitalistów np. warszawskich, czyniąc to z reguły około 30 roku życia, mając za sobą z reguły udany pierwszy etap kariery zawodowej, gwarantujący utrzymanie rodziny na odpowiednio wysokim standardzie życiowym. Ich wybrankami do końca lat 80. XIX w. były młode panny, mające z reguły nie więcej niż 20 lat, chociaż warto podkreślić systematyczne podnoszenie się wieku kobiet stających przed ołtarzem, do 25 roku życia przed wybuchem I wojny światowej²⁶.

²³ E. Piasecki, *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX w. Studium demograficzne*, Warszawa – Wrocław 1990, s. 149; C. Kukło – baza danych: *Spis mieszkańców parafii Trzcianne w 1843, 1882 i 1910 r.*; P. Kwapińska, *Śluby w parafii kochłowskiej w XIX wieku*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne. Śluby*, Wrocław 1995, s. 9-93.

²⁴ M. Dajnowicz, *Drobna szlachta ziemi łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Łomża 2002, s. 182.

²⁵ K. Rzemieniecki, A. Miesiąc-Stępińska, *Śluby w parafii greckokatolickiej Kałusz w latach 1785-1897*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2014, t. 33, s. 53-54.

²⁶ M. Siennicka, dz. cyt., s. 42-43. Podobnie było już wcześniej w Warszawie (1858-1861), w grupie o wysokiej pozycji społecznej (urzędnicy, adwokaci, lekarze, kupcy, fabrykanci), w której najliczniej

Dość podobną tendencję co do wieku nowożeńców tak wśród mężczyzn, jak i kobiet, a tym samym i sporych różnic w wieku małżonków, można dostrzec w środowisku bogatego ziemiaństwa, choć zdarzały się pierwsze związki z dużo starszym mężem²⁷.

Niewiele jest prac obrazujących wiek małżonków z uwypukleniem ich zróżnicowanej struktury wyznaniowej. Z badań nad społeczeństwem Torunia w XIX i początkach XX w., 45-tysięcznym miastem, skupiającym w 1910 r. w 52% ewangelików i w 46% katolików, nie wynikają jakieś poważniejsze różnice, bowiem średni wiek kawalerów obu wyznań wynosił w latach 1881-1914 26-26,5 lat, a panien 23,5-24 lata²⁸. Z kolei dla Lwowa, miasta wielu narodów, wyznań i kultur, porównanie wieku zawierania małżeństw jest możliwe jedynie dla lat 1874-1875. Najstarsze małżeństwa były wśród Ormian, gdzie kawalerowie mieli po 35 lat, ale poślubiali prawie że najmłodsze panny (z wyjątkiem ewangelików) – kobiety 24-letnie. Kawalerowie wyznania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego liczyli najczęściej po 30 lat. Ale o ile ci pierwsi poślubiali dziewczyny młodsze od nich o trzy lata, to unicy żenili się z kobietami albo w tym samym wieku, albo nawet w nieco starszym – 32 lata. Najmłodszymi małżeństwami charakteryzowała się wspólnota ewangelicka: mężczyźni – 28 lat; kobiety – 22 lata²⁹. W zbliżonym wieku kojarzono także małżeństwa w środowisku protestantów poznańskich (1855-1905), w którym kawalerowie średnio mieli 28 lat, ale w odróżnieniu od Lwowian byli oni starsi od swoich małżonek nie o 6, a jedynie o 3 lata³⁰.

W starszej literaturze nierzadko można było spotkać opinię o zakładaniu rodzin przez Żydów w bardzo młodym wieku, co miało przyczyniać się do ich większej dzietności. Najnowsze badania rzucają nowe światło na moment usamodzielniania się młodych Izraelitów. W guberniach białoruskich, w połowie XIX stulecia, wiek wstępowania w związki małżeńskie wynosił dla obu płci 19-20 lat i dość podobnie kształtował się wśród suwalskich Żydów: mężczyźni – 22 lata, kobiety – 20 lat, podobnie jak i w Piotrkowie Trybunalskim³¹. Gwałtowne przeobrażenia gospodar-

mężczyźni zawierali małżeństwa między 30 a 40 rokiem życia, por. S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845-1861*, Wrocław 1971, s. 27.

²⁷ E. Kostrzewska, *Rodzina ziemiańska*, w: *Rodzina i jej gospodarstwo*, dz. cyt. s. 271.

²⁸ A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 367-369. Podobnie K. Makowski, badając społeczeństwo Poznania w okresie wcześniejszym od poruszanego przez nas, bo w pierwszej połowie XIX stulecia (38 tys. mieszkańców w 1846 r., bez wojskowych i ich rodzin), nie zaobserwował większych różnic w wieku małżonków ani między Polakami i Niemcami, ani między katolikami i ewangelikami, por. K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 92.

²⁹ K. Wnęk, L. A. Zyblikiewicz, E. Callahan, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857-1938*, Kraków 2006, s. 145.

³⁰ G. Liczbińska, *Lutherans in the Poznań province. Biological dynamics of the Lutheran population in the 19th and early 20th centuries*, Hamburg 2015, s. 129.

³¹ B. Stępniewska-Holzer, *Badania nad rodzinami żydowskimi w białoruskich guberniach strefy osiedlenia w XIX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2000, t. 60, s. 173-176; A. Markowski, *Między Wschodem a Zachodem. Rodzina i gospodarstwo domowe Żydów suwalskich w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 128-129; T. M. Jankowski, *Małżeństwa Żydów*

cze dokonujące się w II połowie XIX stulecia wpłynęły na opóźnianie zakładania rodzin żydowskich, ale tylko przez mężczyzn, gdyż żydowskie kobiety w chwili zaślubin należały do najmłodszych panien. W połowie lat 70. XIX w. w lwowskiej gminie żydowskiej mężczyźni żenili się w wieku 28 lat (tylko o dwa lata wcześniej od katolików i grekokatolików), ale poślubiali zdecydowanie młodsze od nich partnerki, liczące średnio 22 lata (katoliczki – 27 lat, grekokatoliczki – 30 lat). Także w Toruniu w końcu XIX i na początku XX stulecia średni wiek zawierania małżeństwa przez Żydów był podobny do wieku pozostałych mężczyzn chrześcijan, natomiast Żydówki były młodsze od ewangeliczek o ponad jeden rok, a od katoliczek o blisko dwa lata³². Bywały ówczesnie i takie środowiska, i to niezależnie od ich wielkości oraz struktury gospodarczej, w których żydowscy nowożeńcy nie byli aż tak bardzo młodzi. Dobrym przykładem może tu być zarówno ludny i uprzemysławiający się Wrocław (w 1885 r. liczący 300 tys. mieszkańców, w tym 18 tys. Żydów), jak mały wielkopolski Wolsztyn. W obu tych tak różnych miastach, mężczyźni żenili się po raz pierwszy w wieku 30-31 lat, poślubiając panny w wieku 25-27 lat we Wrocławiu i 27 lat w Wolsztynie³³.

Dotychczasowe rozważania mogą sprawiać wrażenie powszechności małżeństwa w omawianym okresie, co by oznaczało, że wszyscy dorośli ludzie wcześniej czy później (poza duchowieństwem zakonnym i świeckim obu płci) stawali przed ołtarzem. Należy wyraźnie podkreślić, że tak nie było, a skala dorosłych trwale bezzennych nie była mała. Tylko wśród mieszkańców wsi, chłopów czy drobnej szlachty, spotykamy pojedynczych trwałych celibatariuszy. Już jednak w środowiskach małomiasteczkowych bezzenni mężczyźni mogli stanowić 2-3% ogółu mieszkańców powyżej 50 roku życia, a wśród kobiet nawet trochę więcej. Największym skupiskiem ludzi trwale bezzennych były zawsze największe ośrodki miejskie, charakteryzujące się wyraźną przewagą kobiet, widoczną zresztą już w miastach Rzeczypospolitej szlacheckiej³⁴. W Krakowie, liczącym w 1890 r. ponad 69 tys. ludności cywilnej, w którym na każdych 100 mężczyzn przypadały 122 kobiety, odsetek trwale bezzennych wśród mężczyzn wynosił 8%, a wśród kobiet – co warto podkreślić – blisko dwukrotnie więcej, aż 15%³⁵. Z kolei w wielkomiejskiej Warszawie w 1931 r. z blisko 1,2-milionową ludnością i także wyraźną z przewagą kobiet (119 kobiet na 100 mężczyzn) zjawisko było równie widoczne. Trwała samotność

w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1808-1870, „Przeszość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 3, s. 55.

³² A. Zielińska, dz. cyt., s. 369.

³³ A. Zielińska, *The jewish family in the 19th and early 20 centuries*, w: *Framing the polish family*, dz. cyt., s. 275.

³⁴ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 277. Widać to dobrze w miastach gubernialnych Królestwa Polskiego w 1897 r., w większości których współczynnik feminizacji wynosił od 112 do 119 kobiet na 100 mężczyzn, zob. W. Prus, *Ludność Królestwa Polskiego 1864-1914*, Warszawa 2019, s. 142.

³⁵ Obliczenia własne na podstawie L. A. Zybkiewicz, *Ludność Krakowa w drugiej połowie XIX wieku. Struktura demograficzna, zawodowa i społeczna*, Kraków 2014, s. 127.

występowała w większym stopniu w grupach społecznych z niższymi dochodami, przede wszystkim wśród robotnic i służby domowej, co jeszcze raz uwypukla znaczenie statusu materialnego w planowaniu założenia rodziny.

Wśród ogółu zawieranych małżeństw zdecydowaną większość, choć w różnym natężeniu, stanowiły związki kawalerów z pannami. W latach 80. XIX w. było ich więcej z reguły w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych (75-85%) niż w środowiskach wielkomiejskich (60-70%), przede wszystkim ze względu na większą śmiertelność wynikającą z trudniejszych warunków życiowych mających wpływ na długość życia. W okresie późniejszym, przed wybuchem II wojny światowej, także w największych aglomeracjach miejskich, będących swoistą „pompą ssącą” młodych ludzi z bliższego i dalszego sąsiedztwa, jak np. stołeczna Warszawa, pierwsze małżeństwa w 1936 r. stanowiły wśród katolików aż 88% i wśród Żydów blisko 93% wszystkich zawartych³⁶. Najlicniejszą grupę małżeństw powtórnych (wdowich) stanowiły związki wdowców z pannami, mniejszą zaś kawalerów z wdowami. Najmniej było zawsze małżeństw obustronnie wdowich. Dotychczasowe badania jednoznacznie wskazują na wyraźne uprzywilejowanie na rynku małżeńskim wdowców nad owdowiałymi kobietami. Z reguły ci pierwsi bardzo szybko wstępowali w ponowne związki, gdyż połowa z nich czyniła tak w ciągu pierwszych trzech – pięciu miesięcy po śmierci żony, natomiast wdowy w ciągu 2, a nierzadko nawet 3 lat. Wdowieństwo kobiet, zwłaszcza w starszym wieku, było bardzo widoczne w strukturach demograficznych polskich miast i to bez względu na ich wielkość i profil społeczno-zawodowy.

Gwoli ścisłości należy podkreślić, że zarówno wiek nowożeńców, jak i struktura zawartych małżeństw nie była nigdy stała, a tendencje do podwyższania wieku następowały w okresach pogorszenia się sytuacji gospodarczej, podobnie jak obniżania wieku w chwili poprawy warunków bytowych, wzrostu zamożności poprzez większe możliwości zdobycia pracy zarobkowej. Z drugiej strony kryzysy demograficzne (słabo jeszcze rozpoznane w polskiej literaturze) skutkowały nagłym przerwaniem funkcjonowania dziesiątków czy setek dotychczasowych rodzin i zarazem usilnym dążeniem owdowiałych małżonków do jak najszybszej odbudowy ciągłości gospodarstwa domowego, co oznaczało większy niż zazwyczaj udział związków powtórnych.

Dotychczasowe badania potwierdziły zależność pomiędzy sezonowością miesięczną ślubów a charakterem społeczno-zawodowym, wyznaniowym i przestrzennym populacji. Dodajmy, że przepisy kościelne we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich zakazywały zawierania małżeństw w Adwencie (do święta Trzech Króli) i Wielkim Poście (do pierwszej niedzieli po Wielkanocy), tj. zasadniczo w grudniu oraz w marcu – kwietniu³⁷. Ludność wiejska (chłopi, drobna szlachta) w przewa-

³⁶ *Rocznik Statystyczny Warszawy 1936-1937*, Warszawa 1938, s. 16.

³⁷ Ze względu na ruchome daty święta Zmartwychwstania Pańskiego przypadające między 22 marca a 25 kwietnia.

zającej części stawała na ślubnym kobiercu późną jesienią, najczęściej w listopadzie, po zbiorach i zakończeniu prac w polu. Drugim widocznym szczytem w tym środowisku był początek roku, okres karnawału, miesiące styczeń i luty. Czynniki gospodarczy, widoczny także w miastach i miasteczkach wywierał mniejszy wpływ wśród ludności dużych skupisk miejskich, w których zasadniczo amplituda wahań była mniejsza i dało się zauważyć niejako trzeci szczyt zwiększonej liczby zawartych małżeństw czy to w maju (Lublin, Toruń), czerwcu (Warszawa) czy w lipcu (Poznań).

Sezonowością w zawieraniu małżeństw charakteryzowali się również Żydzi, mocno przestrzegający rozmaitych tradycji religijnych i obyczajowych. Ze względu na inny rozkład świąt żydowskich w roku, a także większą swobodę w interpretacji samych przepisów religijnych w tym środowisku, była ona silniej różnicowana niż wśród chrześcijan. I tak Żydzi suwalscy najchętniej pobierali się na początku i na końcu prac rolniczych (najmniej w lipcu), z kolei w Piotrkowie Trybunalskim, Toruniu, od listopada do marca włącznie, także z unikaniem (choć nie zawsze jak w Toruniu) miesięcy letnich.

Kończąc syntetyczną charakterystykę małżeństwa na ziemiach polskich w umowie przyjętych przez nas ramach czasowych (1880-1939) nie można pominąć problemu jego trwałości. W środowisku wiejskim i małomiasteczkowym dopiero śmierć współmałżonka przerywała funkcjonowanie tej najmniejszej komórki społecznej, gdyż zjawisko rozwodów tam nie występowało. Nie brakowało w nim jednak niekiedy rodzin niepełnych, pozbawionych, częściej ojca i męża niż żony i matki, wskutek wyjazdów zarobkowych za granicę, które nie zawsze kończyły się ich szczęśliwym powrotem do najbliższych. Także w środowiskach robotniczych, zwłaszcza w grupach uboższych, dało się zauważyć przerywanie ciągłości małżeństw na skutek porzucenia dotychczasowej rodziny. Jednakże pod względem prawnym, tj. rozwodów, najczęściej małżeństwa ulegały rozpadowi w środowisku wielkomiejskiej inteligencji, szczególnie w kręgach artystycznych i oficerskich II Rzeczypospolitej. Większość par, pomimo różnorodnych problemów w ich codziennym funkcjonowaniu, znaczonych niekiedy nawet wręcz silnymi konfliktami małżeńskimi (sprawy moralno-obyczajowe, przemoc i alkoholizm), starała się jednak nie dopuścić do rozerwania węzła małżeńskiego³⁸.

W omawianym okresie małżeństwa trwały znacznie dłużej niż w dobie staropolskiej i początkach porozbiorowej (na wsi około 15-20 lat, w miastach do 15 lat). Poprawa ogólnych warunków życia, na wsi powszechna uprawa ziemniaka, oddaliła widmo głodu na przednówku nawet dla uboższych mieszkańców, w dużych miastach widoczny spadek umieralności niemowląt i małych dzieci, ale także umieralności

³⁸ Brak dokładniejszej statystyki rozwodów przed 1939 r. uniemożliwia dokładniejsze analizy, ale odesetek dorosłych osób zanotowanych w spisach ludności jako rozwiedzeni i separowani był bardzo niski i np. w Poznaniu w 1931 r. wśród mieszkańców w wieku 15 lat i więcej stanowili oni mniej niż 1%, por. S. Abt, *Ludność. Struktura demograficzna miasta*, w: J. Topolski, L. Trzeciakowski (red.), *Dzieje Poznania*, t. 2, 1793-1945, Warszawa – Poznań 1998, s. 971.

okołoporodowej kobiet i rozpowszechnienie opieki lekarskiej (w tym nad położnicami), skutkowało wydłużaniem się trwania życia ludzkiego. Pierwsze małżeństwa chłopów kieleckich w drugiej połowie XIX stulecia trwały już średnio 26-27 lat, a nawet te drugie po 18-19 lat³⁹. Równie długo trwały związki wśród chłopów Górnego Śląska, np. we wsiach parafii Toszek, ale tylko wśród kmieci (26 lat), nieco krócej wśród tamtejszych zagrodników i chałupników (24 lat), nie mówiąc już o małżeństwach komorników (tylko niespełna 13 lat), co uprawdopodobnia wpływ pozycji społeczno-zawodowej i związanych z tym warunków życia. Ową zależność widać dobrze na przykładzie centrum wspomnianej parafii, rzemieślniczego miasteczka Toszek (niespełna 1,9 tys. mieszkańców; katolicy – 85,5%, Żydzi – 8,4%, ewangelicy – 6,1%), w którym małżeństwo kupca trwało przeciętnie 38 lat, rzemieślnika – 25 lat, a urzędnika blisko 19 lat⁴⁰.

Wśród burżuazji warszawskiej większość małżeństw zawartych w początkach drugiej połowy wieku trwała ponad 30 lat (ponad 57%), chociaż na przełomie stuleci zdecydowanie się zmniejszyła do ponad 21%, co mogło być rezultatem z jednej strony podwyższenia wieku kobiet wychodzących za mąż, z drugiej podejmowania decyzji o separacji lub rozwodzie⁴¹. Brak szczegółowych badań nie pozwala na precyzyjną odpowiedź na pytanie o długość trwania związków bogatego ziemiaństwa. Pośrednio możemy wnioskować, że funkcjonowały one równie długo co w warstwie burżuazyjnej, choć nie zawsze jej przedstawiciele, przede wszystkim mężczyźni, przykładali nadmierną wagę do trwałości związków⁴².

Narodziny dziecka stanowiły nie tylko ważne, ale i celebrowane w większości, jeżeli nie we wszystkich rodzinach wydarzenie, gdyż zapewniało rzecz najważniejszą w powszechnym przekonaniu – jej biologiczną kontynuację. Dlatego też bezpłodność nie była mile widziana i z reguły obarczano za ten stan rzeczy kobiety⁴³. W omawianym okresie typową zdaje się być rodzina wielodzietna, a więcej dzieci przychodziło na świat zasadniczo w rodzinach chłopskich niż robotniczych. W literaturze podnoszono niejednokrotnie problem współzależności liczby potomstwa od jej pozycji społeczno-zawodowej, czy szerzej rzecz ujmując, od jej kondycji ekonomicznej. O ile taką zależność daje się zaobserwować w społeczności wiejskiej (bogatsi mieli liczniejsze rodziny) i prowincjonalnych miasteczkach, o tyle sytuacja nie przedstawia się aż tak jednoznacznie w dużych miastach, z charakterystyczną

³⁹ E. Piasecki, dz. cyt., s. 153-154.

⁴⁰ D. Daszkiewicz-Ordylowska, *Rodzina w parafii toszeckiej w latach 1789-1877*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne*, t. 5, *Rodzina*, Wrocław 2001, s. 98-100.

⁴¹ M. Siennicka, dz. cyt., s. 45.

⁴² E. Kostrzewska, dz. cyt., s. 272; A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2004, s. 89-101.

⁴³ Zob. na ten temat A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008, s. 21.

dla nich różnorodnością zawodów i zajęć mieszkańców, i tym samym, o różnych poziomach zamożności.

Zaledwie szkicując problematykę dietności dawnych par małżeńskich na ziemiach polskich od schyłku XIX po lata 30. XX w., musimy sobie zdawać sprawę, że wkraczamy w niełatwą do scharakteryzowania sferę indywidualnych postaw prokreacyjnych, które w niektórych warstwach społecznych (inteligencja) nie musiały być stałe i ulegały przemianom⁴⁴. Z drugiej strony nawet w środowisku małomiasteczkowym, prowincjonalnym, hołdującym tradycyjnym sposobom myślenia i postępowania, mniej chętnym nowinkom czy postępowi, w zakresie sfery małżeńsko-rodzinnej nierzadkie były postawy uciekania się do kontroli i planowania urodzin. Poświadczają to przykładowo opinie duchownych zebrane w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej parafian z lat 1920-1929 przeprowadzone w diecezji kieleckiej. Nie brak w niej stwierdzeń o unikaniu potomstwa poprzez nieprawidłowe stosunki, zaś proboszcz z Buska Zdroju napisał wręcz: „Dążenie do unikania potomstwa widoczne jest nie tylko u inteligencji, ale i między ludem, powodem jest obawa przed ciężarami i obowiązkami macierzyńskimi”⁴⁵.

Na liczbę porodów wpływał zarówno wiek zamążpójścia, jak i czas trwania małżeństwa. Dlatego też matki, które rozpoczynały prokreację najwcześniej przed 25 rokiem życia, wydawały na świat nieraz nawet dziesięcioro – dwanaścioro dzieci, a starsze od nich o 5 lat, przeważnie ośmioro – dziewięcioro. Ale nawet te które wyszły za mąż stosunkowo późno (35-39 lat), rodziły z reguły jeszcze troje dzieci. Rzadko jednak wykorzystywano cały potencjał biologiczny kobiety, gdyż o ostatecznej liczbie potomstwa decydowały wprawdzie przede wszystkim czynniki ekonomiczne, ale nie bez znaczenia pozostawały praktyki społeczno-kulturowe (długość karmienia piersią, czas między narodzinami kolejnych dzieci, długość życia poprzedniego dziecka, zmęczenie fizyczne i psychiczne, częstotliwość stosunków, nieumyślne poronienia). Nie zapominajmy przy tym o utrzymującej się wówczas bardzo dużej umieralności niemowląt i małych dzieci. Jeszcze pod koniec XIX stulecia na 1000 urodzeń żywych umierało przeciętnie na wsi rocznie 250 dzieci (sto lat wcześniej nawet 350), a w dużych miastach jeszcze więcej. Poprawa pod tym względem, widoczna w obniżeniu współczynnika umieralności niemowląt nastąpiła w latach II Rzeczypospolitej (187 w 1920 r. i 142 w 1930 r. na 1000 urodzeń żywych)⁴⁶. Niemalby był też odsetek małych dzieci zmarłych w wieku 1-4 lata. Warto podkreślić, że o ile u schyłku XIX stulecia w rodzinach chłopów małopolskich do dorosłości (umownie 20 lat) pozwalającej na założenie rodziny z urodzonych dzieci dożywało tylko trochę więcej niż połowa, o tyle w Polsce międzywojennej

⁴⁴ O tendencjach ograniczania dietności przez różne grupy społeczne i stosowanych sposobach oraz postawach środowiska lekarskiego wobec przerywania ciąży pisze A. Bałdyrew, dz. cyt., s. 31-36.

⁴⁵ R. Renz, dz. cyt., s. 353-354.

⁴⁶ C. Kukło, J. Łukasiewicz, C. Leszczyńska, *Historia Polski w liczbach. Polska w Europie/History of Poland in Numbers. Poland in Europe*, Warszawa 2014, s. 92.

na początku lat 30. już trzy czwarte, a w niektórych miastach, jak np. w Poznaniu nawet więcej, bo aż 80%⁴⁷. Z drugiej strony, w całym omawianym okresie wyraźnie obniżał się ogólny poziom urodzeń. Niemowlęta najczęściej umierały na zapalenie płuc, biegunki i towarzyszące im zapalenia jelit, a także na wrodzone wady rozwoju i choroby okresu niemowlęcego. W sezonowości zgonów niemowląt widać było dwa szczyty: zimowy (luty) i letni (sierpień), przy czym ten drugi był wyraźnie związany z chorobami zakaźnymi.

Na wsi bogatsi chłopci (kmiecie) mieli przeważnie ponad 5-7 dzieci, podczas gdy ubożsi komornicy 3-4. Zdecydowanie rzadziej można było spotkać kobiety, które miały 13-15 dzieci, niekiedy z dwóch mężów⁴⁸. Rodziny górników na Górnym Śląsku liczyły około siedmiu dzieci. W środowisku małomiasteczkowym, też zróżnicowanym na swój sposób społecznie i zawodowo, w którym obok wsi najmocniej dominował tradycyjny model życia rodzinnego z kilkorgiem dzieci, z reguły było ich jednak trochę mniej – 3-5 dzieci. Więcej dzieci, przeciętnie od 4 do 6, liczyły rodziny robotnicze wielkomiejskiej Warszawy i Łodzi, chociaż w latach II Rzeczypospolitej zmniejszył się wyraźnie udział tych z największą liczbą potomstwa, tj. 10 i więcej dzieci. Badacze podkreślają, że w tym środowisku wyższa pozycja w strukturze społecznej przejawiała się mniejszą liczbą potomstwa i na odwrót, w rodzinach biedniejszych, pracujących dorywczo, a nawet wśród bezrobotnych, rodziło się więcej dzieci⁴⁹.

Zróżnicowana była także wielkość rodzin ziemiańskich, w których nie brak było zarówno bezdzietnych małżeństw, jak i związków z kilkanaściorgiem potomstwa, to jednak przeciętnie na progu XX stulecia w Królestwie Polskim dorastało w niej 5 dzieci, zaś w dwudziestoleciu międzywojennym nawet więcej, 6-8 synów i córek. Natomiast w bogatych rodzinach finansjery i kupców warszawskich dostrzeżono wyraźną tendencję do zmniejszania się liczby urodzonych dzieci z 6 (1850-1859) do niespełna 2 przed wybuchem I wojny światowej, i to w związkach trwających zarówno kilka, jak i kilkanaście lat, co wskazywałoby na świadome ich ograniczanie. W dwudziestoleciu międzywojennym świadomym oddziaływaniem na prokreację charakteryzowały się w największym stopniu rodziny inteligentkie, a coraz więcej par w tym środowisku w porównaniu z innymi rezygnowało z posiadania dzieci. Warto zauważyć, że publicyści piszący na łamach „Przeglądu Powszechnego”, pisma adresowanego do inteligencji katolickiej, propagowali rodzinę wielodzietną (ale nie olbrzymią), mającą czworo potomstwa⁵⁰. Rezygnacje z posiadania większej liczby dzieci pojawiały się także w środowisku wiejskim, np. w dokładnie przebadanych rodzinach chłopów kieleckich, w których co najmniej jedna czwarta młodych matek

⁴⁷ E. Piasecki, dz. cyt., s. 288-290; *Mały Rocznik Statystyczny Polski wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1941, s. 25 [reprint Warszawa 1990]; S. Abt, dz. cyt., s. 968.

⁴⁸ E. Piasecki, dz. cyt., s. 270.

⁴⁹ A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 94.

⁵⁰ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie*, dz. cyt., s. 100-104.

odraczała kolejne urodzenia⁵¹. Takie postawy nie zyskiwały akceptacji Kościołów, w tym katolickiego, który był przeciwny wszystkim metodom kontroli urodzeń⁵², co wynikało z jego doktryny, że głównym celem małżeństwa jest prokreacja⁵³.

Badania przeprowadzone w ostatnim czasie dotyczące rodzin żydowskich nie potwierdzają mitów na temat ich wielodzietności, ale w różny sposób uwidaczniają wpływ pozycji ekonomicznej rodziny. W rodzinach suwalskich Żydów wśród najbogatszych handlowców było tylko dwoje dzieci, co mogło wynikać z postrzegania dziecka wyrażnie w kategoriach ekonomicznych, i blisko czworo w rodzinach rzemieślniczych (m.in. krawcy, rzeźnicy, kominiarze)⁵⁴. Z kolei w Piotrkowie Trybunalskim w połowie lat 60. XIX w. działo się odwrotnie – najbogatsze rodziny miały po troje dzieci, zaś ubożsi niespełna dwoje⁵⁵. Także w Toruniu (1861-1910) wskaźnik dzietności w rodzinach wyznawców judaizmu, był niski i wynosił zaledwie 3,5.

W większości rodzin pierwsze dziecko przychodziło na świat z reguły w ciągu roku lub dwóch lat od zawarcia małżeństwa, choć skala poczęć przedmażeńskich wśród chłopów czy społeczności miejskich nie była wcale taka mała⁵⁶. Nie było ich za to w środowisku bogatej burżuazji, ziemiaństwa i arystokracji z racji na zdecydowanie większy nadzór rodzicielski nad dorastającą młodzieżą. Kolejne dzieci, w zależności też od losów poprzedniego dziecka, rodziły się przeważnie w odstępach 2 i 3-letnich, choć nie dotyczyło to rodzin podejmujących się prób kontroli urodzeń.

W rodzinach chłopskich dużo dzieci poczynano po zakończeniu prac polowych (najwięcej w maju) i zdecydowanie mniej w miesiącach letnich i wczesnojesiennych (lipiec – październik). W społecznościach miejskich, zwłaszcza dużych miast, owa sezonowość poczęć nie była identyczna, gdyż zwiększoną liczbę poczęć, obok tradycyjnych miesięcy wiosennych (maj i czerwiec), można było zaobserwować także latem (w lipcu i sierpniu)⁵⁷.

⁵¹ E. Piasecki, dz. cyt., 218.

⁵² R. Renz, dz. cyt., s. 74.

⁵³ Zob. zbiór studiów napisanych przez profesorów KUL – *Małżeństwo w świetle nauki katolickiej*, Lublin 1928; *Małżeństwo – Cele*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa – Łomianki 1999, s. 230-231.

⁵⁴ A. Markowski, dz. cyt., s. 179-180.

⁵⁵ T. M. Jankowski, *Ruchliwość społeczno-zawodowa Żydów i formowanie się gospodarstw żydowskich w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1808-1870*, „Przeszość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 4, s. 78.

⁵⁶ Na wsi kieleckiej w II poł. XIX w. poczęcia przedślubne stanowiły niewiele ponad 5% (E. Piasecki, dz. cyt., s. 348); z kolei na Górnym Śląsku we wsiach parafii Strzelce Opolskie już 23,4%, a w samym miasteczku, nawet – 31,3% (J. Spychała, *Rodzina w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766-1870*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne*, t. 5, *Rodzina*, Wrocław 2001, s. 9-10.

⁵⁷ Można zastanawiać się, na ile na zachowania seksualne w rodzinie miały wpływ normy religijne sugerujące wstrzemięźliwość seksualną w okresie Adwentu (grudzień) i Wielkiego Postu (głównie cały marzec). Zarówno w parafiach wiejskich, jak i w samym Lublinie obserwujemy w obu tych miesiącach wzrost liczby poczęć, większy w mieście, por. P. Rachwał, *Ruch naturalny ludności rzymskokatolickiej w Lubelskiem w świetle rejestracji metrykalnej z lat 1582-1900*, Lublin 2019, s. 240, 244. Z drugiej strony mieszkańcy Torunia, tak katolicy jak i ewangelicy, starali się w Wielkim Poście

Charakteryzując pokrótce zagadnienie dzietności dawnej rodziny, nie można pominąć zagadnienia urodzeń pozamałżeńskich, które nie było bynajmniej marginalne, a przy tym znacznie zróżnicowane przestrzennie. Na przełomie XIX i XX w. najczęściej dzieci nieślubnych zanotowano w Galicji – 11,6%, następnie na ziemiach zaboru pruskiego – 8,8%, a najmniej w Królestwie Polskim – 4,6%⁵⁸. Społeczności miejskie zawsze charakteryzowały się większym udziałem takich urodzeń niż wiejskie, np. w miastach Kongresówki w tym samym czasie było ich 8,5%, a na wsi tylko 3,8%. Zjawisko przybierało na sile w największych ośrodkach, charakteryzujących się znacznym napływem młodych ludzi, częściej kobiet poszukujących dla siebie lepszych warunków życiowych, które z reguły podejmowały pracę w charakterze służby domowej, najemnych robotnic, a często zasilają grupę bezrobotnych. Jednak na początku XX w. wysokie odsetki urodzeń pozamałżeńskich znajdujemy nie w dynamicznie uprzemysławiającej się Warszawie czy Łodzi, ale w Krakowie, w którym co czwarte dziecko miało taki status. W Polsce międzywojennej, w porównaniu do początku stulecia, zasadniczo zmniejszyła się częstotliwość płodności pozamałżeńskiej. Na początku lat 30. zanotowano w całym kraju 6% takich urodzeń (w dużych miastach – 11,1%, na wsi – 4,9%), więcej w województwach zachodnich i południowych (8%) niż centralnych i wschodnich (5%). W tym samym czasie najmniej było ich wśród wyznawców prawosławia (4,6%) i katolików (5,2%), i trochę więcej w społecznościach ewangelików i grekokatolików (6,4-6,5%). Wśród Żydów 28,6% stanowiły dzieci z małżeństw rytualnych wyznania mojżeszowego, które nie były zarejestrowane w urzędach stanu cywilnego i zaliczano je do dzieci nieślubnych. Dodajmy, że brzemię „nieślubności” dziecka nawet w małych i tradycyjnych społecznościach wiejskich nie utrudniało specjalnie ożenku czy zamążpójścia, choć pozostawało na dłużej w pamięci sąsiadów, skoro określenie „nieślubne” czy „nieprawie” znajdujemy w XIX-wiecznych spisach mieszkańców parafii Trzcianne czy Knyszyn nie tylko przy małych dzieciach, ale także dorosłych, stojących na czele gospodarstw domowych.

Zawarcie małżeństwa i powstanie nowej rodziny nie zawsze oznaczało jej usamodzielnienie się pod względem gospodarczym, tj. utworzenie własnego, odrębnego od rodziców czy teściów gospodarstwa domowego. Jednakże dokładniejsze wejrzenie w strukturę ówczesnych gospodarstw domowych zobrazuje nie tylko funkcjonujące ówczesnie modele rodzinne, z rolą współmieszkających (lub nie) krewnych spoza rodziny, ale też poznanie opiekuńczych funkcji rodziny w stosunku do „seniorów”, osób w podeszłym wieku.

zachować większą wstrzemięźliwość, por. A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych*, dz. cyt., s. 401-403.

⁵⁸ Odwołujemy się tutaj jedynie do zbiorczych danych zestawionych w pracy P. Szukalskiego, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, Łódź 2001, gdyż w skali mniejszych społeczności – parafii, obserwujemy bardzo duże różnice nawet w ujęciu tych samych dzielnic czy województw.

Przed wybuchem I wojny światowej w niemałej, bo liczącej blisko 8,7 tys. mieszkańców (1755 gospodarstw domowych), podlaskiej, katolickiej parafii Trzcianne, większość tamtejszych chłopów i drobnej szlachty, bo aż trzy czwarte, żyło w gospodarstwach prostych (para małżeńska z dziećmi lub bez oraz owdowiały rodzic z dziećmi)⁵⁹. Tylko w co piątym gospodarstwie znajdziemy jakąś osobę spoza ścisłej rodziny biologicznej lub drugą parę małżeńską. W gospodarstwach rozszerzonych, ową osobą dodatkową najczęściej była matka gospodarza (zdecydowanie rzadziej teściowa) oraz bezżenne rodzeństwo gospodarza (rzadziej gospodyni). Z kolei wśród gospodarstw złożonych z dwóch par małżeńskich, zdecydowanie częściej 74% (chłopi) i 71% (drobna szlachta) rodzice przyjmowali pod swój dach pożenione dzieci. Dodajmy, że udział gospodarstw osób samotnych lub nierodzinnych (tj. bez pary małżeńskiej, ale np. samotne dzieci czy osoby inaczej spokrewnione) był znikomy i wynosił 2,5% u chłopów, 4% zaś u drobnej szlachty.

Większość osób prowadzących gospodarstwa była zarazem ich właścicielami, ale nie wszyscy, gdyż co ósme wśród chłopów i co dziesiąte wśród szlachty było komornicze. W tym rolniczym środowisku gospodarstwami z reguły zarządzali mężczyźni, ale ponad 12% ogółu gospodarstw chłopskich i 10% szlacheckich kierowały kobiety. Zasadniczo owe wspólnoty rodzinno-mieszkalne nie były duże, gdyż gospodarzy liczyły średnio 5,3, a komorników 4,6 osób. Gospodarstwa kobiet były zawsze mniejsze, odpowiednio 3,7 i 2,8 domowników. Jednakże to, co się najbardziej rzuca w oczy, to dążenie w obu warstwach wiejskiej społeczności do jak najdłuższego kierowania jednostką gospodarczą i opóźnianie decyzji o jej przekazaniu w ręce młodszego pokolenia, gdyż co piąte gospodarstwo było kierowane przez osoby starsze, mające 60 i więcej lat. Mieli oni bowiem świadomość, mocno zakorzenioną w całej społeczności wiejskiej, że w raz z przekazaniem gospodarstwa w ręce młodszego pokolenia, ulegnie zmianie, tj. obniżeniu, ich dotychczasowy status społeczny, rzutuający na postrzeganie ich przez najbliższych i sąsiadów.

W zrekonstruowanym obrazie systemu rodzinnego na terenie północnego Podlasia, warto podkreślić bardzo duże podobieństwo między chłopami i drobną szlachtą, która w codziennym życiu nawet na początku XX stulecia starała się akcentować swoją wyższość w stosunku do chłopskich sąsiadów⁶⁰.

Rozciągnięcie charakterystyki gospodarstw domowych podlaskich chłopów z początków XX w. na społeczności wiejskie innych obszarów ziem polskich byłoby jednak sporym uproszczeniem, gdyż ich struktury zależały zarówno od warunków i możliwości gospodarczych, jak i od strategii rodzinnych czy relacji międzypokoleniowych, np. stosunku do osób w podeszłym wieku. Jednakże na południowo-wschodnich Kresach, po reformach agrarnych z lat 60. XIX w. w Rosji (początkowo uwolnienie z poddaństwa i zniesienie pańszczyzny, następnie uwłaszczenie chłopów), organizacja gospodarstw wśród tamtejszych grekokatolików żyjących

⁵⁹ C. Kukło – baza danych: *Spisy mieszkańców parafii Trzcianne z 1843, 1882 i 1910 r.*

⁶⁰ Szerzej por. M. Dajnowicz, *Drobna szlachta ...*, s. 173-178.

na Wołyniu w powiecie krzemienieckim była bardzo zbliżona do gospodarstw podlaskich. Zarówno wśród chłopów, jak i drobnej, uboższej szlachty w latach 1881-1885 dominowały, jeszcze w większym stopniu, niż w parafii Trzciannie gospodarstwa proste, oparte na parze małżeńskiej – ponad 77% u szlachty i blisko 82% u chłopów⁶¹. Co więcej, także wielkość samych gospodarstw w obu tych grupach społecznych była identyczna, gdyż skupiały one pod wspólnym dachem po 5 osób (mediana). A zatem także w środowisku katolickich chłopów i drobnej szlachty na Podlasiu, jak i na odległym Wołyniu, w dobie powułaszczeniowej następowały procesy postępującej nuklearyzacji struktur rodzinnych. Rodziny złożone, słabo obecne na wsi wołyńskiej (niecałe 3% u szlachty i ponad 5% u chłopów), i trochę liczniejsze na wsi podlaskiej (ponad 8% u chłopów i blisko 10% u drobnej szlachty), były w większym stopniu rozpowszechnione, co warto zauważyć, w tym samym czasie wśród ludności białoruskiej⁶².

Stosunkowo mniej jest danych o strukturze gospodarstw domowych w dużych miastach w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach następnego wieku. Biorąc za przykład lepiej poznaną społeczność Krakowa można stwierdzić, że w 1890 r. dominowały w nim (80%) rodziny składające się z dwojga rodziców z potomstwem lub bez, choć odsetek par bezdzietnych nie był mały i wynosił blisko 17%⁶³. Uwagę zwracają w nim jeszcze dwa zjawiska. Z jednej strony liczne samotne rodzicielstwo, które było doświadczeniem co szóstej głowy rodziny. Z drugiej, wyraźnie mały udział, w porównaniu z niektórymi społecznościami wiejskimi, gospodarstw grupujących osoby, wprawdzie powiązane pokrewieństwem lub powinowactwem, ale w stopniu dalszym niż w rodzinie biologicznej – tylko 7,1%. W największych ośrodkach przybywa też szybko gospodarstw prowadzonych przez osoby samotne, od 19% w Krakowie (1921 r.) do ponad 27% w Poznaniu (1931 r.)⁶⁴.

W środowisku Żydów suwalskich w połowie XIX stulecia dominowały gospodarstwa proste, oparte na rodzinie nuklearnej i pozbawione tym samym rozbudowanych struktur rodzinnych, w których najczęściej występowało 4-5 domowników⁶⁵. Z kolei w Piotrkowie Trybunalskim wprawdzie dominowały rodziny nuklearne, ale co piąte gospodarstwo tamtejszych Żydów było złożone z rodziców i pożenionych dzieci. Spotykamy je wśród najbogatszych, będących w stanie wypełnić obyczaj stołu ojcowskiego (*kestu*) polegający na utrzymaniu młodego małżeństwa w domu rodzicielskim panny młodej⁶⁶. W daleko większej społeczności krakowskich Żydów,

⁶¹ P. Guzowski, R. Poniat, C. Kuklo, *The influence of emancipation reforms on the Polish rural family in western provinces of the Russian Empire in the second half of the 19th century*, „The History of the Family” 2022, t. 27, nr 1, s. 188 (tabl. 6).

⁶² Szerzej por. S. Tokts, *Byalaruskaya vyoska w epokhu z'myenaw. Druhaya palova XIX – Pyearshaya tratsina XX st.*, Minsk 2007.

⁶³ L. A. Zyblikiewicz, dz. cyt., s. 299-303.

⁶⁴ Por. E. Adamczyk, *Spółeczność Krakowa i jej życie*, w: J. Bieniarzówna, J.M. Małecki (red.), *Dzieje Krakowa*, t. 4, *Kraków w latach 1918-1939*, Kraków 1997, s. 33; S. Abt, dz. cyt., s. 973-974.

⁶⁵ A. Markowski, dz. cyt., s. 166-168.

⁶⁶ T. M. Jankowski, *Ruchliwość społeczno-zawodowa Żydów*, dz. cyt., s. 74.

w 1890 r. zdecydowanie dominowały rodziny tworzone przez parę małżeńską (88%), gospodarstw samotnych rodziców było zdecydowanie mniej niż u katolików (od 10,5% do 18,3%). Natomiast gospodarstwa rozszerzone i złożone należały wręcz do rzadkości – tylko 1,7% wszystkich⁶⁷.

Na progu przyspieszonej industrializacji i urbanizacji ziem polskich w drugiej połowie XIX stulecia we wszystkich grupach społecznych, zarówno tych dotychczasowych, jak chłopci, drobna szlachta, ziemiaństwo, drobnomieszczaństwo, jak i nowo kształtujących się (robotnicy, burżuazja, inteligencja), dominowała rodzina patriarchalna. Głową rodziny i gospodarstwa domowego był ojciec-mąż, który zajmował niekwestionowaną przez nikogo (przynajmniej na początku omawianego okresu) pozycję, mocno uwypukloną także w dotychczasowej chrześcijańskiej doktrynie małżeństwa i w judaizmie. Władzy ojcowskiej posłuszni byli żona, dzieci, dziadkowie pozostający na dożywociu, nie mówiąc już o służbie domowej obu płci. W największym stopniu decydował on o strategiach małżeńskich swoich dorosłych dzieci, o ożenku synów i zamążpójściu córek. Jego wysoka pozycja we wszystkich grupach społecznych wynikała nie tyle z siły tradycji, co przede wszystkim z włożonego na jego barki obowiązku materialnego utrzymania rodziny. Podstawą bytu rodziny chłopskiej i drobnoszlacheckiej było gospodarstwo rolne, rodziny rzemieślniczej własny warsztat, w którym podobnie jak w zakładach handlowych liczyła się przede wszystkim praca fizyczna mężczyzny, choć oczywiście nie wyłącznie, gdyż praca kobiet i dorastających dzieci też miała znaczenie.

W środowisku ziemiańskim mężczyzna był odpowiedzialny nie tylko za funkcjonowanie majątku rolnego, z czasem za jego modernizację i uprzemysławianie, sprowadzanie specjalistów, nierzadko zagranicznych, ale też w pomnażanie majątku poprzez inwestowanie w różnego rodzaju spółki (przemysłowe, finansowe, handlowe), nierzadko z kapitałem rodzimej i zagranicznej burżuazji. Podobnie działało się w rodzinach finansistów i przemysłowców, w których kobieta była odsunięta od prowadzenia interesów i podejmowania decyzji w sprawach gospodarczych. W zamian miała skupiać się na prywatnej sferze życia rodzinnego.

W rodzinie patriarchalnej kobiecie, żonie i matce przypadła rola strażnika życia domowego, a na pierwszym miejscu we wszystkich grupach społecznych, co ważne, stawiano macierzyństwo i prokreację, na drugim opiekę i wychowanie dzieci. W rodzinach chłopskich była mocno włączona nie tylko w obręb samego gospodarstwa domowego, ale też w hodowlę zwierząt i uprawę warzyw, a od wiosny do jesieni również w prace polowe. W mniejszym stopniu była angażowana do pracy fizycznej w prowadzeniu warsztatu rzemieślniczego. W bogatych rodzinach ziemiańskich czy zamożnej burżuazji, choć kobiety nie były zaangażowane bezpośrednio w interesy, były jednak w nich zorientowane, niektóre z nich nawet całkiem dobrze, skoro po śmierci mężów potrafiły włączyć się w działania,

⁶⁷ L. A. Zyblikiewicz, dz. cyt., s. 301-303.

i to z powodzeniem, na polu ekonomicznym⁶⁸. Przede wszystkim jednak, to na nią spadał ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego, w którym liczba zatrudnionych kucharzy, lokajów, pokojówek i służących, w zależności od statusu materialnego, nie była mała. To one, w odróżnieniu od mężów spędzających większość czasu poza domem, kierowały pracami służby domowej, dbały o domową estetykę, organizowały porządek dnia i jakże często życie towarzyskie. Wszak najbogatsze sfery ziemiańskie i przemysłowo-finansowe prowadziły ówczesnie domy otwarte, z regularnymi spotkaniami: obok najbliższej rodziny także ze znajomymi, współnikami interesów gospodarczych czy osobami popularnymi, a wywodzącymi się z kręgu literatów, malarzy, muzyków. W rodzinach kształtującej się inteligencji, u których powstania nie leżały aż w takim stopniu jak w innych układy majątkowe, pozycja kobiety była silniejsza, np. w sprawach zamążpójścia córek. Skłonne były one, podobnie jak ich córki, przywiązywać większą wagę do związków zgodnych z uczuciami młodych, bardziej rówieśniczych niż aranżowanych. Jednakże i w tej warstwie społecznej generalnie przeważało tradycyjne pojmowanie pozycji kobiety w rodzinie i większość kobiet rezygnowała z pracy zarobkowej, z wyjątkiem wykonujących wolne zawody czy zmuszonych do pracy złą sytuacją materialną.

Matka była także ostoją w rodzinie robotniczej, chociaż u schyłku XIX w. znaczna część kobiet po wyjściu za mąż porzucała ciężką pracę w fabryce, koncentrując się na obowiązkach domowych i rodzinnych, w tym wychowaniu dzieci. Na tle pozostałych w tym środowisku, los kobiety, żony i matki był najtrudniejszy. Częściej niż w innych grupach społecznych przychodziło się im mierzyć z nieskrywanym nadużywaniem alkoholu przez mężów, przemocy fizycznej i w ogóle zaniedbywaniem przez nich obowiązków rodzinnych. Nierzadko te ostatnie zaniedbania wynikały ze zwykłego zapracowania mężczyzn, z wielu godzin spędzonych w fabryce czy w hucie. Z pewnością życia rodzinnego w środowisku robotniczym nie ułatwiała warunki materialne, dla znacznej części skrajnie trudne. Z drugiej strony, chęć zapewnienia środków rodzinie, zwłaszcza w sytuacjach niskich zarobków męża lub utraty przez niego pracy, wymuszała na kobietach aktywizację zarobkową, nie zawsze stałej pracy w fabryce, częściej dorywczej, w usługach i chałupnictwie.

Dzieci, wielce pożądane zarówno w rodzinie chrześcijańskiej, jak i żydowskiej, były traktowane nawet w okresie przemian kapitalistycznych, z wyjątkiem warstw zamożnych (bogate ziemianstwo, burżuazja) i inteligencji, w kategoriach ekonomicznych. Ich praca fizyczna, nierzadko 10- czy 12-letnich, nie mówiąc o starszych, stanowiła siłę i pomoc w gospodarstwie rolnym czy warsztacie rzemieślniczym, przyczyniając się do pomnożenia materialnego stanu posiadania rodziny. Dość powszechnie uznaje się, że w ówczesnym systemie wartości dzieci też stanowiły swoiste zabezpieczenie opieki nad dożywającymi swoich lat rodzicami. Zdecydowanie większą wagę do ich życia, chociażby odżywiania i wychowania, przywiązywano w rodzinach warstw zamożnych, choć w większym stopniu synów

⁶⁸ Konkretnie przykłady podaje M. Siennicka, dz. cyt., s. 94.

niż córek. Jednak bez względu na podziały społeczne starano się u dzieci wyrobić cechy charakteru, takie jak pracowitość, oszczędność i religijność. Owe cnoty w pierwszej kolejności wpajała matka, w rodzinach zamożniejszych dochodziły bony i prywatni korepetytorzy oraz nauczyciele. Stopniowo, powoli, postępował udział młodzieży ze wsi i miasteczek w dostępie do szkół, co miało swoje znaczenie zarówno w ich dalszej drodze życiowej, jak i postrzeganiu relacji w rodzinie i więzi w lokalnej społeczności⁶⁹.

Synowie elity ziemiańskiej i przemysłowej, posyłani do gimnazjów, kończyli następnie studia nie tylko na kierunkach ekonomicznych i handlowych jako najbardziej przydatnych w zawodzie, ale także lekarskie (rzadziej humanistyczne), niejednokrotnie za granicą, dobrze znali języki obce. Nie brak opinii o zaniedbywaniu kształcenia w ówczesnym wychowaniu dziewcząt z bogatych rodzin, co chyba nie do końca jest prawdą. Wprawdzie większość córek przykładowo warszawskiej burżuazji kształcono na prywatnych pensjach, które nie wszystkie miały wysoki poziom i nie wysyłano ich na edukację za granicą, to jednak zdarzały się kobiety podejmujące studia uniwersyteckie. Jeszcze przed odrodzeniem polskiej państwowości na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1894-1918 studiowało ponad 6,3 tys. kobiet (13% wszystkich studentów), w tym w grupie ze znanym pochodzeniem społecznym, najwięcej było wywodzących się z rodzin inteligenckich (zawodowej i twórczej, włącznie z wolnymi zawodami) – 47% i burżuazyjnych – 29%⁷⁰. W dwudziestolecie międzywojennym nastąpił jeszcze większy napływ kobiet w mury pięciu uniwersytetów i w roku 1934/1935 najwięcej ich kształciło się w Warszawie (ponad 39%) i w Wilnie (ponad 32%), w Krakowie i Lwowie po 28% i niewiele mniej w Poznaniu (27%)⁷¹.

Wprawdzie, co wynika z przedstawionych danych, większość stanowiły rodziny dwupokoleniowe, to jednak nie brakowało bardziej rozbudowanych struktur rodzinnych, z przedstawicielami starszej generacji, rodzicami jednego z małżonków, częściej z owdowiałą matką niż ojcem, ale niekiedy także z innymi starszymi krewnymi i powinowacymi. Ich los na ogół w rodzinie chłopskiej, robotniczej czy nawet drobnomieszczańskiej nie był do pozazdrosczenia, chociaż formalnie w konwenansie mieścił się szacunek i pomoc dla seniorów. W rzeczywistości nierzadko wraz z utratą sił fizycznych doświadczali oni złego traktowania ze strony

⁶⁹ W Królestwie Polskim w grudniu 1917 r. funkcjonowało na wsi ponad 7,8 tys. szkół powszechnych (w tym 78% publicznych), w których uczyło się prawie 550 tys. dzieci w wieku 7-12 lat oraz 366 szkół średnich z ponad 83 tys. uczniów (w szkolnictwie średnim przeważały szkoły żeńskiej – 55% ogółu). Z kolei w Galicji w roku szkolnym 1910/1911 spośród dzieci w wieku 6-12 lat w szkołach ludowych (ponad 5,8 tys.) uczyło się już 85,5% wszystkich i w 100 szkołach średnich ponad 40 tys. młodzieży. W 1911 r. polscy uczniowie w szkołach ludowych w zaborze pruskim stanowili na wsi prawie 70% wszystkich – wszystkie dane za A. Jezierski, A. Wyczański (red.), *Historia Polski w liczbach*, t. 1, *Państwo. Społeczeństwo*, Warszawa 2003, s. 230-237.

⁷⁰ Obliczenia własne na podstawie: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894-1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Kraków 1994, s. 36-37, 46.

⁷¹ Tamże, s. 40.

dzieci, częściej wśród uboższych grup chłopów, rzemieślników i robotników niż kmieci i majstrów, zwłaszcza kiedy oddali już gospodarstwo rolne czy warsztat rzemieślniczy w ręce młodszych⁷². Niektórzy z seniorów w takich sytuacjach wybierali nawet żebractwo. Włodzimierz Mędrzecki zwraca jednak uwagę na fundamentalną zasadę środowiska wiejskiego, w myśl której pomoc i opieka seniorom nie może odbywać się kosztem dużych wyrzeczeń ze strony dorosłych dzieci⁷³. Dodajmy, że zarówno na wsi, jak i w miastach seniorzy, na ile było to możliwe starali się jak najdłużej utrzymać się na pozycji kierownika gospodarstwa domowego, zapewniającej niezależność ekonomiczną, co zdecydowanie lepiej zabezpieczało ich życie na starość niż oddanie gospodarstwa dzieciom, nie mówiąc już o pójściu „na komorne” czy wynajmowaniu się do pracy.

Zdecydowanie inaczej byli traktowani u schyłku życia seniorzy w rodzinach zamożnych. W dworach i pałacach ziemiańskich obok któregoś z owdowiałych rodziców czy teściów równie często można było spotkać starych wujków, ciocie, innych wiekowych dalekich krewnych, a nawet niespokrewnionych, obojga płci, określanych rezydentami (bezdumni przyjaciele, weterani wojskowi, oficjaliści). W tym środowisku nie istniał problem wyżywienia czy ciasnoty mieszkaniowej, toteż nawet ich dłuższe pomieszkiwanie nie stanowiło problemu, zwłaszcza że niektóre z takich osób, na miarę swoich sił i umiejętności, starały się być pomocne. Z czasem, im bliżej końca XIX stulecia, nawet w środowisku ziemiańskim, dostosowującym się teraz do kapitalistycznych metod gospodarowania, zmniejszała się liczba owych rezydentów i rezydentek, z racji na wysokie koszty ich utrzymania⁷⁴.

W środowisku inteligencji przeżywanie starości miało także różne oblicze, uzależnione od kondycji zdrowotnej oraz sytuacji rodzinnej. W Galicji na przełomie XIX i XX w. długoletni urzędnicy państwowi i umysłowi, w tym nauczyciele uniwersyteccy (wszak wszyscy byli urzędnikami cesarskimi), mogli utrzymywać się już z niewysokich emerytur wypłacanych przez władze.

Szybko postępujące od końca XIX w. przemiany nie tylko stosunków społeczno-gospodarczych, ale również obyczajowo-kulturowych i prawnych wywierały w Polsce międzywojennej coraz większy wpływ na sposoby funkcjonowania rodziny, osłabiając dotychczasowy model rodziny patriarchalnej, wyraźnie przypomniany chociażby w encyklice Piusa XI *Casti Connubii* (*O małżeństwie*

⁷² Szerzej na ten temat zob. B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014, s. 108-125.

⁷³ W. Mędrzecki, *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX wieku*, w: A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc (red.), *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XX wieku (na tle porównawczym)*, t. 1, *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016, s. 77. Autor w odróżnieniu od B. Gapińskiego nie podziela opinii o pogorszeniu sytuacji ludzi starych na wsi polskiej w XIX i na początku XX w. (tamże, s. 81).

⁷⁴ Por. interesujący esej W. Molika, *Rezydenci w rodzinach ziemiańskich na ziemiach polskich w XIX wieku*, w: *Ludzie starzy i starość*, dz. cyt., s. 223-241.

chrześcijan) z grudnia 1930 r.⁷⁵ Trochę wcześniej Kościół katolicki zmienił formę przysięgi małżeńskiej i kobieta nie musiała już przyrzekać mężowi posłuszeństwa. Z drugiej strony, rodzina w większym stopniu niż wcześniej stała się przedmiotem prawa państwowego⁷⁶. Widoczne w całej Europie procesy emancypacyjne kobiet, potwierdzone m.in. zdobyciem przez nie praw wyborczych, w większości krajów do 1920 r., a także postępująca aktywność zawodowa i społeczna już nie tylko kobiet, ale dorastających dzieci, prowadziła do osłabienia dotychczasowej pozycji mężczyzny w rodzinie na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej. Wszystko to przyczyniało się, choć w bardzo różnym stopniu, do przemian w dotychczasowej pozycji członków rodziny i wzajemnych relacji pomiędzy domownikami, znaczących pewnym osłabianiem więzi rodzinnych.

W środowisku wiejskim, przy postępującym przeludnieniu agrarnym, postępującym rozdrobnieniu gospodarstw i wydłużającym się trwaniu życia, chłopskim synom i córkom niełatwo było zdobyć wysoką i pożądaną pozycję gospodarza i gospodyni, toteż szybko wzrastała grupa młodych obojga płci szukających zarobkowania poza gospodarstwem rodzinnym czy wsią. Jednocześnie zwiększała się liczba młodzieży chłopskiej uczącej się w szkołach średnich (ogólnokształcących i zawodowych). Postępowała zarazem, m.in. pod wpływem ruchu spółdzielczego, emancypacja kobiet chłopskich, która w sposób pośredni dowartościowywała teraz w rodzinach pozycję żony i dorastających dzieci, w tym córek, choć przywództwo w niej mężczyzny, ojca i męża pozostało niekwestionowane.

Niewiele w zakresie pełnionych ról w rodzinie zmieniło się w modelu życia rodzinnego w rodzinie drobnomieszczańskiej, rzemieślniczo-kupieckiej. Nadal utrzymywał się tradycyjny podział z kierowniczymi funkcjami mężczyzn i wykonywaniem przez kobiety gorzej płatnej pracy. Chociaż w dużej części, bo w jednej piątej, pozostawały analfabatkami, to chętnie i aktywnie uczestniczyły one w kulturze masowej inspirowanej przez miejscowe inteligentki – nauczycielki⁷⁷.

W kręgach rodziny patriarchalnej bogatego ziemianstwa i arystokracji, które do końca Polski międzywojennej akcentowały swoją elitarność, dało się zaobserwować wzrost prestiżu kobiet (żon i matek) na skutek częstszej niż w okresie wcześniejszym i coraz bardziej znaczącej ich aktywności gospodarczej, społecznej i kulturowej⁷⁸. Co więcej, surowe normy męskiego patriarchy uległy pewnemu

⁷⁵ Por. F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 105-107; zob. też M. Strzelecki, *Wizerunek i rola kobiety w katolickiej koncepcji wychowania społecznego w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: K. Jakubiak (red.), *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, Bydgoszcz 2000, s. 269-287.

⁷⁶ Por. charakterystykę norm regulujących stosunki w rodzinie od rozbiorów do II wojny światowej autorstwa P. Fiedorczyka, *Rozwój prawa rodzinnego*, w: *Rodzina i jej gospodarstwo*, dz. cyt., s. 221-240.

⁷⁷ Zob. też R. Renz, *Wzorce społeczno-obyczajowe a realia współżycia kobiet i mężczyzn w międzywojennym środowisku prowincjonalnym (w świetle dokumentów kościelnych)*, w: *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności* dz. cyt., s. 329-340.

⁷⁸ E. Kostrzewska, dz. cyt., s. 313.

złagodzeniu i pojawiło się większe zainteresowanie dziećmi nie tylko w kwestiach dotyczących ich małżeństwa, ale również ich zdrowia, emocji i zainteresowań. W rodzinach tych widoczne było także zwiększenie się niezależności poszczególnych członków rodziny.

Pewne zmiany można także dostrzec w rodzinie robotniczej w uprzemysławiających się ośrodkach miejskich. Z jednej strony coraz częściej stawała się ona komórką dwupokoleniową. Z drugiej, podejmowanie przez wszystkich jej członków pracy zarobkowej (rygorystycznie wymagano tego od starszych dzieci) prowadziło do osłabienia pozycji ojca, dawniej najczęściej jedyne go żywiciela rodziny. Wczesne zarabkowanie przez dzieci robotnicze skutkowało słabszymi więziami emocjonalnymi z rodzicami i wczesnym w tym środowisku zawieraniu małżeństw, które z reguły szybko usamodzielniały się.

Wielkomiejskie kręgi inteligenckie II Rzeczypospolitej, choć zawsze należy pamiętać o ich różnorodności, były środowiskiem, w którym dochodziło do największych przemian tradycyjnego modelu podziału ról męża i żony⁷⁹. Równouprawnienie kobiet w połączeniu z ich aktywizacją zawodową i zdobytym wykształceniem przyczyniało się na ogół, chociaż w różnym stopniu, do stopniowego wyrównywania się pozycji żony i męża w rodzinie inteligenckiej, przekształcając ją bardziej w kierunku modelu rodziny partnerskiej. Wyrazem tego było chociażby wspólne decydowanie o wydatkach i budżecie domowym i wzrost niezależności kobiet w decydowaniu o własnej przyszłości. Chociaż i w tym środowisku podkreślano wagę i znaczenie macierzyństwa, to zdecydowanie częściej niż w innych grupach społecznych podejmowano kontrolę urodzeń (niemała była grupa rodzin bezdzietnych), a rodzin wielodzietnych wśród inteligencji było w Polsce międzywojennej najmniej. To właśnie w tej grupie dominowała rodzina nuklearna, dwupokoleniowa, a przypadki zamieszkiwania we wspólnym gospodarstwie domowym trzech pokoleń były rzadsze. Jednocześnie dbano w niej szczególnie o zaspokojenie potrzeb emocjonalnych i poszanowanie intymności wszystkich członków. Jeszcze jedną cechą wyróżniającą tę grupę stanowił model wychowawczy i aspiracje kształceniowe. W tym pierwszym mocno akcentowano potrzebę aktywnej postawy obywatelskiej i zaangażowania na rzecz państwa i społeczeństwa, w tym drugim – już nie tylko otrzymania świadectwa maturalnego, ale ukończenia studiów wyższych przez synów i coraz częściej także przez córki. W sumie częściej niż w innych grupach społecznych relacje między małżonkami (sprzyjały temu dodatkowo niejednokrotnie wspólne zainteresowania i niewielkie różnice wieku między małżonkami) oraz rodzicami i dziećmi stawały się coraz bardziej partnerskie.

Tradycyjny model rodziny dominował w środowiskach żydowskich, przywiązujących dużą wagę do przestrzegania przepisów religijnych, które szczegółowo regulowały zachowania małżeńskie (w tym prokreacyjne) i rodzinne (Biblia, Talmud). W nich więzy rodzinne miały szczególne znaczenie. W grupach ortodoksyjnych

⁷⁹ Szerzej por. A. Żarnowska, K. Sierakowska, dz. cyt., s. 102-104.

Żydów ważna rola przypadała kobietom, które musiały wziąć niejednokrotnie na siebie ciężar utrzymania domu, gdyż mężczyźni zajęci byli studiowaniem Tory i Talmudu. Żona, będąc cichą i skromną, skrupulatnie wypełniającą zalecenia religijne, była także posłuszną mężowi. W odróżnieniu jednak od rodzin chrześcijańskich, w rodzinie żydowskiej mąż i ojciec był przede wszystkim jej bogobojnym przedstawicielem wobec Boga i środowiska zewnętrznego. W niej także wychowywano dzieci w poszanowaniu rodziców i starszych, a ci drudzy cieszyli się wśród Izraelitów dużą powagą. W rodzinach izraelickich rodzice pokładali największe nadzieje w synach. Trzeba jednak zauważyć, że ów tradycyjny model życia rodzinnego, w którym nieraz to kobieta musiała utrzymywać rodzinę, był krytykowany przez żydowską inteligencję.

Z całą pewnością studia nad historią rodziny na ziemiach polskich w szerokim ujęciu, od przemian jej struktury i funkcji aż po społeczny status i rolę kulturotwórczą (z kształtowaniem patriotyzmu włącznie), od czasów średniowiecza po schyłek ubiegłego stulecia, pozostają w naszym przekonaniu niedoścignionym, podstawowym fenomenem badań interdyscyplinarnych, chcących ukazać proces modernizacji naszego społeczeństwa, szybko postępującego zwłaszcza w XX w. Jest oczywiste, że w tym bardzo rozbudowanym kwestionariuszu badawczym musimy uwzględniać całą różnorodność nie tylko sytuacji społecznych, ale także – mocno podkreślamy – zmieniające się warunki materialnego bytowania rodzin oraz uwarunkowania etniczne, religijne i przestrzenne.

POJĘCIE I ZNACZENIE RODZINY W KONTEKŚCIE ROZWAŻAŃ BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

Wprowadzenie

Zakres tematyczny artykułu związany jest z reedycją dysertacji doktorskiej ks. Michała Sopocki, zatytułowanej *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*, wydanej w Wilnie w 1926 r.¹ Jest to opublikowana wersja doktoratu *Etyka rodziny w prawodawstwie polskim*, napisanej pod kierunkiem ks. profesora Franciszka Jehliczki w Katedrze Teologii Moralnej Uniwersytetu Warszawskiego², na podstawie której ks. Michał Sopoćko uzyskał 1 marca 1926 r. stopień doktora teologii. Artykuł jednak nie pretenduje do całościowego opracowania zagadnienia zawartego w tytule, jest jedynie próbą zwrócenia uwagi na aktualność kwestii rodziny podjętej przez ks. Sopoćkę w rozprawie doktorskiej oraz potrzebę kontynuacji tej problematyki w kontekście prawodawstwa i etyki, moralności chrześcijańskiej. Odwołanie się do teorii rodziny ks. Michała Sopoćki – gorliwego kapłana, teologa, pedagoga, społecznika, Sługi Bożego³, jest tym bardziej

* prof. dr hab., Wydział Nauk o Edukacji, Uniwersytet w Białymstoku.

¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*, Wilno 1926.

² H. Ciereszko, *Działalność naukowa i dydaktyczna księdza Michała Sopoćki*, „Studia Teologiczne”, Białystok – Drohiczyń – Łomża 2008, nr 26, s. 9.

³ Ksiądz Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 r. w Juszewszczyźnie w powiecie oszmiańskim, na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, pozostających pod zaborem carskiej Rosji. W 1910 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1914 r. otrzymał święcenia kapłańskie i przez cztery lata pracował jako wikariusz w Taboryszkach. W latach 1919-1924 był kapłanem wojskowym w Warszawie i jednocześnie odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Instytucie Pedagogicznym. Jego wykształcenie i wiedza oraz doświadczenie organizacyjne, jak też walory osobowościowe, zostały docenione przez biskupa rodzimej diecezji – Jerzego Matulewicza, późniejszego błogosławionego, który w 1924 r. sprowadził go do Wilna. Tu nadal pełnił funkcję kapłana wojskowego, aż do 1932 r. Od 1928 r. zatrudniony został jako zastępca profesora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym USB. W latach 1927-1932 pełnił funkcję ojca duchownego w seminarium wileńskim. W 1933 r. spotkał się z s. Faustyną Kowską i aż do jej śmierci był jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Za jej inspiracją zainteresował się prawdą miłosierdzia Bożego i do końca swego życia szerzył kult Miłosierdzia Bożego. W 1947 r. przybył do Białegostoku, gdzie do 1962 r. prowadził wykłady w seminarium duchownym. Zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 r. W 1987 r. rozpoczęto na szczeblu diecezjalnym jego proces beatyfikacyjny, który zakończono w 1993 r., którego akta przekazane zostały do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. W 2002 r. ukończono pisemne opracowywanie dokumentacji procesowej (*Positio super virtutibus*), wymagane do podjęcia dalszych etapów procesu na szczeblu Kongregacji. Zostały one

uzasadnione, że rodzina przełomu XX i XXI w. znalazła się w obliczu trudnych problemów, które dawniej nie występowały z taką siłą. „Prawo i współczesna obyczajowość dopuszczają rozpad rodziny w uzasadnionych przypadkach, przy czym owa tolerancja dotyczy nie tylko nielicznych wyjątków, ale dziesiątków czy setek tysięcy małżeństw”⁴. Poza tym współczesne rodziny przechodzą dość intensywne przeobrażenia wynikające z szybkich przemian makrospołecznych i społeczeństw globalnych. Nowe wartości oraz dobra, jakie są współcześnie oferowane członkom rodzin, zdaniem Doroty Piotrowskiej „indywidualizują ich postawy i dążenia. Niejednokrotnie wartości rodzinne przestają być wartościami całkowicie nadrzędnymi w stosunku do wartości i dążeń osobistych, w czym niektórzy dopatrują się zła, egoizmu, są nawet skłonni zauważyć tu elementy patologii”⁵. Adam Podgórecki takie sytuacje określa „negatywną kategorią zjawisk społecznych”⁶, są to bowiem zjawiska społeczne występujące w kolizji z obowiązującym kodeksem moralnym.

Potrzeba sięgnięcia do pracy: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)* wynika też z faktu, że we współczesnej rodzinie dokonują się zmiany w jej funkcjonowaniu, strukturze, kształcie i relacjach wewnętrznych. Mówi się wręcz o kryzysie rodziny. Krystyna Marzec-Holka twierdzi, że na światło dzienne wychodzą dawniej skrywane: przemoc, molestowanie na różnym tle, dręczenie psychiczne, a nawet przemoc seksualna wobec dzieci i czyny kazirodne oraz zbrodnie dzieciobójstwa⁷. Niewątpliwie jest to jedynie marginalny model życia małżeńsko-rodzinnego, aczkolwiek zdaniem Stanisława Kawuli mający tendencję wzrostową⁸. Autor dodaje, że wskaźnikiem tego kryzysu jest zwiększający się odsetek dzieci nieznających swych ojców, dzieci w domach dziecka i innych placówkach opieki całkowitej. Według Stanisława Kawuli tylko 15 minut na dobę przeciętny Polak poświęca na rozmowę z własną rodziną, a amerykańscy wnukowie tylko 5 razy w roku kontaktują się ze swymi dziadkami⁹. Mimo to wciąż rodzina, wśród wielu wartości egzystencjalnych, plasuje się zwykle na jednym z pierwszych miejsc. W opinii teologów jest to spowodowane tym, że rodzina jest darem niezastąpionym, zaś psychologowie uznają rodzinę za niezbywalną w rozwoju

uwieńczone ogłoszeniem w 2004 r. dekretu o heroicznosci cnót, a w 2007 r. uznaniem cudu za jego przyczyną. Uroczystość beatyfikacji odbyła się 28 września 2008 r. w Białymstoku w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie złożone zostały jego relikwie. M. Sopoćko, *Dziennik*, oprac., wstęp i przypisy H. Ciereszko, Białystok 2010; H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko*, Białystok 1998, wydanie II; H. Ciereszko, *Droga świętości księdza Michała Sopoćki*, Kraków 2008; S. Strzelecki, *Ksiądz Michał Sopoćko jakiego znałem i pamiętam*, Warszawa 2004.

⁴ D. Piotrowska, *Założenia i zasady katolickiej etyki normatywnej w odniesieniu do rodziny*, „Studia z Nauk Społecznych” 1996, z. 12 (8), s. 120.

⁵ Tamże, s. 121

⁶ A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969, s. 9.

⁷ K. Marzec-Holka, *Dzieciobójstwo: przestępstwo uprzywilejowane czy zbrodnia*, Bydgoszcz 2004, s. 46.

⁸ S. Kawula, *Przemiany i przyszłość rodziny współczesnej*, „Państwo i Społeczeństwo” 2006, t. 6, nr 2, s. 5.

⁹ Tamże, s. 6.

psychofizycznym i społecznym człowieka (zwłaszcza we wczesnym dzieciństwie)¹⁰. Natomiast Zbigniew Tysza – pedagog, pod koniec XX w. przedstawił następującą wizję rodziny w dobie współczesnej: „Można powiedzieć, że rodzina naszych czasów jest jak statek, który znalazł się w zasięgu burzy, ale mimo to płynie nadal – z nadłamanym masztem i wodą w swych najgłębszych czeluściach. I nikt nie jest w stanie ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że statek nie dopłynie do portu”¹¹, zwłaszcza że chodzi o pomyślność kolejnych pokoleń. Stąd też odwołanie się do chrześcijańskiego wzoru rodziny tworzonej w oparciu o humanistyczne ujęcie egzystencji ludzkiej staje się dziś szczególnie ważne i – może – najbardziej ludziom potrzebne. Przyczynia się bowiem do obrony człowieka „przed taką ideologiczną organizacją życia, która mogłaby prowadzić do uśmiercenia i podeptania osoby ludzkiej”¹². I to jest kolejny powód sięgnięcia do poglądów i rozważań bł. ks. Michała Sopoćki nad rodziną, aby w ten sposób, za przykładem Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zabiegać „o miejsce i w ogóle prawo istnienia chrześcijańskiej wizji świata, obrazu człowieka oraz chrześcijańskiego systemu wartości w przestrzeni publicznej”¹³.

Nie mniej ważnym powodem odwołania się do dysertacji doktorskiej ks. Michała Sopoćki jest jego duchowość, której doświadczamy podczas lektury wymienionej pracy. Jako apostoł prawdy i kultu Miłosierdzia Bożego jest „wzorem świętości kapłańskiej”¹⁴. Posiada też, jak słusznie zauważa bp Henryk Ciereszko, „pewne charakterystyczne cechy czy wymiary sobie właściwe. Wynikają one z indywidualnych przymiotów osoby ks. Sopoćki”¹⁵, które związane są z głęboką religijnością domu rodzinnego. Jego rodzice żyli autentycznie wartościami chrześcijańskimi, dzięki temu „przekazali mu prostą i pełną ufności wiarę, wdrowili w praktyki religijne i zasady moralnego postępowania”¹⁶. „Obdarowany i umocniony nimi wszedł w życie z pragnieniem oddania siebie na służbę Bogu i ludziom, skonkretyzowaną w powołaniu kapłańskim”¹⁷.

¹⁰ Tamże, s. 5.

¹¹ Z. Tysza, *Rodzina we współczesnym świecie*, Poznań 2002, s. 184.

¹² J. Tarnowski, *O użyteczności niektórych kategorii personalistycznych dla pedagogiki*, „Kultura i Edukacja” 1993, nr 24, s. 29.

¹³ E. Sienkiewicz, *Naród według prymasa Wyszyńskiego w kontekście jubileuszu chrztu Polski*, „Studia Paradyskie” 2014, t. 24, s. 231–246.

¹⁴ H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko – wzorem świętości kapłańskiej*, s. 1, <http://digital.fides.org.pl/Content/578/PDF/MSopocko-wzor-swietosci.pdf> (data dostępu: 22.08.2022)

¹⁵ H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko – wzorem świętości kapłańskiej*, dz. cyt., s. 1.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ H. Ciereszko, *Wprowadzenie*, w: M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2010, s. 8.

1. Duchowość księdza Michała Sopočki – w świetle wyzyskanych materiałów źródłowych

Ksiądz Michał Sopočko już za życia rozbudził zainteresowanie „swoją osobą: tym, co czynił i tym, co mówił. Jedni słuchali go uważnie i starali się iść za jego wskazaniem, inni odnosili się krytycznie do jego nauk, a jeszcze inni go zwalczali. Po śmierci natomiast zainteresowanie stopniowo zamieniało się w cześć”¹⁸. Jak zauważa abp Edward Ozorowski otaczały go wciąż przede wszystkim siostry ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego oraz panie z Instytutu Bożego Miłosierdzia – wspólnoty powstałej z inspiracji ks. Michała Sopočki. Do ugruntowania kultu Bożego Miłosierdzia i uhonorowania zasług ks. Michała Sopočki przyczynił się wydatnie bp Edward Kisiel¹⁹, który w dniu 15 lutego 1987 r., na podstawie prośb wiernych wniósł petycję do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o pozwolenie na wszczęcie procesu informacyjnego ks. Michała Sopočki. Po otrzymaniu zgody Stolicy Apostolskiej, dnia 4 grudnia 1987 r. nastąpiło uroczyste rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym. Prace te trwały prawie siedem lat²⁰.

Niestety władze komunistyczne „niemal całkowicie sparaliżowały publikowanie na tematy teologiczne i kościelne”²¹. Stąd też dopiero po transformacji społeczno-politycznej bł. ks. Michał Sopočko jest bardziej znany, dzięki coraz liczniej wydawanym publikacjom, m.in. autorstwa: ks. inf. Stanisława Strzeleckiego, ks. bp. Henryka Ciereszko, ks. abp. Edwarda Ozorowskiego, ks. Adama Skreczko, który specjalizuje się m.in. w twórczości naukowej ks. Michała Sopočki poświęconej szeroko rozumianej rodzinie chrześcijańskiej²². Publikacje autorskie ks. prof. Skreczko związane z problematyką rodziny były swoistym drogowskazem w opracowaniu niniejszego artykułu.

Natomiast ks. inf. Stanisław Strzelecki był autorem licznych publikacji, artykułów i książek poświęconych w dużej mierze tematyce Miłosierdzia Bożego i życia oraz posługi ks. Sopočki²³. Ksiądz Strzelecki był nie tylko uczeniem i wychowaniem, ale także penitentem ks. Michała, „naocznym świadkiem jego życia i uważnym słuchaczem opowiadań o nim”²⁴. Brał też czynny udział w procesie beatyfikacyjnym ks. Sopočki. Z tego powodu to, co pisał ks. Strzelecki, zdaniem abp. Edwarda

¹⁸ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, w: H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopočko profesor, wychowawca i ojciec duchowy alumnów i kapłanów*, „Studia Seminarii Białostocensis” 2008 nr 3, s. 11.

¹⁹ Tamże, s. 11.

²⁰ H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopočko*, Białystok 1998, wydanie II, s. 103-104; M. Kupiński, *Życiorys abp. Edwarda Kisiele*, „Feniks” 2018, nr 2 (58), s. 4.

²¹ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, dz. cyt., s. 11.

²² A. Skreczko, *Wychowanie chrześcijańskie w ujęciu księdza Michała Sopočki*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2005, t. 4, s. 59-98; A. Skreczko, *Rodzina w nauczaniu ks. Sopočki*, „Studia Teologiczne” 2008, nr 26, s. 57-70.

²³ S. Strzelecki, *Wkład księdza Michała Sopočki w formację duchowieństwa*, Białystok 1983; S. Strzelecki, *Ksiądz Michał Sopočko jakiego znałem i pamiętam*, Warszawa 2004.

²⁴ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, dz. cyt., s. 11.

Ozorowskiego posiada wartość źródła i istotnie wzbogaca narrację naukową. Również bp Henryk Ciereszko uznaje ks. Infułata za najlepszego znawcę osoby i dzieła Błogosławionego. Uważa, że jest on jednym spośród kapłanów oddanych swej misji apostołskiej, który „znacząco wpisał się w historię naszej Archidiecezji, właśnie w związku z osobą bł. Michała Sopoćki i kultem Miłosierdzia Bożego”²⁵.

Arcybiskup Edward Ozorowski zwraca też uwagę na niezwykłą wartość poznawczą publikacji bp. Ciereszko, który opracował *positio* w procesie beatyfikacyjnym ks. Michała oraz przebadał koleje życia ks. Sopoćki, zeznania świadków i jego twórczość pisarską²⁶. Według bp. Ciereszko ks. Michał był bardziej aktywny w okresie kapłaństwa wileńskiego niż białostockiego. Złożyły się na to okoliczności zewnętrzne i stan zdrowia bł. ks. Sopoćki. Jak wynika z analiz bp. Ciereszko: „Po przybyciu w 1947 r. do Białegostoku, ks. Michał znalazł się w niezwykle trudnych warunkach bytowych: niewygodne mieszkanie, skromne pożywienie. Stopniowo pogarszał się stan zdrowia ks. Michała, zwłaszcza po wypadku, któremu uległ w Zakopanem”²⁷.

Podstawą opisu duszpasterskiej aktywności wileńskiej ks. Sopoćki są w zasadzie źródła pisane, świadkowie wileńscy bowiem w większości już nie żyją. Natomiast okres białostockiej posługi kapłańskiej ks. Michała jest i może być jeszcze, póki żyją świadkowie, rekonstruowany w oparciu o ich relacje z doświadczeń z Błogosławionym. Można dywagować, na ile i czy takie świadectwa są wiarygodne, zwłaszcza że świadectwo może być zabarwione subiektywizmem i może przemycać błędy w szczegółach, ale jak słusznie twierdzi abp Edward Ozorowski świadectwo „dołączone do innych [źródeł – przyp. E.K.] pozwala utworzyć obraz całości. Do nauki należy weryfikacja przedstawionego obrazu”²⁸. Poza tym relacje świadków przyczyniają się do poszerzenia „pola uwagi” o doświadczenia świadka, jego „współbycia, kontaktu, wzajemnych powiązań z ludźmi i wydarzeniami owego [opisywanego – przyp. E.K.] świata”²⁹.

Szczególnie godnym uwagi świadectwem z białostockiego okresu posługi duszpasterskiej ks. Michała Sopoćki są wspomnienia jego ucznia – abp. Edwarda Ozorowskiego. Jak wynika z relacji Księdza Arcybiskupa, spotkał ks. Sopoćkę w 1958 r. na egzaminie wstępnym z łaciny do Seminarium Duchownego w Białymstoku³⁰. Zaś w czasie studiów uczestniczył w wykładach ks. prof. Sopoćki z katechezy i pod jego kierunkiem uczył się języka rosyjskiego. Według abp. Edwarda Ozorowskiego „nie były to lekcje gramatyki. Ksiądz Sopoćko zakładał, że każdy alumn posiada już

²⁵ H. Ciereszko, *Wspomnienia i refleksje. Ksiądz Infułat Stanisław Strzelecki o bł. Michale Sopoćce i Miłosierdziu Bożym*, „Feniks” 2016, nr 1 (53), s. 4.

²⁶ H. Ciereszko, *Droga świętości ks. Michała Sopoćki*, Kraków 2002; H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopoćki (1888-1975). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006; H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko profesor, wychowawca i ojciec duchowy alumnów i kapłanów*, „Studia Seminarii Białostockensis” 2008, nr 3, s. 13.

²⁷ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, dz. cyt., s. 12.

²⁸ H. Ciereszko, *Ksiądz Michał Sopoćko profesor*, dz. cyt., s. 12.

²⁹ R. Nycz, *Wstęp, My świadkowie. Ustanawianie świadka* „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 9.

³⁰ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, dz. cyt., s. 13.

podstawy tego języka. Uczył (...) modlitw w języku rosyjskim i kazał przyswajać na pamięć bajki Kryłowa. Tłumaczył nam przy tym, iż powinniśmy jechać na Wschód i tam głosić Ewangelię. Kiedy udałem się do Sankt Petersburga, aby w tamtejszym seminarium prowadzić wykłady z eklezjologii i sakramentologii, wydawało mi się, iż wypełniam testament mego białostockiego profesora³¹.

Ponadto abp Edward Ozorowski, zgodnie ze znaną sentencją ks. Jana Twardowskiego – „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”³² zwrócił uwagę, że nierzadko dopiero „po śmierci osoby bliskiej, lepiej się widzi, kim była” i „rodzi się żal, że nie zdążyło mu się wszystkiego powiedzieć, że nie można już z nim prowadzić dialogu”³³. Zdarza się to zwłaszcza wówczas, gdy „fenomen świętości przejawia się i w tym, że niezwykłość występuje w zwyczajny sposób. Stąd zwykle się jej nie zauważa”³⁴. Z tego względu wszystkie prace biograficzne opisujące dzieje życia bł. ks. Sopoćki są niezwykle cenne, a w przygotowaniu niniejszego artykułu ogromnie przydatne. Choć prywatne pisma ks. Michała Sopoćki, jeszcze bardziej niż dzieła naukowe, pozwalają „wniknąć do wnętrza Błogosławionego”³⁵. „Bezpośredni wgląd w duszę piszącego” i jego biografię, z możliwością „śledzenia łaski w konkretnym życiu”³⁶ umożliwiają zapisy autobiograficzne, które zatytułował *Dziennik i Wspomnienia z przeszłości*³⁷. Drugi z wymienionych pamiętników, mający charakter biografii, ale spisanej w podeszłych latach życia, „tworzonej z perspektywy czasu”, stanowi znakomity i „całościowy przegląd życia i dokonań Autora”³⁸.

Oprócz zapisów autobiograficznych, również liczne publikacje ks. Michała Sopoćki³⁹ odkrywają jego wnętrze i czynią go bardziej znanym. Praca naukowa bowiem była m.in. jednym z jego głównych zadań, prawie nigdy jej nie zaniedbywał⁴⁰. W swoich pracach skupiał się na tematyce związanej z dobrocią Jezusa. Według

³¹ Tamże, s. 13.

³² J. Twardowski, *Miłość, której nie widać nie zasłania sobą*, Częstochowa 2004, s. 16.

³³ E. Ozorowski, *Fenomen świętości*, dz. cyt., s. 13.

³⁴ Tamże, s. 13.

³⁵ E. Ozorowski, *Słowo wstępne*, w: M. Sopoćko *Dziennik*, Białystok 2010, s. 5.

³⁶ Tamże, s. 5.

³⁷ H. Ciereszko (red.), *Wspomnienia. Błogosławiony Ksiądz Michał Sopoćko*, Białystok 2018. Praca ukazała się w 10. rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopoćki. Są to jego osobiste wspomnienia z przeszłości, bogate w treść, wydarzenia i różne opisy. Nadto znajdują się w niej jego wspomnienia o s. Faustynie Kowalskiej i s. Jadwidze – Faustynie Osieńskiej, osobach, z którymi wyjątkowo mocno związane było jego kapłańskie życie.

³⁸ H. Ciereszko, *Wprowadzenie*, w: M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2010, s. 8-9.

³⁹ M. Sopoćko, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, w: *Księga Pamiątkowa Kursu Katechetycznego w Krakowie (od 9 do 12 kwietnia 1929 r.)*, Kraków 1929; M. Sopoćko, *Autorytet w rodzinie a wolność dziecka*, „Ku Szczytom” 1939, nr 3, s. 255-261; M. Sopoćko, *O obowiązkach społecznych*, Wilno 1931; M. Sopoćko, *Pedagogika*, Wilno 1933, Białystok 1948; M. Sopoćko, *Przyrodzone i nadprzyrodzone czynniki wychowawcze*, w: *Pamiętnik VIII Zjazdu w Częstochowie 1936*, Kraków 1937, s. 274-287; M. Sopoćko, *Cel i przedmiot wychowania duchowego według Mikołaja Łęczyckiego*, Wilno 1933; M. Sopoćko, *M. Łęczycki o wychowaniu duchowym*, Wilno 1935; M. Sopoćko, *Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowym. Studium teologiczno-pedagogiczne*, „Studia Teologiczne” 1935, t. 5.

⁴⁰ M. Sopoćko, *Dziennik*, Zeszyt 2, (s. 35), Białystok 2010, s. 86.

bp. Henryka Ciereszko zwieńczeniem nauczania ks. Sopoćki o miłosierdziu Bożym, potrzebie i istocie kultu wraz z rozbudowaną własną refleksją Autora nad tajemnicą miłosierdzia Bożego ujawniającą się w „dziełach Jego”, czyli Bożych dziełach w historii zbawienia, jest publikacja zaliczana do najpopularniejszych, zatytułowana – *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*⁴¹. Ze względu na doniosłość tego dzieła i jego wkład w apostołstwo miłosierdzia Bożego wciąż istnieje potrzeba jego reedycji. Również inne prace ks. Sopoćki czekają na ponowne wydanie i upowszechnienie.

2. Definicja rodziny, jej znaczenie i prawa

Jak wynika z analiz historycznych, rodzina jest formą życia wspólnotowego, czyli jest naturalnym związkiem osób spokrewnionych, dziadków, rodziców i ich dzieci. Jest to ogólna definicja rodziny, która w ciągu dziejów wzbudzała zainteresowanie różnymi aspektami rzeczywistości rodzinnej. Doprowadziło to do powstania rozmaitego typu wiedzy o rodzinie, jej zadaniach i funkcjach. Stąd też w poszczególnych rodzajach nauk pojawiają się różne definicje rodziny. Odwołując się do pogłębionego przeglądu definicji rodziny ks. Jarosława Szymczaka, kapłana Instytutu Świętej Rodziny w Łomiankach koło Warszawy, należy zwrócić uwagę, że „niekiedy psychologia określa rodzinę jako «grupę podstawową» dla jednostki, «to znaczy taką, w której członkowie pozostają ze sobą w bliskim kontakcie i wzajemnie ze sobą współdziałają»⁴². Biorąc pod uwagę etymologię słowa rodzina, w psychologii wskazuje się, że tym, co warunkuje jej powstanie jest prokreacja. Definicja ta – zdaniem ks. Szymczaka – nie określa rodzaju więzi łączącej członków rodziny, co oznacza, że „nie identyfikuje się tutaj rodziny w sposób wystarczający”⁴³.

W pedagogice charakteryzuje się rodzinę albo od strony pełnionych przez nią zadań (funkcji), albo też poprzez wyliczenie podstawowych więzi łączących członków rodziny. W przypadku funkcji rodziny wymienia się: zaspokajanie popędu seksualnego, zaspokajanie elementarnych potrzeb życiowych, rodzenie i wychowanie dzieci. Według tej definicji, jak słusznie twierdzi ks. Szymczak, „rodzina służy realizacji jakichś interesów poszczególnych członków rodziny (ich «potrzeb»». Do «zaspokajania potrzeb» może być zredukowana także czwarta funkcja – «wychowywanie dzieci» oraz spełnianie funkcji rodzicielskiej”⁴⁴. A zatem jeżeli sprowadzimy rodzinę do gry jakichś „potrzeb” członków rodziny bez doświadczenia „miłości ukierunkowanej na dobro drugiej osoby, to można dojść do wniosku, że rodzina jest instytucją niejako «poza miłością»”⁴⁵.

⁴¹ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, Białystok 2008, t. I-III. Pierwsze wydanie dzieła – trzy tomy – opublikowano w latach 1959-1962 (t. I, Londyn 1959; t. II, Rzym – Paryż – Londyn 1962; t. III, Rzym – Paryż – Londyn 1962). Pięć lat później został wydany tom IV (Paryż 1967).

⁴² J. Szymczak, *Definicje rodziny*, „Studia nad Rodziną” 2002, t. 6, nr 2 (11), s. 153.

⁴³ Tamże, s. 153.

⁴⁴ J. Szymczak, *Definicje rodziny*, dz. cyt., s. 155.

⁴⁵ Tamże, s. 155.

Socjologia zazwyczaj definiuje rodzinę jako „podstawową komórkę społeczną, a więc fundamentalny, konstytutywny element każdego społeczeństwa” i traktuje rodzinę jako grupę stanowiącą element większej całości, jaką jest społeczeństwo. Małżeństwo przyjmuje się jako podstawę rodziny, ale jest ono definiowane jako „społeczny, legalny, seksualny związek, (...) względnie trwały (...) kobiety i mężczyźni, powołany w celu wspólnego pożycia, współpracy dla dobra rodziny, a więc głównie wychowania dzieci”⁴⁶, bez wskazania na głębsze, pierwsze źródła rodziny.

Ksiądz Jarosław Szymczak, dostrzegając trudności nauk szczegółowych w definiowaniu pojęcia rodzina, wyraża opinię, że skoro „te nauki nie są władne takiego wglądu w istotę człowieka dokonać, to muszą sięgnąć do filozofii, aby móc sformułować właściwą definicję rodziny”⁴⁷.

Zdaniem o. Mieczysława A. Krąpca, „wszystkie kierunki filozoficzne uznawały rodzinę za podstawową formę życia społecznego i zasadniczą «niszę» rozwojową dla człowieka. Od charakteru rodziny zależy w dużej mierze charakter większych form życia społecznego, i to tak dalece, że zdarzały się teorie, [które twierdziły – przyp. E.K.] iż społeczeństwo nie jest ukonstytuowane przez «obywateli», ale raczej przez rodziny, jako bardziej podstawowe komórki społecznego życia”⁴⁸. Precyzując jednak tę definicję o. Krąpiec wskazuje na dwa istotne elementy rodziny: istotne dobro, którym jest „zrodzenie i wychowanie dzieci”, oraz „strukturę osobowej miłości”, jako współkonstituującą tę wspólnotę. Miłość ta nie sprowadza się do jej sensu psychologicznego, ale rozumiana ona jest jako „miłość ofiarująca «siebie» człowiekowi drugiemu bez zastrzeżeń”, wymagająca „«wyjścia z siebie» i ofiarowania się drugiemu człowiekowi”⁴⁹.

Ojciec Święty Jan Paweł II twierdził nawet, że ojcostwo i macierzyństwo duchowe są symptomem „wewnętrznej dojrzałości osoby ludzkiej”⁵⁰, która „mieści się w ewangelicznym powołaniu do doskonałości”. Człowiek bowiem, kiedy ukształtuje się w nim duchowe ojcostwo-macierzyństwo, „uzyskuje podobieństwo do Boga-Stwórcy”⁵¹.

W ten sposób rozumiana rodzina – jako naturalna wspólnota i współistnienie „w rozwoju osobowej miłości” rodziców i dzieci – stanowiła podstawę myślenia o rodzinie ks. Michała Sopoćki. Już w latach 30. XX w. ks. Sopoćko, jako magister i doktor teologii oraz absolwent Wyższego Instytutu Pedagogicznego z kompetencjami do prowadzenia wykładów z psychologii⁵², sformułował interdyscyplinarną definicję rodziny. Zaś podstawę podjętych rozważań stanowi rozpoznanie

⁴⁶ Tamże, s. 156.

⁴⁷ Tamże, s. 156-157.

⁴⁸ M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986, wyd. II, s. 160-161.

⁴⁹ M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, dz. cyt., s. 163; J. Szymczak, *Definicje rodziny*, dz. cyt., s. 157.

⁵⁰ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 177.

⁵¹ Tamże, s. 177.

⁵² H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko*, Białystok 1998, wydanie II, s. 49.

prawdy o człowieku, małżeństwie i rodzinie wyrosłe na gruncie tradycji myślowej personalizmu i kultury chrześcijańskiej. Zgodnie z tą tradycją, co mocno przebija się w rozważaniach ks. Sopoćki, podstawowym kontekstem życia ludzkiego i zarazem wszystkich form życia społecznego jest rodzina będąca „wspólnotą osób utworzoną na fundamencie monogamicznego i nierozzerwalnego małżeństwa, co gwarantuje tej wspólnotie trwałość i pokoleniową ciągłość historyczną”⁵³.

Wyraz „rodzina” – pisze ks. Sopoćko – po łacinie oznacza rodzinę, z rosyjskiego tłumaczy się jako *семья*, zaś po słoweńsku znaczy ród. Fundamentem jej jest „biologiczna różnica płci między ludźmi, która była zawsze i która również wpływa z natury ludzkiej, a nie zależy od warunków ekonomicznych lub społecznych”⁵⁴.

Dodaje dalej, że wyraz pochodzi od czasownika rodzić i ściśle biorąc oznacza rodziców razem z dziećmi; w szerszym znaczeniu wyraz ten obejmuje wszystkie „osoby spokrewnione tegoż samego nazwiska, a nieraz – wszystkich krewnych i powinowatych, chociaż nie jednego nazwiska”⁵⁵. W przywołanej pracy – *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, ks. Sopoćko zajmował się rodziną w pierwszym znaczeniu, jako składającą się z rodziców i dzieci, ponieważ rodzina w takim rozumieniu jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, którego celem jest „wychowanie nowego pokolenia”⁵⁶. Stąd też rodzina obejmuje instytucję małżeńską i rodzicielską. Małżeństwo jest kontraktem, którego przedmiot „jest oznaczony przez samą naturę o niezmienną i z góry określoną treść. Z natury winno ono być święte, nierozzerwalne i jednego mężczyzny z jedną niewiastą. Tylko takie małżeństwo zdolne jest wychować należycie nowe pokolenie”⁵⁷. Jest to zalecenie, do realizacji którego „skłania” już sam wyraz „rodzina” – „wskazuje (rodzić), że zadaniem jej jest podtrzymanie rodzaju ludzkiego, wychowanie nowych członków, wobec czego słusznie wnioskować można, że początkiem swym sięga początku rodzaju ludzkiego, gdyż w przeciwnym razie trudno byłoby w sposób naturalny wytłumaczyć istnienie ludzkości”⁵⁸. Aby uzasadnić, że rodzina jest „pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim”, ks. Sopoćko odwołał się do myśli Arystotelesa potwierdzającej, że „człowiek jest z natury istotą stworzoną do życia w państwie”⁵⁹ i z natury posiada „pęd do życia we wspólnotie”⁶⁰, w której rodzina stanowi „przyrodzoną łączność dla celów codziennego współżycia”⁶¹. Nawiązał też do św. Tomasza z Akwinu, który nazywał rodzinę „przyrodzonym społeczeństwem,

⁵³ B. Kiereś, *Filozoficzna myśl Arystotelesa inspiracją realistycznej teorii rodziny*, w: B. Kiereś, M. Gromek, K. Hryszan (red.), *Rodzina – historia i współczesność*, Lublin 2018, s. 10.

⁵⁴ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, Wilno 1926, s. 6.

⁵⁵ Tamże, s. 3.

⁵⁶ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, Londyn 1958, s. 135.

⁵⁷ Tamże, s. 135.

⁵⁸ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 6.

⁵⁹ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. I, Warszawa 2003, s. 61.

⁶⁰ Tamże, s. 6.

⁶¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 7.

mającym na celu troskę o to wszystko, czego człowiek potrzebuje w codziennym życiu”⁶². Przypomniawszy także, że podobne określenie rodziny było sformułowane w prawie rzymskim, chociaż w nieco obszerniejszym zakresie, obejmującym już nie tylko ludzi spokrewnionych węzłami krwi, lecz i węzłami uległości względem jednej władzy ojcowskiej. „Rodzina jest to zbiór jednostek ludzkich, ulegających tej samej władzy ojcowskiej”⁶³. W jej skład wchodził nie tylko członkowie najbliższej rodziny, spokrewnieni węzłami krwi, jak ojciec (*pater familias*) czy matka (*mater familias*) oraz niezamężne córki czy synowie. Należały do niej również córki będące mężatkami, jeśli zawarły związek *sine conventione in manu*, jak również żonaci synowie ze swoimi żonami i dziećmi. Wszyscy oni mieszkali pod jednym dachem i podlegali władzy *pater familias*⁶⁴. Należy dodać, że rodzice, a co za tym idzie władza rodzicielska, była dla starożytnych Rzymian świętością⁶⁵. To „obszerniejsze” rozumienie pojęcia rodziny, jak podaje ks. Sopoćko, „częściowo się przedostało do teologii moralnej, która za członków rodziny uważa nie tylko rodziców i dzieci, ale nadto gospodarzy, domowników i sługi”⁶⁶, a nieraz społeczeństwo, naród i całą ludzkość, „mającą wspólnego Ojca w niebie i odkupioną krwią Jego Syna”⁶⁷. Dlatego, omawiając czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją”, moralści „roztrząsają nie tylko prawa i obowiązki małżonków, rodziców i dzieci, lecz sług i gospodarzy, robotników i pracodawców, ponadto obowiązki kraju względem Ojczyzny i Narodu, który właściwie musi stanowić jedną wielką rodzinę”⁶⁸. Jednak tak określona rodzina zdaniem ks. Michała „nie będzie społeczeństwem naturalnym, a tylko jego uzupełnieniem”⁶⁹.

Rodzina oprócz „właściwego sobie celu, czyli rodzenia i wychowania, ma pierwszeństwo w wychowaniu przed innymi środowiskami”⁷⁰. Prawo do wychowania w porządku naturalnym ma też państwo, zaś w nadprzyrodzonym Kościół. Funkcje wychowawcze tych trzech społeczności, jak twierdzi ks. Adam Skreczko, przysługują „z innego tytułu, gdyż mają różne źródła swego pochodzenia”⁷¹. Wychowawcą w ścisłym znaczeniu można nazwać tylko Boga, bo tylko On może doprowadzić do uformowania pełnowartościowej osobowości, On powołuje człowieka do istnienia.

⁶² Tamże, s. 7.

⁶³ Tamże, s. 7.

⁶⁴ A. Nowak, *Pojęcie władzy ojcowskiej w rzymskim prawie klasycznym*, „Studia Prawnoustrojowe” 2002, nr 1, s. 36.

⁶⁵ Tamże, s. 36.

⁶⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 7.

⁶⁷ Tamże, s. 28.

⁶⁸ Tamże, s. 28.

⁶⁹ Tamże, s. 7.

⁷⁰ A. Skreczko, *Wychowanie chrześcijańskie w ujęciu ks. Michała Sopoćki*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2005, t. 4, s. 73.

⁷¹ Tamże, s. 73.

W znaczeniu analogicznym pierwszeństwo do wychowania przysługuje rodzicom, „gdyż oni dali potomstwu podłoże pod twórczą moc Najwyższego”⁷².

Zdaniem ks. Michała Sopoćki, rodzina ma też „na względzie zachowanie materialnego i duchowego dorobku ludzi, jest szkołą życia i bodźcem do ekonomicznego i duchowego, kulturalnego postępu”⁷³. Zaś troska o potrzeby rodziny „pobudza jej członków do pilności, oszczędności i pracy, do zachowania dóbr dziedzicznych i powiększenia ich dla przyszłych pokoleń”⁷⁴. Ponadto rodzina, jak twierdzi ks. Sopoćko, przechowuje duchowy dorobek. Dzięki temu religia, moralność, patriotyzm i zwyczaje nie znikają wraz ze śmiercią rodziców, lecz przechodzą na dzieci, wśród nich się rozwijają i żyją, „by przeniknąć potem do pokoleń następnych. W rodzinie przechowuje się nauka i najniezbędniejsze do życia wiadomości, zaczerpnięte z doświadczenia przodków”⁷⁵. W tym kontekście rodzina jest „instytucją zachowawczą w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Pomimo swego charakteru zachowawczego rodzina jest bodźcem postępu. Prawdziwy postęp polega na urzeczywistnieniu wzniosłych ideałów sprawiedliwości, miłości, równości i braterstwa”⁷⁶. Równocześnie ks. Michał podkreśla, że do szczytu postępu dojdzie ludzkość wówczas, jeżeli wszyscy ludzie utworzą „jedną wielką rodzinę, wychowaną na podstawach sprawiedliwości, miłości, braterstwa i równości”⁷⁷.

3. Przepisy w sprawach życia rodzinnego w społeczeństwach chrześcijańskich

Ksiądz Michał Sopoćko, świadom tego, że rodzina stanowi rzeczywistość społeczną i jest instytucją prawną, starał się o to, aby rodzina miała zagwarantowane przez społeczeństwo uprawnienia do regulowania zachowań swoich członków i podejmowania działań zapewniających sprawność jej funkcjonowania jako całości zgodnie z etyką chrześcijańską. Było to zadanie niezwykle trudne – wymagało bowiem ustalenia „na ile prawodawstwo cywilne obowiązujące dotychczas na ziemiach polskich zgodne było z zasadami chrześcijańskiej moralności”⁷⁸. Ponieważ w okresie kształtowania się polskiej państwowości, po 123 latach niewoli, na ziemiach państwa polskiego obowiązywały różne systemy prawne dawnych państw zaborczych⁷⁹ i nie wszędzie w kodeksach cywilnych etyka rodziny „zgadza się z prze-

⁷² Tamże, s. 73.

⁷³ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 7.

⁷⁴ Tamże, s. 7.

⁷⁵ Tamże, s. 8.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ H. Ciereszko, *Działalność naukowa i dydaktyczna księdza Michała Sopoćki*, „Studia Teologiczne” Białystok – Drohiczyń – Łomża” 2008, nr 26, s. 9.

⁷⁹ W. Makowski, *Rozważania prawnicze. Z dziedziny prawa publicznego, z dziedziny prawa karnego – mowy autora*, Warszawa 1928, s. 176.

pisami chrześcijańskiej moralności, która jednak żyje w tradycji katolickiego ludu naszego i oczekuje prawnego ujęcia w jednolite prawo polskie⁸⁰. Stąd też istniała pilna potrzeba unifikacji systemu prawnego, łącznie z prawodawstwem rodzinnym na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej⁸¹. Pojawiały się jednak obawy czy Komisja Kodyfikacyjna odpowiadająca za ujednolicenie polskiego prawa ujmie w nowo tworzonych przepisach polskie i chrześcijańskie tradycje. Zaistniałe wątpliwości były tym bardziej zasadne, że prace Komisji Kodyfikacyjnej nad polskim prawem osobowym były na ukończeniu i miały być wkrótce przedmiotem obrad sejmowych, tymczasem „w prasie raz po raz ukaz[owały] się alarmujące wieści o przekreśleniu tradycji polskiej w projekcie nowego prawa”⁸², mimo że około 75% mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej wyznawało religię katolicką⁸³. Ten wysoki wskaźnik wyznawców wiary katolickiej to kolejny powód uzasadniający potrzebę wprowadzenia zgodności prawa cywilnego z prawem naturalnym i objawionym w sprawach dotyczących etyki rodziny⁸⁴. Wyraz „etyka” pochodzi z greckiego i oznacza zwyczaj, obyczaj, i jest to wyraz równoznaczny z wyrazem moralność, ponieważ po łacinie – *mos*, znaczy także zwyczaj, obyczaj. Według ks. Sopoćki wyraz „etyka” może być też rozumiany – „albo jako obyczajność i oznacza naukę o moralności, obyczajach i cnotach, lub też zbiór przepisów o obowiązkach i cnotach”⁸⁵.

W kontekście tak rozumianej etyki, zdaniem ks. Michała, państwo może i powinno wydawać przepisy w sprawach życia rodzinnego, ale one w społeczeństwach chrześcijańskich nie mogą być sprzeczne z chrześcijańską moralnością⁸⁶. Poza tym wydawane przez państwo przepisy mogą szczegółowo bądź ogólnie regulować stosunki cywilne członków rodziny, jednak „nie wkraczając w zakres sumienia i otaczając sankcją prawa natury, zawarte w przepisach chrześcijańskiej moralności”⁸⁷. Prawo cywilne bowiem nie może nawet objąć wszystkich szczegółów życia rodzinnego, gdyż jak twierdzi ks. Sopoćko, „bywają one tak różnorodne, że tylko głos sumienia potrafi je rozstrzygać. Ale i sumienie nie zawsze jest pewne i nieraz się waha w wyborze czynności. Z pomocą tu przychodzi teologia moralna”⁸⁸, która opiera się na Piśmie Świętym, orzeczeniach papieży i soborów oraz na dziełach Ojców Kościoła, poważnych moralistów i na kościelnej praktyce. Dzięki temu

⁸⁰ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 154.

⁸¹ M. J. Kryński, *Normatywne i doktrynalne podstawy kształtowania się idei odrodzonego postępowania ze skazanymi uzależnionymi od alkoholu w Polsce w latach 1918-1969*, „Civitas et Lex” 2021, nr 2 (30), s. 17.

⁸² M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 5.

⁸³ Tamże, s. 4.

⁸⁴ Tamże, s. 4-5.

⁸⁵ Tamże, s. 3.

⁸⁶ Tamże, s. 10.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

„rozstrzyga wątpliwości sumienia, prostuje jego błędy, a przez to samo przyczynia się do uzgodnienia etyki rodziny z prawami natury”⁸⁹.

Ksiądz Marian Biskup twierdzi, że ten biblijny charakter, na który zwrócił uwagę ks. Michał Sopoćko, jest pierwszym swoistym rysem moralności chrześcijańskiej. Równie ważny jest związek moralności chrześcijańskiej z wiarą. Jest on tak istotny, że moralność chrześcijańską określa się jako moralność wiary. Bez wiary nie byłoby chrześcijańskiej moralności⁹⁰. Dlatego etyka chrześcijańska obejmuje zasady pochodzące z wiary chrześcijańskiej, o czym świadczy m.in. fakt, że z chwilą wprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa (w roku 966) zaczęła się utrwałać monogamiczna rodzina. Do uporządkowania stosunków rodzinnych, jak to określił ks. Michał Sopoćko, „w wyższym stopniu” przyczyniła się władza duchowna. Na przykład synody w Krakowie (1189) i w Paryżu (1197) postanowiły, aby „śluby odbywały się uroczystie w kościele przy świadkach”. W 1309 r. również Synod Peszteński (dla Węgier i Polski, aprobowany przez Papieża Klemensa VI w roku 1346) ten „nakaz potwierdził i zagroził ekskomuniką i odmówieniem chrześcijańskiego pogrzebu tym, którzy się doń nie zastosują”⁹¹. Kościół bowiem uznaje, co mocno podkreśla ks. Michał Sopoćko, siedem sakramentów, a w tej liczbie i małżeństwo⁹².

Tak postrzegana moralność zdaniem ks. Wincentego Granata ustawia moralność chrześcijańską jako system etyczny głoszący określone zasady postępowania⁹³, szczególnie te dotyczące rodziny. Rodzina bowiem winna być główną i skuteczną podporą Kościoła w religijnym wychowaniu⁹⁴.

Jako apostoł kultu Bożego Miłosierdzia⁹⁵ ks. Sopoćko twierdził, że prawo natury jest to „odwieczne prawo Boże, które w świecie zwierzęcym objawia się jako instynkt, a wśród ludzi jako rozum, dyktujący co mamy czynić, a czego unikać”⁹⁶. Nie wszyscy jednak są w stanie „z ogólnych praw natury wyprowadzić dalsze wnioski”. Stąd też w sprawach obyczajów i moralności rodziny, zdaniem ks. Sopoćki, głos decydujący, z ustanowienia Bożego, polecony został Kościołowi, któremu „z pomocą przychodzi Objawienie, które obok rozumu staje się nowym źródłem poznania”⁹⁷. Objawieniem Bożego miłosierdzia jest też sakrament małżeństwa, w którym miłosierna miłość Boga spływa na samych małżonków i całą społeczność ludzką, która opiera się na rodzinie⁹⁸.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ M. Biskup, *Swoistość moralności chrześcijańskiej*, „Saeculum Christianum” 1996 nr 2, s. 150.

⁹¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 13.

⁹² Tamże, s. 13.

⁹³ W. Granat, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Sandomierz 2018, s. 316.

⁹⁴ Z. Tysza, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1976, s. 114.

⁹⁵ J. Zabielski, *Błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko – Apostoł Bożego Miłosierdzia*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1996, nr 52 (2), s. 312.

⁹⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 13.

⁹⁷ Tamże, s. 10.

⁹⁸ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, Rzym – Paryż – Londyn 1962, s. 239-240.

Również Jan Paweł II w encyklice *Veritatis Splendor*, poświęconej zagadnieniom moralnym, stwierdził, że moralność to „dobro i zło ludzkich czynów, czy szerzej – racjonalne skierowanie ludzkiego czynu ku dobru w jego prawdzie oraz dobrowolne dążenie do tego dobra, poznanego przez rozum – oto na czym polega moralność”⁹⁹. Żaden człowiek – według Jana Pawła II – nie może się uchylić od podstawowych pytań: Co powinienem czynić? Jak odróżniać dobro od zła? Odpowiedź zaś na nie można znaleźć tylko w blasku prawdy¹⁰⁰.

4. Sakrament małżeństwa – urzeczywistnienie miłosierdzia Bożego

Według św. Pawła symbolem związku jaki istnieje między Chrystusem a Kościołem jest małżeństwo katolickie. Łączność Chrystusa z Kościołem jest nadprzyrodzona, dlatego związek małżeński też jest nadprzyrodzony. Z tego powodu Zbawiciel, jak pisał ks. Sopoćko, „podniósł naturalny związek mężczyzny i niewiasty do godności sakramentu, udzielając małżonkom specjalnych łask do spełnienia wielkiego zadania, jakim jest wychowanie nowego pokolenia. (...) [O]kazał przez to ludzkości wielkie miłosierdzie Boże”¹⁰¹.

Ksiądz Sopoćko przypominał też, że sam Bóg jest Twórcą i Prawodawcą małżeństwa. „Nie czytaliście – powiada – iż który stworzył człowieka od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” (Mt 19,3-6)¹⁰².

Jak twierdzi ks. Sopoćko, czynnikiem decydującym, o zawarciu i stanie małżeństwa z natury rzeczy jest miłość; „ona to budzi do życia nowego nieznane dążenia i uczucia i w swoim czystym pełnym rozkwicie pobudza do szukania nie siebie, lecz dobra umiłowanej osoby, by jej złożyć całkowity dar z siebie”¹⁰³. Ponieważ cnota miłości rozciąga się nie tylko „do miłości Boga, lecz także i do miłości bliźniego”¹⁰⁴. Stąd wynika, że miłość bliźniego jest, zdaniem ks. Sopoćki, miłością teologiczną. Zatem w bliźnim mamy widzieć Boga, który się ujawnia w nim przez dary przyrodzone i nadprzyrodzone. Ponieważ cnota miłości jest nadprzyrodzona¹⁰⁵.

Z tego względu prawdziwa miłość nie zna granic przestrzeni i czasu, i nosi w sobie cechę wieczności. Obok płynącego z duszy uczucia występuje też instynkt zmysłowy, który pod „kierownictwem woli staje się sprzymierzeńcem miłości, bez

⁹⁹ Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis Splendor*. Kraków 2017, 72.

¹⁰⁰ Tamże, 2.

¹⁰¹ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, dz. cyt., s. 258.

¹⁰² M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 31-32.

¹⁰³ Tamże, s. 34.

¹⁰⁴ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, dz. cyt., s. 112.

¹⁰⁵ Tamże, s. 112.

niej zaś byłby tylko potęgą niszczącą i deprawującą. Tu więc ciało i duch razem współdziałają, a ten ostatni podnosi, uszlachetnia i reguluje uczucie zmysłowe, nadając mu również cechę trwałości¹⁰⁶.

Małżeństwo jest więc, jak twierdzi ks. Michał Sopoćko instytucją „Boską i ludzką: Boską, ponieważ jej początek, cel, prawa i dobra pochodzą od Boga, – ludzką, gdyż wykonuje się przez ludzi, którzy oddają się wzajemnie w tym związku na całe życie”¹⁰⁷.

Stąd też sakrament małżeństwa udziela łask odpowiednich do „mężnego kroczenia po (...) ciernistej drodze. (...) Przez pomnażanie łaski uświęcającej sakrament ten udoskonala miłość małżonków¹⁰⁸, o której Apostoł powiada, że „cierpliwa jest, łaskawa jest, (...) nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego”, a więc ułatwia wzajemne współżycie¹⁰⁹.

Jeszcze większym miłosierdziem jest ten sakrament dla dzieci, które małżonkowie mają zrodzić, wychować, wyżywić, wykształcić, a także wdrożyć w zasady życia moralnego, by zapewnić im byt doczesny i wieczny¹¹⁰.

Sakrament małżeństwa, jak dowodzi ks. Sopoćko, jest także miłosierdziem Bożym dla społeczeństwa, państwa i całej ludzkości. „Społeczeństwo i państwo opierają swe istnienie na rodzinie, gdyż potrzebują zdrowych i dzielnych obywateli, których należyte wychowanie możliwe jest tylko pod warunkiem jedności i nierozzerwalności małżeństwa”¹¹¹.

Toteż Kościół katolicki, jako stróż prawa naturalnego i pozytywnego, bez względu na groźby i represje panujących, bez względu na trudności wewnętrzne, „zawsze bronił nierozzerwalności małżeństwa, a nawet raczej zgodził się na odpalenie wielu od jedności ze sobą, niż na ustępstwa pod tym względem”¹¹².

Oprócz nierozzerwalności istnieje druga istotna cecha chrześcijańskiego małżeństwa, wypływająca również z prawa natury, a jest nią jedność. Polega ona na tym, że wolno jest wstępować w związki małżeńskie tylko „jednemu mężczyźnie z jedną niewiastą, wykluczają się zaś wszelkie inne związki poliandryczne lub poligamiczne¹¹³.

Ksiądz Michał Sopoćko zwracał uwagę, że małżeństwo jest relacją międzyosobową o charakterze moralnym, „dlatego małżeństwo «zaczyna się» w ludzkiej woli. Zwykle kobieta i mężczyzna dojrzejwią do tego daru”¹¹⁴, który decyduje o sile

¹⁰⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 35.

¹⁰⁷ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, dz. cyt., s. 259.

¹⁰⁸ Tamże, s. 260-261.

¹⁰⁹ Tamże, s. 261.

¹¹⁰ Tamże, s. 261.

¹¹¹ Tamże, s. 261-262.

¹¹² M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 37.

¹¹³ Tamże, s. 39.

¹¹⁴ K. Krajewski, *Etyka rodzinna*, w: T. Rakowski (red.), *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, Lublin 1994, s. 182.

budowanej relacji. Aby przeciwdziałać osłabieniu roli sakramentu małżeństwa i jego wartości, papież Pius XI w encyklice z 1930 r. *Casti connubii* o małżeństwie chrześcijańskim (31 grudnia 1930), zalecał przygotowanie młodzieży do małżeństwa jako międzyosobowej wspólnoty, ukonstytuowanej przez „wzajemny dar dwóch wolnych podmiotów”¹¹⁵. Potępił też poglądy i działania degradujące związek małżeński oraz wskazał środki odnowy małżeństwa, takie jak: uległość woli Bożej, pobożność i praktyki religijne oraz pamięć o sakramentalnym charakterze małżeństwa. Ksiądz Sopoćko, odwołując się do tej encykliki, mobilizował do podążania drogą prowadzącą do Stwórcy oraz zachęcał do uległości woli Bożej, a także do życia w pobożności, jak i przyjmowania postawy praktykującego, aktywnego katolika.

Chroniąc integralność aktu małżeńskiego, ks. Michał Sopoćko odnosząc się do encykliki *Casti connubii*, wydał pracę poświęconą kwestii przygotowania do małżeństwa. Podkreślał w niej, że istotą tego przygotowania jest ufność w Boże miłosierdzie¹¹⁶, o czym świadczą słowa skierowane pod adresem przyszłej matki, zamieszczone w *Naukach przedślubnych*: „W czasie ciąży matka ma unikać ciężkiej pracy, wstrząsów nerwowych, smutku, gniewu, kłótni i wszelkiego rodzaju grzechów – natomiast winna się ćwiczyć w cierpliwości i łagodności oraz gorąco modlić się za siebie i swe dziecko, a przed położeniem wypowiadać się i przyjąć Komunię św., albowiem czeka ją poważne przejście, które niekiedy grozi niebezpieczeństwem dla życia. Mimo to niewiasta ma iść do swego rozwiązania z mężem, jak żołnierz idzie odważnie i mężnie na obronę Ojczyzny, albowiem macierzyństwo – to służba wojskowa kobiety, a kobieta rodząca – to żołnierz na posterunku. Daje ona Ojczyźnie nowego obywatela, a Kościołowi nowego członka, dlatego winna ufać Miłosierdziu bożemu oraz kochać Stwórcę i swój naród, co zwykle ułatwia poród i szczęśliwe rozwiązanie”¹¹⁷.

Jak słusznie twierdzi Kazimierz Krajewski, etyka rodziny obejmuje nie tylko moralne problemy małżeństwa i rodziny, lecz również problemy „okołorodzinne”, dotyczące m.in. czystości przedmałżeńskiej¹¹⁸. Stąd też ks. Michał Sopoćko z przygotowaniem do małżeństwa łączył aktywność duszpasterską dotyczącą rodziny i jej obowiązków religijnych związanych z wychowaniem „dziatek” oraz zachowaniem czystości i moralności chrześcijańskiej rodziny¹¹⁹.

Podsumowanie

Jak wspomina bp Henryk Ciereszko, ks. Michał Sopoćko pozostał w pamięci „duchowieństwa i wiernych archidiecezji jako wzór kapłana całkowicie oddanego

¹¹⁵ K. Krajewski, *Etyka rodzinna*, dz. cyt., s. 183.

¹¹⁶ S. Wiśniewski OMI, *Błogosławiony ks. Michał Sopoćko. Kapłan o miłosiernym obliczu*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 113.

¹¹⁷ M. Sopoćko, *Nauka przedślubna*, Wrocław 1948, s. 34.

¹¹⁸ K. Krajewski, *Etyka rodzinna*, dz. cyt., s. 182.

¹¹⁹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie*, dz. cyt., s. 46.

służbie Bożej”¹²⁰. Był bowiem gorliwym duszpasterzem, teologiem, pedagogiem, społecznikiem, apostołem prawdy, Sługą Bożym, w którego życiu ujawnił się czytelny proces wzrastania ku ideałom świętości chrześcijańskiej i kapłańskiej.

Dokonał rozpoznania prawdy o człowieku, małżeństwie i rodzinie na gruncie tradycji myślowej personalizmu i kultury chrześcijańskiej. Dowodził, że przez podniesienie małżeństwa do godności sakramentu „Pan Jezus okazał wielkie miłosierdzie zarówno małżonkom, jak i całej społeczności ludzkiej”¹²¹.

Ujawniające się silne tendencje światopoglądowe, propagandowe i ideologiczne przeciwne kulturze narodowej i chrześcijańskiej, a także naturze małżeństwa i rodziny skłaniają do sięgnięcia po dzieło ks. Michała Sopoćki, poświęcone rodzinie jako instytucji Boskiej i ludzkiej, pt. *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*.

Ksiądz Michał Sopoćko wskazał, że bez rodziny, jej troski o wychowanie i służby życiu, nie ma mowy o rozwoju narodu i Kościoła. Nie tylko dostrzegał zagrożenia, ale dawał też szczegółowe wskazania, jak w duchu wiary przezwyciężać rozmaite trudności i kryzysy oraz jakie zadania wychowawcze należy realizować w obliczu towarzyszących rodzinie trudności. Uzasadniał, że ewentualne wszelkie rozejścia się, wady i niepowodzenia rodzinne trzeba traktować jako spowodowane względami ubocznymi, a nie wynikające z istoty samego charakteru małżeństwa. Charakter bowiem małżeństwa wskazuje na jego monogamiczność i nierozzerwalność. Zatem za monogamicznością czy też nierozzerwalnością małżeństwa, a tym samym stałością rodziny i jej zasadniczym ugruntowaniem, jak wskazuje ks. Michał Sopoćko, przemawiają względy dobra społecznego i osobowego, które współcześnie, w dobie burzliwych przemian w każdej właściwie dziedzinie ludzkiego życia, są szczególnie pożądane.

¹²⁰ H. Ciereszko, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko*, wyd. II, Białystok 1998, s. 101.

¹²¹ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 3, Białystok 2008, s. 260.

WPŁYW ZASAD MORALNYCH NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ ZDROWEJ RODZINY WEDŁUG BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

Wstęp

Ksiądz Michał Sopoćko rozprawę doktorską: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, której poświęcona jest ta konferencja, obronił w 1926 r., w bardzo szczególnym dla Rzeczypospolitej okresie kształtowania się prawodawstwa w odradzającym się kraju. Ksiądz Sopoćko, dostrzegając w redagowanych ustawach tendencje przekreślające tradycje chrześcijańskie polskiej rodziny, chciał bronić zwłaszcza wartości rodziny katolickiej. Uważał to za swój moralny obowiązek, zwłaszcza że, jak zauważył, wówczas około 75% mieszkańców Rzeczypospolitej wyznawało religię rzymskokatolicką. Podkreślał, że fundamentem dla wszelkich ustaw państwowych jest prawo naturalne, zgodne z odwiecznym prawem Bożym. Ono regulowało stosunki między członkami rodziny jeszcze wówczas, gdy nie było żadnego prawa ludzkiego.

W tym celu przebadał i porównał kodeksy prawa cywilnego wszystkich zaborców, akcentując zwłaszcza te przepisy, które utrudniały, albo wręcz uniemożliwiały rodzinom polskim budowanie ogniska domowego według katolickich wartości. Wykazał, że prawo ludzkie nigdy nie będzie jednolite, gdyż jest uzależnione od subiektywnego spojrzenia prawodawców. Za punkt odniesienia przyjął teologię moralną Kościoła katolickiego, wykazując jej stałość, niezależnie od politycznych przemian.

Analizując rozprawę doktorską ks. Michała Sopoćki ograniczyłam się wyłącznie do poruszonych przez niego kwestii moralnych, pomijając zagadnienia prawne, opracowane przez Autora.

Niektóre zagadnienia wymagały dłuższej analizy, gdyż również współcześnie są źródłem silnych emocji społecznych, zwłaszcza w kwestii praw społecznych kobiet i mężczyzn.

* dr teologii, Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

1. Ogólne stanowisko i pojęcie rodziny w teologii moralnej

Ksiądz Sopoćko, zgodnie z teologią moralną, stwierdza, że rodzinę stanowi domowa społeczność, składająca się z małżonków (jako rodziców) i dzieci. W obszerniejszym znaczeniu do rodziny należą także krewni i powinowaci dalszych stopni, związani nie tylko więziami krwi, lecz i powołaniem, duchem lub stanowiskiem¹.

W czasach współczesnych Autorowi, do rodziny zaliczano jeszcze trzecią instytucję – gospodarską, normującą stosunki między gospodarzami a sługami. Jednak ta ostatnia była tylko uzupełnieniem naturalnej rodziny. Takie normy wynikały z tego, że ojciec rodziny spełniał także w pewnym sensie ojcowski obowiązek utrzymania służby, zwłaszcza wdowy z dziećmi, której nie przysługiwało prawo dziedziczenia po mężu. Przez to wdowa stała się zupełnie zależna od swojego pracodawcy².

Współcześnie relacje społeczne, w tym prawo dziedziczenia są zupełnie inne, dające możliwość dziedziczenia małżeńskiego majątku tak mężowi, jak i żonie. Dlatego pracownicy w gospodarstwie domowym nie należą do rodziny w ścisłym tego słowa znaczeniu. Oni mogą uczestniczyć w życiu rodziny, jednak w relacji pracodawca – pracownik, a nie jak było dawniej, sługa – pan.

Teologia moralna rodziną określa także społeczeństwo, naród i całą ludzkość, mającą wspólnego Ojca w niebie i odkupioną krwią Jego Syna. Dlatego, omawiając czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją”, moralisci wskazują nie tylko na prawa i obowiązki małżonków, rodziców, dzieci, ale przez analogię rodziców – mówią o obowiązkach jednych i drugich, wprowadzając zagadnienie rodzinnych relacji do szkół i zakładów wychowawczych, czego się domaga współczesna pedagogika. Chodzi tu o posłuszeństwo pracownika wobec podwładnego i ucznia wobec nauczyciela. Oczywiście tylko wtedy, gdy dotyczy to obowiązków zawodowych i nie narusza wolności sumienia.

Czwarte przykazanie obowiązuje także obywateli kraju mających obowiązki względem Ojczyzny i narodu, który wreszcie musi stanowić jedną wielką rodzinę. Do istoty pokrewieństwa, według chrześcijańskiej moralności, należy pochodzenie od wspólnego przodka, bez względu na to, czy nastąpiło to z małżeństwa prawnego, czy też ze związków niedozwolonych³.

Prawo naturalne

Prawo naturalne jest dla wszystkich ludzi wspólne, ale nie pierwsze. Pierwszym prawem jest prawo Boże, o którym mówi Bóg w Piśmie Świętym: „czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28). To polecenie Stwórcy dał pierwszym ludziom, dlatego On jest pierwszym prawodawcą. Prawa ustanowione przez człowieka są na

¹ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*, Warszawa 1926, s. 28.

² Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 7.

³ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 28.

tyle godziwe, na ile są zgodne z prawem Bożym. Dlatego prawo państwowe o tyle obowiązuje chrześcijan, o ile jest w harmonii z prawem Bożym⁴.

Ksiądz Sopoćko w omawianej rozprawie pisze, że „prawo natury to odwieczne prawo Boże, które w świecie zwierzęcym objawia się jako instynkt, a wśród ludzi jako rozum dyktujący co mamy czynić, a czego unikać”⁵. Jest to prawda niezmienna, niezależnie od czasu i pokoleń. Jednak, aby prawo naturalne mogło być wyznacznikiem w postępowaniu, musi czerpać z prawidłowo ukształtowanego sumienia. Przepisy prawa cywilnego dotyczące rodziny mogą być tylko rozwinięciem prawa natury, nigdy zaś z nim sprzeczne⁶.

Rola sumienia

Ksiądz Sopoćko podkreśla, że prawo Boże jest niezmienne, miejscem zaś konfrontacji postępowania w jego świetle jest dla każdego człowieka sumienie. Dlatego spostrzeżenia ks. Sopoćki dotyczące rodziny w zakresie teologii moralnej nie różnią się od współczesnej nauki Kościoła katolickiego⁷. W kształtowaniu sumienia odwołanie się do prawa Bożego jest konieczne, gdyż człowiek sam z siebie, obciążony skutkami grzechu pierworodnego, nigdy nie będzie miał prawidłowego rozeznania. Tylko w świetle nauczania Kościoła może ustalić granice moralności służące prawidłowemu kształtowaniu swojego sumienia. Prawo cywilne nie jest warunkiem prawidłowego funkcjonowania, gdyż stanowi tylko o zewnętrznych normach. Nie odnosi się do takich wartości jak miłość, przebaczenie, budowanie wewnętrznych więzi w rodzinie. To sumienie pozwala człowiekowi rozstrzygnąć w sytuacjach, których nie da się ująć w ramy kodeksów prawnych, zarówno cywilnych, jak i kanonicznych.

Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że rodzice katoliccy powinni mieć dobrze ukształtowane sumienie, gdyż mają oni wpływ na wychowanie dzieci, a przez to na kształtowanie sumienia dziecka.

Prawo gromadzenia majątku

Jak zauważa ks. Sopoćko, rodzina jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, w którym poczyną się nowe życie. Rodzina daje podstawy innym komórkom społecznym państwa, które powinny pozostać w relacji służebnej względem rodziny, a nie odwrotnie. To nie rodzina utrzymuje państwo, ale państwo powinno

⁴ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 10.

⁵ Por. tamże, s. 9.

⁶ Por. tamże.

⁷ „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem. (...) Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo. (...) Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” KKK 1776.

utrzymać rodzinę. Dlatego każdy obywatel ma prawo do podjęcia pracy i otrzymania godziwego wynagrodzenia⁸.

Prawem rodziny i jednocześnie obowiązkiem jest zaspakajanie potrzeb materialnych jej członków. To pobudza do pilności i pracy, do zachowania dóbr dziedzicznych i powiększania ich dla przyszłych pokoleń. Dlatego ks. Sopoćko uważał, że „komuniści, usiłujący obalić prywatną własność, występują przeciwko rodzinie”⁹.

Rodzina ma także prawo i obowiązek przechowywać duchowy dorobek swoich członków. Do nich należą: religia, moralność, patriotyzm i tradycja. Te wartości nie znikają z chwilą śmierci przodków. One przenikają do następnych pokoleń. W rodzinie także rozwijają się takie ideały jak: sprawiedliwość, równość i braterstwo. Te ideały, wynoszone z rodziny, wnoszone są do społeczeństwa¹⁰.

Rodzina jest szkołą życia

Od początku rodzice, najbliższe otoczenie, mają wpływ na kształtowanie się charakteru dziecka. Nie jest również obojętne, w jakim środowisku, poza rodziną, dziecko przebywa, gdyż ono również ma wpływ na jego wychowanie¹¹.

Rodzina na tle historii Rzeczypospolitej

Na obszarze Polski istniały dwa prawa: powszechne i zwyczajowe, czyli tradycja. Trudno było ujednolicić prawo państwowe. Powodem tego był przede wszystkim bardzo duży obszar państwa, w skład którego wchodziły różne Księstwa (Mazowieckie, Litewskie, Ruskie i inne).

Dlatego ważniejszym dla poszczególnych księstw okazywało się prawo zwyczajowe, które uwarunkowane było w bardzo dużym stopniu wyznawaną religią, począwszy od chrztu Polski w 996 r. Prawo zwyczajowe miało też wpływ na kształtowanie się przepisów państwowych. Na przykład monogamia, przeważająca u wszystkich narodów, stała się jednym ze współczynników kultury, a ludy cywilizowane Europy przyjęły ją, jako jedyną formę małżeństwa, uświęconą przez prawo, religię i zwyczaj.

Prawo zwyczajowe było skoncentrowane raczej wokół spraw ekonomicznych, związanych z dziedziczeniem, opieką nad dziećmi itp. Jednak, jak zauważa ks. Sopoćko, pomimo kolejnych władców Rzeczypospolitej, od Kazimierza Wielkiego do króla Stanisława Augusta, a więc, aż do ostatecznego rozbioru Polski w 1794 r., prawo zwyczajowe nie było jednolite dla całego kraju. Zatem można stwierdzić, że nigdy nie było w Polsce jednolitego prawa państwowego, zwłaszcza w kwestiach rodziny. Dlatego bardzo ważną rolę odegrał tu Kościół katolicki, troszczący

⁸ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 7.

⁹ Por. tamże, s. 8.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. tamże.

się o zachowanie prawa Bożego. W taki sposób umacniała się i przetrwała w polskich rodzinach tradycja katolicka. Te głębokie tradycje obecne w polskich rodzinach ujawniły się zwłaszcza czasie rozbioru Polski. Dzięki głęboko zakorzenionej polskiej katolickiej tradycji, polskie rodziny nie zatraciły swojej tożsamości, ulegając prawu cywilnemu zaborców. Dotyczyło to również innych krajów, nie tylko Polski, ale całej Europy.

2. Wzajemne relacje małżonków

Małżeństwo – jego rozwiązanie

W kontekście prawa, małżeństwo jest kontraktem. Jednak ks. Sopoćko podkreśla jego wyjątkowość w tym porządku mówiąc, że „ze względu na swój cel, istotę i przedmiot różni się od wszystkich innych kontraktów i nieskończenie stoi wyżej”¹². Małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety. Ta struktura małżeństwa według prawa moralnego jest nienaruszalna, niezależnie od zmieniających się pokoleń. Małżeństwo jest początkiem budowania rodziny. Małżonkowie są zdolni wypełnić jedno z głównych zadań małżeństwa: przyjąć i wychować potomstwo. Jednak prokreacja nie jest jedynym celem małżeństwa. W porządku moralnym, jednym z głównych celów małżeństwa jest wychowanie człowieka. Proces ten zaczyna się w małżeństwie, czyli jednostce, która oddziałuje na całe społeczeństwo i ostatecznie ma wpływ na całą ludzkość. Małżonkowie mają prawo liczyć na siebie zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym. Według ks. Sopoćki małżeństwo uszlachetnia skłonności zmysłowe, przyczynia się do podniesienia zdrowia fizycznego i udoskonala człowieka pod względem etycznym. Oczywiście takie założenie można przyjąć, gdy mamy do czynienia z doskonałym modelem małżeństwa¹³.

Małżeństwo ma charakter religijny. Ksiądz Sopoćko zauważa, że tak było zawsze, prawie we wszystkich społecznościach. Zawarcie małżeństwa dokonywało się podczas ceremonii na cześć bóstw, otaczanych kultem w danym ludzie. W Kościele katolickim małżeństwo jest podniesione do rangi sakramentu. Dlatego mówimy o świętości małżeństwa, które zawierane jest przez złożenie przysięgi nowożeńców przed Bogiem, w obecności kapłana. U chrześcijan sam Bóg jest Stwórcą i Prawodawcą małżeństwa (por. Mt 19,4-6). Dlatego chrześcijańskie małżeństwo przestaje być tylko kontraktem cywilnym. Kościół, na podstawie prawnych przesłanek, ma prawo orzec o nieważności zawartego małżeństwa. Jednak nie może sprawić, że małżeństwo ważne zawarte może zostać rozwiązane. Ksiądz Sopoćko podkreśla, że „na tym stanowisku Kościół niewzruszenie stał od początku i nie

¹² Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 30.

¹³ Por. tamże.

ustąpi, gdyż względem praw podyktowanych przez Chrystusa spełnia tylko rolę stróża i czuwać musi nad ich ścisłym wykonaniem”¹⁴.

Zarówno Kościół, jako społeczność nadprzyrodzona, jak i państwo, jako instytucja, choć mają swój odrębny zakres działania, to jednak mają jeden wspólny cel: dobro jednostki i ogółu. Stąd i w sprawach małżeńskich porozumienie jest możliwe i konieczne, chodzi tylko o określenie kompetencji każdej strony. Według ks. Sopoćki, ślub cywilny może być usprawiedliwiony tylko w przypadku osób niewierzących. Dla członków Kościoła katolickiego natomiast uzasadnione jest zawarcie kontraktu cywilnego ze względu na jego prawne skutki przewidziane w prawie państwowym, ale ów akt powinien być podpisany w trakcie jednej ceremonii zawarcia małżeństwa w formie kanonicznej. Takie porozumienie między państwem a Kościołem zaistniało na mocy Konkordatu w 1993 r. Konkordat z 25 lutego 1925 r. takiej możliwości nie dawał, co więcej, nie regulował w ogóle tej dziedziny. W prawie małżeńskim, aż do 1939 r. nadal obowiązywały systemy odziedziczone po państwach zaborczych¹⁵. Ksiądz Sopoćko uważał, że obowiązkowy ślub cywilny jest policzkiem wymierzonym religii, gwałtem sumienia, ironią obywatelskich wolności i nadużyciem ze strony państwa¹⁶ oraz wielką krzywdą dla Kościoła i katolików¹⁷.

Prawo do rozwodów – utrzymywał – odejmuje małżeństwu cechę nierozzerwalności i stałości. Rodzina w świetle takiego prawa związana jest tylko umową czasową, którą łatwo jest rozwiązać. To jest podstawą niepewności co do trwałości związku. Przy braku pewności „o jutro”, trudno jest się otworzyć na przyjęcie potomstwa, bo ono obligowałoby do zobowiązań. Niepewności związku małżeńskiego z natury rzeczy nie da się pogodzić z prawdziwą miłością. Bywaj zwykle powodem nawet nieświadomego rozdzielenia. Taki model małżeństwa, według ks. Sopoćki, który za przykład podaje Niemcy i Francję, prowadzi do powolnego wymierania narodu¹⁸. Po niemal stu latach można przekonać się, że jego poglądy były słuszne.

Nierozzerwalność małżeństwa

Nierozzerwalność małżeństwa daje pewność trwałego związku. To z kolei wzmacnia wzajemną miłość i przywiązanie. Małżonkowie nie dopuszczający możliwości rozwodu są zdolni do pokonywania w sobie wszelkich złych skłonności, aby za wszelką cenę dążyć do zgody. Takie małżeństwa, według ks. Sopoćki, są szkołą cnót, bodźcem do pracy i oszczędności. Jeśli podstawą nierozzerwalności małżeństwa jest miłość, to ona będzie motywować do całkowitego daru z siebie¹⁹. W przeciwnym

¹⁴ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 32. Por. KKK, 1639 – 1140.

¹⁵ J. Gręzlikowski, *Zawarcie małżeństwa konkordatowego*, „Ateneum Kapłańskie” 2000, z. 3 (547), t. 134, http://web.diecezja.wloclawek.pl/Ateneum/grezlikowski_547.htm (data dostępu: 15.06.2022).

¹⁶ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 34.

¹⁷ Por. tamże, s. 38.

¹⁸ Por. tamże, s. 34-35.

¹⁹ Por. tamże, s. 35.

razie, małżonkowie szukają swoich osobistych celów. Troska o innych, o własny kraj i dzieci, daleką jest od ich zamierzeń. Cierpi na tym rodzina, społeczeństwo i państwo²⁰. „W razie dopuszczenia rozerwalności małżeństwa, konsekwentnie można wywnioskować, że w ogóle wszelką przysięgę można złamać, nawet tę, jaką składa żołnierz na wierność ojczyźnie”²¹.

Ksiądz Sopoćko zauważa, że Kościół katolicki nie nakłada ciężarów nie do uniesienia. Dotyczy to także sfery małżeństwa. Czasem z bardzo ważnych powodów małżonkowie muszą się rozstać. Rozwiązaniem jest dopuszczalna w Kościele separacja, która jednak nie jest rozwodem. Małżonkowie żyjący w separacji nie zrywają więzów małżeńskich, jak to wynika ze słów Chrystusa: „A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Mt 19,9)²².

Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że ten fragment nie we wszystkich religiach chrześcijańskich jest jednakowo rozumiany. Uważa, że w Kościołach wyznania prawosławnego i protestanckiego mylnie zinterpretowano ten fragment Ewangelii, jakoby w razie cudzołóstwa dozwolony był rozwód. Jednak, jak podkreśla, Pismo Święte nie może zawierać w sobie sprzeczności, a możliwość rozwodu w takim razie przeczy poprzedniemu stanowisku Chrystusa. Według etyki katolickiej tylko śmierć rozwiązuje prawny węzeł małżeński, jak mówią słowa przysięgi w rytuale: „iż cię nie opuszczę aż do śmierci (...)”²³.

Nierozerwalność małżeństwa pozwala zachować monogamię. Ta z kolei obdarcza małżonków równymi prawami, czyli wyzwala kobietę z upadku i niewoli, jakiej ona z konieczności podlega w poligamii, oraz najbardziej sprzyja głównemu celowi małżeństwa – prokreacji, co uniemożliwia poliandria. Nierozerwalności małżeństwa domaga się dobro małżonków, którzy muszą wzajemnie się wspierać przy wychowaniu dzieci i w starości²⁴.

Życie wspólne

Mieszkanie

Obowiązek wspólnego mieszkania małżonków nie wynikał jednolicie z kodeksów prawa cywilnego zaborców. Jednak zawsze był i jest on zgodny z prawem natury

²⁰ Por. tamże, s. 36. Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że nierozdzielność sakramentalnego małżeństwa jest tak wielką wartością, że Kościół jest w stanie zgodzić się na odstępstwo jednostek, a nawet wielu członków Kościoła, niż znieść prawo Boże. Za przykład podaje króla Henryka VIII, domagającego się od papieża Klemensa VII rozwodu z Katarzyną Aragońską. Skutkiem tak zdecydowanego stanowiska papieża było odejście Anglii od Kościoła i męczeństwo wielu pozostających wiernymi Kościołowi katolików. Kolejnym przykładem jest Napoleon, chcący wziąć rozwód z Józefiną, na co nie uzyskał zgody papieża Piusa VII. Por. tamże, s. 37.

²¹ Por. tamże, s. 37.

²² Por. tamże, s. 36.

²³ Por. tamże, s. 37.

²⁴ Por. tamże, s. 43.

i nauką Chrystusa. Podstawą tego są dla ks. Sopoćki fragmenty Pisma Świętego: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem” (Mt 19,5) oraz: „Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczą się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym! Darzcie żony czią jako te, które są razem z wami dziedzicami łaski, [to jest] życia, aby nie stawiać przeszkód waszym modlitwom” (1 P 3,7).

Wspólne mieszkanie pomaga małżonkom zachować wierność małżeńską, a także zrealizować główny cel małżeństwa, czyli zrodzenie i wychowanie dzieci. Zwyczajem społecznym w czasach współczesnych Autorowi, jak i wcześniej, było, że żona szła do domu męża, a nie odwrotnie. Współcześnie nie jest to zasadą. Decydują o tym raczej względy ekonomiczne.

Stanowisko społeczne męża i żony

Ksiądz Sopoćko podkreśla równouprawnienie kobiet i mężczyzn. Jednak ze względów praktycznych, w funkcjonowaniu małżeństwa i rodziny opowiada się za uprzywilejowaniem mężczyzny. Powołując się na Pismo Święte, które mówi: „nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28), zauważa równość kobiety i mężczyzny, jednak autorytet z natury przypisuje mężowi. Uważa, że „równość między mężczyzną i kobietą dotyczy przeznaczenia do wiecznej chwały przez czyny chrześcijańskiej doskonałości, i z tego względu jednakowe mają obowiązki i prawa. Lecz ta sama natura inaczej się rozwija, zewnętrznie wyraża i działa w mężczyźnie, a w inny sposób w niewieście”²⁵.

Dostrzeżone przez ks. Sopoćkę nieścisłości dotyczące zjawiska dominacji mężczyzny nad kobietą i odwrotnie nie dotyczyły tylko lat 20. XX w. Współcześnie również mamy do czynienia ze zjawiskiem źle rozumianej równości praw kobiet i mężczyzn, narzucanej społeczeństwu zwłaszcza przez środowiska feministyczne. Dlatego należy mocno podkreślić, że stanowisko Kościoła katolickiego nie zdewaluowało się. Prawidłową relacją męża i żony jest wzajemne uzupełnianie się. Kobieta wnosi do związku wrażliwość emocjonalną, skłonność do wzajemnej współzależności, tęsknotę za bliskością uczuciową względem męża²⁶. Ta bliskość męża jest jej bardzo potrzebna. Chce kochać i być kochaną. Mąż jest dla niej tym, na kogo może zawsze liczyć, także w kwestii wychowania dzieci. „Matka, która nie ma mocnego oparcia w mężu, może łatwo manipulować swoimi dziećmi”²⁷. Jednak jej dojrzałość zakłada branie odpowiedzialności za własne działanie. Mąż ma być dla kobiety wsparciem, ale nie może za nią decydować. Ona też nie ma prawa obciążać swojego męża całkowitą odpowiedzialnością za rodzinę. W budowaniu ogniska rodzinnego mają być dla siebie w relacji partnerskiej²⁸.

²⁵ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 45.

²⁶ A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*, Warszawa 1993, s. 179.

²⁷ J. Augustyn, *Adamie, gdzie jesteś*, Kraków 1996, s. 108.

²⁸ E. Pohorecka, *Macierzyństwo*, w: *Życie Duchowe. Duchowość kobiety*, 2006 (45), s. 57.

Wzajemna pomoc małżonków

Małżonkowie, obok wychowania dzieci, mają być dla siebie wzajemnie pomocą zarówno w rzeczach doczesnych, jak i wiecznych. Ksiądz Sopoćko przywołuje tu myśl Arystotelesa: „Złączenie męża i żony nie tylko jest potrzebne do zachowania rodzaju ludzkiego, ale też by łatwiej mogli żyć na tym świecie”²⁹. Zauważa, że w teologii moralnej niepodporządkowanie się tym zaleceniom jest grzechem. I tak jak prawo cywilne ogranicza się do pomocy w życiu codziennym w sprawach przyziemnych, tak teologia moralna rozszerza wzajemną pomoc także na sferę duchową, dotyczącą troski współmałżonków o wzajemne zbawienie³⁰.

Ksiądz Sopoćko, widząc różnice w prawnych postanowieniach zaborców, mocno podkreśla, że prawem dla chrześcijanina jest przede wszystkim miłość. Ona będzie kierunkowskazem do budowania chrześcijańskiej rodziny. „Usuńmy miłość z rodziny, a wszelkie przepisy prawne, regulujące prawa i obowiązki jej członków, staną się brzęcącym cymbałem” (por. 1 Kor 13,1-3; Ef 5, 25-33; Tt 2,4-5)³¹. Ponadto dodaje, że ta miłość ma być silniejsza od miłości rodziców. Miłość jest włączona w przysięgę małżeńską: „(...) i ślubuje ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską”.

Prawo cywilne dotyczy tylko czynów zewnętrznych ludzi, nie ma bowiem kontroli nad wewnętrznymi aktami duszy i dlatego nie może ich nakazać ani zabronić. Dlatego też uczucia nie wchodzą w zakres prawodawstwa cywilnego, a stąd o miłości małżonków nie ma wzmianki w kodeksach. Miłość bowiem należy do dziedziny sumienia, nad którym czuwa teologia moralna. Według chrześcijańskich zasad, zarówno mężczyzna jak i kobieta powołani są przede wszystkim do miłości. Jednak realizacja powołania do miłości przez kobietę różni się od realizacji powołania do miłości przez mężczyznę³².

Powołanie kobiety do „bycia dla” ujawnia się już w relacji Ewy do Adama. Stworzony przez Boga i umieszczony w oddanym pod jego pieczę ogrodzie, Adam doświadcza samotności. Nie wystarcza mu obecność zwierząt. Potrafi je nazwać, jednak potrzebuje pomocy życiowej, istoty równej sobie. Ta pomoc jest mu niezbędna w pełnym rozwoju jego człowieczeństwa³³. Taką pomoc może stanowić dla niego tylko kobieta stworzona z tego samego „ciała” i przepełniona tym samym misterium, dająca przyszłość życiu ludzkiemu. Wyraża się to na poziomie ontologicznym w tym sensie, że stworzenie kobiety przez Boga charakteryzuje ludzkość jako

²⁹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 50.

³⁰ Por. tamże, s. 50.

³¹ Tamże, s. 58.

³² Por. tamże s. 49.,

³³ Hebrajskie słowo *ezer*, przetłumaczone jako „pomoc”, oznacza takie wsparcie jakie tylko jedna osoba niesie drugiej. To pojęcie nie wprowadza żadnej konotacji poddania albo instrumentalizacji. Bóg jest czasem nazywany *ezer* w stosunku do człowieka (por. Wj 18,4; Ps 9-10, 35). D. Adamczyk, *Biblijno-teologiczna perspektywa seksualności człowieka*, ComP 2007, nr 2 (158), s. 15. Zob. także: Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie*, 31 maja 2004 r., Biuletyn KWPŻ 22/2004. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*, Warszawa 2001, s. 33.

rzeczywistość relacyjną³⁴. Według planu, Bożego misją kobiety miało być przerwanie duchowej samotności mężczyzny³⁵. Potwierdzeniem uznania przez mężczyznę równości bytowej kobiety i jej powołania są słowa Adama: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2,23)³⁶. Ta jedność ontyczna nie oznacza jednak, że kobieta została stworzona, aby być podporządkowaną mężczyźnie. Ona została stworzona jako byt osobowy, będąc w swym człowieczeństwie równą z mężczyzną³⁷. „Kobiety nie uczyniono z głowy mężczyzny, aby nad nim nie panowała, ani z jego stóp, aby jej nie zdeptał, lecz z jego boku, by była mu równa, pod jego ramieniem, aby ją chronił, i blisko jego serca, aby ją kochał”³⁸.

Bóg stworzył kobietę z miłości, jako istotę wolną, rozumną i uczynił ją zdolną do wyrażania miłości względem drugiego człowieka – daru³⁹. Kobieta jest „darem” dla mężczyzny, ale także mężczyzna jest darem dla kobiety. Oboje są stworzeni do wzajemnej relacji, gdyż bogactwem człowieka jest w zdolność kochania, dlatego nie może on być sam. Kobieta wypełnia samotność mężczyzny⁴⁰.

Bóg Stwórca, dając mężczyźnie kobietę, sprawia, że wzajemnie stają się oni dla siebie darem. Mężczyzna poznaje kobietę – żonę. Doświadcza, że różnica między kobietą a mężczyzną nie ogranicza się tylko do wymiaru zewnętrznego. Tajemnica jej kobiecości ujawnia się i odsłania w macierzyństwie. Kobieta jest dla mężczyzny widzialną pomocą daną mu przez Stwórcę. Jest dla niego szansą. Ona rehabilituje ludzkie ciało, czyniąc z niego narzędzie do odkrywania bliskości drugiej osoby. Taka bliskość wymaga intymności. Dlatego kobieta, przez zdolność stania się brzemenną, pozwala człowiekowi poznać, że Pan „leczy wszelkie ciało i sprawia cuda, życie”⁴¹. W konsekwencji kobieta jawi się mężczyźnie jako matka. Macierzyństwo stanowi wewnętrzny potencjał całego ustroju kobiecego, który „ze stwórczą zaiste precyzją służy poczęciu i zrodzeniu człowieka za sprawą mężczyzny”⁴². Stąd też mężczyzna nadał kobiecie imię *chawwa* – „matka wszystkich żyjących”. Imię to

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Człowiek – obraz Boży jako podmiot poznania i wolności*, katecheza 23.04.1986, 4, www.apostol.pl/janpawelii/katechezy/bog-ojciec/cz%C5%82owiek-obraz-bo%C5%BCy-jako-podmiot-poznania-i-wolno%C5%9Bci (data dostępu: 15.06.2022).

³⁵ Por. A. Kołodziejczyk, *Macierzyństwo Maryi uzdrawia*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2003 nr 23, s. 39.

³⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła Katolickiego o współdziałaniu mężczyzny i kobiety w Kościele i świecie*, 31 maja 2004 r., Biuletyn KWPŻ 2004 (22), 6.

³⁷ Por. Jan Paweł II, *Znaczenie pierwotnej jedności mężczyzny i kobiety (I)*, katecheza 7.11.1979, 4, <http://www.madel.jezuici.pl/rodzina/Jan-Pawel-II-Teologia-malzenstwa.html> (data dostępu: 15.06.2022).

³⁸ Cyt. za: G.J. Wenhan, *Genesis 1-15, World Biblical Commentary 1*, Nashville 1987, s. 69, w: J.-B. Edart, *Androgyn, czyli communio personarum*, ComP 2007, nr 2 (158), s. 37.

³⁹ Por. A. Kołodziejczyk, *Macierzyństwo Maryi uzdrawia*, dz. cyt., s. 34.

⁴⁰ Por. D. Adamczyk, *Biblijno-teologiczna perspektywa seksualności człowieka*, ComP 2007, nr 2 (158), s. 14.

⁴¹ M. Vidal, *Stworzył ich jako mężczyznę i niewiastę*, „Życie Duchowe” 2006 (45), s. 20.

⁴² Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986, s. 85.

określa jej przeznaczenie – powołanie kobiety do macierzyństwa. Stwórca, stwarzając kobietę, obdarzył ją tym, co dla niej dobre, macierzyństwem⁴³.

Posłuszeństwo kobiety wobec mężczyzny

Już tytuł tego podrozdziału z pewnością jest prowokujący. Wynika to z tego, że współcześnie zupełnie inaczej postrzega się relacje między mężczyzną i kobietą, niż w czasach współczesnych ks. Sopoćce. Posłuszeństwa kobiety względem mężczyzny, co podkreśla ks. Sopoćko, domagają się kodeksy prawa cywilnego zaborców, choć nie w równym stopniu⁴⁴.

On sam jednak patrzy na to zjawisko społeczne w świetle teologii moralnej. Podkreśla, że posłuszeństwo nie powinno być rozumiane w znaczeniu niewolniczym. „Teologia moralna, mówiąc o posłuszeństwie żony, przypomina mężowi, że on nie jest panem wszechwładnym, a żona jego sługą, ani nałożnicą, lecz towarzyszką i oblubienicą, której należy się miłość, szacunek, opieka, utrzymanie itp.”⁴⁵.

Posłuszeństwo kobiety wobec mężczyzny, zwłaszcza w relacji małżeńskiej, jest darem. Jednak może nim być, gdy realizowane jest przez obie strony zgodnie z zmysłem Boga Stwórcy. Opis stworzenia ujawnia jeszcze jedną cechę kobiety – łatwo ją można zwieść. Przykładem tego jest jej dialog z wężem w raju. Niektórzy uważają, że „częścią przekleństwa skierowanego do kobiety jest panowanie mężczyzny nad nią (por. Rdz 3,16)”⁴⁶. Jednak to „panowanie mężczyzny” można też odczytać pozytywnie: jako dar od Stwórcy, pomoc w podejmowaniu decyzji, oparcie w trudnych wyborach⁴⁷.

Jedność kobiety i mężczyzny jest zamysłem Stwórcy. Mężczyzna ma być dla kobiety także oparciem, ma się nią opiekować i chronić przed złem. Razem stanowią harmonię w porządku stworzenia⁴⁸. „Bóg stworzył mężczyznę i kobietę dla obopólnej komunii i dlatego od początku zwraca się do nich nierozdzielnie” (Rdz 1,28)⁴⁹. Szatan, który fałszuje obraz Stwórcy, rozdziela ludzi, zwraca się tylko do kobiety, wbrew naturze izolując ją od mężczyzny. Ta sytuacja powoduje rozłam, pęknięcie pierwotnej jedności ludzi z Bogiem i między sobą. Pojawia się element obcości, wzajemnego dystansu. Już nie ma między nimi komunii. Ludzie poznają uczucie tęsknoty i samotności⁵⁰.

⁴³ Por. E. Adamiak, *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*, Warszawa 1998, s. 23; J. Pulikowski, *Słowo męża*, w: J. Pulikowska, *O kobiecości*, Poznań 2004, s. 6.

⁴⁴ Por. tamże, s. 47.

⁴⁵ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 48.

⁴⁶ E. Adamiak, *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*, Warszawa 1998, s. 23.

⁴⁷ J. Pulikowski, *Słowo męża*, w: J. Pulikowska, *O kobiecości*, dz. cyt., s. 7.

⁴⁸ Por. U. Michałowska, P. Evdokimov o charyzmacie kobiecości, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2003, nr 23, s. 50.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

Relacyjność mężczyzny i kobiety jest darem, który dobrze wykorzystany pomaga im we współpracy ze Stwórcą. Dzięki obecności mężczyzny, kobieta może realnie odbierać sygnały z otoczenia. Natomiast mężczyzna bez niej nie byłby w stanie wznieść się ponad świat rzeczy i zwierząt. Kobieta pomaga mu dostrzec to, co duchowe. Wprowadza mężczyznę w świat więzi i miłości⁵¹.

Emancypacja kobiet

Ksiądz Sopoćko zauważył, że umiarkowanej emancypacji Kościół się nie sprzeciwia. Owszem, wsparty na nauce Chrystusa, pierwszy bronił praw kobiet wobec pogańskiego absolutyzmu mężów. Stawiając kult Maryi ponad wszystkie kultury po Bogu, Kościół podniósł kobietę z upadku i przywrócił należny jej szacunek we współczesnej cywilizacji chrześcijańskiej. Kościół zawsze bronił i nadal broni praw kobiet. Potępia obłudną działalność tych, którzy nieraz obstają za emancypacją kobiet, a jednocześnie poniżają ich godność w najohydniejszy sposób. Umiarkowana emancypacja, przede wszystkim w sprawach ekonomicznych, społecznych i politycznych, nie tylko się nie sprzeciwia chrześcijańskiej moralności, lecz przeciwnie: była i jest w jej programie, a nawet przez nią była spowodowana⁵². „Niedopuszczalną jednak rzeczą jest – co akcentuje ks. Sopoćko – emancypacja radykalna, niezgodna z naturą i przeznaczeniem kobiety, oraz sprzeciwiająca się objawionej woli Bożej. Na nią, ze względu na dobro publiczne, wychowanie dzieci, czystość i moralność chrześcijańskiej rodziny, Kościół nigdy zgodzić się nie może”⁵³.

⁵¹ Por. M. Dziewiecki, *Geniusz kobiety*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2003 nr 23, s. 58.

⁵² Por. tamże, s. 46. Badania socjologiczne przedstawiające sytuację w Polsce pokazały jednak, że nie wszystkie kobiety ulegały. Podejmowały one wyzwania związane z rozwojem przemysłu rozpoczętego w XIX w. Model emancypacji był najczęściej obecny wśród kobiet w wieku od 19 do 29 lat i po 50. roku życia. Kobiety w wieku średnim zdecydowanie wybierały założenie rodziny i podejmowały obowiązki z tym związane. Por. S. Dzięcielska-Machnikowska, D. Duraj, *Rola kobiet w klasie robotniczej*, Łódź 1984, s. 24.

⁵³ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 46. Por. Galina Maslennikowa, *Skradzione macierzyństwo*, w: *Międzynarodowy Kongres. O godności macierzyństwa – Warszawa 6-7 czerwca 1998*, Warszawa 1998, s. 182. Autorka przywołuje sytuację z Rosji. Uważa, że panujący tam system społeczno-ekonomiczny, poczynwszy od czasów carskich, „skradł” kobietom macierzyństwo. „Skradzione macierzyństwo w Rosji, pisze, to są mamki – niewolnice, francuscy gubernanci, to Kościół, zmuszony stać się sługą carskiej władzy, nie zaś służyć rodzinie, która jest jego małym obrazem; to emancypacja, która odebrała kobiecie przywilej bycia matką, to także polityka socjalna, przy której kobieta staje się siłą produkcyjną, elementem tworzenia środków materialnych i jest ona pozbawiona możliwości realizowania swojego podstawowego powołania-macierzyństwa. Samo macierzyństwo staje się pozbawione swojej atrakcyjności, zamiast nagrody, daru od Pana, staje się ciężarem, jarzmem, obciążającym balastem, który przy okazji można zrzucić, nie troszcząc się o następstwa. Misja macierzyńska zostaje niezrealizowana i cała jej energia zostaje skierowana na niszczenie swojego własnego domu, teraźniejszości i przyszłości swoich własnych dzieci”. Tamże.

Miłość – warunkiem zachowania prawa

Ksiądz Sopoćko, analizując przepisy prawne odnoszące się do rodziny, podkreśla, że odnoszą się one tylko do zewnętrznych czynów. Uczucia nie wchodzą w zakres prawodawstwa cywilnego, dlatego w większości kodeksów nie było wzmianki o miłości małżonków. W kodeksach, w których pojawia się wzmianka o wzajemnej miłości małżonków, jak zauważa ks. Sopoćko, jest to tylko wyraz bez sankcji, a tym samym i bez praktycznego znaczenia⁵⁴.

Ksiądz Michał mocno podkreśla, że małżonków przede wszystkim obowiązuje wzajemna miłość. To należy do dziedziny sumienia, nad którym czuwa teologia moralna.

Przepisy prawa są tylko pomocą. „Miłość jest jednym z najszlachetniejszych uczuć, bez uczuć nie byłoby ani mistrza, ani sędziego, ani sztuki pięknej, ani tym bardziej prawdziwego małżeństwa, gdyż człowiek z rozumem bez uczuć jest już za życia zmarłym upiorem”⁵⁵.

Stosunki majątkowe małżonków

W tym podrozdziale ograniczę się do powierzchownego komentarza, gdyż jest to dziedzina czysto prawna. Aczkolwiek, co zauważa omawiany Autor, rodzina ma prawo i obowiązek dbać o swoje zabezpieczenie majątkowe. Prywatna własność jest fundamentem budowania ogniska domowego i ma ogromny wpływ na etykę rodziny. Ksiądz Sopoćko uważa, że „tam, gdzie nie było prywatnej własności, nie było i moralności w rodzinie. Dlatego też, rozszerzając obowiązki moralne członków rodziny, nie można zbyć milczeniem majątkowych stosunków między małżonkami, rodzicami i dziećmi”⁵⁶.

Moralisci w sprawach majątkowych, jako skutkach cywilnych małżeństwa, nakazują stosować się do cywilnego prawodawstwa tylko wtedy, gdy ono jest zgodne z sumieniem⁵⁷.

W świetle prawa moralnego, uczciwe dysponowanie majątkiem obu stron jest konsekwencją przysięgi małżeńskiej, na mocy której małżonkowie zobowiązali się do uczciwości małżeńskiej. Ponieważ była to przysięga, wypełnienie jej obowiązuje pod grzechem⁵⁸.

⁵⁴ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., 59.

⁵⁵ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 57; cyt. z: J. Kremer, *Listy z Krakowa*, Wilno 1855, s. 170.

⁵⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 60.

⁵⁷ Por. tamże, s. 67-68.

⁵⁸ Por. tamże, s. 76.

3. Relacje między rodzicami a dziećmi

Małżeństwo pod względem socjologicznym jeszcze nie jest rodziną. Rodzinę tworzą małżonkowie wraz ze swoimi dziećmi. Oczywiście jest to najbliższa rodzina, którą można rozszerzać na spokrewnione poprzednie i przyszłe pokolenia. Fundamentem zdrowej rodziny są zdrowe relacje małżeńskie. W myśl zasady „słowa uczą ale przykłady pociągają”, większym oddziaływaniem wychowawczym będą czyny rodziców niż ich słowa. Jest to zasada ponadczasowa, obowiązująca także współcześnie⁵⁹.

Opieka rodziców nad dziećmi

Ksiądz Sopoćko podkreśla, że rodzice mają obowiązek opiekować się małymi dziećmi i zapewnić im utrzymanie. Takie podejście jest także w ich interesie, gdyż z czasem, gdy dzieci dorosną, a oni się zestarzeją, role mogą się odwrócić. Wtedy dzieci mają obowiązek zaopiekowania się rodzicami. Wynika to przede wszystkim z prawa Bożego, zawartego w czwartym przykazaniu Dekalogu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”⁶⁰.

Ksiądz Michał na tle historii wykazuje, że dopiero chrześcijanie zaczęli traktować dziecko jako pełnoprawnego obywatela, mającego prawo do życia, gdyż posiada duszę nieśmiertelną. Duch Kościoła przeniknął także do prawodawstwa, w którym swoje miejsce znalazły także dzieci chore, sieroty i dzieci nieślubne, którym nawet, zwłaszcza w czasach pogańskich, odbierano prawo do życia. Dlatego dla chrześcijańskich rodziców Bóg jest pierwszym i najważniejszym prawodawcą⁶¹.

Karmienie dziecka

Ksiądz Sopoćko zauważa, że dziecko ma prawo do korzystania z dóbr naturalnych służących jego zdrowiu. Do tych dóbr ks. Sopoćko zalicza karmienie dzieci przez rodziców. W przypadku niemowląt, uważa, że mają one prawo do pokarmu z piersi matki. Jeśli matka może karmić piersią, a tego nie robi, postępuje niemoralnie, gdyż pozbawia dziecko nie tylko najlepszych składników odżywczych, ale całej gamy dóbr psychologiczno-duchowych, potrzebnych do prawidłowego rozwoju dziecka. Jeżeli matka nie może karmić dziecka piersią i w zastępstwie wynajmie mamkę, ta ostatnia może karmić dziecko, ale nie może robić tego dla pieniędzy. Taką postawę ks. Sopoćko uważa za niemoralną⁶².

⁵⁹ Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Łomianki 1996, s. 55-60.

⁶⁰ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 78.

⁶¹ Por. tamże, s. 81.

⁶² Por. tamże, s. 87 nn.

Wychowanie

Wychowanie w ścisłym znaczeniu, jako bezpośrednie oddziaływanie na dziecko od pierwszych chwil jego życia, należy przede wszystkim do rodziców. Dlatego konieczna jest ich obecność przy dziecku, zwłaszcza do czasu jego pójścia do szkoły w wieku 7 lat. Matka ma czuwać nad jego wychowaniem, podczas gdy zadaniem ojca jest zapewnić żonie i dziecku godziwe warunki życia w znaczeniu materialnym⁶³.

Rodzina może sprostać temu zadaniu przy pomocy państwa, które powinno dać możliwość pracy, zwłaszcza ojcu dziecka, na ojcu bowiem spoczywa obowiązek utrzymania rodziny. Jest to pewien porządek, który przez wprowadzane w państwie zmiany ekonomiczne, został naruszony⁶⁴. „Do nietkniętego dotychczas «sanktuarium», jakim jest rodzina, zaczyna się wtrącać państwo i swą potężną dłońią zmieniać stosunki, które właściwie winny się układać według praw natury, na podstawie naturalnej miłości, moralności i uczuć, niepodlegających profanacji”⁶⁵.

Ksiądz Sopoćko nie przekreśla potrzeby rozwoju przemysłu, zdobywania nowych osiągnięć technicznych, ale przestrzega przed skutkami zachwiania równowagi między tym, co materialne i tym, co duchowe. „W czasach pary, elektryczności i samolotów zapomniano o kulturze ducha ludzkiego, a skutkiem tego była wszechświatowa wojna, a potem kryzys ekonomiczny tych narodów, które przede wszystkim za materializmem goniły”⁶⁶.

Ksiądz Michał zwraca uwagę na niebezpieczne zjawisko społeczne – podejmowanie pracy zarobkowej przez dzieci, które w tym celu muszą przebywać poza domem. W czasach mu współczesnych działo się to także kosztem nauki szkolnej.

Dzisiaj dzieci nie pracują, ale czasem prawie cały dzień spędzają w żłobku, przedszkolu, czy świetlicy. Choć kontakt z innymi dziećmi jest potrzebny do wypracowania postaw społecznych, to dla dobra dziecka muszą być zachowane proporcje czasowe. Dziecko, pozbawione bezpośredniego wychowawczego oddziaływania rodziców, nie utrzyma w sobie postaw moralnych, które można nabyć w domu. Również do rodziców należy zadbać o rozwój duchowy dziecka⁶⁷.

Ksiądz Sopoćko szczególnie podkreśla aspekt religijny w wychowaniu dziecka, gdyż niektóre z omawianych przednio kodeksów przemilczają prawo obowiązku religijnego wychowania dzieci. Akcentuje szczególną szkodliwość zapisów kodeksu prawa cywilnego bolszewików, które zabrania religijnego wychowania dzieci w szkole, a na mocy kodeksu karnego przewiduje surowe kary dla tych, którzy w jakikolwiek sposób wywierają wpływ religijny na niepełnoletnich. Zauważa jednocześnie

⁶³ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 91-92. Por. także: J. Augustyn, *Co matka i ojciec dają dziecku?*, w: J. Augustyn (red.), *Macierzyństwo*, Kraków 1998, s. 21.

⁶⁴ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 91-92.

⁶⁵ Tamże, s. 93.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

możliwość szerokiej interpretacji tego zapisu, mogącego ogarnąć także środowisko domowe, w tym rodziców dziecka⁶⁸.

Współcześnie niektóre ugrupowania polityczne w Polsce podobnie próbują wyrzucić religijność z życia społecznego. Choć czasy się zmieniły, to skutki tego będą takie same, jak w czasach ks. Sopoćki. Tylko w praktykach religijnych, które łączą się z wiarą w Boga i są wielką dźwignią w całym życiu człowieka, może się on rozwijać w pełni duchowo⁶⁹.

Władza rodzicielska

Ksiądz Sopoćko zauważa, że w kodeksach prawa cywilnego generalnie władzę rodzicielską przypisywano ojcu, choć nie w jednakowym stopniu jak matce. Z pewnością było to związane ze społecznie przyjętym traktowaniem kobiety. Przedstawiając stanowiska poszczególnych prawodawców, zdecydowanie oddaje wyższość nam nimi prawu Bożemu, według którego zarówno ojciec, jak i matka mają względem dziecka takie same prawa, gdyż oboje uczestniczyli w jego zrodzeniu. Jednak rodzice nie są absolutnymi właścicielami dziecka, gdyż go nie stworzyli. Stwórcą człowieka jest Bóg, stąd ich władza jest ograniczona⁷⁰.

Mają oni prawo wykonywania władzy nad dzieckiem, ale temu zawsze musi towarzyszyć miłość. Ponieważ jednak uczucia człowieka są zmienne, muszą się poddać niezmiennym zasadom prawa i nie kierować się tylko uczuciami⁷¹.

Ksiądz Sopoćko porusza też kwestię wymierzania dziecku kar, których celem jest wychowanie do posłuszeństwa. Dopuszcza kary cielesne, ale takie, które nie są szkodliwe. Współcześnie uważa się taki rodzaj kar jako przemoc, ale do niedawna były one metodą wychowawczą. Teologia moralna, jak zauważa ks. Sopoćko, nakazuje rodzicom karcić występki dzieci, jednak z umiarkowaniem i roztropnością. Kara cielesna nigdy nie może być znęcaniem się. Karanie z nienawiścią i przekroczeniem granic sprawiedliwości jest grzechem⁷².

Władza cywilna, zarówno w omawianych przez Autora kodeksach, jak i współcześnie, również nie pozwala rodzicom na przemoc wobec dziecka. Niedostosowanie się do tego grozi nawet pozbawieniem przez sąd władzy rodzicielskiej⁷³.

Prawa i obowiązki dzieci

Szacunek

Obowiązki dzieci względem rodziców wypływają z prawa naturalnego, niezależnie od umowy i zezwolenia, gdyż rodzina jest społecznością naturalną.

⁶⁸ Por. tamże, s. 94.

⁶⁹ Por. tamże, s. 93.

⁷⁰ Por. tamże, s. 96.

⁷¹ Por. tamże, s. 97.

⁷² Por. tamże, s. 100.

⁷³ Por. tamże, s. 101.

Obowiązkiem rodziców jest utrzymywać i wychowywać, natomiast obowiązkiem dzieci jest wdzięczność, szacunek, miłość i posłuszeństwo względem rodziców, zgodnie z przykazaniem czwartym Dekalogu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

Prawo nie sięga do wewnętrznych uczuć ludzkich i nie może ich zakazać, ani nakazać miłości. Jest to kwestia sumienia, która kształci i którym rządzi religia. W prawodawstwie cywilnym, zewnętrznym wyrazem miłości jest szacunek. Rodzice mają szczególne miejsce przed Bogiem, skoro w Piśmie Świętym Bóg w Dekalogu nakazuje szacunek wobec rodziców i w składa obietnicę dzieciom, które czcić będą swoich rodziców (Syr 3,3-4)⁷⁴.

Posłuszeństwo

Z szacunkiem wiąże się posłuszeństwo. Skoro rodzice mają obowiązek wychowywać, muszą mieć prawo rozkazywać, a dzieci zobowiązane są słuchać, dopóki są pod władzą rodzicielską⁷⁵.

Dziecko nie ma obowiązku, a nawet nie wolno mu słuchać rodziców, gdy ich polecenia są sprzeczne z prawem Bożym i prawem państwowym, o ile to ostatnie jest zgodne z prawem Bożym⁷⁶.

Teologia moralna zobowiązuje dzieci niepełnoletnie do posłuszeństwa rodzicom pod karą grzechu we wszystkim, co się dotyczy zbawienia duszy i dobrych obyczajów. Wyjątek stanowi wybór stanu. Dzieci nie mają obowiązku słuchać rodziców w tej kwestii. Mają obowiązek iść za głosem sumienia (Mt 8,22; 10,37)⁷⁷. Podobnie jest w przypadku wyboru zawodu. Tu ks. Sopoćko zwraca uwagę, że również prawo państwowe określiło czas kompetencji rodziców względem dzieci, wyznaczając granicę ich niepełnoletności⁷⁸.

Utrzymanie rodziców w potrzebie

Etyka katolicka wymaga od dzieci, aby zaopiekowały się rodzicami, gdy zaistnieje taka potrzeba. Dotyczy to także osób poświęconych służbie Bogu. W takim przypadku ich odejście od wspólnoty i zaopiekowanie się rodzicami jest moralnie uzasadnione⁷⁹.

Wpływ rozwodów na relacje między rodzicami a dziećmi

W czasach współczesnych Autorowi, od strony materialnej następstwa rozwodu odczuwała bardziej kobieta niż mężczyzna. Było to związane z tym, że mężczyzna był głównym żywicielem rodziny. Współcześnie wygląda to nieco inaczej,

⁷⁴ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 106.

⁷⁵ Por. tamże, s. 108.

⁷⁶ Por. tamże, s. 109.

⁷⁷ Por. tamże, s. 110.

⁷⁸ Por. tamże, s. 113.

⁷⁹ Por. tamże, s. 111.

ze względu na możliwość podjęcia pracy również przez kobiety⁸⁰. Jednak nadal pozostaje aktualne, że „każdy rozwód podkopuje życie rodzinne, pozbawia dziecko tych właściwych warunków, w jakich ono powinno się wychowywać”⁸¹. Według ks. Sopoćki, dzieci z rozwiedzionego małżeństwa są pozbawione domowej atmosfery miłości, posłuszeństwa, karności, poczucia jedności i braterstwa. Brak tego wiąże się często z wzajemnym obwinianiem się rozwiedzionych małżonków, którego dziecko jest świadkiem i poniekąd uczestnikiem. Taka sytuacja sprawia, że dzieci stają się podejrzliwe, nieszczerze, niestałe, nosząc w sobie ukryty żal początkowo do rodziców, a potem i do całego świata. Brak stanowczego kierownictwa ojca, albo troskliwej opieki matki, albo nieraz opieki obojga rodziców, wypacza charakter dziecka. Frustracja dziecka spowodowana bywa także kwestią materialną, a zwłaszcza spadkową⁸².

Ksiądz Sopoćko uważa, że sytuacja dzieci rodziców rozwiedzionych jest o wiele gorsza od sytuacji sierot. Te ostatnie wiedzą, że ich rodzice nie żyją. Mają wobec nich poczucie wdzięczności za dar życia, wychowania. Ich smutek zmniejsza się, gdy żyją w świadomości tego, że rodzice błogosławią im z zaświatów. Oczywiście dzieje się tak w przypadku dzieci wychowanych w wierze chrześcijańskiej. Zupełnie inna jest sytuacja dzieci z małżeństw rozwiedzionych, gdy dziecko wie, że jego rodzice żyją, a mieszkając z jednym z nich musi tolerować innego partnera rodzica. Sopoćko zauważa, że aż 80% wychowanków zakładów poprawczych pochodzi z rodzin rozwiedzionych⁸³. Trzeba zauważyć, że buduje on swoje tezy w oparciu o ówczesną moralność społeczną, nie traktując rozwodów za stan tak oczywisty, jak to się dzieje obecnie. Przeprowadzone w Polsce w 2008 r. badania wykazują, że 52% nieletnich przestępców pochodzi z rodzin rozbitych. Dane z 2012 r. mówią o przedziale 21-36%, z czego 54-70% to dzieci wychowywane przez samotne matki⁸⁴.

Dzieci nieślubne

Ksiądz Sopoćko, dotykając tej kwestii w świetle teologii moralnej zaznacza, że rodzice, pomimo braku ślubu, mają obowiązek utrzymania takiego dziecka. Uważa, że większa odpowiedzialność jest po stronie ojca. Dlatego powinien on zapewnić

⁸⁰ „Kobieta ma prawo do równouprawnienia w sferze wynagrodzeń, jak i warunków pracy”. „Należy też tworzyć struktury ułatwiające kobiecie włączenie się w życie społeczne, formację kulturową i zawodową, a także korzystanie ze świadczeń społecznych, takich jak przydział mieszkania, oświata dla dzieci, stosowne ulgi podatkowe”. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Migranta 1995 r.*, 4, „L'Osservatore Romano”, www.opoka.org.pl (data dostępu: 15.06.2022).

⁸¹ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 118.

⁸² Por. tamże, s. 118.

⁸³ Por. tamże, s. 128.

⁸⁴ J. Słyk, *Przestępczość nieletnich w świetle badań akt spraw sądowych a problem odpowiedzialności rodziców za szkody wyrządzone przez ich dzieci*, „Zeszyty Prawnicze” 2008 (8.2), s. 293. Por. także: U. Dudziak, *Psychologiczne skutki rozvodu rodziców dla ich dzieci*, s. 102, w: https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Forum_Teologiczne/Forum_Teologiczne-r2012-t13/Forum_Teologiczne-r2012-t13-s97-108/Forum_Teologiczne-r2012-t13-s97-108.pdf (data dostępu: 15.06.2022).

dziecku byt materialny. W czasach współczesnych Autorowi, dziecko nieślubne nie ponosiło i nadal nie ponosi odpowiedzialności za czyny rodziców⁸⁵. Jednak do Soboru Watykańskiego II, na mocy Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r. było pozbawione niektórych praw przysługujących dziecku ślubnemu. Chciano w ten sposób podkreślić godność małżeństwa sakramentalnego. Dziecko nieślubne, jako dorosły człowiek nie mogło otrzymać godności kardynała, biskupa, przeora, kapłana. Nawet nie mogło wstąpić do seminarium duchownego. To samo dotyczyło kobiet chcących wstąpić do zakonu⁸⁶.

4. Podsumowanie

„Rodzina jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, którego celem jest zachowanie rodzaju ludzkiego – wychowanie nowego pokolenia z przekazaniem mu duchowej i materialnej kultury, dla jej dalszego rozwoju”⁸⁷.

Rodzina jest pierwszą komórką społeczną. Dlatego, opierając się na swoim podstawowym prawie, nie może ulegać prawom ustanowionym przez późniejsze społeczeństwa, które nie są zgodne z sumieniem członków rodziny. Dotyczy to także ustawodawstwa państwowego. Dlatego zadaniem państwa jest wyraźnie określić przepisy prawa naturalnego i zastosować je do poszczególnych okoliczności, miejsca, czasu stopnia rozwoju i narodowego charakteru obywateli oraz zagwarantować wykonanie tych praw odpowiednią sankcją.

Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że żadna kultura pogańska nie okazała się zdolna w pełni uchronić naturalnych praw rodziny, w tym ochronić kobiety i dzieci, zwłaszcza chore i upośledzone, które były zabijane⁸⁸.

Dopiero w świetle nauki Chrystusa, podtrzymywanej przez Kościół katolicki, rodzina została uzdrowiona. W świetle Bożych przykazań zostały wprowadzone proporcje między władzą ojca i matki. Mężczyźnie została ograniczona władza absolutna wobec żony i dziecka. Kobieta natomiast odzyskała należną jej godność i szacunek, a dziecko otoczono należytą opieką, chroniąc je przed zabijaniem lub sprzedawaniem. Takie przepisy prawa zachowywane w środowisku chrześcijańskim stopniowo przeszły do prawodawstwa cywilnego, również na ziemiach polskich. Barbarzyńskie zwyczaje ustąpiły pod wpływem etyki chrześcijańskiej. Chrześcijańskie zasady wprowadzono w poszczególnych dzielnicach państwa polskiego⁸⁹.

Od czasów reformacji nie można już mówić o prawie chrześcijańskim, jednakowym dla wszystkich chrześcijan. Nastąpił rozdział między etyką rodziny w Kościele rzymskokatolickim, a etyką w u protestantów. Pod wpływem zmian z nią

⁸⁵ Por. M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, dz. cyt., s. 130.

⁸⁶ Por. tamże, s. 132.

⁸⁷ Tamże, 149.

⁸⁸ Por. tamże, s. 149.

⁸⁹ Por. tamże, s. 150.

związanych zachwiała się rodzina szlachecka w Polsce. Miały miejsce wielożeństwa i rozwody, które wpłynęły na morale młodego pokolenia. Ostatecznie spowodowały moralny upadek klasy rządzącej. Dane słowo straciło na wartości. Jeśli można było złamać przysięgę małżeńską, można też było bohaterstwo i poświęcenie dla kraju zastąpić samolubstwem, prywatą i sobkostwem. To ostatecznie doprowadziło do utraty niepodległości.

Wprowadzone prawa zaborców, choć na początku, jak zauważa ks. Sopoćko, pozornie nawiązywały do nauki chrześcijańskiej, stopniowo pod wpływem pseudo-reformacji deformowane były w wielu postanowieniach w kierunku neopogańskim, niezgodnie z prawem naturalnym i dawnym polskim prawem zwyczajowym. Jako przykład ks. Sopoćko wymienia dopuszczenie rozwodów, wprowadzenie obowiązkowego zawierania ślubów cywilnych, zmuszanie żony do poddania się absolutnej woli męża i odmówienie jej władzy rodzicielskiej⁹⁰.

Ksiądz Sopoćko zauważył, że taki stan prawny, niejednakowy we wszystkich zaborach spowodował, że gdy Polska odzyskała niepodległość, trudno było ustalić jednolite zasady prawne. Wiele kontrowersji budziły zwłaszcza te, które w kwestii moralności małżeństwa i rodziny odbiegały od ducha naszego narodu i tradycji. Te ostatnie przetrwały w katolickich polskich rodzinach, pomimo presji zaborców.

W omawianej rozprawie ks. Sopoćko wskazał na złe skutki społeczne przepisów odbiegających od prawa naturalnego. Zaakcentował, że tylko prawodawstwo zgodne z moralnością chrześcijańską, mającą za fundament prawo naturalne, jest do przyjęcia. Miał jednak świadomość, że pomimo dobrej woli wielu, ujednolicenie prawa zgodnego z duchem i tradycją polską jest bardzo trudne z racji na to, że do Polski stopniowo przenikały prądy antyetyczne, obecne już w krajach sąsiednich.

Jednym z działań tych prądów było dążenie do stopniowego oddzielania szkoły od Kościoła albo stworzenia Kościoła narodowego, całkowicie zależnego od państwa. Uważa to za absurdalne, gdyż to właśnie Kościół katolicki był twórcą państwowości i jej ostoją w długich latach niewoli. „Państwo chciałoby całkowicie rządzić rodziną, ograniczyć władzę rodzicielską na rzecz swojego absolutyzmu, co więcej – samo tylko decydować o umowie małżeńskiej, jej ważności i następstwach, jak to jest w Niemczech i Bolszewii”⁹¹.

Ksiądz Sopoćko podkreśla, że do kompetencji prawników należą skutki cywilne małżeństwa, etyka zaś do władzy Kościoła, na czele którego stoi papież (por. Mt 16,19).

Trzeba zgodzić się z ks. Sopoćką, który uważa, że „etyka rodziny na ziemiach polskich przetrwała i żyje w tradycji katolickiego ludu naszego”⁹². Od naszego pokolenia zależy, czy przetrwa dla następnych pokoleń.

⁹⁰ Por. tamże.

⁹¹ Tamże, s. 151.

⁹² Tamże, s. 154.

Anna Maria Fiedorowicz*

Łukasz Fiedorowicz**

RODZINA I JEJ OCHRONA WE WSPÓŁCZESNYM PRAWODAWSTWIE POLSKIM

Rodzina we współczesnym prawodawstwie polskim wydaje się być w sposób oczywisty stawiana na piedestale wartości chronionych przez ustawodawcę. W ostatnich latach obserwujemy rosnące wsparcie, szczególnie skierowane na pomoc rodzicom w szeroko rozumianym wychowaniu dzieci. Niemniej w obliczu postępujących zmian społecznych pojemność i granice definicji rodziny ulegają przekształceniom. Odmienność w pojmowaniu rodziny niejednokrotnie wynika z różnych systemów wartości uczestników życia społecznego, czy też ze spowodowanej zachodzącymi zjawiskami społecznymi dynamiki w kształtowaniu się dominującego modelu rodziny. W demokratycznym państwie prawo winno odzwierciedlać potrzeby, wartości i strukturę społeczeństwa, dlatego też zanim ocenie poddany zostanie poziom ochrony rodziny, należy zakreślić ramy pojęcia „rodzina”.

Pojęcie rodziny

Przede wszystkim brak jest legalnej definicji rodziny. Niemniej pojęcie to pojawia się w ustawie zasadniczej. Artykuł 18 Konstytucji RP¹ stanowi: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”, natomiast artykuł 71 ust. 1 Konstytucji brzmi: „Państwo w swojej polityce społecznej i gospodarczej uwzględnia dobro rodziny. Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych”. Co więcej, w innych miejscach Konstytucji pojawiają się zwroty takie jak „życie rodzinne”, „opieka rodzicielska” lub „prawa rodzicielskie”².

W znaczeniu językowym rodzina to małżonkowie i ich dzieci, a ogólniej: osoby związane pokrewieństwem i powinowactwem³. Dalej: rodzina pełna składa się z męża,

* dr nauk prawnych, asystent sędziego IV Wydziału Rodzinnego i Nieletnich, Sąd Rejonowy w Białymstoku.

** mgr, III Zespół Kuratorskiej Służby Sądowej do Wykonywania Orzeczeń w Sprawach Rodzinnych i Nieletnich, Sąd Rejonowy w Białymstoku.

¹ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. nr 78, poz. 483, z późn. zm.

² W. Borysiak, w: M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1-86*, Warszawa: 2016, art. 18, nb 132.

³ *Słownik Języka Polskiego PWN*, dostęp 11 lipca 2022 r., <https://sjp.pwn.pl/sjp/rodzina;2515555.html>

żony i dzieci⁴, zaś rodzina niepełna to ta, w której brak jednego z rodziców⁵. Wobec tego z samej nazwy rodzina będzie miejscem, gdzie rodzi się człowiek. W tradycji chrześcijańskiej rodzina jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, które służy nie tylko rozmnażaniu, ale także wychowaniu i przygotowaniu potomstwa do dalszego rozwoju⁶. Święty Tomasz z Akwinu określił rodzinę jako społeczność naturalną, czyli społeczność postulowaną przez społeczną naturę człowieka, który dla swego normalnego i pełnego rozwoju musi istnieć i rozwijać się w społeczności domowej⁷. Fundamentalne znaczenie rodziny podkreślano także w starożytności. Arystoteles wskazywał, że z połączenia dwóch osób, nie mogących istnieć bez siebie, powstaje rodzina, w której człowiek zaspokaja wszystkie potrzeby dnia codziennego. Ponadto celem rodziny winno być wspólne dobro, którym są dzieci⁸.

Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego brak definicji rodziny w Konstytucji, nawet w świetle dokonujących się przemian społecznych, nie skutkuje brakiem możliwości zrekonstruowania tego pojęcia. W świetle przepisów konstytucyjnych za „rodzinę” należy zatem uznać każdy trwały związek dwóch lub więcej osób, składający się z co najmniej jednej osoby dorosłej i dziecka, oparty na więziach emocjonalnych, prawnych, a przeważnie także i na więzach krwi. Rodzina może być „pełna”, w tym „wielodzietna” lub „niepełna”. Rodzina „pełna” składa się z dwojga osób dorosłych pozostających we wspólnocie domowej i związanych więziami uczuciowymi oraz wychowywanego przez nie wspólnego dziecka (dzieci). Rodzinę „niepełną” tworzy natomiast jeden dorosły i wychowywane przez niego dziecko (dzieci)⁹.

W polskim porządku prawnym jedynym sformalizowanym związkiem kobiety i mężczyzny jest małżeństwo, uregulowane przepisami prawa (k.r.o.¹⁰) oraz korzystające ze szczególnej ochrony państwa (art. 18 Konstytucji)¹¹. Niemniej, choć małżeństwo w sposób oczywisty jest nierozzerwalnie związane z pojęciem rodziny, co wprost wynika z praw i obowiązków małżonków (art. 23-30 k.r.o.), to nie można między nimi postawić znaku równości¹². Determinantem powstania rodziny jest

⁴ Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/rodzina%20pe%C5%82na.html> (dostęp: 11.07.2022).

⁵ Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/rodzina%20niepe%C5%82na.html> (dostęp: 11.07.2022).

⁶ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich (studium etyczno-prawne)*, Wilno 1926, s. 6-8.

⁷ Szerzej: W. Piwowarczyk, *Rodzina jako społeczność naturalna według św. Tomasza z Akwinu*, „Roczniki Filozoficzne” 1960, t. 8, nr 2, s. 89-111.

⁸ A. Szczap, *Rodzina w poglądach wybranych filozofów*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, t. 7, s. 21.

⁹ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 kwietnia 2011 r., SK 62/08, Legalis nr 311533; M. Dobrowolski, *Status prawny rodziny w świetle nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przegląd Sejmowy” 1999, nr 4, s. 23-24.

¹⁰ Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy, t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1359.

¹¹ J. Gajda, w: T. Smyczyński (red.), *Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy, System Prawa Prywatnego*, t. 11, Warszawa 2014, s. 70-73.

¹² Por. W. Borysiak, w: M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Tom I. Komentarz: art. 18*, nb 138-139.

bowiem pojawienie się dziecka, najczęściej poprzez urodzenie, choć prawną więź pokrewieństwa można uzyskać także przez przysposobienie¹³. Dlatego też przyjąć można, że podmiotem gwarancji konstytucyjnych w znaczeniu ścisłym będzie rodzic (rodzice¹⁴) i dziecko (dzieci). W konsekwencji istotą ochrony rodziny będzie troska o dobro dziecka, jako z natury słabszego w tej relacji, wyrażona w zapewnieniu małoletniemu właściwego środowiska rodzinnego, a patrząc szerzej, także prawo każdego człowieka do życia rodzinnego. Wszak rodzina jako grupa społeczna ma służyć jej członkom, a nie funkcjonować w oderwaniu od potrzeb każdego z nich.

Kontrowersyjna jest kwestia nazywania mianem rodziny grupy spełniającej podobne funkcje, ale której przewodzą osoby przynależące do szeroko pojętego środowiska LGBTQ+. Środowiska postmodernistyczne automatycznie zrównują rodziny stworzone u zarania przez związek kobiety i mężczyzny (pomijając kwestię formalizacji) z tzw. rodzinami tęczowymi. Środowiska te często podpierają się argumentem, że homoseksualizm jest zjawiskiem znanym już w starożytności, a biorąc pod uwagę typową dla współczesnych państw demokratycznych szeroką definicję wolności i równości wobec prawa – nie powinno się czynić wyjątku i wykluczać z definicji rodzin tęczowych. Zauważyć należy, że polski Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie kwestionuje np. predyspozycji opiekuńczo-wychowawczych osoby do sprawowania władzy rodzicielskiej nad dziećmi tylko i wyłącznie z powodu orientacji seksualnej¹⁵.

Z poglądem tym można jednak podjąć polemikę, w ślad zresztą za starożytnymi – o ile homoseksualizm w starożytności bezsprzecznie istniał, o tyle ci sami starożytni oddzielnie definiowali rodzinę jako sformalizowany związek kobiety i mężczyzny, który prawidłowo zawarty pozwala wydać na świat prawowitych potomków, a nadto w tej grupie pełnię władzy nad pozostałymi ich członkami posiadał ojciec¹⁶. Abstrahując od natury związku dorosłych ludzi, na potrzeby niniejszej publikacji rodzina została zdefiniowana w sposób funkcjonalny i w znaczeniu ścisłym. Wobec tego rodzina to wspólnota co najmniej dwojga osób, w tym co najmniej jednego małoletniego, oparta na silnych i trwałych więziach emocjonalnych, prawnych, a często także więzach krwi, służąca zapewnieniu małoletniemu właściwego środowiska opiekuńczo-wychowawczego do prawidłowego rozwoju i przygotowania do życia w społeczeństwie.

¹³ E. Holewińska-Łapińska, w: T. Smoczyński (red.), *Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy, System Prawa Prywatnego*, t. 12, Warszawa 2011, s. 498-499.

¹⁴ Niezależnie od więzi ich łączącej, czy nawet jej braku (małżeństwo, związek nieformalny, rodzice żyjący w rozłączeniu).

¹⁵ Podstawą do ograniczenia władzy rodzicielskiej jest zagrożenie dobra dziecka (art. 109 k.r.o.), zaś pozbawienia władzy rodzicielskiej okoliczności, w których władza ta nie może być wykonywana z powodu trwałej przeszkody albo gdy rodzice nadużywają władzy rodzicielskiej lub w sposób rażący zaniedbują swe obowiązki względem dziecka (art. 111 k.r.o.). Wobec tego osobiste predyspozycje rodzica (w tym orientacja seksualna) brane są pod uwagę w sytuacjach, gdy obiektywnie wywierają negatywny wpływ na sytuację opiekuńczo-wychowawczą dziecka.

¹⁶ Szerzej: A. Eckmann, *Starożytna Rodzina Grecka i Rzymska*, Lublin 1985, s. 29-50.

Autonomia rodziny

Rodzina jako odrębna wspólnota o podstawowym charakterze wymaga poszanowania jej autonomii. Zarówno jak każdy człowiek ze swej istoty winien mieć prawo do samodecydowania o sobie, wynikające z godności istoty ludzkiej, tak podstawowa grupa ludzi oparta na więziach emocjonalnych, a nierzadko także na więzach krwi, powinna móc decydować o sobie. Natomiast zadaniem państwa jest uszanowanie autonomii rodziny, której granice wyznacza jedynie wolność i autonomia innych osób.

Zasada autonomii rodziny nie jest wprost wyrażona w przepisach prawa, niemniej można zrekonstruować ją w oparciu o istniejące przepisy, a w szczególności konstytucyjne prawo do życia rodzinnego (art. 47 Konstytucji), prawo do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniem rodziców (art. 48 i 53 ust. 3 Konstytucji), opiekę państwa nad rodzinami (art. 18 Konstytucji) oraz nakaz uwzględniania dobra rodziny w polityce społecznej i gospodarczej (art. 71 ust. 1 Konstytucji).

W ślad za bł. ks. Michałem Sopoćką, „państwo może i powinno wydawać przepisy w sprawach życia rodzinnego, ale one w społeczeństwach chrześcijańskich, nie mogą być sprzeczne z chrześcijańską moralnością. Przepisy państwowe mogą bądź szczegółowo, bądź ogólnie omawiać stosunki cywilne członków rodziny, nie wkraczając jednak w zakres sumienia i otaczając sankcją prawa natury, zawarte w przepisach chrześcijańskiej moralności. Zresztą prawo cywilne nie może nawet objąć wszystkich szczegółów życia rodzinnego, gdyż bywają one tak różnorodne, że tylko głos sumienia potrafi je rozstrzygać”¹⁷. Odwołanie do chrześcijańskiej moralności nie stanowi przeszkody w zachowaniu istoty wypowiedzi Autora. Z jego stanowiska jasno wynika, że o ile przepisy prawa rodzinnego mogą, a nawet powinny regulować stosunki cywilne członków rodziny, to nie mogą wkraczać w zakres sumienia. Zdaje się, że wobec postępującego procesu laicyzacji społeczeństwa, ale także różnorodności wyznaniowej, sumienie to będzie głosem zgodności z systemem wartości wyznawanym przez konkretną osobę. W efekcie przytoczona myśl zyskuje uniwersalny charakter, a zarazem nie staje w sprzeczności z intencjami jej Autora.

Ingerencja państwa zatem powinna ograniczać się do minimum, jedynie stwarzając przestrzeń do swobodnego zawiązywania wspólnoty i jej funkcjonowania w ramach społeczeństwa. Działania instytucjonalne mogą mieć miejsce w sytuacjach wyjątkowych, gdy zagrożone jest dobro dziecka.

Powyższe znajduje odzwierciedlenie w przepisach prawa rodzinnego. Wszak związek małżeński nupturienti zawierają wyrażając zgodne oświadczenia w tym zakresie (art. 1 k.r.o.). Z zasady zatem każda osoba, która osiągnęła wiek osiemnastu lat może zawrzeć związek małżeński, co więcej, z ważnych powodów sąd opiekuńczy może zezwolić na zawarcie małżeństwa kobiecie, która ukończyła lat szesnaście, a z okoliczności wynika, że zawarcie małżeństwa będzie zgodne z dobrem

¹⁷ M. Sopoćko, *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*, s. 10.

założonej rodziny (art. 10 § 1 k.r.o.). Wprawdzie małżeństwo jest instytucją funkcjonującą obok rodziny (art. 18 Konstytucji wymienia małżeństwo, a następnie rodzinę), niemniej w sposób naturalny stanowi załączek do powstania rodziny, gdy w bezdzietnym małżeństwie zrodzi się wspólne dziecko.

Ponadto regulacje prawne nie ingerują w powstanie samej rodziny. Z etymologii pojęcia „rodzić” i znaczenia językowego pojęcia „rodzina” wynika, że momentem powstania rodziny jest chwila narodzenia dziecka¹⁸. Ustalenie pochodzenia małoletniego (art. 61(9)-68 k.r.o.) spowoduje jedynie usankcjonowanie więzi rodzinnych łączących nowo powstałą rodzinę, które zaistniały już w momencie urodzenia dziecka. Współcześnie oczywistym jest, że ustalenie pochodzenia człowieka od ojca i matki jest uprawnieniem naturalnym. Zmierza ono do poznania naturalnego pochodzenia jednostki, co niewątpliwie rzutuje na budowanie tożsamości i zaspokaja potrzebę przynależności do określonej społeczności. Ustalenie ojcostwa i macierzyństwa na drodze prawnej określa stan cywilny (stan rodzinny) jednostki i stanowi dla dziecka, jak i dla jego rodziców jedno z najważniejszych dóbr osobistych¹⁹.

Autonomia rodziny objawia się również w konstytucyjnej gwarancji wychowania potomstwa w zgodzie z własnymi przekonaniem (art. 48 i 53 ust. 3 Konstytucji). Zgodnie z art. 96 § 1 k.r.o. to rodzice wychowują dziecko pozostające pod ich władzą rodzicielską i kierują nim. Obowiązani są troszczyć się o fizyczny i duchowy rozwój dziecka i przygotować je należycie do pracy dla dobra społeczeństwa odpowiednio do jego uzdolnień²⁰. Zatem pierwszeństwo w kształtowaniu i wychowaniu dzieci mają ich rodzice. W ten sposób rodziny mają możliwość samostanowienia o sobie, zarówno w zakresie relacji wewnątrzrodzinnych, jak i tworząc spójną całość na zewnątrz.

Wyjątkiem od zasady ochrony autonomii rodziny jest stosowanie przepisów o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie²¹. Zrozumiałym ze swej istoty jest otoczenie ofiar przemocy szczególną troską, a zwłaszcza gdy agresorem jest osoba najbliższa. Zasadą jest, że o odseparowaniu dziecka decyduje sąd rodzinny po przeprowadzeniu wyczerpującego postępowania sądowego. Jednak w obliczu realnego i bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia dziecka w związku z przemocą w rodzinie, pracownik socjalny interwencyjnie ma prawo odebrać z niej dziecko. Przy czym następczą kontrolę nad odebraniem dziecka sprawuje sąd rodzinny (art. 12a i 12b ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie).

¹⁸ B. Banaszak, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, Warszawa 2012, art. 18, nb 3.

¹⁹ T. Smoczyński, w: T. Smoczyński (red.), *Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy, System Prawa Prywatnego*, t. 12, Warszawa 2011, s. 2-3.

²⁰ Szerzej: J. Gajda, w: K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, Warszawa 2021, art. 96, nb 1-9.

²¹ Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1249.

Ochrona trwałości rodziny

Istotnym obszarem życia rodzinnego jest ochrona trwałości rodziny. Realizuje się ona w dwóch wymiarach. Z jednej strony poprzez zagwarantowanie, że nikt nie będzie wkraczał w stosunki wewnętrzne rodziny, w tym pozostawienie dzieci w bliskości rodziców, z drugiej zaś strony poprzez ochronę węzła małżeńskiego. Utrzymanie więzi emocjonalnej i prawnej łączącej rodziców pozytywnie wpływa na utrzymanie substancji rodziny. W sposób oczywisty państwo nie ma możliwości chronienia trwałości związków nieformalnych, które również powołując do życia potomstwo tworzą rodzinę. W świetle prawa, rodziców nie będących małżonkami łączy jedynie dziecko (w sytuacji, gdy oboje rodzice wpisani są do aktu urodzenia dziecka). Bez ujawnienia takiego związku trudno jest otoczyć go troską państwa. Wobec tego ochrona trwałości rodziny, gdzie rodzice pozostają w związku nieformalnym, sprowadzać się będzie do ochrony trwałości więzi rodzic-dziecko.

Obecnie małżeństwo może być rozwiązane, gdy między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia (art. 56 § 1 k.r.o.). Pojęcie „rozkładu pożycia” było przedmiotem rozważań doktryny i orzecznictwa. W praktyce ugruntowało się, że rozkład pożycia przejawia się w ustaniu małżeńskiej więzi uczuciowej, fizycznej (intymnej) oraz gospodarczej. Judykatura konsekwentnie opowiada się za tzw. obiektywną koncepcją rozkładu pożycia²². Oczywistym jest, że gdy między małżonkami brak jest jakiegokolwiek więzi, często determinującej brak porozumienia i objawiającej się konfliktem między nimi, węzeł małżeński pozostaje fikcją, nie służąc dobru rodziny.

Niemniej ustawodawca wprowadza przesłanki wyłączające możliwość orzeczenia rozwodu, nawet jeśli doszło do zupełnego i trwałego rozkładu pożycia małżonków. Ustawodawca chroni w ten sposób trwałość rodziny rozumianej jako małżeństwo i wspólne dziecko (dzieci), albowiem zgodnie z treścią art. 56 § 2 k.r.o. rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków. Zatem sąd rozwodowy powinien czuwać nad dobrem dziecka, które byłoby zagrożone w wyniku rozwiązania związku małżeńskiego jego rodziców.

Z założenia rodzina powinna stanowić bezpieczną przystań dla jej członków. Pozostaje ona również pierwszym i najważniejszym środowiskiem wychowawczym dla dzieci w niej urodzonych czy przyjętych do wychowania. Prowadzi to do wniosku, że problematyki rodziny nie można analizować w oderwaniu od dzieci, które jako nieporadne życiowo, niepotrafiące samodzielnie zaspokoić swoich potrzeb,

²² J. Pawliczak, w: K. Osajda (red. serii), M. Domański, J. Słyk (red. tomu), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, Warszawa 2022, art. 56, nb 21.

wymagają szczególnego wsparcia. Dlatego też naczelną zasadą prawa rodzinnego jest dobro dziecka²³.

Dobro dziecka jest przedmiotem szczególnej ochrony w polskim ustawodawstwie, jest również przedmiotem analizy w piśmiennictwie²⁴. Nie ulega wątpliwości, że jest to wyrażenie oznaczające dodatnią – w społecznej hierarchii wartości – ocenę sytuacji dziecka z punktu widzenia zaspokojenia jego potrzeb za pomocą świadczeń o charakterze majątkowym i niemajątkowym. Idąc zaś dalej, w oparciu o cel i funkcję, jaką spełnia pojęcie dobra dziecka w prawie rodzinnym, przyjąć można, że dobro dziecka to ochrona jego interesów w celu prawidłowego rozwoju psychofizycznego i duchowego oraz społecznego²⁵. Tak szerokie określenie dobra dziecka pozwala na ochronę małoletniego w najszerszym ujęciu, w każdym, najbardziej specyficznym stanie faktycznym.

Ingerencja we władzę rodzicielską dopuszczalna jest wtedy, gdy dobro dziecka jest zagrożone (art. 109 k.r.o.), nie musi zatem dojść do jego naruszenia. Ustawodawca wychodzi z założenia, że sąd opiekuńczy powinien działać przede wszystkim profilaktycznie przez zapobieganie ujemnym skutkom niewłaściwego lub nieudolnego sprawowania władzy rodzicielskiej²⁶. Niemniej ograniczenie władzy rodzicielskiej na podstawie art. 109 k.r.o. ma na celu przede wszystkim ochronę dziecka i jednocześnie niesienie pomocy rodzicom dla właściwego jej wykonywania²⁷. Zatem ingerencja sądu rodzinnego nie ma charakteru represyjnego, a ma na celu wesprzeć rodziców w sprawowanej przez nich władzy rodzicielskiej. Działania te ukierunkowane są przede wszystkim na utrzymanie substancji rodziny, w poszanowaniu macierzyństwa i rodzicielstwa, w trosce o dobro dziecka.

Większość zarządzeń sądu rodzinnego może stanowić dolegliwość dla funkcjonowania rodziny, np. zobowiązanie do odbycia warsztatów rodzicielskich, zobowiązanie do współpracy z asystentem rodziny czy ustanowienie nadzoru kuratora sądowego. Niemniej nie powodują one odłączenia dzieci od rodziców, a mają pomóc w skorygowaniu postaw rodzicielskich. Środki najbardziej drastyczne, przewidziane w art. 109 § 2 pkt. 5 k.r.o.²⁸, a prowadzące do odseparowania dziecka od

²³ Por. P. Kędzior, *Dobro dziecka jako podstawowa wartość prawa rodzinnego – rozważania na tle praktyki orzeczniczej sądów powszechnych*, w: *Problemy małżeństwa i rodziny w prawodawstwie polskim, międzynarodowym i kanonicznym*, KKP Monografie, Olsztyn 2017, s. 73.

²⁴ M. Bieszczad, *Dobro dziecka jako klauzula generalna – ustalenie znaczenia pojęcia dobra dziecka w XXI w.*, „Monitor Prawniczy” 2019, nr 17, s. 946-947.

²⁵ K. Gromek, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, Warszawa 2020, art. 109, nb 2.

²⁶ Postanowienie Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 13 września 2000 r. II CKN 1141/00, Legalis nr 188114.

²⁷ Por. J. Słyk, w: K. Osajda (red. serii), M. Domański, J. Słyk (red. tomu), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, dz. cyt., art. 109, nb 4.

²⁸ Umieszczenie małoletniego w rodzinie zastępczej, rodzinnym domu dziecka albo w instytucjonalnej pieczy zastępczej, powierzenie tymczasowo pełnienia funkcji rodziny zastępczej małżonkom lub osobie, niespełniającym warunków dotyczących rodzin zastępczych, w zakresie niezbędnych szkoleń, określonych w przepisach o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej albo umieszczenie

rodziców stosuje się w ostateczności, gdy inne środki nie dały pozytywnego rezultatu, albo gdy ze względu na daleko posunięty rozkład rodziny jest oczywiste, że takiego rezultatu dać nie mogą²⁹. Wobec tego umieszczenie dziecka w spokrewnionej rodzinie, rodzinie zastępczej lub instytucjonalnej pieczy zastępczej powinno mieć miejsce w sytuacjach jednoznacznych, gdy pozostawienie małoletniego w dotychczasowym środowisku rodzinnym spowoduje nie tyle zagrożenie dobra dziecka, a wręcz dobro to naruszy.

W końcu najbardziej drastyczną interwencją w integralność rodziny jest pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej. Przesłanki pozbawienia władzy rodzicielskiej wskazane w art. 111 k.r.o. ze swej istoty stanowią kwalifikowane formy naruszenia dobra dziecka³⁰. Zauważyć należy, że instytucja ta ma zastosowanie w sytuacji, gdy rodzina jest na tyle dysfunkcyjna, że dalsze pozostawienie dziecka pod władzą rodzicielską rodziców jest bądź niemożliwe, bądź stwarza istotne naruszenie dobra małoletniego.

Wskazać należy, że każda ingerencja w sytuację opiekuńczo-wychowawczą dziecka zainicjowana jest poinformowaniem sądu rodzinnego o niepokojących sygnałach płynących ze środowiska rodzinnego. Dlatego też interwencja sądu rodzinnego nigdy nie będzie zasadą, a jedynie reakcją na zagrożenie dobra dziecka. W prawidłowo funkcjonującej rodzinie nie stosuje się z urzędu instrumentów ingerujących w trwałość więzi rodzinnych.

Podkreślić należy, że rozstrzygnięcia sądu rodzinnego w zakresie władzy rodzicielskiej zawsze poprzedzone są postępowaniem dowodowym, w efekcie czego decyzja o odseparowaniu dziecka od rodziny z założenia będzie przemyślana i odpowiednio wyważona. Nadto zarządzenia sądu nie są nieodwracalne. Sąd opiekuńczy może zmienić swe postanowienie, nawet prawomocne, jeżeli wymaga tego dobro osoby, której postępowanie dotyczy (art. 577 k.p.c.³¹). Natomiast w razie ustania przyczyny, która była podstawą pozbawienia władzy rodzicielskiej, sąd opiekuńczy może władzę rodzicielską przywrócić (art. 111 § 2 k.r.o.).

Utrzymanie rodziny

Każda rodzina, której podstawowym zadaniem jest wychowanie pełnoprawnych członków społeczeństwa, oprócz zagwarantowania autonomii i ochrony trwałości więzów rodzinnych potrzebuje bezwzględnie finansowych podstaw do utrzymania małoletnich.

małoletniego w zakładzie opiekuńczo-leczniczym, w zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym lub w zakładzie rehabilitacji leczniczej.

²⁹ J. Gajda, w: K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, art. 109, nb 11.

³⁰ J. Słyk, w: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, dz. cyt., art. 111, nb 1.

³¹ Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego, t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1805 z późn. zm.

Odpowiedzialność finansowa za członków rodziny w pierwszej kolejności spoczywa na tych, którzy rodzinę do życia powołali (art. 129 § 2 k.r.o.). Natomiast zgodnie z art. 128 k.r.o. obowiązek alimentacyjny obciąża krewnych w linii prostej oraz rodzeństwo. Regulacja ta scala finansowo członków rodziny, tworząc między nimi więź ekonomiczną. W ten sposób ustawodawca wzmacnia pozycję osób będących częścią rodziny, a które w ramach niej są słabsze ekonomicznie lub niezdolne do samodzielnego utrzymania się. Niejednokrotnie obowiązek alimentacyjny względem siebie członkowie rodziny wypełniają dobrowolnie, nierzadko nawet bez świadomości ustawowego nakazu takiego działania. Dochodzenie świadczeń alimentacyjnych na drodze sądowej najczęściej występuje w sytuacji, gdy rodzice dziecka żyją w rozłączeniu, a rodzic przy którym małoletni na stałe przebywa występuje, w imieniu i na rzecz małoletniego, z pozwem przeciwko drugiemu rodzicowi.

Zgodnie z treścią w art. 135 k.r.o. wymiar obowiązku alimentacyjnego ustala się w oparciu o usprawiedliwione potrzeby dziecka oraz zarobkowe i majątkowe możliwości rodziców. Pojęcie usprawiedliwionych potrzeb nie ma jednoznacznej definicji. Generalnie jednak rozmiar usprawiedliwionych potrzeb dziecka, niezdolnego jeszcze do samodzielnego utrzymania się, stymulowany jest zasadą utrzymania równej stopy życiowej rodziców i dzieci. Potrzeby te mają wymiar indywidualny i należy je określać w świetle okoliczności konkretnego przypadku. Jednak zawsze górną granicą świadczeń alimentacyjnych są zarobkowe i majątkowe możliwości zobowiązanego (art. 135 § 1 k.r.o.), chociażby nawet w tych ramach nie znajdowały pokrycia wszystkie usprawiedliwione potrzeby uprawnionego do alimentacji³². Natomiast zgodnie z utrwalonym stanowiskiem Sądu Najwyższego możliwości zarobkowe zobowiązanego do alimentacji określają zarobki i dochody, jakie uzyskiwałby przy pełnym wykorzystaniu sił fizycznych i zdolności umysłowych, nie zaś zarobki, które rzeczywiście uzyskuje³³. Nadto możliwości te determinowane są wiekiem zobowiązanego, jego stanem zdrowia, przygotowaniem zawodowym, wykształceniem, ale także możliwością zdobycia pracy i wieloma innymi czynnikami uwzględniającymi konkretny stan faktyczny.

Co istotne, wymiar zasądzonych alimentów nie jest bezwzględny i podlega modyfikacji, o ile zmieniają się okoliczności faktyczne na podstawie art. 138 k.r.o.³⁴. Jest to istotny wyjątek od zasady powagi rzeczy osądzonej. Praktyka orzecnicza pokazuje, że jeżeli od daty poprzedniego orzekania o alimentach minęło kilka lat, sądy przyjmują jako podstawę podwyższenia obowiązku alimentacyjnego sam upływ czasu. Należy w tym miejscu zauważyć, iż obowiązkowi alimentacyjnemu rodziców wobec dzieci, który z reguły utrzymuje się przez dłuższy czas, towarzyszą

³² Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 20 stycznia 1972 r., III CRN 470/71, Legalis nr 15970.

³³ Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 16 maja 1975 r., III CRN 48/75, Legalis nr 18769.

³⁴ Por. Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 7 stycznia 1998 r., III CKN 576/97, Legalis nr 32089.

nieodłączne nieuchronne zmiany okoliczności kształtujące jego zakres. W przypadku małoletniego dziecka zakres jego usprawiedliwionych potrzeb będzie na ogół wzrastał wraz z wiekiem. Zgodnie z utrwalonym w orzecznictwie poglądem, już sama różnica wieku dzieci spowodowana upływem czasu od daty orzeczenia określającego wysokość świadczenia alimentacyjnego, sama przez się uzasadnia wzrost potrzeb związanych z uczęszczaniem do szkoły, pobieraniem dodatkowych lekcji itp., co z kolei pociąga za sobą konieczność ponoszenia zwiększonych wydatków³⁵.

Obowiązek alimentacyjny jest instytucją dość bezwzględna, której skutków prawnych nie sposób uniknąć – pozwala się bowiem na jego orzeczenie w trybie wyroku zaocznego lub nawet przy udziale kuratora dla nieznanego z miejsca pobytu pozwanego, akceptując pewną fikcję prawną, aby zabezpieczyć naczelną dla polskiego prawa rodzinnego zasadę dobra małoletniego. Niewywiązywanie się z tego obowiązku podlega egzekucji komorniczej, podlega ściąganiu z urzędu (art. 209 k.k.), a w razie wyczerpania wszystkich możliwości obowiązek ten – z racji swojej doniosłości – bierze na siebie zastępczo państwo³⁶, które później dochodzić będzie swoich roszczeń wobec dłużnika na drodze egzekucji administracyjnej.

Nasuwa się pytanie: czy regulowany sędziowsko obowiązek alimentacyjny jest określany na sprawiedliwym poziomie? Odpowiedź nie będzie prosta. Przede wszystkim w sprawach alimentacyjnych strony często występują bez profesjonalnych pełnomocników, co wpływa niekorzystnie na jakość przedstawianego materiału dowodowego. Praktyka orzecznicza pokazuje wyraźnie dysproporcje w kwotach alimentów orzekanych w zależności od wielkości ośrodka miejskiego. Sędziowie rodzinni orzekający w tych sprawach winni legitymować się tzw. doświadczeniem życiowym. Pomijając kwestię osób, które nie mają doświadczenia jako osoby zobowiązane do alimentacji (posiadanie doświadczenia własnego nie jest w mojej ocenie obligatoryjne), grupa zawodowa sędziów z racji na poziom zarobków (gwarantowany z resztą Konstytucją na poziomie pozwalającym ograniczyć możliwość nielegalnych wpływów na czynności orzecznicze) siłą rzeczy jest oderwana od większości społeczeństwa, której sytuacja finansowa jest gorsza. Finalnie więc – wszystko zależy od świadomości i wrażliwości wszystkich osób zaangażowanych w proces regulowania obowiązku alimentacyjnego. Wobec tego skuteczność rozwiązania problemu alimentacji i nie alimentacji zależy przede wszystkim od samych ludzi. „To człowiek i jego moralność, a nie stanowione prawo głównie decyduje o skutku odpowiedzialności alimentacyjnej, a prawo może jedynie człowieka do wypełniania

³⁵ Por. Postanowienie Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 1 czerwca 1965 r., I CZ 135/64, Legalis nr 12331.

³⁶ Ustawa z dnia 7 września 2007 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów, t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1205.

tego obowiązku w pewnych sytuacjach zmusić, choć – jak można dostrzec – nie zawsze jest ono skuteczne³⁷.

Wsparcie rodzin ze strony państwa

Zgodnie z treścią art. 71 ust. 1 Konstytucji, „państwo w swojej polityce społecznej i gospodarczej uwzględnia dobro rodziny. Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej i społecznej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych”. W ostatnim dziesięcioleciu zaszły istotne zmiany, szczególnie w obszarze wsparcia finansowego w utrzymaniu dzieci. Oprócz grupy świadczeń limitowanych dla rodzin dysponujących niewielkimi środkami finansowymi – tzn. o świadczeniach przyznawanych przez organy opieki społecznej, w oparciu o ustawę z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej³⁸ – pojawiła się grupa bezpośrednich świadczeń oraz form pomocy pośredniej, wykraczających poza sferę opieki społecznej, nie zawsze limitowana kryterium socjalnym.

Świadczenia z opieki społecznej przyznawane są przede wszystkim w oparciu o kryterium dochodowe. Nie ma ono jednak charakteru bezwzględnego, bowiem aktualnie obowiązuje zasada „złotówka za złotówkę”. Oznacza to, że np. zasiłek rodzinny przyznawany jest również po przekroczeniu kryterium dochodowego, a jego kwota będzie pomniejszana o kwotę przekroczenia³⁹.

Katalog świadczeń z opieki społecznej jest bardzo bogaty. Jeżeli chodzi o pomoc w formie finansowej – państwo zaspokaja potrzeby w tym zakresie. Praktyka pracy jako kurator sądowy pionu rodzinnego jasno wskazuje, że świadczeniobiorcy często dopuszczają się nadużyć, a metody weryfikacji, czy środki trafiają do naprawdę potrzebujących są mocno ograniczone. Niemniej rodziny słabsze finansowo mają realną możliwość uzyskania świadczeń na utrzymanie.

Jeżeli zaś chodzi o pomoc w formie niepieniężnej – wszystko zależy od zasobów własnych gminy. W dużych jednostkach opieki społecznej, jak np. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Białymstoku, oferowany jest pełny wachlarz świadczeń. Małe jednostki – jak np. Gminne Ośrodki Pomocy Społecznej w gminach Jaświły i Jasionówka w województwie podlaskim – mają ograniczone zasoby chociażby lokalowe i pewnych form pomocy nie są w stanie zaoferować (np. usługi opiekuńcze, mieszkanie chronione). Przekłada się to również na zdolność do konkurencyjności o dodatkowe środki, czy to z funduszy UE, czy z funduszy celowych, jak np. Fundusz Sprawiedliwości. W pracy kuratora sądowego pionu rodzinnego

³⁷ M. Boczek, *Obowiązek alimentacyjny – przymus państwowy czy powinność moralna?*, w: *Problemy małżeństwa i rodziny w prawodawstwie polskim, międzynarodowym i kanonicznym*, KKP Monografie, Olsztyn 2017, s. 126.

³⁸ T.j. Dz. U. 2021 r., poz. 2268.

³⁹ Ustawa z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych, t.j. Dz. U. 2022, poz. 615.

widać wyraźnie, że na sytuację rodzin w wymiarze rzeczowym i finansowym wpływa – na korzyść ośrodków miejskich – wielość organizacji pozarządowych. Często jednak organizacje te są w swoich działaniach ograniczone terytorialnie. W praktyce zatem w środowisku wiejskim możliwość udzielenia pomocy rodzinie, w porównaniu do środowiska miejskiego, jest zdecydowanie mniejsza. W efekcie gwarancje ustawowe, przy braku odpowiedniej bazy materialno-finansowej, pozostają jedynie blankietowe, puste i bez pokrycia.

To niepokojące zjawisko niewątpliwie pogłębi zbliżające się wielkimi krokami wykluczenie komunikacyjne związane z nadchodzącą w motoryzacji nieprzeżywaną elektryfikacją, opartą na niekompletnej technologii. Często bowiem samochód – wkrótce finansowo niedostępny dla wielu tzw. statystycznych Kowalskich – jest jedynym środkiem transportu do ośrodków miejskich, w których uzyskać można pomoc specjalistyczną i na powrót stanie się dobrem luksusowym.

Świadczenia socjalne dla rodzin zagrożonych ubóstwem, o ile oferują doraźną pomoc, nie są rozwiązaniem pozbawionym wad. Na obu obszarach – miejskim i wiejskim – zauważalne jest zjawisko „dziedziczenia biedy”, gdy rodziny z pokolenia na pokolenie uzależnione są od świadczeń z opieki społecznej. Nie można zatem jednoznacznie i stanowczo stwierdzić, że najlepszą formą pomocy państwa dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej jest wsparcie finansowe w postaci bezpośrednich świadczeń pieniężnych i rzeczowych. Niewątpliwie, jeśli większy akcent położy się na przygotowanie członków rodziny do samodzielnego zaspokajania swoich potrzeb, w myśl zasady dania wędki, a nie ryby⁴⁰, pozwoli to na wyrwanie kolejnego pokolenia z tego zakłętego kręgu biedy. Niemniej oferowanie takiej pomocy ze strony państwa jest zdecydowanie mniej wymierne oraz zakłada podatność podopiecznych na zmiany. Co więcej, system wsparcia wymagałby dużych nakładów finansowych związanych z zabezpieczeniem bazy materialnej oraz zatrudnieniem pracowników współpracujących z rodzinami. Doświadczenie zawodowe w dziedzinie prawa rodzinnego pokazuje, że niejednokrotnie rodziny w trudnej sytuacji materialnej i społecznej nie posiadają wystarczającej motywacji do zmiany sposobu swojego funkcjonowania.

Grupa świadczeń niezależnych od kryterium dochodowego to efekt kampanii politycznych ostatnich lat. Bez względu na partyjne korzenie tych rozwiązań, skutki ekonomiczne i wpływ na dietność polskich rodzin bezapelacyjnie wpłynęły zauważalnie na sytuację polskich rodzin. Katalog świadczeń tego rodzaju otwiera rzecz jasna tzw. świadczenie wychowawcze, zwane Rodzina 500 plus⁴¹, czy świad-

⁴⁰ Por. D. Ossowska-Salamonowicz, M. Giżyńska, *Konstytucyjne obowiązki państwa względem rodziny – analiza wybranych przykładów regulacji ochronnych*, w: *Problemy małżeństwa i rodziny w prawodawstwie polskim, międzynarodowym i kanonicznym*, KKP Monografie, Olsztyn 2017, s. 48.

⁴¹ Ustawa z dnia 11 lutego 2016 r. o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci, t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 2407 z późn. zm.

czenie Dobry Start⁴². Instytucją nieco starszą jest status Dużej Rodziny (troje dzieci lub więcej)⁴³. Na tej podstawie pewne grupy usług i dóbr oferowanych przez państwo, przedsiębiorstwa lub samorządy (te bowiem mogą tworzyć własne systemy Karty Dużej Rodziny) dostarczane są beneficjentom na specjalnych warunkach. Jako dalsze przykłady finansowego wsparcia rodzin podać można Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, boni żłobkowy⁴⁴, czy emeryturę dla rodziców rodzin wielodzietnych⁴⁵.

Istotne wsparcie przejawia się w stosowaniu ulg podatkowych na dziecko. Jednakże, jak słusznie zauważył Trybunał Konstytucyjny, zakwalifikowanie jednego rodzica i dziecka do zakresu pojęcia rodziny nie może prowadzić, choćby nawet pośrednio, do osłabiania trwałości więzów rodzinnych przez tworzenie takich rozwiązań, które preferowałyby wychowywanie dzieci tylko przez jednego z rodziców, albo nawet przez oboje z nich, ale bez zawierania związku małżeńskiego⁴⁶. W doktrynie postulowane jest precyzyjne formułowanie przepisów prawa tak, aby dawały one wsparcie osobom samotnie wychowującym dzieci, ale jednocześnie nie zniechęcały do zawierania małżeństw⁴⁷.

Formą preferencyjnego traktowania rodziców, którzy własnymi siłami, z legalnie świadczonej pracy troszczą się o byt swojej rodziny, są szeroko uregulowane w kodeksie pracy urlopy związane z macierzyństwem i rodzicielstwem⁴⁸. Dzięki płatnej przerwie w pracy, rodzic ma możliwość pozostania z dzieckiem w szczególnym czasie okołoporodowym i wczesnego dzieciństwa. Niewątpliwie wpływa to korzystnie na zawiązanie bliskich relacji rodzic – dziecko. Rodzicowi zaś daje poczucie bezpieczeństwa, że w tym okresie otrzymywać będzie wynagrodzenie, a po skończonym urlopie będzie mógł wrócić na poprzednie stanowisko.

Państwo zapewnia ochronę trwałości, bezpieczeństwa i prawidłowego rozwoju rodziny także poprzez penalizację czynów wymierzonych przeciwko dobru rodziny i opiece (art. 206-211a k.k.)⁴⁹. Tym samym chroni rodzinę przed zagrożeniami zewnętrznymi, ale także dbając o dobro słabszych jej członków.

⁴² Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków realizacji rządowego programu „Dobry Start” z dnia 15 czerwca 2021 r., Dz.U. z 2021 r. poz. 1092 z późn. zm.

⁴³ Ustawa z dnia 5 grudnia 2014 r. o Karcie Dużej Rodziny, t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1744.

⁴⁴ Ustawa z dnia 17 listopada 2021 r. o rodzinnym kapitale opiekuńczym, Dz. U. 2021 r., poz. 2270.

⁴⁵ Ustawa z dnia 31 stycznia 2019 r. o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym, Dz. U. z 2021 r. poz. 419.

⁴⁶ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia z dnia 12 kwietnia 2011 r., SK 62/08, Legalis nr 311533.

⁴⁷ A. Siostrzonek-Sergiel, *Kilka uwag na temat zakresu konstytucyjnej ochrony rodziny*, „Monitor Prawniczy” 2015, nr 23: 1258.

⁴⁸ Art. 1791 – 184 Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy, t.j. Dz. U. z 2020, poz. 1320 z późn. zm.; szerzej: K. Ziolkowska, *Nowe uprawnienia rodzicielskie wyzwaniem dla polityki społecznej*, w: *Problemy małżeństwa i rodziny w prawodawstwie polskim, międzynarodowym i kanonicznym*, KKP Monografie, Olsztyn 2017, s. 84-92.

⁴⁹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, t.j. Dz. U. z 2022, poz. 1138.

⁵⁰ K. Majchrzak, *Ochrona rodziny w świetle przepisów rozdziału XXVI polskiego kodeksu karnego*, w: *Problemy małżeństwa i rodziny w prawodawstwie polskim, międzynarodowym i kanonicznym*, KKP Monografie, Olsztyn 2017, s. 93.

Podsumowanie

Rodzina jako podstawowa komórka społeczna otoczona jest szczególną troską państwa. Konstytucyjne gwarancje ochrony i opieki rodziny wyznaczają kierunki jego polityki społecznej i gospodarczej. Niemniej ochrona ta bardziej wyraża się w braku ingerencji w autonomię i trwałość rodziny. Takie działania ustawodawcy należy ocenić pozytywnie, gdyż próba szczegółowego uregulowania życia rodzinnego mogłaby doprowadzić do wypaczeń istoty rodziny. W konsekwencji ingerencja w relacje wewnątrzrodzinne ogranicza się do reagowania w sytuacjach, gdy zagrożone jest dobro dziecka. W prawidłowo funkcjonującym społeczeństwie zasadą powinno być to, że najlepszym środowiskiem do wzrostu małoletniego jest jego środowisko rodzinne.

Ponadto wyraźnie widoczne jest wsparcie państwa dla rodzin, których członkowie nie są w stanie samodzielnie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb. Najczęściej są to małoletni, ale także rodziny pozostające w trudnej sytuacji materialnej i społecznej. O ile bezpośrednie świadczenia nie są pozbawione wad, gdyż mogą prowadzić do zjawiska „dziedziczenia biedy”, to jednak są najbardziej wymierną formą pomocy. Takie wsparcie jest mierzalne i pozwala na zastosowanie najbardziej obiektywnych kryteriów.

Natomiast w trosce o rodziny dysfunkcyjne czy niepełne, rozważyć należy instrumenty prawne pozwalające na faktyczną pomoc takim rodzinom. Świadczenia finansowe i rzeczowe okazują się niewystarczające, gdyż w przypadku rodzin dysfunkcyjnych problem często leży w braku odpowiednich kompetencji rodzicielskich, społecznych, czy nawet prawidłowego prowadzenia gospodarstwa domowego. Zaś w przypadku rodzin niepełnych, gdy jeden z rodziców nie interesuje się losem dziecka, problemu upatrywać można w braku wzięcia odpowiedzialności za założoną rodzinę. Stabilność i trwałość rodziny zależy zatem od dojrzałości osób dorosłych ją zakładających i kontynuowania przez rodziców wspólnego życia w trosce o dobro dziecka. Dlatego też działania państwa mogą zmierzać w kierunku podnoszenia kompetencji rodzicielskich i społecznych rodziców, ewentualnie przez preferencyjne traktowanie rodzin, w których rodzice zdecydowali się na formalnoprawną postać związku.